

Uniwersytet Warszawski

Wydział Historyczny

Anna Karczevska

**Czytelnictwo chłopów jako przedmiot inteligenckiego dyskursu
w Królestwie Polskim w XIX w.**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem

Dr hab. prof. UW Anny Kamler

Warszawa 2012

Spis treści

Wstęp.....	3
Rozdział I. Początki debaty nad oświatą ludową.....	24
1. Wiek XVIII.....	24
2. Księstwo Warszawskie.....	38
3. Królestwo Kongresowe.....	45
4. Okres powstania listopadowego.....	53
5. Królestwo Polskie w okresie międzypowstaniowym.....	55
Rozdział II. Oświata ludowa jako przedmiot refleksji środowiska ziemiańsko-konserwatywnego.....	91
Rozdział III. Czytelnictwo ludowe w opiniach publicystów związanych z Kościołem katolickim.....	122
Rozdział IV. Oświata i czytelnictwo chłopów według „Roli” Jana Jeleńskiego.....	146
Rozdział V. Oświatowe dylematy pozytywistów.....	161
Rozdział VI. Popularyzacja czytelnictwa wśród chłopów w deklaracjach, programie i działalności obozu narodowego.....	198
Zakończenie.....	233
Wykaz źródeł, bibliografia.....	240

Wstęp

Jedną z najważniejszych debat przykuwających uwagę opinii publicznej na przestrzeni XIX w. dotyczyła kwestii chłopskiej¹. Jednak genezy owej dyskusji należy upatrywać w przemianach świadomości dokonujących się już w ostatniej ćwierci poprzedniego stulecia. O ile jednak mniej więcej do połowy XIX w. problem ten rozpatrywano w kontekście postulowanej konieczności zmian cywilizacyjnych, o tyle w drugiej połowie XIX w. stał się on jednym z elementów idei narodowej. W pierwszej fazie modernizację wsi traktowano jako główny warunek nadążania za bardziej rozwiniętymi krajami Zachodu i otwarcia na zewnątrz, natomiast w fazie drugiej wieś i jej mieszkańcy postrzegano najczęściej jako ostoję narodowej tożsamości i budulec ułatwiający jej odtworzenie. Tadeusz Łepkowski wyjaśniał to następująco: „Bo Polska na ekonomiczny zakręt dziejowy wchodziła jako kraj rolniczy o niskim potencjale gospodarczym. Bo kraj legitymował się ogromną przewagą ludności wiejskiej. I choć przemysł, miasta, handel i komunikacja: nierolnicze sektory gospodarki, ów ferment i drożdże kapitalistycznego rozwoju, poczyniły w omawianym stuleciu znaczne postępy, to przecież od przeobrażeń wsi i rozwiązania sprawy chłopskiej zależał kształt Polski. W dziedzinie rolnictwa, w życiu chłopstwa – podstawowej masy powstającego narodu – zaszły też w interesującym nas stuleciu zmiany. A bez wolnego chłopstwa nie mogło być mowy o ukształtowaniu się nowoczesnego narodu”².

Rolę owego uwolnionego w Królestwie Polskim w 1864 r. chłopstwa postrzegały oczywiście także władze zaborcze, które przez cały okres powstaniowy starały się oddziaływać na stosunki panujące na wsi. Nigdy nie ufały one polskim elitom, podejrzewając je o pragnienie rozbicia imperium i stałe dążenie do odzyskania niepodległości z pomocą prostolinijnych i oddanych władzy włościan. Nikołaj Michajłowicz Karamzin, historyk i literat, propagator idei imperialnej Rosji, już na początku istnienia Królestwa Polskiego apelował do Aleksandra I: „Nie, Najjaśniejszy Panie, nigdy Polacy nie będą dla nas ani szczerymi braćmi, ani wiernymi sprzymierzeńcami. Teraz są słabi i nic nie znaczący; słabi nie lubią silnych, a

¹ Był to problem niebagatelny, gdyż np. w 1897 r. na 9 402 253 mieszkańców Królestwa Polskiego, włościanie stanowili 6 862 024 czyli 72,9% (*Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*”. T. 39–40. Warszawa 1907 s. 940).

² T. Łepkowski: *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*. Posłowiem opatrzył J. Jedlicki. Poznań 2003 s. 17–18.

silni pogardzają słabymi; kiedy zaś wzmocnią się, to zechcą oni niepodległości i pierwszą jej próbą będzie odejście od Rosji. [...] Odbudowa Polski będzie upadkiem Rosji lub synowie nasi zboczą swoją krwią ziemię polską, i znów wezmą szturmem Pragę”³. Polskość, na którą składała się troska o zachowanie języka, tradycji oraz wiary, czyli – ogólniej rzecz ujmując – odrębności kulturowej i terytorialnej, pielęgnowały głównie elity. Duchownych, ziemian i „ludzi pióra” Rosjanie traktowali więc jako stałe źródło zagrożenia, które należy oddzielić „kordonem sanitarnym” od przedstawicieli zdrowej tkanki społecznej, czyli chłopów. Według generała Płatona Aleksandrowicza Fredericksa, naczelnika żandarmerii w Królestwie, „Chłopi trzymający się z dala od ruchu rewolucyjnego stanowią w Królestwie Polskim jedyną siłę szczerze oddaną swemu carowi”⁴. Przeciwnie elity: „[...] żandarmeria, [...] zwracając uwagę na problem obcości, różnic narodowych i wrogiego nastawienia ziemiaństwa, twierdziła w 1891 r., że »polska inteligencja i klasy wyższe patrzą na Rosjan jak na wrogich przybyszów, z którymi należy prowadzić walkę«”⁵. Reforma uwłaszczeniowa miała zapewnić władzy zaborczej bezgraniczną lojalność ze strony mieszkańców wsi i pogłębiać dawne urazy wobec ziemian i innych przedstawicieli elit, które legitymizowały poprzedni porządek społeczny. Niezbędne jednak były także: stała kontrola szkolnictwa elementarnego, wnikliwa cenzura publikacji przeznaczonych dla ludu⁶, czy akcje zakładania własnych bibliotek z mieszanym księgozbiorem polsko-rosyjskim. Niewątpliwie też administracja carska była stałym, choć nie-

³ N. Karamzin: *Zdanije ruskogo grażdjanina*. W: *Starina i nowizna. Istoriceskij sbornik izdawajemyj pri obszczestwie riwnitielej ruskogo istoriceskogo proswieszczenija w pamiat' imperatora Aleksandra III*. Kn. 2. Sankt Pietierburg 1898 s. 14–15 (cyt. za H. Głębocki: *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*. Kraków 2000 s. 30). Na temat stereotypów polsko-rosyjskich piszą także m.in. S.M. Falkowicz: *Polski charakter narodowy w oczach Rosjan. Kształtowanie się narodowego stereotypu Polaka*. „Dzieje Najnowsze” 1995 nr 2 s. 43–58; A. Giza: *Polaczkowie i Moskale: wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800–1917)*. Szczecin 1993; A. Kępiński: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa–Kraków 1990.

⁴ S. Wiech: *Spoleczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*. Kielce 2002 s. 256.

⁵ Tamże s. 94.

⁶ Na ten temat J. Kostecki: *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*. Warszawa 2011.

wymienianym głośno, świadkiem (partnerem, punktem odniesienia) dyskusji toczonych w środowisku polskim.

Oczywiście lud nie miał zdolności do definiowania własnego statusu. Taką rolę odegrała kształtująca się właśnie inteligencja. To ona wzięła na siebie objaśnianie meandrów złożonej rzeczywistości albo też – jak to określił Jerzy Jedlicki – „tłumaczenie nieułudnych marzeń na język społecznej praktyki”⁷. Andrzej Walicki zwrócił uwagę na dwa sposoby definiowania pojęcia „inteligencja”, określające jej samoidentyfikację i funkcje społeczne. Pierwszy, o proveniencji rosyjskiej, zakładał, że cechą dystynktywną tej grupy jest chęć działania na rzecz poprawy sytuacji materialnej i kulturalnej ludu. Drugi, wywodzący się z filozofii niemieckiej, opierał się na „przypisywaniu inteligencji szczególnego przywileju poznawczego, pozwalającego rozpoznać i reprezentować interes społecznej całości”⁸. Inteligencja polska kształtowała się w warunkach niewoli narodowej, stąd więc ważnym składnikiem autodefinicji była obecność pierwiastka patriotycznego. W toku dziewiętnastowiecznych dyskusji wyłoniło się przekonanie, głównie za sprawą samych inteligentów, że to oni stanowią „warstwę, na której spoczywa odpowiedzialność za losy społeczeństwa i narodu”⁹. Magdalena Micińska, analizując różne typy postaw inteligenckich stwierdziła jednak, że w Królestwie Polskim, gdzie zbiorowość ta była największa, „popępiała najgrubsze błędy i najoczywistsze zaniedbania, a zarazem potrafiła wznieść się na nieosiągalne gdzie indziej wyżyny”¹⁰.

Poczucie inteligenckiej misji wynikało w jakiejś mierze z faktu, że inteligenci mieli świadomość wykluczenia: ograniczonych szans partycypowania w różnych formach życia zbiorowego i braku możliwości pełnej samorealizacji zawodowej; nie bez znaczenia było również to, że pozbawieni byli stabilizacji finansowej, a przy tym budzili podejrzliwość nie tylko władz zaborczych, ale też przedstawicieli innych grup społecznych. W jakimś sensie to właśnie te ograniczenia były skutecznym bodźcem do działania, czyli w tym wypadku do uruchamiania wyobraźni i wiedzy w celu jak najbardziej efektywnego wykorzystania tych

⁷ J. Jedlicki: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988 s. 288.

⁸ A. Walicki: *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*. Kraków 2007 s. 46.

⁹ M. Zahorska: *Inteligencja a społeczeństwo w myśli społecznej okresu warszawskiego pozytywizmu. (Z rozważań nad rolą oświaty i wykształcenia w świadomości społecznej)*. Warszawa 1989 s. 229.

¹⁰ M. Micińska: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*. Warszawa 2008. s. 153.

możliwości, które pozostawały dostępne. Inteligenci brali zresztą udział w debacie nad kwestią chłopską powodowani nie tylko przywoływanym wcześniej poczuciem misji w stosunku do ludu, ale także przekonaniem o posiadaniu kwalifikacji do wypowiedzania się na każdy temat ważny społecznie oraz chęcią zajęcia pozycji lidera opinii publicznej. Choć reprezentowali różne poglądy i środowiska ideowe, a więc zajmowali rozmaite stanowiska wobec miejsca i roli chłopów w przestrzeni społecznej, wszyscy jednak przyznawali, że jednym z podstawowych warunków służących rozwiązaniu kwestii chłopskiej jest oświata ludowa i czytelnictwo.

„Zobiektywizowana” definicja „oświaty” pojawiła się dopiero w 1865 r. w *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda. Fryderyk H. Lewestam pisał tam następująco: „Oświata – stan ukształcenia, w którym jasność i pewność przekonań strzegą od przesądów i pomieszania pojęć, a zatem stan pożądany zarówno dla jednostek jak i dla ogółu państwowego. Rozmyślne powstrzymywanie od oświaty w narodzie jest zbrodnią; jakoż dla państwa i dla Kościoła nie masz właściwie szlachetniejszego zadania nad krzewienie oświaty wszelkimi możliwymi środkami, za pomocą podniesienia moralności w ludzie, zakładania szkół i uniwersytetów, ściągania do kraju mężów nauki i postępu”¹¹. W sposobie ujęcia analizowanego terminu wyraźnie widać klimat nowych czasów. Świadczy o tym zwłaszcza motyw pokonywania uprzedzeń poprzez promowanie wiedzy, a także akcentowanie korzyści, jakie z upowszechniania oświaty wynikają dla całego społeczeństwa. Natomiast w wydanej kilkadziesiąt lat później (w 1908 r.) *Wielkiej encyklopedii ilustrowanej* autor hasła wprawdzie docenił „czasy powszechnej a świadomej demokratyzacji stosunków”, w których oświata stała się „probierzem cywilizacji”, przestrzegał jednak, aby nie zapominać, że oprócz szkół, czytelni i bibliotek, wiedzę zyskuje się dzięki „szkole życia”, a ten rodzaj kształcenia był przez lud praktykowany od wieków¹². Pojęcia „czytelnictwo” jeszcze w tym czasie nie definiowano, traktując je – w odniesieniu do chłopów – jako jedną z metod krzewienia oświaty. W związku z tym także w tej pracy nie będę dążyła do ścisłego rozgraniczenia obu terminów.

Sami chłopci długo pozostawali biernymi uczestnikami dyskusji. Co najwyżej dostarczali swym „rzecznikom” materiału obserwacyjnego, który zresztą był bardzo różnie interpretowany, co zapewne w większym stopniu wynikało ze światopoglądu komentatorów, aniżeli z

¹¹ [F.H. Lewestam] F.H.L.: *Oświata*. W: *Encyklopedia powszechna*. T. 20. Warszawa 1865 s. 189.

¹² *Oświata*. W: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. T. 5–6. Warszawa 1908 s. 873.

obiektywnego oglądu rzeczywistości. W miarę upływu czasu, szczególnie od lat 80., materiałów tych zaczęło wyraźnie przybywać. Miało to związek z pojawieniem się na rynku prasowym „Gazety Świątecznej” i obfitości listów chłopskich publikowanych na jej łamach, a także z faktem, że mieszkańcy wsi czuli się w swej nowej roli – pełnoprawnych członków narodu – coraz pewniej i coraz śmiej formułowali własne opinie na temat wielu ważnych zjawisk społecznych. Publicystyka poświęcona chłopom wywoływała u nich różne reakcje: niekiedy zdziwienie, czasem obawy i niechęć, ale nierzadko też wdzięczność za to, że ludzie wykształceni nie pozostają obojętni na ich los. Niedawni poddani, zmagający się wcześniej raczej z zaborcą rodzimego pochodzenia – szlachtą – niż z tym zewnętrznym, zyskiwali adwokatów, którzy – nawet jeśli ich intencje nie były do końca przejrzyste – reprezentowali ich interesy wobec reszty społeczeństwa. Chłopi pozbawieni do niedawna bodźców zewnętrznych, które pozwalałyby na prawidłowy rozwój tożsamości, pozostawieni w stanie – wedle terminologii psychologicznej – deprywacji sensorycznej, zaburzającej ich relacje ze światem zewnętrznym, dzięki aktywności publicystów, reprezentujących szeroki wachlarz poglądów na rzeczywistość, mogli budować własną świadomość i własne zaplecze intelektualne¹³. Procesowi dochodzenia do tego etapu i dylematom towarzyszącym jego inicjatorom, zwolennikom i oponentom, poświęcone jest prezentowane opracowanie.

¹³ Przede wszystkim wiele do życzenia pozostawiał stan szkolnictwa na poziomie elementarnym. Kazimierz Wojciechowski (*Oświata ludowa 1863–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*. Warszawa 1954 s. 33.) podaje, że „w roku 1873 na 5 273 136 ludności wiejskiej było 2090 szkół początkowych, t. j. jedna szkoła przypadała na 2523 mieszkańców. W roku 1899 szkół tych było 2688, czyli jedna szkoła wypadała – przy 7 617 471 ludności wiejskiej – na 2835 mieszkańców. W roku 1873 na 100 mieszkańców wsi 2 dzieci chodziło do szkoły, w roku 1899 tylko 1,7 dzieci”. Skutkowało to bardzo powolnym wzrostem zasięgu umiejętności czytania i pisania. W 1847 r. analfabeci stanowili w Królestwie 90,3%, a w 1897 r. – 75,6% mieszkańców wsi (E. Vielrose: *Szacunek analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*. „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976 nr 9 s. 10.). Brak przygotowania na poziomie podstawowym powodował oczywiście znikomy udział chłopów na kolejnych etapach kształcenia. Dla przykładu: w 1881 r. na 1003 studentów warszawskich, ze wsi pochodziło 30, w 1900 r. na 1127 studentów – 32 (*Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*. Red. S. Kieniewicz. Warszawa 1981 s. 443–444.). O ile w pierwszej połowie XIX wieku większość synów chłopskich studiowała na Wydziale Teologicznym, o tyle po powstaniu styczniowym na Wydziale Lekarskim.

Zgromadzony materiał pozwala dość wyraźnie zarysować główną oś sporu między dwiema postawami (dyspozycjami), które stopniowo ewoluowały w ideologie. Jeden typ myślenia można by określić jako tradycjonalistyczny czy też konserwatywny, natomiast drugi – jako postępowy, nowoczesny czy też liberalny. Pierwszą z wyróżnionych postaw Karl Mannheim definiuje jako „tendencję do trzymania się wzorów starych, wegetatywnych sposobów życia uznanych za powszechne i uniwersalne”¹⁴. Jednocześnie dokonuje on istotnego sprecyzowania użytych przez mnie terminów. Według niego „Wyraz »tradycjonalista« opisuje coś, co w większym lub mniejszym stopniu jest formalną psychologiczną cechą charakterystyczną każdego jednostkowego umysłu. Jednakże działanie »konserwatywne« zawsze zależy od konkretnego splotu okoliczności”¹⁵. Można więc uznać, idąc tym tropem myślenia, że tradycjonalizm jest w ogólnym sensie stałą pochodną czynników subiektywnych, czy nawet intuicji, natomiast konserwatyzm jest tradycjonalizmem ustrukturyzowanym, ujętym w pewne ramy, istniejącym w obrębie jakiegoś kontekstu historyczno-politycznego. Z kolei „postępowość” zakłada pewne programowe odcięcie się od przeszłości, gloryfikuje zmianę, jest mocno zakorzeniona w teraźniejszości, pracującej na rzecz przyszłości. Oświeceniowy filozof i twórca idei postępu Jean A.N. de Condorcet przekonywał, że jest on niczym nieograniczony, tak jak nieograniczone są możliwości rozwoju ludzkich zdolności: „Niewątpliwie postęp ten dokonuje się ruchem szybszym lub wolniejszym, nigdy jednak nie będzie to ruch wsteczny, przynajmniej dopóty, dopóki ziemia zajmować będzie to samo miejsce w układzie wszechświata, a prawa ogólne rządzące tym układem, nie spowodują na naszym globie zasadniczego przewrotu, ani też zmian takich, wskutek których ludzkość nie mogłaby nadal zachowywać ani rozwijać tych samych zdolności, ani też zdobywać tych samych środków do życia”¹⁶. Entuzjazm oświeceniowych wyznawców idei postępu musiał nieco wygasnąć w zetknięciu z rzeczywistością, ale stał się ważnym punktem odniesienia dla następców – dziewiętnastowiecznych zwolenników liberalizmu. Liberałowie nie postrzegali już rozwoju tak bezkrytycznie, dostrzegali różnego rodzaju ograniczenia, od których uzależniony był postęp, ale też może spokojniej, choć i dobitniej przekonywali, że dla rozwoju postępu konieczne jest zneutralizowanie różnych form opresji wobec ludzi. Jerzy Szacki twierdzi, że liberalizm „był atrakcyjny również, a może przede wszystkim z tego powodu, że głosił poszanowanie ludzkiej godno-

¹⁴ K. Mannheim: *Myśl konserwatywna*. Tłum. z ang. S. Magala. Warszawa 1986 s. 33.

¹⁵ Tamże s. 34.

¹⁶ A.N. Condorcet: *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*. Wstępem poprzedził B. Suchodolski. Tłum z franc. E. Hartleb. Warszawa 1957 s. 5.

ści i praw jednostki, likwidację dziedzicznych przywilejów, zniesienie wszelkich form samowoli i zniewolenia, uzależnienie pozycji społecznej jednostki od jej osobistych zasług, ograniczenie uprawnień rządu, swobodę sumienia, tolerancję, i.t.d.”¹⁷.

Oczywiście tak zarysowanych ram, w których obrębie kształtowały się poglądy na życie społeczne, nie należy traktować nadmiernie sztywno. Abstrakcyjne ideały musiały ulegać modyfikacji pod wpływem doświadczenia i czynników zewnętrznych. Konserwatyści byli świadomi, że niektóre zmiany są nieuchronne, a postępowcy byli w stanie dostrzec zalety tradycji i przyznać, że nie każda zmiana, choćby skrupulatnie zaprojektowana – a o takie było zresztą trudno – przynosi pożądaną skuteczną zmianę. W warunkach polskich napięcia między tymi kierunkami myślenia często jednak dodatkowo pogłębiały dojmujące uczucie bezsilności, bo debata toczyła się na dość grząskim gruncie. Jej uczestnicy mieli ograniczony wpływ na rzeczywistość, byli świadomi, że w grze o oblicze przyszłości „karty rozdaje” kto inny. Podczas gdy ich zachodni odpowiednicy czy poprzednicy mogli śmiało poruszać się w przestrzeni spętanej jedynie wyobraźnią, polscy dyskutanci owe symboliczne więzy odczuwali jako pełni realne, i to nawet wtedy, gdy usiłowali je ignorować, o co stale posądzano np. pozytywistów.

Pomimo zasygnalizowanych ograniczeń, a być może w jakimś sensie dzięki nim, debata była ożywiona. Dla protagonistów i ich czytelników coraz bardziej jasne stawało się, że zasadniczym, choć niesformułowanym wprost przedmiotem refleksji jest po prostu kształt polskiej tożsamości narodowej. Próbowano go określić pytając o to: kim jesteśmy; jakie cechy definiują nas jako społeczeństwo; czym mamy się różnić od innych grup etnicznych, a w czym upodabniać; co odróżnia nas tak dalece, że nie chcemy z tego rezygnować; co będziemy pielęgnować i przekazywać kolejnym pokoleniom. Ich pochodną były pytania kolejne: o drogę rozwoju gospodarki; o to, jak sytuują się wobec siebie poszczególne grupy społeczne; a wreszcie, jak wpisać w plan narodowego rozwoju największą spośród nich – warstwę chłopską; jak kształtować jej świadomość, a co za tym idzie, jaki model oświaty dla niej wybrać; jakimi środkami ją wspierać, czyli jakie lektury dostarczać czytelnikom wiejskim; czy promować model konserwatywny, zakładający utrzymanie dotychczasowego sztywnego dystansu między grupami społecznymi, kształcenie w duchu poszanowania tradycji i wiary, czy też pójść drogą zwolenników postępu, sugerujących edukację bardziej otwartą, umożliwiającą podjęcie dowolnie wybranej drogi zawodowej, zdobywanie wiedzy o charakterze uniwersal-

¹⁷ J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 2002 s. 145.

nym, nie ograniczonej kondycją społeczną i materialną zainteresowanych. Także i w tym zakresie nie istniały sztywne i jednoznaczne podziały i diagnozy.

Analizą objęłam te środowiska, które problemami wsi interesowały się szczególnie, bądź to ze względu na codzienne bliskie kontakty z jej mieszkańcami (ziemianie, przedstawiciele Kościoła), bądź też ze względów ideowych, mimo braku przymusu podejmowania tego rodzaju relacji (pozytywiści, narodowcy). Specyficzne miejsce w tym gronie zajmuje Jan Jeleński, ze swoim programem niewątpliwie konserwatywnym, ale z naddatkiem mocno nacjonalistycznym. Proporcjonalnie ten typ wypowiedzi zajmuje stosunkowo niewiele miejsca, co też znajduje odzwierciedlenie w tym opracowaniu, ale siła oddziaływania, popularność tego takich poglądów, była niemała. I choć dla większości przywoływanych tu publicystów „Rola” była przedmiotem milczącej pogardy, brak tego rodzaju źródła mocno zubożyłby obraz ówczesnej rzeczywistości.

Celowo pomijam w swych rozważaniach socjalistów. Ich aktywność na wsi przed 1905 r. była zdecydowanie mniej zauważalna niż innych ugrupowań ideowych. W tym okresie skupiali się oni raczej na agitacji w środowisku robotników, chociaż warto wspomnieć, że od 1902 r. PPS wydawała też „Gazetę Ludową”¹⁸, przeznaczoną dla czytelników wiejskich. Nikłą popularność socjalistów na wsi w tym okresie można tłumaczyć również tym, że – w przeciwieństwie do narodowców – nie mieli tak dobrze zorganizowanych i rozbudowanych struktur partyjnych na poziomie lokalnym. Socjalistyczna propaganda była zresztą skierowana głównie do ludności najuboższej, bezrolnej, zwykle o najniższym poziomie oświaty. Ponadto narodowcy słusznie podkreślali, że ich literatura propagandowa jest oryginalna i dostosowana do polskiego odbiorcy, podczas gdy socjaliści posługują się głównie tłumaczeniami, niedostosowanymi do realiów funkcjonowania polskiego społeczeństwa, a szczególnie polskiej wsi¹⁹.

¹⁸ Pismo wychodziło do 1906 r. i, jak podaje Zenon Kmiecik (*Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915*. W: *Prasa polska w latach 1864–1918*. Pod red. J. Łojka. Warszawa 1976 s. 59), w ostatnim roku swej aktywności miało nakład do 40 tys. egz. W tym samym „gorącym” roku socjaliści wydawali też „Robotnika Wiejskiego”, którego pierwszy numer – wedle deklaracji zespołu redakcyjnego – wyszedł w nakładzie 50 tys. egz. Zdaniem Kmiecika (tamże) nakład niektórych numerów sięgał nawet 80 tys. egz.

¹⁹ Questor: *Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie*. „Przegląd Wszechpolski” 1903 nr 4 s. 259.

Celem moich analiz jest zrekonstruowanie koncepcji i planów dotyczących propagowania czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim. Chciałabym:

- wskazać i opisać organizatorów i moderatorów tego procesu,
- określić źródła ideowe ich działań (np. inspiracje konserwatywne, pozytywistyczne, narodowe, nauka Kościoła),
- pokazać, jak kształtowały się ich poglądy na działalność oświatową (np. jaki ma być stopień zaangażowania w ten proces samych chłopów, a więc czy dominować powinien model patronacki czy emancypacyjny; jakie formy ma przyjmować działalność: wydawanie czasopisma dla ludu, organizowanie bibliotek czy inne inicjatywy; co należy rozpowszechniać: literaturę dla ludu czy literaturę z obiegu wysokiego?),
- scharakteryzować typy rozpowszechnianych wartości, preferowane cele (np. uświadomienie narodowe, modernizacja wsi, awans cywilizacyjny),
- a w końcu prześledzić dynamikę opisywanych zjawisk (ewolucję poglądów z uwzględnieniem takich dat granicznych, jak powstanie styczniowe, przełom lat 80. i 90.).

W szerszym wymiarze celem mej pracy jest analiza procesu kształtowania się świadomości polskich chłopów, procesu ich uobywatelniania poprzez włączanie w obszar oddziaływania kultury ogólnonarodowej. Jednocześnie chciałabym też pokazać zmiany w poglądach elit społecznych (inteligencji, arystokracji czy duchowieństwa), starających się kontrolować ów proces.

Jeśli chodzi o zadania szczegółowe, to analizować będę następujące problemy badawcze:

- jakie były dystynktywne cechy programów poszczególnych partii (środowisk, instytucji) i jakie miejsce zajmowała w nich tzw. kwestia chłopska;
- jak określano (kwalifikowano) obowiązki własnej grupy wobec chłopów i w jaki sposób oceniano działania innych, konkurencyjnych ideologicznie środowisk w tym zakresie;
- jak postrzegano i opisywano chłopską mentalność, sposób postrzegania świata;
- jak definiowano termin „oświata ludowa” i czy znaczenie tego pojęcia ewoluowało;

na ile oświata ludowa była faktycznie priorytetem, na ile zaś stanowiła tylko swoisty „fetysz” ideologiczny czy też substytut działań;

– jak oceniano wpływ uwarunkowań politycznych na działania oświatowe;

– czy postępowała polaryzacja stanowisk, czy przeciwnie – kształtował się (istniał) jakiś paradygmat (matryca, kanon) „prawd absolutnych”, co do których istniała powszechna zgoda nie tylko w poszczególnych środowiskach, ale też we wszystkich nurtach ideowych;

– na ile proponowane wzorce kulturowe były tradycyjne, a nawet anachroniczne, na ile zaś awangardowe, lub inaczej – w jakim stopniu podejmowane działania miały utrwalać istniejące w tej grupie wzorce kulturowe, a w jakiej służyć przystosowaniu ludu do udziału w tzw. kulturze wysokiej (akulturacji); jak rozumiano pojęcie awansu społecznego;

– jaką rolę w tych procesach przyznawano autorytetom i jak owe autorytety definiowano;

– jak oceniano/typowano/identyfikowano kanały rozprzestrzeniania informacji w grupie chłopskiej; jakie miejsce przypisywano przy tym takim instytucjom, jak np. szkoła i gmina;

– jak sytuowano zjawisko czytelnictwa chłopskiego, jakie znaczenie, funkcje mu przypisywano, jakich skutków oczekiwano;

– czym różniło się – w ocenie komentatorów – czytelnictwo chłopów od czytelnictwa przedstawicieli innych grup społecznych;

– czy istniejąca w obrębie wsi dyferencjacja ze względu na status majątkowy miała wpływ na charakter upowszechnianych treści;

– jakie zalecenia formułowano wobec wiejskich podgrup czytelniczych (dorośli, dzieci, kobiety), a jak postrzegali lekturę sami chłopi;

– kto miał być upoważniony do kreowania gustów wiejskiej publiczności czytelniczej i jak się ją definiowało;

– jak miała wyglądać inicjacja lekturowa chłopów;

– jak oceniano wybory lekturowe chłopów;

- jak definiowano kategorię „dobra/zła książka” (cechy formalne, wartości moralne, walory literackie, poznawcze i.t.p.);
- jakie sugestie formułowano wobec piśmiennictwa z zakresu literatury pięknej;
- jaki typ wiedzy miał być prezentowany w książkach popularnonaukowych;
- jakie funkcje przypisywano prasie dla ludu (ludowej) i jak oceniano tytuły prasowe funkcjonujące na rynku; na ile była ona sprawnym kanałem komunikowania się ludu i elit;
- jakie publikacje miały się składać na wiejską biblioteczkę, kto miał decydować o jej kształcie, kto dysponować księgozbiorem, wedle jakich zasad chłopci mieli z niego korzystać; czy proponowany zestaw lektur był adekwatny do oczekiwań potencjalnych czytelników;
- jakie inne działania – poza publiczną debatą – podejmowano na rzecz ludu, w jakim stopniu wspomniana debata przekładała się na realne działania oświatowe; w jakim stopniu i kiedy działania owe zyskiwały wymiar instytucjonalny.

Zasadniczym przedmiotem analizy jest okres po 1864 r. Jednak aby pokazać genezę dyskusji i wyodrębnić te wątki, które stanowiły jej trwałe elementy, cofnęłam się do ostatniej ćwierci XVIII w., kiedy to zaczęły się pojawiać pierwsze wypowiedzi na interesujący mnie temat. Cezurę końcową stanowi rok 1905. Wtedy to zaczyna się formować autonomiczny ruch ludowy w Królestwie, zainicjowany zarówno powołaniem Polskiego Związku Ludowego w 1904 r., jak też rewolucją 1905–1907 r., która przyniosła znaczne ożywienie oczekiwań społecznych, liberalizację polityki caratu, czego skutkiem było powstanie legalnych stowarzyszeń zajmujących się upowszechnianiem oświaty i czytelnictwa w sposób bardziej skoordynowany i profesjonalny, aniżeli dotychczas.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. W rozdziale I opisuję genezę dyskusji na temat miejsca chłopów w strukturze społecznej i warunków, na jakich miała się odbywać praca nad podniesieniem ich świadomości społecznej, narodowej, cywilizacyjnej, kulturowej i zawodowej. Wskazuję na konteksty polityczne, w jakich owe procesy się dokonywały, a także szkicuję ramy funkcjonowania szkolnictwa wiejskiego, które stanowiło stały element debaty publicystów i punkt wyjścia wszelkich działań zmierzających do modernizacji wsi. Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcam odtworzeniu wypowiedzi publicystycznych z przełomu lat 50. i 60. XIX w. Wynika to z doniosłości refleksji podejmowanej w tym czasie. Oczekiwanie na reformy, rozruchy społeczne na wsi, wypadki polityczne 1861 r., a w końcu przygotowanie do

wybuchu powstania zaowocowały m.in. wzmożoną dyskusją na temat potrzeby rozwoju oświaty ludowej, a więc także czytelnictwa mieszkańców wsi. Zasadniczym celem tej części pracy jest udowodnienie tezy, że większość wątków debaty nad koniecznością podniesienia statusu kulturowego mieszkańców wsi (w tym upowszechnienia czytelnictwa), pojawiła się w publicystyce na długo przed reformą uwłaszczeniową z 1864 r., zanim jeszcze ukonstytuowały się nurty ideologiczne i polityczne, które za jeden z ważnych punktów swego programu obrały pracę na rzecz wsi.

Rozdziały II, III i IV poświęcam prezentacji poglądów, dla których wspólnym mianownikiem jest termin „konserwatyzm”. Stanowisko ziemian, Kościoła katolickiego oraz skrajnie prawicowego antysemickiego środowiska skupionego wokół czasopisma „Rola” Jana Jeleńskiego wyrażało się bowiem w chęci zachowania istniejącego porządku społecznego, który został człowiekowi dany przez Boga. Ta pieczęć „boskiej Opatrzności” powodować miała, że jakiegokolwiek modyfikacje organizmu społecznego odbywać się miały wyłącznie w obszarze nieograniczonym doktryną Kościoła i nakazami tradycji. Tego rodzaju sferą aktywności była oświata i kwestia upowszechniania czytelnictwa wśród ludu. Zaprezentuję główne czynniki składowe programu, usytuowanie w systemie społecznym, a także konsekwencje światopoglądu konserwatywnego przejawiające się w propozycjach programu oświatowego.

W rozdziale V skupiam się na przedstawieniu poglądów środowiska pozytywistów, niejako z założenia kontestujących ideologię obozu konserwatywnego. Kładę nacisk nie tyle na analizę filozofii pozytywistycznej, ile raczej na specyfikę używanej argumentacji, która powodowała, że owych młodych postępowców postrzegano jako ludzi zmierzających do dekonstrukcji istniejącej rzeczywistości, i którzy zresztą sami chcieli za takich uchodzić.

Rozdział VI zawiera charakterystykę opinii formułowanych w obozie ruchu narodowego, który w analizowanym okresie był postrzegany jako alternatywny zarówno wobec pozytywistów, jak i konserwatystów. Dopiero w okresie późniejszym jego program ulegał modyfikacji, a szeregi zwolenników dość intensywnie zasilali przedstawiciele środowiska ziemiańskiego.

Konstrukcja rozdziału I jest odmienna od pozostałych. Osią narracji jest w nim porządek chronologiczny. Rekonstruuje bowiem jedynie rozproszone ślady zainteresowania kwestią chłopską, oświatą czy w końcu czytelnictwem ludu na przestrzeni kilkudziesięciu lat poprzedzających reformę uwłaszczeniową z 1864 r., albowiem brakowało wówczas spójnych programów czy propozycji szczegółowo analizujących problemy związane z upowszechnia-

niem czytelnictwa. Zastanawiano się raczej nad potrzebą organizowania szkolnictwa wiejskiego i jego charakterem, aniżeli nad upodobaniami lekturowymi „nowych” czytelników, choć i takie głosy się pojawiały, co starałam się skrzętnie odnotowywać. Ponieważ nie przypisywano chłopom szczególnych potrzeb w zakresie samodoskonalenia, myślano głównie o tym, by wyposażyć mieszkańców wsi w podstawowe narzędzia kulturowe, jakim była sama umiejętność czytania i pisania, co przyczyniłoby się do podniesienia ich statusu materialnego i prawnego. Jak wspomniano wcześniej, sytuacja zmieniła się znacznie dopiero kilka lat przed wybuchem powstania. Wówczas to, jak się wydaje, dla wszystkich uczestników życia publicznego stało się jasne, że nadanie chłopom prawa do własności ziemi jest nie tylko niezbędne, ale i nieuniknione. Skoro upodmiotowienie mieszkańców wsi uznano za kwestię przesądzoną, podjęto dyskusję nad dalszym etapem ich edukacji. Stąd zintensyfikowanie propozycji dotyczących działań oświatowych.

Po 1864 r. na podstawie wypracowanych już koncepcji, powrócono do dyskusji, ale w warunkach radykalnie odbiegających od tych, które niegdyś nadawały ton przywoływanej debacie. Analizie poddałam wypowiedzi przedstawicieli tych środowisk, które najżywiej zajmowały się problematyką wiejską. Kompozycja każdego z kolejnych rozdziałów jest – w miarę możliwości – zbliżona. Na początek staram się odtworzyć kontekst ideologiczno-polityczny wpływający na możliwości oddziaływania danego środowiska ideowego. Opisuję jego status społeczny, oczekiwania, jakie formułowano wobec jego przedstawicieli, a także opinie tego środowiska na temat poglądów reprezentantów ideologii konkurencyjnych. Rekonstruuje również stosunek władz zaborczych do omawianego ugrupowania. W dalszej kolejności przedstawiam poglądy danego środowiska na temat obowiązków, roli i miejsca inteligencji w przestrzeni wiejskiej, jak również jego stosunek do chłopów. Omawiam propozycje dotyczące oświaty wiejskiej, jej funkcji, charakteru i celów, jakie przed nią stawiano. Najwięcej miejsca poświęcam jednak kwestii dla mnie zasadniczej – problematyce czytelnictwa chłopów widzianej z perspektywy publicystów. Wskazuję więc, jaką rolę przypisywano lekturze, jakie czynniki – zdaniem komentatorów – jej sprzyjały, a jakie ograniczały zasięg oddziaływania słowa drukowanego; jakie typy publikacji polecano, jakie krytykowano; jakie sugestie formułowano wobec beletrystyki, jakie w stosunku do literatury popularnonaukowej; jakie wartości promowano, jakie ganiono; jakich autorów dostrzegano; jak miała wyglądać forma książek dla ludu; jakie zalecenia pojawiały się w odniesieniu do biblioteczek ludowych; jakie nadzieje wiązano z istnieniem prasy dla ludu; jakie dodatkowe inicjatywy podejmowano, aby zachęcić chłopów do czytania.

Z braku opracowań poświęconych bezpośrednio analizowanym zagadnieniom, wykrzystałam prace dotyczące kilku pokrewnych obszarów tematycznych. Przydatne okazały się opracowania dotyczące kształtowania się inteligencji²⁰, rozwoju oświaty²¹, przeobrażeń dokonujących się na dziewiętnastowiecznej wsi²² oraz historii prasy²³. Ważne były także opracowania na temat formowania się poszczególnych nurtów ideowych i doktryn politycznych²⁴.

²⁰ J. Jedlicki: *Błędne koło 1832–1864*. Warszawa 2008; M. Janowski: *Narodziny inteligencji 1750–1831*. Warszawa 2008; M. Micińska: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*. Warszawa 2008 s. 153; R. Czepulis-Rastenis: „*Klasa umysłowa*”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*. Warszawa 1973; *taż: Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*. Warszawa 1988.; *Inteligencja polska pod zaborami*. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1979. *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis. T. 2–4 Warszawa 1981–1985; T. 5. 1987; T. 6. 1991.; M. Zahorska: *Inteligencja a społeczeństwo w myśli społecznej okresu warszawskiego pozytywizmu. (Z rozważań nad rolą oświaty i wykształcenia w świadomości społecznej)*. Warszawa 1989 s. 229. J. Leskiewiczowa: *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864–1870*. Warszawa 1961.

²¹ R. Wroczyński: *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.* Warszawa 1963; M. Biernacka: *Oświata rozwoju kulturowym polskiej wsi*. Wrocław 1984; A. Kozera: *Oświata w polskiej myśli politycznej na przełomie XIX i XX wieku (do odzyskania niepodległości w 1918 roku)*. Kielce 2004; R. Kucha: *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*. Lublin 1982; K. Poznański: *Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec sprawy oświaty ludowej w 1861 roku*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 7; *tenże: Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim 1831–1869*. T. 1–3. Warszawa 2001–2004; E. Staszyński: *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim. Od powstania styczniowego do I wojny światowej*. Warszawa 1968; K. Wojciechowski: *Oświata ludowa 1863–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*. Warszawa 1954.

²² H. Brodowska.: *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*. Warszawa 1984; *taż: Koła Oświaty Ludowej. Przyczynek do badań nad rozwojem świadomości chłopów*. W: *Stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze*. Red. I. Lepalczyk. Warszawa 1974; *taż: Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904*. Warszawa 1967; W.I. Thomas, F. Znaniński F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Uwagi wstępne J. Chałasiński, J. Szczepański. T. 1. *Organizacja grupy pierwotnej*. Tłum. M. Metelska; T.

2. *Organizacja grupy pierwotne*; Tłum. E. Oengo-Knoche; T. 3. *Pamiętnik imigranta*. Tłum. S. Helsztyński; T. 4. *Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce*. Tłum. I. Wyrzykowska; T. 5. *Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*. Tłum. A. Bartkowicz. Warszawa 1976; M. Kriśań: *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.* Warszawa 2008; W. Mędrzecki: *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*. Warszawa 2002; J. Molenda: *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*. Warszawa 1999; L. Stomma: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa 1986.

²³ G. Gzella: *„Pisma dla ludu” pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*. Toruń 1994; Z. Kmiecik: *Czasopismo „Ateneum” (1876–1901) oraz jego oblicze społeczne i naukowe*. Wrocław 1985; tenże: *„Gazeta Świąteczna” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „Promyka” (1881–1908)*. Warszawa 1973; tenże: *„Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza*. Warszawa 1969; tenże: *„Słowo” za czasów redaktora Henryka Sienkiewicza*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969 t. 8 z. 3; tenże: *Prasa warszawska w latach 1866–1904*. Wrocław 1989; tenże: *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu 1864–18.* Warszawa 1971; tenże: *Program ugody polsko-rosyjskiej „Kraju”*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969 t. 8 z. 4; G. Markiewicz: *Spór o model społeczeństwa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” w latach 1866–1880*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica. Z. 68. Łódź 2000; *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*. Red. nauk. A. Dawidowicz, E. Maj. Lublin 2010; *Prasa polska w latach 1864–1918*. Pod red. J. Łojka i Z. Kmiecika. Warszawa 1976.

²⁴ W. Bernacki: *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*. Kraków 2004; G. Borkowska: *Pozytywiści i inni*. Warszawa 1996; A. Jaszczuk: *Liberalna Atlantyda. Główne nurty liberalizmu polskiego 1870–1939*. Warszawa 1999; tenże: *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986; J. Kukulski: *Państwo, chłop, Kościół w okresie wielkich reform na ziemiach Królestwa Polskiego w latach 1768–1890*. Piotrków Trybunalski 2007; R.R. Ludwikowski: *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*. Warszawa 1982; tenże: *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (Z rozważań nad ideologią i polityką)*. Kraków 1976; Mannheim K.: *Myśl konserwatywna*. Tłum z ang. S. Magała. Warszawa 1986; W. Modzelewski: *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*. Warszawa

Najważniejszym źródłem, z którego czerpałam informacje, była jednak – co zrozumiałe – dziewiętnastowieczna prasa, podstawowe miejsce publicznych, inteligentkich dyskusji. Niewątpliwie wypowiedzi publicystyczne rzadko zawierały obiektywny opis rzeczywistości; przeciwnie, były z reguły dość emocjonalne i – na skutek konieczności stosowania tzw. mowy ezopowej – niejednoznaczne, co może powodować, że każda z ich możliwych interpretacji pozostaje w jakimś stopniu prawomocna, ale to właśnie owe ślady diagnoz, rozterek, nadziei i rozczarowań ówczesnych kreatorów opinii publicznej dobrze oddają „ducha czasów”. Oczywiście zarówno czytelnicy, jak i publicyści, mieli do prasy stosunek nieco ambiwalentny, zdawali sobie bowiem sprawę z jej wad, wynikających z samej istoty tego medium, a także ograniczeń politycznych, jakim podlegała, m.in. funkcjonowania cenzury prewencyjnej. Równocześnie brak innych legalnie działających instytucji, umożliwiających uczestnictwo w życiu społecznym i kształtujących opinię publiczną, powodował, że na części periodyków spoczęła większa niż zazwyczaj odpowiedzialność i to one ponosiły wszelkie konsekwencje takiego stanu rzeczy. Z jednej strony, przedstawiciel nurtu zachowawczego, analizując rolę prasy w budowaniu systemu wartości czytelników, z rezygnacją stwierdzał: „Za wiele istnieje czasopism powołanych do bytu poprzez spekulację; straszliwy natomiast brak pism ideowych. [...] Wszechwładny kapitał ujarzmił ducha dopuszczając go do głosu o tyle, o ile to sprzyja lub co najmniej nie przeszkadza jego giełdziarskim wyrachowaniom”²⁵. Przywoływana wypowiedź pochodzi wprawdzie z 1903 r., a więc z końca analizowanego okresu, ale tego typu opinie towarzyszyły prasie w zasadzie od kilkudziesięciu lat: wielu publicystów od dawna oskarżało swych kolegów po fachu o bezideowość czy kierowanie się wyłącznie pobud-

1977; D. Olszewski: *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1996; M. Pąckiński: *Konserwatyzm na rozdrożu. „Młodzi konserwatyści warszawscy” wobec dylematów ideowych schyłku XIX wieku*. Warszawa 1994; P. Stachowiak: *Korzenie „katolicyzmu endeckiego” i nacjonalistyczna wizja religii i kościoła w Polsce w latach 1897–1927*. Poznań 1999; B. Szlachta: *Konserwatyzm: z dziejów tradycji myślenia o polityce*. Kraków 1998; tenże: *Ład – Kościół – Naród*. Kraków 1996; tenże: *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*. Kraków 2000; tenże: *Szkice o konserwatyźmie*. Kraków 2008; tenże: *Z dziejów polskiego konserwatyźmu*. Kraków 2000; A. Szwarz: *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*. Warszawa 1990; T. Wolsza: *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*. Warszawa 1992.

²⁵ Stary Gawędziarz: *Duchowieństwo a prasa*. Warszawa 1903 s. 9.

kami finansowymi. Z drugiej strony, należy też pamiętać, że walka o pozyskanie czytelników, a więc w istocie o własny byt, kazała niekiedy publicystom zapomnieć o zasadach *savoir-vivre*'u, co miało zresztą i pozytywne skutki, gdyż w ferworze krytyki i wzajemnych oskarżeń, siłą rzeczy poszczególne strony sporu musiały w miarę precyzyjnie definiować poglądy, budować program, a przy okazji – choć czasem niesprawiedliwie – wytykać błędy i nieścisłości tkwiące w propozycjach przeciwników.

Ze zrozumiałych względów kwerendą objęłam głównie prasę prezentującą poglądy wybranych nurtów ideowych po 1864 r., ale wykorzystałam także niektóre tytuły wychodzące w pierwszej połowie XIX w. oraz w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego. Najstarszym tytułem, który poddałam systematycznej analizie był „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności” (1815–1823), wychodzący pod redakcją Feliksa Bentkowskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Fryderyka Skarbka i Józefa K. Skrodzkiego. Wykorzystane materiały z lat 1815–1816 ilustrują stan wiedzy na temat kwestii włościańskiej u schyłku Księstwa Warszawskiego i na początku istnienia Królestwa Polskiego. „Dekada Polska” (1821), redagowana przez Wiktora Heltmana i Ludwika Piątkiewicza oraz „Biblioteka Polska. Pamiętnik Umiejętnościom, Historii, Literaturze i Rzeczom Krajowym Poświęcony” (1825–1826) pod redakcją Franciszka S. Dmochowskiego dokumentowały analizowany problem w okresie konstytucyjnym, natomiast „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy” (1831) pod redakcją Jana L. Żukowskiego, Joachima Lelewela, Kazimierza Brodzińskiego, Maurycyego Mochnackiego, Bazylego Mochnackiego i Piotra Wysockiego oraz „Merkury. Dziennik Polityczny, Handlowy i Literacki” (1830–1831) pod redakcją Stanisława Psarskiego, Feliksa Miaskowskiego i Michała Łuszczewskiego, zawierały ślady debaty z okresu powstania listopadowego. Na łamach „Postępu” (1834) pod redakcją Piotra Niewęglowskiego, Piotra Semeneńki i Jan Czyńskiego, wypowiadali się członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, skupiającego emigrantów polistopadowych, natomiast „Przegląd Naukowy” (1842–1848), redagowany przez Edwarda Dembowskiego i Hipolita Skimborowicza, prezentował stanowisko rewolucyjnych demokratów. Z kolei „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” (1841–1914), redagowana początkowo przez Antoniego J. Szabrańskiego, a następnie kolejno przez Kazimierza W. Wójcickiego, Leona Łubieńskiego, Michała Balińskiego, Antoniego Potockiego, Antoniego Wagę, Aleksandra Tyszyńskiego, Józefa K. Plebańskiego, Józefa Weysenhoffa i Adama Krasieńskiego, pismo naukowe o dużym autorytecie, w okresie dwóch dziesięcioleci poprzedzających wybuch powstania styczniowego, zamieszczało artykuły przekrojowe na temat stanu ekonomicznego

wsi, poziomu edukacji jej mieszkańców oraz zadań, jakie w tym zakresie mieli realizować reprezentanci różnych grup społecznych. Pomocniczo wykorzystałam także „Przegląd Poznański” (1845–1864), redagowany kolejno przez Jana Koźmiana, Jana Koszutkiego, Józefa Szafarkiewicza, Michała Mycielskiego, Adama Kaczorowskiego, Kajetana Morawskiego i Stanisława Chłapowskiego, ponieważ na jego łamach stosunkowo często pojawiały się korespondencje z Królestwa poświęcone reformom w zakresie rolnictwa. Odwołałam się także do „Pamiętnika Religijno-Moralnego. Czasopisma ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jak i świeckich osób” (1841–1862), redagowanego przez Antoniego Hlebowicza, ks. Antoniego Kamieńskiego, ks. Adama J.K. Szelewskiego, ks. Jana Mętlewicza, które to pismo prezentowało wówczas stanowisko Kościoła, także w kwestiach społecznych, choć trzeba przyznać, że problemy wsi zajmowały w nim miejsce marginalne. Bardzo przydatne okazały się za to „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” (1842–1864) pod redakcją Kajetana Garbińskiego, a później Andrzeja Zamojskiego, a także Seweryna Zdzitowieckiego, Władysława Garbińskiego i Edwarda Stawiskiego. Były one oficjalnym organem Towarzystwa Rolniczego i to na łamach tego pisma formułowano program podniesienia poziomu rolnictwa, m. in. poprzez promowanie inicjatyw w zakresie oświaty ludowej.

Na przestrzeni kilku lat poprzedzających wybuch powstania styczniowego interesująca mnie kwestia stała się przedmiotem uwagi wielu środowisk, do tej pory traktujących ten temat dość zdawkowo. Problem dyskutowano nawet w prasie codziennej. Zarówno na łamach najbardziej wówczas poczytnej „Gazety Warszawskiej” (1774–1939), redagowanej wówczas przez Antoniego Lesznowskiego, a później Józefa Koeniga, jak i w „Gazecie Codziennej” – która zresztą na fali patriotycznego uniesienia w 1861 r. wróciła do pierwotnego tytułu „Gazeta Polska” – kierowanej w tym czasie przez Józefa I. Kraszewskiego i finansowanej przez Leopolda Kronenberga²⁶, zamieszczano obszernie materiały poświęcone problematyce społeczno-gospodarczej i wzywano do reform w tych obszarach. Pewną rolę w debacie nad unowocześnieniem wsi odegrała „Gazeta Rolnicza” (1861–1939), założona przez Adama Mieczyskiego, która do końca swych dni reprezentowała interesy ziemiaństwa. Dla uzupełnienia tego wątku wykorzystałam także „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” (1860–1915), magazyn dla kobiet, które w odpowiedzi na apel publicystów i

²⁶ Eugeniusz Tomaszewski (*Prasa informacyjna zaboru rosyjskiego 1832–1864*. W: *Prasa polska w latach...* s. 149) pisze nawet, że Kronenberg był: „pierwszym z przedstawicieli kapitału w Warszawie, który zrozumiał i doceniał potęgę prasy codziennej, jej wpływ na kształtowanie poglądów społeczeństwa i znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju”.

działaczy oświatowych, zadeklarowały gotowość do pracy oświatowej. Być może miało to związek z faktem, że redaktorem pisma był Jan K. Gregorowicz.

Nurt zachowawczo-konserwatywny reprezentowany jest przez: dwutygodnik „Niwa”²⁷ (1872–1905), który od 1875 r. pod redakcją Mściława Godlewskiego i Ludomira Grendy-szyńskiego stopniowo ewoluował w kierunku radykalnie prawicowym; dziennik „Słowo” (1882–1919), redagowany przez Antoniego Zaleskiego, Godlewskiego, Antoniego Donimir-skiego, a przede wszystkim przez Henryka Sienkiewicza, który kontynuował kierunek zapo-czątkowany przez „Niwę”, głosząc jednocześnie potrzebę pracy organicznej; tygodnik „Kraj” (1882–1909), kierowany przez Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza, wychodzący wprawdzie w Petersburgu, ale żywo zainteresowany tym, co działo się w kraju i bardzo uważnie czytany przez miejscowych publicystów²⁸. Głos Kościoła katolickiego ilustrują ma-teriały pochodzące z „Przeglądu Katolickiego” (1863–1915), pod redakcją ks. Teofila Jago-dzińskiego, ks. Antoniego Sotkiewicza i ks. Antoniego Szaniawskiego. Poglądy skrajnie pra-wicowe o zabarwieniu antysemickim popularyzowała „Rola” (1883–1912), prowadzona przez Jana Jeleńskiego, niedawnego korespondenta prasy postępowej i zachowawczej, a także auto-ra publikacji przeznaczonych dla czytelników wiejskich.

Prasę pozytywistyczną reprezentuje przede wszystkim „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” (1866–1904), redagowany przez Adama Wiślic-kiego, którego głównym publicystą i autorem najbardziej głośnych wówczas wystąpień był Aleksander Świętochowski, choć zamieszczali w nim swe artykuły także: Feliks Bogacki, Józef Kotarbiński, Leopold Mikulski, Julian Ochorowicz i Piotr Chmielowski. Od lat 80. pi-smo zaczęło przybierać odcień wyraźnie lewicowy. Drugim wiodącym periodykiem tego nur-tu ideowego była założona i redagowana do 1900 r. przez Świętochowskiego „Prawda. Tygo-dnik polityczny, społeczny i literacki” (1881–1915). Z pismem współpracowali również: Jan Baudouin de Courtenay, Bogacki, Chmielowski, Samuel Dickstein, Adolf Dygasiński, Józef Kotarbiński, Zenon, Zygmunt i Kazimierz Pietkiewiczowie, Ludwik Straszewicz oraz póź-

²⁷ Kmieciak (dz. cyt. s. 37) stwierdził, że „Niwa” była: „organem tych grup w obozie ziemiańskim, które zdawały sobie sprawę z wagi dokonujących się przeobrażeń w strukturze socjalnej kraju, nie chciały jednak utracić dominującej pozycji w społeczeństwie”.

²⁸ Według Kmiecika (tamże s. 39), redakcja „W dziedzinie rolnictwa uważała, że zachowanie stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej powinno stanowić istotny czynnik prawidłowego funkcjonowania gospodarki i kultury narodowej”.

niejsi założyciele „Głosu” – Jan L. Popławski i Józef K. Potocki. Wykorzystałam także dwutygodnik „Niwa” (1872–1875), który powstał dzięki inicjatywie bardziej umiarkowanych zwolenników pracy organicznej. Z pismem, redagowanym w tym czasie przez Juliusza Schonmana, a potem Józefa Bosackiego, współpracowali m.in.: Chmielowski, Ochorowicz, Leopold Meyet, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa i Sienkiewicz. Podobny temperament ideologiczny charakteryzował dziennikarzy skupionych wokół „Opiekuna Domowego” (1865–1874), kierowanego przez Wiktora Perzyńskiego. Najbardziej znanym reprezentantem tego środowiska był Prus. Profil naukowy miał miesięcznik „Ateneum” (1876–1901), założony przez Ignacego Baranowskiego, a redagowany przez Hermana Benniego, Spasowicza, Chmielowskiego, Adolfa Pawińskiego, Stanisława Wydźgę i Ignacego Chrzanowskiego. Sięgałam także po, wychodzące od 1878 r. jako dziennik, „Nowiny” (1876–1883), prowadzone kolejno przez Kazimierza Zalewskiego, Piltza, Świętochowskiego i Prusa. Jako pismo codzienne „Nowiny” zamieszczały raczej materiały o charakterze informacyjnym, a nie syntetycznym i przekrojowym²⁹.

Główne źródło wiedzy na temat poglądów obozu narodowego stanowi dla mnie tygodnik „Głos” (1886–1905), redagowany przez Popławskiego i Potockiego. Od 1900 r. redakcję przejął Jan W. Dawid, który nadał pismu odcień lewicowy, przy czym równocześnie z tą zmianą nastąpiło ograniczenie problematyki wiejskiej. Drugim ważnym tytułem o provenien-

²⁹ Baronowa XYZ (pod pseud. tym ukrywali się albo Antoni Zaleski, pisarz i publicysta „Słowa”, albo Konstancy i Julia Górcy i Stanisław Koźmian: *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki*. Oprac. R. Kołodziejczyk. Warszawa 1971 s.) po latach bardzo krytycznie oceniała zarówno dorobek programowy pozytywistów, jak też ich motywacje. Przekonywała, że podział tego środowiska wynikał z pobudek personalnych, a nie ideowych. Pisała o tym następująco: „ obóz pozytywistyczny w znaczeniu stronnictwa czy chociażby solidarnej grupy ludzi, wspólnymi złączonej przekonania i zasadami, razem walczącej i działającej, dziś już nie istnieje. Są pojedyncze usiłowania, nie ma działalności zbiorowej, tej, która dawniej główną stanowiła siłę i była tajemnicą wpływu oraz znaczenia. Wśród tych, którzy mienią się być pozytywistami czy tam postępowymi, jest nie dwie, ale kilka już frakcyj, odłamów i grup. Wszystkie zaś nienawidzą się wzajemnie i tajną, zakulisową między sobą prowadzą walkę, chociaż niby to wspólne wyznają przekonania. Rozbicie więc zupełne, a powstało ono nie z zasadniczych, lecz z czysto osobistych powodów”. Autorstwo Zaleskiego zakwestionowała w 1979 r. Dobrosława Świerczyńska („*Towarzystwo Warszawskie*” *Baronowa X.Y.Z i inni*. ”Pamiętnik Literacki” 1979 z. 3 s. 235–259).

cji narodowej jest „Przegląd Wszechpolski”, miesięcznik wydawany od 1895 r. we Lwowie, potem w Krakowie. Publikowali w nim głównie Popławski i Roman Dmowski. Pozbawiony debitu komunikacyjnego w Cesarstwie Rosyjskim, periodyk ten był nielegalnie rozpowszechniany w Królestwie i głównie na tę publiczność ukierunkowany.

Warto również wspomnieć o tytułach prasowych przeznaczonych dla czytelników wiejskich, które pojawiają się jako kontekst bądź przedmiot analiz publicystów. W rozdziale pierwszym przywołuję „Kmiotka”, wydawanego w latach 1842–1850 przez Samuela Orgelbranda, a redagowanego przez Pawła E. Leśniewskiego, wznowionego w 1861 r. pod red. Gregorowicza, potem Władysława L. Anczyca. Kolejny periodyk to „Czytelnia Niedzielną” (1856–1864), redagowana przez Aleksandrę Petrową i Agatona Gillera. W kolejnych rozdziałach pojawia się „Zorza” (1866–1939), redagowana przez Józefa Grajnera, a później Mieczysława Malinowskiego; „Gazeta Świąteczna” (1881–1939), która była autorskim projektem Konrada Prószyńskiego; „Polak” (1896–1905), miesięcznik o orientacji narodowej tworzony przez Dmowskiego, Popławskiego, wychodzący we Lwowie i Krakowie, lecz – tak jak inne pisma endeckie – nielegalnie kolportowany na terenie Królestwa.

Poza wymienionymi tytułami prasowymi w pracy wykorzystałam także dziewiętnastowieczne opracowania poświęcone aktualnym problemom społecznym, ekonomicznym czy filozoficznym, pamiętniki, a także – okazjonalnie – teksty literackie przeznaczone dla czytelników wiejskich lub traktujące o wsi oraz listy pasterskie. Ponadto sięgnęłam po kilkadziesiąt zbiorów kazań. Okazało się jednak, że ten rodzaj źródła nie zawierał w zasadzie informacji na temat czytelnictwa wiejskiego. Oczywiście wykorzystałam również współczesne opracowania naukowe, dotyczące analizowanego zagadnienia. Pełny wykaz publikacji – zarówno tych cytowanych bezpośrednio w pracy, jak i związanych z opracowywanym tematem – znajduje się na końcu przedstawionej rozprawy.

Rozdział I

Początki debaty nad oświatą ludową

Publicyści prasy wychodzącej w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym mieli oczywiście świadomość, że to nie oni inaugurują debatę na temat kwestii chłopskiej, ale że jej geneza sięga czasów Księstwa Warszawskiego, a nawet Polski niepodległej.

1. Wiek XVIII

Zainteresowanie sprawą chłopską w drugiej połowie XVIII w. należy wiązać z popularną także w Polsce doktryną fizjokratów. Przedstawiciele tego powstałego we Francji kierunku myślenia ekonomicznego głosili, że rolnictwo stanowi najbardziej produktywną i etycznie nieskażoną część gospodarki. Główny ideolog ruchu François Quesnay zbudował teorię wedle której społeczeństwo składa się z trzech grup obywateli: klasy wytwórczej, klasy właścicieli i klasy jałowej³⁰. Przynależność do poszczególnych klas wynikała z typu wykonywanej pracy. Najbardziej wartościowa – klasa wytwórcza – składać się miała z osób zajmujących się pracą na roli i wytwarzających produkty przynoszące bezpośrednie zyski. Klasa właścicieli nadzorowała ten proces. Natomiast klasę jałową stanowili wszyscy ci, którzy oddawali się innym zajęciom niż rolnictwo i korzystali z dóbr wygenerowanych przez rolników i właścicieli ziemskich. Taki podział ról wymagał od owych „nieproduktywnych” zwrócenia szczególnej uwagi na los rolników, otoczenia ich opieką i stworzenia im godnych warunków pracy. Quesnay uważał, że ważne narzędzie poprawy funkcjonowania tego systemu stanowi podniesienie poziomu oświaty społeczeństwa. Maksyma: „Niech naród będzie oświecony co do praw ogólnych, porządku przyrodzonego, które stanowią o rządzie istotnie najdoskonalszym”³¹, była jednym z podstawowych punktów jego programu³².

³⁰ F. Quesnay: *Pisma wybrane*. Przeł. B.J. Pietkiewiczówna. Przejrz. i przedm. opatrzył Z. Pietkiewicz. Warszawa 1928. O ideologii tego ruchu zob. np. *Polski fizjokratyzm oraz idee protekcyjnistyczne XVIII i XIX wieku*. Praca zbior. pod red. U. Zagóry-Jonszty. Katowice 2007; *Fizjokratyzm wczoraj i dziś. Ekonomia, filozofia, polityka*. Pod red. J. Rosickiej. Kraków 1996; S. Głębiński: *O systemie fizjokratów w nauce społecznej*. Sambor 1886.

³¹ F. Quesnay: dz. cyt. s. 121.

Dużą rolę w popularyzacji fizjokratyzmu w Polsce odegrali pijarzy, postrzegający tę doktrynę jako wyjątkowo użyteczną dla kraju. Nobilitując państwo rolnicze, dawała ona bowiem równocześnie, oparte na racjonalnych przesłankach, sugestie dotyczące reform ekonomicznych i społecznych, nienaruszających jednak istniejącego ładu społecznego. Pierwszą pracą na ten temat był opublikowany w 1774 r. *Zbiór niektórych materyi politycznych* Antoniego Popławskiego, gdzie ów pijarski reformator stwierdził, że stan powszechnego „uszcześliwienia” (oznaczający wydajną gospodarkę i dobrze w niej funkcjonujących obywateli) możliwy jest wówczas, gdy relacje pomiędzy przedstawicielami wszystkich grup społecznych znajdują się w stanie równowagi. Za główny problem uznał on lekceważący stosunek polskiej szlachty do chłopów, niezgodny z prawem natury i wolą Boga, a także sprzeczny z zasadami ekonomii. Ponieważ wydajność pracownika zależy od stanu jego posiadania w wymiarze materialnym i duchowym, to – zgodnie z logiką ekonomii – ubodzy i niewykształceni chłopci automatycznie zubażają szlachtę. Chłopu należy więc stwarzać warunki, aby chciał i mógł wytwarzać dobro narodowe, a jednym z owych warunków jest powszechna edukacja³³.

³² Francuscy myśliciele interesowali się zresztą żywo sytuacją polskich chłopów. Maciej Forycki (*Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*. Poznań 2004 s. 112–113) zauważył, że przyczyn słabości ekonomicznej Polski upatrywali oni głównie w stosunkach panujących na wsi: „Niewolnictwo chłopów stało się jedną z najbardziej wyróżniających cech anarchii polskiej. [...] Oświeceni podkreślają, że trudno jest znaleźć porównanie dla niewolnictwa chłopów w Polsce. W Azji niewolnikami są tylko jeńcy schwytani w czasie wojny, a więc cudzoziemcy, gdy tymczasem »Rzeczpospolita nałożyła kajdany swym własnym dzieciom«. Monteskiusz uznał, że najbardziej wyrodny model rządów arystokratycznych to taki, w którym ci, którzy słuchają, znajdują się w niewoli rozkazujących, dając jako przykład zależność polskich chłopów od szlachty. Encyklopedyści przekonywali, że chłopci polscy są w gorszej sytuacji niż wieśniacy w Mongolii, gdzie zwykły lud cierpi biedę, ale jest przecież wolny”.

³³ Upowszechnianiem idei fizjokratycznych zajmowali się również autorzy bardzo popularnych wówczas kalendarzy. Małgorzata Gorczyńska (*Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu oświecenia (1731–1821)*. Lublin 1999 s. 279) zwraca uwagę, że to na kartach tych publikacji „przypominano, iż od stopnia wiedzy rolniczej i od umiejętności uprawy roli zależy bogactwo kraju, a rozwój nauk rolniczych przyczyni się do uszcześliwienia Rzeczypospolitej”.

Swoje poglądy na kwestię oświaty ludowej Popławski rozwinął w rozprawie *Zdanie na podaną w roku 1770 do rezolucyi kwestię następującą: Jakie nauki należałoby dawać kmiotkom, tej tak szacownej cząstki społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej*. Choć towarzyszyła mu świadomość, że żądanie oświaty dla włościan w żaden sposób nie przystaje do wyobrażeń szlachty, szeroko uzasadniał swoje poglądy, przywołując też względy humanitarne. Twierdził: „nie można mieć żadnej sprawiedliwej przyczyny oddalenia kmieci od tych nauk, które im niezmiernie pomóc mogą do uszczęśliwienia własnego ich stanu. Są oni ludźmi, są ludzi innych społecznikami za czym przyrodzony rozum służący im wraz z nami za przewodnika, choć nie najwyższego oświecenia, to jednak takiego potrzebuje, na jakim rozmaite w towarzystwie ludzkim wynalazki i pospolitego życia ściśle obcowanie funduje się”³⁴. Zapewne ów apel do szlacheckich sumień mógł wpłynąć jedynie na najbardziej wrażliwe jednostki, ale argumenty oparte na przesłankach ekonomicznych miały większe szanse, by trafić do wyobraźni potencjalnych reformatorów. Popławski powoływał się na przykład na konieczność rozmaitych operacji rachunkowych towarzyszących aktom kupna lub sprzedaży, na zbawienny wpływ oświaty regulującej stosunki dobrosąsiedzkie, w tym rozliczne interesy między dworem a wsią, czy w końcu na większą wydajność pracy rolniczej, podejmowanej przez człowieka o umyśle światłym i otwartym. Wiedza oparta na doświadczeniu życiowym, nie mogła już być – według niego – jedynym przewodnikiem chłopca. Popławski dostrzegał w ludzie „najpierwszych robotników publicznego w państwie uszczęśliwienia”, ale też przyznawał, że nie widać w nich „osobliwszego dowcipu i przemysłu”, że nie dbają ani o siebie, ani o swoje otoczenie, a przyczyną tego jest brak oświaty na poziomie elementarnym. Bo też wyższy poziom nauki wydawał się autorowi nie tylko zbędny, ale wręcz niebezpieczny. Wie-

³⁴ A. Popławski: *Pisma pedagogiczne*. Wstępem i objaśn. opatrzył S. Tync. Wrocław 1957 s. 105. Warto zauważyć, że kilkadziesiąt lat wcześniej, w 1749 r. Stanisław Leszczyński (*Głos wolny, wolność ubezpieczający*. Wstęp, wybór tekstów S. Jedynak. Lublin 1987 s.137–138) dowodził, że gospodarka krajowa opiera się w dużej mierze na pracy rolników i należy im w związku z tym stworzyć godne warunki egzystencji: „A przy tym co czyni fortuny i substancje nasze? Jeżeli nie plebani prawdziwi nasi chlebobdawcy, kiedy grzebią dla nas ustawicznie w ziemi i skarbów dobywając, z ich roboty nasze dostatki, z ich pracy obfitość państwa, z ich handlów comercia, z ich roboty nasze wygodę. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas na ostatek we wszystkich pracach zastępują tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami i jeżeli kogo wynosząc mówimy pan z panów, słuszniej by mówić pan z chłopów”.

dza winna być dozowana stosownie do statusu oraz potrzeb wychowanków i mieć charakter praktyczny. Jej nadmiar może wywołać chaos społeczny, wyrывая uczniów z błogiego przeświadczenia o nienaruszalności porządku świata. Popławski formułował to następująco: „Tego jestem u siebie postanowienia, że nauki nie mogą być potrzebne ludziom, jeżeli im nie będą pożyteczne i do uszczęśliwienia ich stanu pomocne; przyzwoitość ćwiczenia umiarkowana być powinna według przyzwoitej kondycji. Wielki zaiste byłby uszczerbek dla państwa, wielkie zamieszanie, gdyby formując ludzi przez należytą edukacją, nie pielęgnowano ich na to, czym być powinni i w czym tak prywatnego, jako publicznego szukać mają szczęścia”³⁵.

Podstawą do osiągnięcia stanu względnej ogłady umysłowej i estetycznej była umiejętność czytania. Popławski zalecał przede wszystkim lekturę książek religijnych, twierdząc, że utwierdzi ona chłopów w „nauce chrześcijańskiej, zabawi pobożnie w kościele, zabawi w domu pożytecznie w święta, a przez tę uczciwą rozrywkę odzwyczai powoli od najobrzydliwszego nałogu pijaństwa”³⁶. Szczególnie przydatne miały być katechizmy, dające podstawy wiary katolickiej, a przy tym zawierające pouczenia moralne. Polski pijar polecał zwłaszcza książki francuskiego duchownego, a zarazem wychowawcy Ludwika XV, Andre H. de Fleury’ego, gdyż miały tę przewagę nad innymi tego typu pracami, że wyjaśniały czytelnikom trudne pojęcia i zjawiska nie poprzez teoretyczne definicje, zniechęcające do dalszej lektury, ale przez obrazowe przykłady z codziennego życia lub z biografii znanych ludzi. Popławski radził, by w celu utrwalenia zdobytych wiadomości czytelnicy przepisywali sobie co cenniejsze maksymy i tworzyli swego rodzaju poradniki, regulujące ich codzienne postępowanie. Na cały księgozbiór rolnika składać się miały cztery książki. Jedna pełniłaby funkcję elementarza, zawierając podstawy nauki czytania, pisania i rachunkowości. Druga traktowałaby o zasadach wiary, trzecia stanowiłaby kompendium wiedzy o rolnictwie i przyrodzie, czwarta zaś byłaby poradnikiem w zakresie profilaktyki zdrowotnej. Ewentualnym krytykom takiego kierunku kształcenia czy nawet osobom w ogóle podważającym sens oświecania ludu Popławski odpowiadał: „Takowe mówię nauki nie tylko im samym i fortunom szlacheckim szkodliwe być nie mogą, ale owszem konieczne, potrzebne i arcy potrzebne. Nic ich w tym ćwiczeniu nie zatrudni, nic długo nie zabawi, ponieważ się tu najcięższe trzy rzeczy odejmują, które w in-szej, wyższej daleko edukacji przynoszą trudności uczniom i długie czasu zmitręzenie. To jest nie będą się uczyć rozmaitych języków, nie będą się łamać nad szperaniem i rozbieraniem

³⁵ Tamże s. 112.

³⁶ Tamże.

subtelności w myślach, nie będą na koniec zatrudniać się nabyciem doskonałej wymowy, która by umiała też myśli czy w mówieniu czy w pisaniu odziewać w piękne słowa”³⁷.

Zapewne był to program o charakterze na wskroś apriorycznym, nieoparty na szerszym rozpoznaniu sytuacji, nieuwzględniający potrzeb i możliwości zainteresowanych, niewskazujący ani metod, ani narzędzi realizacji poszczególnych zamierzeń. Jednak zważywszy na brak tradycji tego typu myślenia, to mimo swego konserwatyzmu i jak na epokę, w której powstał, był on niewątpliwie nowatorski, jeśli nie rewolucyjny³⁸.

Popławski aktywnie uczestniczył w pracach Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Zarówno instytucja ta (utworzona w 1775 r. w celu przygotowania podręczników przydatnych do kształcenia na poziomie podstawowym), jak i sama Komisja Edukacji Narodowej, konsolidowały środowisko reformatorów oświatowych. Poprzez pokrycie kraju siecią szkół pragnęli oni dokonać szybkiej modernizacji kraju. Działania ich ukierunkowane były przede wszystkim na synów szlacheckich, aby z masy zwolenników „liberum veto” uczynić obywateli zdolnych do pracy zespołowej, lecz w sferze ich zainteresowania znalazła się także edukacja dzieci chłopskich. Zadania jakie stawiali przed szkołkami parafialnymi były jednak raczej minimalistyczne: nauczyciele mieli skupić się na kwestiach religijnych oraz uświadamianiu i wdrażaniu uczniów w obowiązki wynikające z przynależności do stanu rolniczego. Synowie chłopscy mieli osiąść nie tylko umiejętność pracy na roli, ale także dzięki utożsamieniu się z rolą wyznaczoną im przez Boga, zaakceptować swą dotychczasową, niską pozycję społeczną. Nauka miała więc nie tylko dostarczać wiedzy, ale i rozwiewać wątpliwości dotyczące sprawiedliwego podziału dóbr w życiu doczesnym. Twierdzono, że „Każdy chętniej i dokładniej wykona obowiązki swoje, każdy lepiej odprawi robotę i rzemiosła, kiedy jako człowiek rozumny prowadzony w nich będzie, kiedy go nauczą jako i dlaczego podległym mu być nale-

³⁷ Tamże s. 118.

³⁸ Julian B. Marchlewski (*Fizjokratyzm w dawnej Polsce*. Warszawa 1897) zwraca uwagę na fakt, że wszyscy późniejsi reformatorzy społeczni z czasów Sejmu Wielkiego odwoływali się do koncepcji Popławskiego. Obok niego ważną postacią dla tego nurtu myśli ekonomicznej był Hieronim Stroynowski, postulujący wdrażanie reform ekonomicznych zgodnych z wytycznymi moralnymi (W. Giza: *Hieronim Stroynowski jako czołowy przedstawiciel fizjokratyzmu w Polsce*. „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004 nr 632; M. Blaszkę: *Poglądy społeczno-polityczne Hieronima Stroynowskiego*. „Zamojskie Studia i Materiały. Prawo i Administracja” 2005 z. 3).

ży, jako dla pospolitego i swojego dobra ma używać władzy duszy i ciała, które od Stwórcy odebrał”³⁹. Co prawda dostrzegano konieczność wydania odpowiednich książek do kształcenia dzieci wiejskich, jednak uważano, że w porównaniu z uczniami z miast, w większym stopniu powinni się oni skupiać na nauce praktycznej, i polegać raczej na autorytecie nauczyciela.

Zarysowanych horyzontów myślenia nie zdołał przekroczyć także Franciszek Bieliński, członek KEN, który w 1775 r. stworzył projekt kształcenia różnych grup społecznych. W pracy *Sposób edukacji w XV listach opisany* sformułował dość pesymistyczną tezę, że w kraju, którego gospodarka i elity pozostają odporne na działania modernizacyjne, oświata ludu nie ma większego sensu. Stwierdził ponadto, że głęboko zakorzeniona wśród szlachty skłonność do anarchii nie sprzyja temu, by wszyscy ludzie mogliby w sposób nieskrępowany artykułować swoje potrzeby bez szkody dla dobra publicznego. Edukacja chłopów w tej sytuacji mogła – według niego – doprowadzić co najwyżej do uzasadnionego wybuchu niezadowolenia. Mimo to Bieliński dostrzegał pewne możliwości poprawy ustawodawstwa, co miało zaowocować wprowadzeniem koniecznych reform. W nowych warunkach kształcenie chłopów powinno być aktywnie wspierane przez państwo, gdyż „pożytek z edukacji chłopów im samym potrzebny, nam dziedzicom pożyteczny, od Ojczyzny zaś koniecznie wymaganym być powinien”⁴⁰. Aby jednak do tego doszło, anarchistycznie usposobione jednostki muszą przekształcić się w dążące do kompromisu i realizacji wspólnych celów społeczeństwo. Poczucie odpowiedzialności za państwo spowoduje, że wszyscy obywatele będą sumiennie realizować powierzone im przez Boga zadania. W tej koncepcji oświata ludowa stawała się niezbędnym elementem edukacji całego społeczeństwa, choć Bieliński traktował ją dość wąsko. Uważał wprawdzie, że włościan należy uczyć, ale granice wiedzy wyznaczały – według niego – potrzeby ściśle zawodowe. Nie tylko kategorycznie stwierdzał, że „nauka ich inszego celu mieć

³⁹ R. Dutkova: *Komisja Edukacji Narodowej. Zarys działalności. Wybór materiałów źródłowych*. Wrocław 1973 s. 186. Na temat KEN zob. też np. S. Tync: *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej* Kraków 1922; *Komisja Edukacji Narodowej. (Pisma Komisji i o Komisji). Wybór źródeł*. Zebr. i oprac. S. Tync. Wrocław 1954; M. Dobrowolska-Mitera: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794*. Warszawa 1966; B. Suchodolski: *Komisja Edukacji Narodowej na tle roli oświaty w dziejowym rozwoju Polski*. Warszawa 1972.

⁴⁰ [F. Bieliński]: *Sposób edukacji w XV listach opisany, które do Komisji Edukacji Narodowej od bezimiennego autora były przysłane P.P. 1775*. Kraków 1888 s. 23.

nie powinna”⁴¹, ale co więcej uważał, że wyposażony w taki rodzaj wiedzy rolnik będzie wdzięczny za to, że dano mu szansę, aby mógł stać się człowiekiem pełnym cnót. Ów dług miał on spłacać poprzez „przywracanie plonu ziemi”⁴², czyli przez wydajniejszą pracę.

Zresztą nawet bardziej nowoczesny w swych poglądach na kwestię chłopską Józef Wybicki, także działacz KEN, pisał, że oświeceni chłopci – jeśli tylko stworzy się im godne warunki pracy – docenią swą skromną, ale stabilną pozycję. Choć był on bardzo wyczulony na ułomności systemu pańszczyźnianego i postulował zniesienie poddaństwa, to zastrzegając: „powinien chłop prawda roli pilnować, to jest jego przeznaczenie, to jest interes państwa”⁴³. Przyznawał jednak, że zapaść edukacyjna na wsi spowodowana jest wyłącznie zaniechaniem ze strony elit. W podobnym duchu pisał także Piotr Świtkowski. Na łamach „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” dowodził, że zanim nastąpi zmiana kształcenia mieszkańców wsi, należy im stworzyć odpowiednie warunki prawno-administracyjne, aby mogli korzystać z nabytej wiedzy. Wszelkie krytyczne uwagi wobec tej tezy zbywał twierdzeniem: „Bojaźń to jest bardzo płocha i bez fundamentu urojona tylko: chłop oświecony roli ani pana cierpieć nie będzie”⁴⁴ i zapewniał, że zdobyta wiedza silniej zwiąże rolnika z ziemią.

Bardziej konserwatywne poglądy na oświatę ludową reprezentował Józef K. Kossakowski. W historii zapisał dość niechlubną kartę, niemniej jego wizja wzorcowej wsi, zaprezentowana w powieści *Ksiądz Pleban* (1786), zasługuje na uwagę. Także on uważał, że oświata ludu jest nieodzownym warunkiem modernizacji kraju, jednak odpowiedzialnością za krzewienie wiedzy obarczał duchowieństwo⁴⁵. Ksiądz, będący bohaterem jego powieści, ni-

⁴¹ Tamże s. 27.

⁴² Tamże s. 28.

⁴³ J. Wybicki: *Listy patriotyczne*. Oprac. K. Opałek. Wrocław 1955 s. 104.

⁴⁴ I. Homola-Dzikowska: *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*. Kraków 1960 s. 92.

⁴⁵ Pisał on m.in.: „Z własnego doświadczenia mogę śmiało twierdzić, że pleban dobry jest anioł na ziemi i jedyny do dobrego w kraju, byleby prawdziwie znał swoją powinność, a nade wszystko był człowiekiem więcej rozsądnym jak uczonym, nie chciwym, nie gnuśnym, trzeźwym i nie lękającym się zarzutów o nieobyczajność życia przeciw sobie, a zatem śmiałym w prawdzie. Taki bywa sędzią między parafianami i do zgody ich skłania, broniąc od ruiny majątków i zaciętości, taki godzi małżeństwa, wchodzi w potrzeby ich domowe, jak przyjaciel najważniejszy, jego rozkazy, słowa, akcye są większą pobudką pospółstwa do

czym późniejsi pozytywiści, gorliwie oddaje się pracy u podstaw. Uważając, że sama nauka czytania i pisania jest dalece niewystarczająca, zakłada bibliotekę parafialną, aby chłopcy mogli utrwaląc nabyte wcześniej umiejętności. Wobec braku stosownych lektur sam zajmuje się ich wytwarzaniem, dostosowując istniejące publikacje do użytku rolników, by zawierały głównie „naukę służącą zachowaniu zdrowia i życia w mieszkaniu, ubiorze, pokarmie, napoju, ochędóstwie, zabawach i rozrywkach, do ratowania różnych bydła i ptactwa domowego, do poznania pożytków ziemi w uprawie, zasiewach, zbiorze i oszczędzaniu pracy człowieka”⁴⁶.

W szerokim kontekście problem oświaty ludowej sytuował Stanisław Staszic. W *Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego* (1785) dowodził, że oświata powinna być głównym wyznacznikiem ludzkiego szczęścia. Pragnął nią objąć przedstawicieli wszystkich grup społecznych, a w szczególności tych, którzy do tej pory pozostawali poza jej zasięgiem. Za podstawowy cel nauki uważał krzewienie szeroko rozumianej moralności, będącej warunkiem tworzenia dobrych relacji z innymi ludźmi i z Bogiem, a także właściwego funkcjonowania człowieka jako obywatela kraju: „Niechaj ta nauka najczęściej, a jak najjaśniej powtarzana będzie młodemu: że człowiek sobie wszystko a kto inny nic mu nie winien, że sam starać się powinien o dobre mienie swoje, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować, że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samym i innym”⁴⁷. To kształtowane w toku edukacji poczucie obywatelskości i więzi z innymi miało w przyszłości zaowocować głęboko uwewnętrznioną potrzebą posłuszeństwa.

pełnienia i naśladowania nad same gorliwsze nauki” (J. Kossakowski: *Pamiętniki*. Warszawa 1891 s. 47).

⁴⁶ H. Pohoska: *Sprawa oświaty ludowej w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. Kraków 1925 s. 155. Postać głównego bohatera wzorowana jest na Pawle K. Brzostowskim, który w swoim majątku wprowadził wiele reform, m.in. zorganizował szkołę, sprowadził do niej nauczyciela poleconego przez KEN i zwrócił się do Świtkowskiego z prośbą o opracowanie podręcznika rolnictwa (ukazał się on w 1785 r. pt. *Książka dla gospodarzy z rozkazu jednego polskiego patrioty napisana*). Brzostowski organizował również tzw. dni akademickie, cykliczne spotkania z włościanami, na których głośno czytano wybrane książki i dyskutowano na ich temat (M. Motyka: „*Ksiądz Pleban*” Józefa Kossakowskiego wobec doświadczeń Rzeczypospolitej Pawłowskiej. Rzeszów 1969; J. Bartyś: *Rzeczpospolita Pawłowska na tle reform włościańskich w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1982).

⁴⁷ S. Staszic: *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*. Kraków 1861 s. 14.

Jednak w wydanych kilka lat później *Przestrojach dla Polski* (1790) Staszic nakreślił tak katastroficzny obraz chłopskiej egzystencji, że mógłby on wręcz uchodzić za opis cywilizacji prehumanoidalnej. Widział on bowiem nie ludzi, ale „miliony stworzeń z których jedne na wpół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe. Oczy głęboko w głowie zapadłe. Dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe, głupie, mało myślą i mało czują”⁴⁸. Winą za taki stan rzeczy obarczył autor istniejący system totalnej podległości wpisany w pańszczyznę. Szanse upatrywał z jednej strony w rezygnacji z tego typu zależności, a z drugiej – zgodnie z tym, co pisał wcześniej – w oświecaniu. Za podstawowy warunek sukcesu uważał obecność w każdej gminie szkół elementarnych. Zalecał korzystanie z książek o tematyce moralnej. Nowością był jednak postulat upowszechniania treści dotyczących funkcjonowania gminy i obowiązków zatrudnionych w niej urzędników, tak by poczucie wspólnoty obywatelskiej przestało być abstrakcją, a stało się konkretem. Chłopi mieli uwierzyć, że mają nie tylko spełniać oczekiwania innych, ale że mogą także egzekwować należne im prawa.

Odmienne poglądy na temat oświaty ludowej formułował inny działacz KEN – Hugo Kołłątaj. Twierdził, że pospieszna edukacja może przynieść tragiczne skutki, obudzić w chłopach chęć zemsty: „Byłby to najsroższy prawodawca, który by oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Nie masz nic straszniejszego w naturze ludzkiej jak oświecony niewolnik; czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczym więcej, jako o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał”⁴⁹.

O ile wszyscy wymienieni działacze bądź sympatycy KEN byli raczej teoretykami w dziedzinie oświaty ludowej i zajmowali się tym problemem tylko na marginesie swej aktywności zawodowej, o tyle Grzegorz Piramowicz⁵⁰, sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementar-

⁴⁸ Tenże: *Przestrogi dla Polski*. W: tenże: *Pisma filozoficzne i społeczne*. Oprac. i wstępem poprzedził B. Suchodolski. T. 1. Warszawa 1954 s. 283.

⁴⁹ H. Kołłątaj: *Wybór pism politycznych*. Oprac. B. Leśnodorski. Wrocław 1951 s. 165. O poglądach Kołłątaja dotyczących edukacji piszą m.in.: Katarzyna Buczek (*Hugo Kołłątaj i edukacja*. Warszawa 2007) i Edward Giergielewicz (*Kołłątaj*. Warszawa 1930).

⁵⁰ O działalności ks. Piramowicza zob. m.in. S. Gawlik: *Grzegorz Piramowicz. Idee, słowa, czyny*. Opole 2006; *Grzegorz Piramowicz i jego epoka*. Praca pod red. K.A. Boreczka, A.A. Witusika. Kurów 2001.

nych, autor *Nauki obyczajowej dla ludu*, będącej częścią *Elementarza dla szkół parafialnych narodowych* (1785)⁵¹, miał realny wpływ na kierunek kształcenia. Należał do tej grupy myślicieli, którzy twierdzili, że upowszechnienie oświaty musi poprzedzać jakiejkolwiek zmiany statusu społecznego rolników. Podobnie jak inni forsował pogląd, że najistotniejszym elementem kształcenia powinno być doskonalenie moralności, bo braki w tej dziedzinie są na wsi najbardziej widoczne. Należy formować takie postawy, aby główną zasadą działania stała się powinność rozumiana jako odpowiedzialność za bliskich, sąsiadów, a w końcu za ojczyznę, przy czym termin ten Piramowicz definiował raczej w kategoriach „małej ojczyzny” – wsi i społeczności, która ją tworzy. Odpowiedzialność ta miała być tożsama z przywiązaniem, które było nie tylko więzią emocjonalną, ale wręcz gotowością pozostania w miejscu i stanie wskazanym przez opatrność. Twierdził więc: „Owi, którym Pan Bóg dał sposobność odbierania nauk do dalszego szczęścia potrzebnych, niechaj nie rozumieją, iż nauka ma ich do tego prowadzić, aby przeciwiczywszy się porzucali stan swój lub siedliska swoje, lecz zostając, ile okoliczności pozwalają, w tej wsi”⁵². Wiedza powinna służyć umacnianiu poczucia powinności, doskonaleniu umiejętności przydatnych w rolnictwie po to, by lepiej wypełniać obowiązki swego stanu; pogłębianie owej wiedzy dawało gwarancję, że obowiązki te będą wypełniane należycie. Lektura miała jednak nie tylko zachęcać do pracowitości i cnoty, ale też ułatwiać poruszanie się w świecie pełnym pułapek administracyjno-biurokratycznych. Piramowicz, wcielając się w rolę przyszłego czytelnika, pisał: „Jeżeli nauczę się czytać, więcej będę miał sposobności i pomocy do nabożeństwa i chwały Bożej: będę czytał książki dające mi oświecenie o cnocie, o powinnościach moich, o gospodarstwie. W kontraktach, wekslach, suplikach nikt mię nie oszuka pisaniem swoim, nikt mię nie uwiedzie, żebym podpisywał, nie wiedząc

⁵¹ Inicjatorem wydania tego podręcznika był Ignacy Potocki. O jego aktywności w tej dziedzinie piszą Bożenna Michalik (*Działalność oświatowa Ignacego Potockiego*. Wrocław 1979) i Stanisław Kot (*Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego projekty urzędzenia wychowania publicznego* Lwów 1923).

⁵² G. Piramowicz: *Nauka obyczajowa dla ludu wiejskiego*. Warszawa 1862 s. 9. Jan N. Janowski, uczestnik powstania listopadowego i późniejszy działacz emigracyjny, wspominając okres dzieciństwa i czas nauki w szkole parafialnej w Konopiskach w latach 1810–1813, stwierdził (*Notatki autobiograficzne 1803–1853*. Wrocław 1950 s. 11), iż: „»Nauka obyczajowa« choć niewielkich rozmiarów, ale jak na owe czasy spełniała swoją rolę jako podręcznik szkolny”.

co”⁵³. Umiejętność czytania wpłynie też na rozwój ubogiego słownictwa mieszkańców wsi, co powinno skutkować ich większą pewnością siebie i ułatwiać nawiązywanie kontaktów z innymi ludźmi, szczególnie tymi lepiej wykształconymi. Poza tym, co stanowiło nowość, lektura powinna również dostarczać rozrywki, ukojenia po ciężkim dniu pracy. Do tej pory taką funkcję pełniły spotkania w karczmie. Ważnym argumentem przemawiającym za nabywaniem wiedzy było – według Piramowicza – zyskiwanie poczucia wyjątkowości, wszak sztuka czytania była na wsi zjawiskiem unikatowym. Czytelnicy mieli więc wśród swych współpracowników cieszyć się szacunkiem. Jakkolwiek autor *Nauki obyczajowej* dostrzegał w lekturze same zalety, to jednocześnie radził, by czytanie ograniczać do książek przeznaczonych dla odbiorcy wiejskiego, gdyż inny rodzaj wiedzy umysły niedojrzałe może zwieść na manowce, i przestrzegał „żebym się próżną ciekawością w rzeczach wyższych nad potrzeby mego stanu nad moje pojęcie nie uwodził”⁵⁴. Równie surowo brzmiała rada, aby czytelnicy nie przedkładali świata fikcji literackiej nad realne życie i oddawali się lekturze wyłącznie po wypełnieniu wszystkich obowiązków, jakie wynikają z ich roli społecznej. Rozwój oświaty nie mógł oczywiście przebiegać spontanicznie, lecz wymagał stałej kontroli z zewnątrz. Zadanie to Piramowicz powierzał nauczycielom ludowym, którzy powinni wpływać nie tylko na swych wychowanków, lecz pośrednio także na ich rodziców, tak „aby nauka nie dla nauki była dawana, ale dla rzetelnego ludzi tego stanu w dalszym ich życiu pożytku”⁵⁵. Postępowanie sprzeczne z tą zasadą miało wprowadzać w chłonne umysły dziecięce zgubne przekonanie o wyższości i pobudzać niezdrowe ambicje. Aby temu zapobiec należało dbać nie tylko o właściwy dobór lektur, ale też zachęcać czytelników do dyskusji i samodzielnego formułowania wniosków. Zgłaszane wątpliwości nauczyciel miał na bieżąco rozpraszać, nakierowywać tok rozumowania uczniów na właściwe tory i sugerować im, aby tak uporządkowaną wiedzę dzielili się z rodzicami i sąsiadami. Wskazówki co do wyboru konkretnych lektur były skromne: nauczyciele powinni polecać „do czytania i pisania takie rzeczy, które im na terażniejszy i na dalszy ich wiek użyteczne być mogą. Niech umiejac już czytać i pisać, za ćwiczenia w tej nauce mają wyznaczone czytania nauki obyczajowej w »Elementarzu«, nauka wiary, kawałki historii Starego i Nowego Testamentu, z książek o gospodarstwie, o ogrodnictwie, o niektórych chorobach ludzi i bydła, o sposobie zapobiegania onym, ratowania i tym podobnie, ni-

⁵³ Tamże s. 15.

⁵⁴ Tamże s. 16.

⁵⁵ G. Piramowicz: *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*. Oprac. i wstęp K. Mrozowska. Wrocław 1958 s. 72.

czego nad pojętność wieku i stan ich własny od nich nie wyciągając”⁵⁶. Jednocześnie muszą oni przypominać wychowankom, że stan rolniczy został im przeznaczony przez Boga i dzięki temu są otoczeni powszechnym szacunkiem, podobnie jak wykonywana przez nich praca. Rolą nauczyciela było również zwracanie uwagi na to, by uczniowie nie ograniczali edukacji do lektury, ale też pilnie obserwowali przyrodę oraz korzystali z wiedzy bardziej doświadczonych gospodarzy. Dzieciom miało towarzyszyć przekonanie, że są niejako forpocztą „nowego” na wsi, a w związku z tym powinny uważać na to, jak kształtują swoje relacje z innymi. Chodziło o to, by nie epatować zdobytą wiedzą, lecz wskazywać na niedoskonałości dotychczasowego trybu gospodarowania, co miało zaowocować powolnym, lecz stałym postępowaniem w tej dziedzinie.

Piramowicz był świadom, że wszelkie działania aktywizujące wieś mogą budzić obawy elit. Gdy na posiedzeniach Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych zdawał systematyczne relacje z kierunków i postępu prac nad reformą edukacyjną, zapewniał, że jego celem jest takie uformowanie osobowości chłopów, by pozostali cichymi, łagodnymi i przywiązanymi do swej drogi życiowej poddanymi. Choć postulowana przez niego jako owoc edukacji roztropność mogła wprawdzie „ostatka światła pozbawić, na zawsze oślepić, a przy ślepotcie wzruszone nagłymi wyobrażeniami namiętności stałyby się dziksze, niepohamowane, wszystko burzące”⁵⁷, to tak skrajnej reakcji miała zapobiec stała opieka ze strony nauczycieli, duchownych i właścicieli ziemskich.

Relacjonowaną dyskusję kontynuowano w okresie Sejmu Czteroletniego. Za najistotniejszą publikację dotyczącą kwestii chłopskiej uznać można anonimową broszurę *O poddanych polskich* (1788), której autorstwo przypisuje się Józefowi Pawlikowskiemu⁵⁸. Jako reprezentant radykalnego skrzydła środowiska reformatorów postulował on daleko idące swobody dla grup społecznych pozbawionych jakichkolwiek przywilejów. W odróżnieniu od poprzedników, Pawlikowski dużo więcej uwagi poświęcił czynnikom, które w sposób mniej lub bardziej bezpośredni wpływały na aktualną sytuację chłopów. Chcąc zmiany mentalności poddanych, przywoływał cały kontekst społeczno-ekonomiczny, w którym proces ten miał się

⁵⁶ Tamże s. 81.

⁵⁷ G. Piramowicz: *Mowy miane w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych w latach 1776–1778*. Kraków 1889 s. 142.

⁵⁸ E. Rostworowski: *Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych*. „Kwartalnik Historyczny” 1956 z. 2 s. 74–94.

dokonywać. Był świadom, że państwo przypomina system naczyń połączonych, w którym brak w jednej domenie gospodarki przekłada się na problemy w innych jej sferach. Wobec nadużywanej latami ufności, niechęć chłopów do właścicieli ziemskich uważał za w pełni uzasadnioną i usprawiedliwioną. Pisał: „Chcąc panowie miłości po poddanych, chcą po nich heroizmu. Oświeconym zdarza się być heroicznymi, ale i pomiędzy tymi tak rzadką tę wielkość widzimy. Bo złość ku niesprawiedliwym jest niejako wrodzona człowiekowi i wielkiej trzeba duszy, ażeby przełamała przyrodzenie, a chłopek który dobroć każdą zmysłami mierzy, możesz zdobyć się na to?”⁵⁹. Nieszczęścia chłopów pogłębia nieumiejętność odreagowania swych porażek, zmęczenia i braku perspektywy; wszelkie troski topią oni w alkoholu. Lekarstwem dla tak udręczonych dusz mogłaby być religia. Niestety chłopska religijność jest powierzchowna, niepodparta głębszą refleksją: „religii tylko imię, nie istotę znają”⁶⁰. Podobnie jak działacze KEN, także Pawlikowski twierdził, że to edukacja sprawi, że chłopci będą lepiej wykonywać swoje obowiązki i ze zrozumieniem przyjmą konieczność podporządkowania się tym, którzy przewyższają ich wiedzą. Wiedza ma w nich bowiem ugruntować przekonanie o celowości działania natury, w tym także o sensowności własnej egzystencji, w której mogą i powinny przecież następować zmiany na lepsze: „Czytać i pisać, uczyć się zabraniają panowie przeto, że poduczywszy się nieco, chłop zaraz się udaje gdzie indziej. Prawda to jest, ale dlaczegóż to czyni? Oto, że jest niewolnikiem. Okazało się wyżej, że dlatego z miejsca na miejsce przechodzi człowiek, aby polepszył swój los, podobnie ze stanu do stanu”⁶¹. Sugestie lekturowe dotyczyły głównie literatury rolniczej i moralnej. Pawlikowski uważał, że pozwoli ona czytelnikom wiejskim uwierzyć w wyjątkową użyteczność stanu rolniczego i stałą troskę, jaką ów stan jest otoczony przez Boga. Książki traktujące o tematyce moralnej miały również

⁵⁹ [J. Pawlikowski?]: *O poddanych polskich*. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. 1. Oprac. przygot. do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955 s. 19. Do grupy polskich „jakobinów” należał także Franciszek S. Jezierski, autor pracy *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego (1790)*, w której status chłopów opisał następująco: „Chłop w Polsce ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiekiem, ale rzeczą własną szlachcica, który będąc panem jednowładnym chłopca, może go przedawać i kupować, obracać na swój pożytek, tak jak bydło sprzedaje się, z folwarkami i opisami inwentarzów” (F. S. Jezierski: *Wybór pism*. Oprac. Z. Skwarczyński. [Wstępem poprzedził J. Ziomek]. Warszawa 1952 s. 68).

⁶⁰ [J. Pawlikowski?]: *O poddanych...* s. 22.

⁶¹ Tamże s. 61.

uświadomić poddanym ich obowiązki wobec swych dobroczyńców zarówno w skali lokalnej, jak i wobec króla oraz innych reprezentantów władzy krajowej. Wiedzy ogólnej miały dostarczać książki historyczne, przy czym informacje w nich zawarte powinny być wyjątkowo klarowne, precyzyjne, niepozostawiające miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości: „Jeżeli znajdzie się książka, jaka mniej dobra, to jest pełna spekulacji, spekulacja każda natęży umysł, takimi rzeczami chłopci zatrudniać się nie lubią. Pospolicie w ich upodobaniu jest czytanie dawnych dziejów, skąd rozrywkę z ukontentowaniem biorąc ciekawości naturalnej dogadzają”⁶².

Inne publikacje w rodzaju *Uwag o chłopach* (1789) czy *Uwag praktycznych o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli* (1790) dotyczyły raczej sytuacji prawnej i ekonomicznej chłopów, nie uwzględniały natomiast kwestii edukacji wsi.

Uchwalona 3 maja 1791 r. konstytucja w kwestii włościańskiej nawiązywała do teorii fizjokratów. W jednym z paragrafów znalazł się bowiem *passus* mówiący, że to właśnie dzięki chłopom „płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło”⁶³. Choć zarysowany program reform pozostał na papierze, to niewątpliwie samo nadanie problemowi statusu włościan tak wysokiej rangi w planie moralnej i gospodarczej odnowy kraju musiał zostawić ślad w świadomości ówczesnych Polaków⁶⁴. Co prawda Hanna Pohoska, opisując inicjatywy Popławskiego, Bielińskiego i innych publicystów tego okresu, stwierdziła, że: „Przy sumiennym zdaniu sobie sprawy z tego co zrobili Polacy XVIII wieku na polu oświaty ludowej trzeba przyznać, że w dziedzinie realizacji planów nie zdziałano prawie nic”⁶⁵, ale stwierdzenie to nie oddaje im sprawiedliwości. Nie można lekceważyć tego, że to oni wprowadzili ów pro-

⁶² Tamże s. 62.

⁶³ *Konstytucja 3 Maja*. Warszawa 2001 s. 58.

⁶⁴ Piotr Żbikowski (*W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu* Wrocław 2007 s. 238.) twierdzi, że ten konstytucyjny zapis głęboko przeorał umysłowość stanu szlacheckiego, „wytyczając w wielu wypadkach kierunek działań i postępowania właścicieli ziemskich”. Potwierdzeniem tej tezy może być ówczesna twórczość literacka. Adam Naruszewicz, Cyprian Godebski czy Kajetan Koźmian w swoich utworach wielokrotnie poruszali kwestię włościańską. Motyw ten pojawia się zwłaszcza w poemacie *Ziemiaństwo polskie* Koźmiana (M. Mycielski: *Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli. Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*. Wrocław 2004).

⁶⁵ H. Pohoska: *Sprawa oświaty ludu w dobie KEN*. Kraków 1925 s. 173.

blem do świadomości społecznej, i że późniejszy dyskurs na temat oświaty odwoływał się do wątków, motywów i problemów zainicjowanych przez reformatorów osiemnastowiecznych.

2. Księstwo Warszawskie

Debata na temat oświaty ludowej powróciła w czasach Księstwa Warszawskiego. Artykuł 4 konstytucji nadanej w 1807 r. Księstwu przez Napoleona, który głosił „zniesienie niewoli”, chłopci powszechnie interpretowali jako zniesienie pańszczyzny, a sfery arystokratyczno-szlacheckie jako zamach na dotychczas istniejące stosunki między dworem a wsią⁶⁶. Generalnie przeważała jednak opinia, że w nowej sytuacji należy szukać rozwiązań pośrednich, które szanując świeżo nadaną wolność osobistą włościan, nie odbierałyby ziemianom poczucia wpływu na rzeczywistość i satysfakcji z dotychczas realizowanej pracy na rzecz ludu⁶⁷. Antoni A. Kosiński przekonywał nawet, że poddaństwo w Polsce nie miało nic wspólnego z niewolnictwem, a przypominało raczej patriarchalne relacje z czasów kształtowania

⁶⁶ R. Owczarz: *Sprawa chłopska w Księstwie Warszawskim*. „Debiuty Naukowe WSHE” 2002 T. 3; H. Konitz: *Rolnictwo i handel za czasów Księstwa Warszawskiego (1807–1815)*. Warszawa 1881; T. Mencil: *Zniesienie poddaństwa w Księstwie Warszawskim*. Łódź 1983. Julian U. Niemcewicz (*Pamiętniki o czasach Księstwa Warszawskiego (1807–1809)*. Warszawa 1903 s. 41) wspominając reakcje samych zainteresowanych na wieść o nowej sytuacji prawnej, pisał: „Ogłoszony wyrok wolność nadający włościanom, nie tyle na nich uczynił wrażenia, ile się spodziewano, czyli, że i w poddaństwie nawet przyzwyczajenie jest silnem, czyli też, że dotąd w upadku bydła, spaleniu domów, u panów pewną znajdując ucieczkę i wsparcie dziś, własnemu zostawieni przemysłowi trwożyli się. Przecież w tej tak długo zapomnianej i uciemnionej klasie narodu, wszystkie uciski bez szemrania znosili, mówiąc: przecież to dla Polski”.

⁶⁷ Jerzy Jedlicki (*Klejnoty i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*. Warszawa 1968 s. 224–225) twierdzi, że stosunek do ustawy zależał od sposobu postrzegania relacji społecznych: „W pojęciu liberałów i demokratów [...] naród właśnie się tworzył na gruzach stanowo-korporacyjnej struktury, więzy prawdziwe zadzierzgały się między ludźmi obdarzonymi wolnością społecznych przemieszczeń. [...] Ale ludzie o mentalności zachowawczej widzieli tę sprawę odwrotnie. Naród pojmowali stale jako taki układ współzależności, w którym każdy stan ma od Boga lub natury wyznaczone niezbywalne miejsce i rolę. Wprowadzenie wolności burżuazyjnych, zniesienie poddaństwa i zrównanie jeśli nie zniesienie stanów zdawało się więc jakąś totalną alienacją”.

się wspólnoty ludzkiej: „Właściciel ziemi jak naczelnik rodziny budował i utrzymywał wieśniacze domy stosownie do miejscowych zwyczajów – dostarczał potrzebne do gospodarstwa załogi i warsztaty – opatrywał w żałobie – żywił w czasach nieurodzaju – ratował w nieszczęściu; słowem między panem i poddanym, wszystkie zachowane były, albo przez ludzkość, albo z pobudek własnego interesu, rodzinne stosunki”⁶⁸.

Edukacja miała być lekarstwem łagodzącym ewentualne konflikty i przygotowującym włościan do rosnącego udziału w życiu społecznym. Władze Księstwa już w 1807 r. powołały Izbę Edukacyjną, by zajęła się organizowaniem szkolnictwa, szczególnie na poziomie elementarnym. W wydanej w 1808 r. odezwie do obywateli deklarowała ona: „Izba Edukacyjna nie może godniej odpowiedzieć ojcowskim najlepszym z królów zamiarom i dopełniać oczekiwania świątłych współrodaków, jak zwracając najpierwszą staranność swoją ku oświeceniu tej najliczniejszej części narodu, która mądrością największego ludów prawodawcy, do praw obywatelskich powrócono, stać się ma równie szanowną jak pożyteczną własnemu i ojczyzny dobru”⁶⁹. Choć nauka w szkołach elementarnych miała być obowiązkowa, ich rozwój nie był zadowalający. Henryk Grossman podaje, że w 1808 r. szkółek wiejskich było 820, a w 1813 r. – tylko 803⁷⁰. Przyczyniła się do tego zapewne zła sytuacja ekonomiczna kraju, a zwłaszcza to, że obowiązek utrzymywania szkółek spoczywał na mieszkańcach wsi⁷¹.

Izba Edukacyjna dostrzegając konieczność działań ukierunkowanych na rozwój czytelnictwa ludowego, w 1808 r. sformułowała projekt *Program książki do czytania dla ludu*, zawierający propozycje tematów, które powinna uwzględniać książka przeznaczona dla początkujących czytelników wiejskich. Miała ona zawierać „istotne wiadomości służące do ukształtowania umysłu, skierowania wyobrażeń ludu i wad jego poprawy, aby w niej znaleźć

⁶⁸ A.A. Kosiński: *Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich*. „Pamiętnik Warszawski” 1815 T. 1 s. 454.

⁶⁹ H. Konitz: *Kartka z dziejów oświaty w Polsce: władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim*. Kraków 1895 s. 10.

⁷⁰ H. Grossman: *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808–1810*. Warszawa 1925 s. 40.

⁷¹ O fatalnym stanie oświaty wiejskiej świadczy na przykład fakt, że w wyborach do sejmu w 1811 r. w okręgu sieradzkim na 33 wyborców chłopskich tylko 3 umiało się podpisać (T. Mencil: *Chłopi w wyborach do sejmu Księstwa Warszawskiego*. Warszawa [1966] s. 123).

mógł zasady, prawidła i wiadomości dla siebie istotnie w życiu potrzebne⁷². Za niezbędne uznano informacje dotyczące nie tylko uprawy roli, ale również szeroko rozumianej wiedzy obywatelskiej oraz oczywiście moralności. Nie był to więc program rewolucyjny, ale raczej powrót do pomysłów wypracowanych przez osiemnastowiecznych ideologów oświatowych.

Nad projektem książki elementarnej dla ludu pracowało także Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Józef Łęski, reprezentujący stanowisko Towarzystwa w tej sprawie, forsował jednak program jeszcze bardziej konserwatywny. Pisał on: „Gdyby nasz wieśniak umiał czytać i pisać i znał pierwsze obowiązki jako człowiek żyjący w społeczeństwie, zdaje się, że to wszystko, czego by po nim od pierwiastkowej nauki w szkole wiejskiej co do nauk moralnych wyciągać można⁷³. Nowością był tylko postulat, by książka ta miała charakter oryginalny i narodowy, co miało oznaczać, że jej autorzy powinni unikać wzorowania się na podobnych publikacjach niemieckich⁷⁴.

Zarówno działacze obu wymienionych instytucji, jak i osoby reprezentujące środowiska bardziej zachowawcze zadawały sobie znane już pytanie: czy nagła, choć do pewnego stopnia oczekiwana wolność darowana rolnikom nie uczyni z tych nowych obywateli, bez ich uprzedniego przygotowania, obieżyświatów gotowych porzucić dotychczasowy los, zawód i środowisko, aby szukać szczęścia poza rolnictwem, a co gorsza poza granicami kraju, i czy ta rozprzestrzeniająca się niczym zaraza swoboda nie zaszkodzi gospodarce? Ci bardziej postępowi twierdzili, że żadnego niebezpieczeństwa nie ma, a wolność jest pierwszym krokiem ku doskonaleniu się ludzkości. Ksiądz Teodor Mietelski pisał na przykład: „Mówić, że nie można wypuścić człowieka z niewoli, dopokąd nie będzie oświecony jest toż samo, co utrzymywać, że nie można chorego leczyć wprzód go nie oświeciwszy⁷⁵. Sugerował, że gdyby poddaństwo sprzyjało rozsądkowi i skłonności do samokształcenia, to chłopci przez tyluletnie po-

⁷² W. Bobkowska: *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX wieku*. Kraków 1928 s. 153.

⁷³ *Zbiór uchwał i ogólnych urzędzeń Izby Edukacyjnej od czasów jej ustanowienia*. Warszawa 1809 s. 36.

⁷⁴ W korespondencji z Józefem K. Szaniawskim Łęski (*Korespondencja w materyach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających*. Warszawa 1807) zalecał jednak przy konstruowaniu podręczników dla szkół elementarnych korzystanie z dobrych wzorów francuskich.

⁷⁵ T. Mietelski: *Kazanie o wolności poddanych*. Warszawa 1808 s. 19.

zostawanie w tym stanie, byliby mędrkami, a skoro tak nie jest, najwidoczniej obowiązujący system się nie sprawdził.

Wawrzyniec Surowiecki, członek WTPN i działacz oświatowy, reprezentował natomiast odmienne stanowisko. Twierdził, że edukowanie chłopów po to, by dzięki temu zyskali większą świadomość nędzy swej egzystencji, może przynieść wszystkim więcej złego niż dobrego: „Z oświeceniem w niniejszym stanie rzeczy, pomnoży się bez ochyby panujący już w części upór, niechęć i zuchwalstwo, a tak zamiast poprawy obyczajów, zepsucie mocniej jeszcze utkwi korzenie w umyśle tych, którzy się mają za krzywdzonych”⁷⁶. Choć krytyczny w ocenie stanu moralności chłopów, Surowiecki widział w nich jednak pewien potencjał. Dostrzegał, że ich religijność jest często powierzchowna i deklaratywna, że nie poczuwają się do rozmaitych obowiązków i wykazują szczególną skłonność do okazywania niewdzięczności wobec swych dobroczyńców, ale równocześnie, że jest w nich energia, która właściwie ukierunkowana przysporzy krajowi ludzi użytecznych i silnie z nim związanych. Zakładał, że ludność wiejską można kształcić dwutorowo. Postulował tworzenie osobnych „klass powszechnych”, gdzie dzieci wiejskie zdobywałyby wiedzę elementarną, czyli uczyły się czytać, pisać, liczyć i właściwie wykonywać swoje obowiązki wobec Boga i innych ludzi, oraz „klass wyborowych”, przeznaczonych dla dzieci zdolniejszych, które kształciłyby się także w zakresie historii, geografii, biologii i ekonomii. Szkołka wiejska, zdaniem Surowieckiego, miała także spełniać funkcję czytelnicy, gdzie w dni świąteczne gospodarze mogliby zapoznawać się z odpowiednią literaturą. Byłyby to: „pisma zmierzające do poprawienia ekonomiki gospodarskiej, donoszące o niektórych odkryciach użytecznych, o sposobach utrzymania zdrowia, ludzi i zwierząt, o główniejszych urządzeniach krajowych”⁷⁷.

Z kolei innemu członkowi Towarzystwa, a równocześnie zwolennikowi Towarzystwa Republikanów Polskich, Antoniemu Gliszczyńskiemu bliskie było hasło „lud jest podstawą jedyną siły i potęgi Narodów”⁷⁸. Za sformułowaniem tym kryło się przeświadczenie o dużych możliwościach intelektualnych chłopów, ich rozległej wyobraźni i wrodzonej prawości. Te cechy, zdaniem Gliszczyńskiego, predestynowały włościan do pełnienia ważnych funkcji społecznych i realizowania się w zawodach wymagających szczególnych predyspozycji moral-

⁷⁶ W. Surowiecki: *Uwagi względem poddanych w Polszcze y projekt do ich uwolnienia*. Warszawa 1807 s. 11.

⁷⁷ Tamże s. 61.

⁷⁸ *Korespondencya w materyach...* s. 130.

nych, takich jak duchowni, nauczyciele czy naukowcy. Adam Ziemięcki dowodził nawet, że to właśnie nauczyciele wywodzący się ze wsi najlepiej sprawdziliby się w procesie edukacji włościan. To oni bowiem dysponować mieli odpowiednimi kompetencjami, by opowiadać swym wychowankom o podstawowych prawdach moralnych, religijnych, a także by w sposób naturalny, przez obcowanie z naturą i bardziej doświadczonymi mieszkańcami wsi, uczyć geografii lub rolnictwa. Oczywiście – zdaniem Ignacego B. Rakowieckiego, także członka TPN – wysiłki nauczyciela wiejskiego muszą być wspierane poprzez odpowiednie książki, które powinny zawierać treści z zakresu rolnictwa i ekonomii, sformułowane w taki sposób, by pokazywały sens pracy zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i ogólnonarodowym. Stwierdzał on: „w całym ciągu dzieła takiego wszystko ma dążyć do jednego systematu: to jest, aby każdy uczący się miał doskonałą wiadomość rolnictwa, ekonomiki i handlu oraz poznawał wszelkie przeszkody do wzbogacenia narodu, a tem samem, ażeby stał się użytecznym i godnym społeczności członkiem”⁷⁹. Konstanty Wolski zaś, autor poradnika dla nauczycieli szkół początkowych zalecał, aby pokazywali oni książkę uczniom jako źródło informacji o tym, że istnieje pewna ciągłość zjawisk dokonujących się w historii ludzkości i że są elementem rzeczywistości, który wykracza poza ramy ich jednostkowych obserwacji: „Przytoczy [nauczyciel] im jakąkolwiek opowieść o Adamie, o Izaaku, o Józefie z historii świętej, którą im sam z elementarza albo z książki przeczyta. Przytoczy anegdot z historii polskiej, o owym dzikim człowieku na Żmudzi, któremu ksiądz nawracając go do wiary, mówił o Adamie, o Mojżeszu, o Chrystusie Panu i wykladał dawność od wieków wiary świętej, on temu nie chciał wierzyć, bo nie mógł pojąć, jak ów ksiądz nie dawno żyjąc mógł o tem wiedzieć”⁸⁰.

Na ogół wszyscy ówczesni publicyści przyznawali, że najlepszym nauczycielem wiejskim byłby miejscowy ksiądz. Jeden ze zwolenników przyspieszenia działań edukacyjnych konstatował nawet: „można to twierdzić za zupełną i wiadomą wszystkim prawdę, iż wieśniak od urodzenia swego oprócz katechizmu od Proboszcza żadnej innej od nikogo czy względem obyczajów, gospodarstwa czy względem zdrowia, czy nałogów i przywar wieśniakom zwyczajnych nie odbiera przestrogi i kazań”⁸¹. Wynikało to zarówno z braku profesjonalnej kadry pedagogicznej, jak i z tego, że to właśnie księża mieli relatywnie największą wiedzę o funkcjonowaniu społeczności wiejskiej. W popularnej wówczas powieści Franciszka Piekarskiego

⁷⁹ Tamże s. 300.

⁸⁰ K. Wolski: *Przepisy dla nauczycieli dających naukę początkowego czytania*. Warszawa 1811 s. 59.

⁸¹ *O edukacji publicznej jej udoskonaleniu w kraju naszym*. Warszawa 1815 s. 33.

Ksiądz Pleban i wikary w Proszowicach nie kto inny jak duchowny był inicjatorem powołania miejscowej biblioteki, on koordynował jej pracę i dbał o dobór księgozbioru, który tworzyły „książki gospodarskie, o pszczołach, chowie bydła, zasiewaniu paszy, używaniu maszyn przyspieszających, lekarskie, tak dla ludzi, jak i dla bydła”⁸².

Bardziej ostrożny był Rajmund RembIELiński, który twierdził nawet, że szansę podniesienia stanu włościan da dopiero uprzednie należyte wykształcenie kapłanów wiejskich, bo są to „Subiekta ograniczone, zabobonne, nieobyczajne, nierządne, oprócz machinalnego nabożeństwa liturgicznego, na naukodajne kazania zdobyć się nie umiejące, po wielkiej części są plebanami wiejskimi”⁸³. Duchowni tacy nie są w stanie należyście wykształcić włościan, a więc przekazać im oczyszczonych z zabobonów prawd religii, pozbawionych uprzedzeń zasad moralnych, a także wiedzy z zakresu prawa czy historii.

Mniej krytycznym wobec pasterzy wiejskich, acz równie wymagającym był Józef Sołtykiewicz. Wychodząc od konstatacji, że z braku szkółek elementarnych zawsze ich funkcje na wsi z większym lub mniejszym powodzeniem realizował Kościół, zauważał jednocześnie, że szkoły mogą skutecznie kształcić jedynie w zakresie przedmiotów opisujących rzeczywistość mierzalną i policzalną, natomiast przekazywanie bardziej subtelnych problemów, natury metafizycznej i etycznej, należy do kompetencji duchownych. Ponieważ najważniejszą negatywną cechą włościan jest nieufność, która ogranicza ich relacje z bliskimi, a zwłaszcza z reprezentantami innych grup społecznych, wywołuje obojętność na wszystko co nowe i generuje niemoralne zachowania, oczekiwał też od kapłanów umiejętności przełamywania tej bariery, gdyż – jego zdaniem – „w świeckich nawet rzeczach i naukach lud wiejski dotąd większe okazuje zaufanie ku charakterowi, nawet ku samej sukni kapłańskiej, jako przywykły do mniemania, że ksiądz najlepiej wszystko wie i wszystko umie”⁸⁴. Posiadający taki autorytet kapłan powinien sprawować merytoryczny i duchowy nadzór nad szkołą, w tym nad doborem

⁸² F.B. Piekarski: *Ksiądz Pleban i wikary w Proszowicach*. Kraków 1811. O wyczuleniu księży na problematykę kształtowania ówczesnych gustów literackich świadczą pisma do władz Księstwa arcybiskupa Ignacego Raczyńskiego (*Sześćioletnia korespondencja władz duchownych z Rządem świeckim Księstwa Warszawskiego*. Warszawa 1816).

⁸³ [R. RembIELiński]: *Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim*. Płock 1815 s. 48.

⁸⁴ J. Sołtykiewicz: *O przyczynach wewnętrznych i najdłuższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan*. Kraków 1815 s. 512.

odpowiednich lektur. Sołtykiewicz polecał na przykład *Śpiewy historyczne* Juliana U. Niemcewicza, które mogły być równocześnie wykorzystywane jako podręcznik do historii. Poza tym radził, aby przy gromadzeniu biblioteki szkolnej uwzględniać książki o „o fenomenach fizycznych i osobliwych skutkach w naturze postrzeganych, celem wykorzenienia przesądów i zabobonów, zbioru ustaw krajowych dotyczących się włościan w szczególności; tudzież ustaw policyjnych i kryminalnych, wiadomości powszechnych i geograficznych celem dania im poznać, że za ich wsią jest świat jeszcze, tudzież wiadomości horograficznych o własnym kraju jako to o jego ludności, jego ziemiopłodach, kopalniach, rękodzielnictwach, jarmarkach głównych i.t.p.”⁸⁵. Oczywiście powyższe zagadnienia miała spajać idea religijna i moralna, ale tak nakreślony zakres problemów wskazywał, że od absolwentów szkółek wiejskich oczekiwał Sołtykiewicz przede wszystkim podstawowej znajomości systemu prawnego oraz umiejętności racjonalnego poruszania się w przestrzeni świata doczesnego. Był on przekonany, że to wiedza wyrwie włościan z mentalnych granic własnej wsi i pokaże im alternatywne modele życia, uświadomi chłopom, że każdy z nich jest równie wartościowy i użyteczny społecznie jak przedstawiciele innych zbiorowości, że poczucie więzi odnosić się może nie tylko do grupy rodzinnej i sąsiedzkiej, ale także do bardziej abstrakcyjnej wspólnoty obywatelskiej.

Niewątpliwie zapewnianie, że chłopci dojrżeli już do miana obywateli, miało przy tym po raz kolejny uspokoić ziemian, zatrwożonych o przyszłość kraju, z zwłaszcza swych majątków. Stanisław Węgrzecki pisał: „Włościanin czyli rolnik polski jest prawdziwym Polakiem, któremu *dulcis fumus patriae*. Ani ucisk panów ani nędza, którą wojna sprowadziła, nic go z Polski nie wypędzi, a jeżeli wieś chorobami zarażona, stodołę, oborę, spiżarnię pustą jest przymuszony opuścić, wzdycha on do niej tułając się po lasach i błotach, aby jak najprędzej miejsce swoich urodzin mógł oglądać. Któż jest z włościan czy rolników, którzy opuszczają swoją rolę? Zapewne nie chłop polski, który ją krwawym potem oblał, który się za nią bił i niejednym poległ; lecz cudzoziemiec, przybysz i włóczęga”⁸⁶. Obawy jednak były dość powszechne i pomimo deklaracji o braterstwie zalecano, by uważnie przyglądać się nowej sytuacji, a niedawnych poddanych otaczać opieką właściwą surowym rodzicom. Józef Jaroński, autor jednego z licznych wówczas projektów unormowania prawnej i majątkowej sytuacji włościan, pisał: „trzeba nad nimi mieć baczne oko i kierunek, jak mędrcom nad niedorośliwym

⁸⁵ Tamże s. 526.

⁸⁶ Węgrzecki: *O włościanach polskich*. Warszawa 1814 s. 8.

młodzieńcem, aby tej wolności nie użyli na złe, ale stopniami doskonaląc się i byt swój polepszając, szacunek poznać i wypływającą szczęśliwość uczuć byli w stanie”⁸⁷.

Pod koniec istnienia Księstwa Warszawskiego Komitet Cywilny Reformy skierował do ziemian ankietę, która miała pokazać, jak postrzegają oni swój status społeczny i czy widzą konieczność zmian w stosunkach między szlachtą a włościanami. Większość respondentów z nostalgią wspominała przeszłość i wpisana w nią pełną podległość ludu. Żaden z ankietowanych nie widział potrzeby zrównania w prawach wszystkich członków społeczeństwa. Jednak pomimo tak konserwatywnych poglądów mieli oni poczucie, że zmiany są nieuniknione, choćby ze względów pragmatycznych. Adam J. Czartoryski wyraził swą opinię następująco: „nie masz przyczyny tego tać, że póty kraj nasz smutna niedola uciskać będzie, póty nas Europa o nałogi anarchiczne i winy obrażonej ludzkości oskarżać nie przestanie, póki stan właścicielski, stan szlachecki sam swymi rękami przy pomocy rządu z korzeniami nie wyrwie z ziemi polskiej tych fałszywych zasad, z których cała podległość i nędza włościan biorą swój początek”⁸⁸.

3. Królestwo Kongresowe

Pierwsze lata istnienia Królestwa Kongresowego przyniosły kontynuację zarówno referowanej dyskusji, jak i konkretnych działań, które spowodowały, że w 1819 r. liczba szkółek wiejskich wzrosła do 851⁸⁹. Nowych wątków w zasadzie w debacie nie podejmowano. Przykładowo Ignacy Lachnicki przekonując, że monarcha sprzyja wszelkim poczynaniom, które prowadzą do pomnożenia dochodu krajowego, a równocześnie chronią interesy najuboższych jego mieszkańców, aczkolwiek dostrzegał konieczność edukacji chłopów, sugerował, by miała ona wąski charakter i sprowadzała się do doskonalenia umiejętności rolniczych. Nadmiar wiedzy niedający się wykorzystać praktycznie, mógł – jego zdaniem – odciągnąć włościan od obowiązków i spowodować ogólną dezorganizację życia społecznego. Pisał więc ironizując: „Gdyby dzisiejsza panująca opinia oświecania ludu z takim natężeniem rozsze-

⁸⁷ J. Jaroński: *Projekt o polepszeniu stanu włościan polskich*. Kraków 1814 s. 2.

⁸⁸ Z. Stankiewicz: *Szlachta – ziemianie w świetle ankiety włościańskiej 1814 roku*. W: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*. Pod red. J. Leskiewiczowej. Warszawa 1985 s. 89. Analiza tych ankiet zob. też tenże: *Świadomość społeczna w opinii ziemiańskiej*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historia” 45 (1992).

⁸⁹ Z. Kirkor-Kiedroniowa: *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*. Kraków 1912 s. 316.

rzana, najwyższą wagę pomyślności dla ludu nadająca, popędem swoim zajęła i zagarnęła wiejskie osady, a rolnicy przyjemną ponętą szczęścia i uzacnienia swojego zachwyceni, rzucili lemiesz, a wzięli się do książek i pióra, stodoły swoje zamienili w gabinety nauk, w archiwa i biblioteki, w tak prędkim i smutnym ogłodzenia stanie znalazłyby się żołądki uczonych”⁹⁰. Podobne opinie formułował Mikołaj Bronikowski, niedawny uczestnik kampanii napoleońskich, a wcześniej powstania kościuszkowskiego. Przyznawał on, że winę za stan umysłowy i zapóźnienia cywilizacyjne wsi ponoszą sami ziemianie, gdyż albo z czystej niedołności nie podejmowali żadnych działań reformatorskich, albo celowo pielęgowali chłopskie wady, by móc sprawować nad swymi poddanymi skuteczną kontrolę⁹¹. Dostrzegając w związku z tym palącą potrzebę organizowania szkółek elementarnych, i to właśnie z udziałem właścicieli ziemskich, zalecał jednak rozważę w kształtowaniu ich programu, aby nie przeciążać go wiadomościami zbędnymi pracującym na roli. Radził m.in.: „Chcąc chłopca naszego oddać wyższym wiadomościom, lub go utworzyć jakowym artystą: niejaki wyjątki mogą być w szczególności użytemi, lecz w ogólności zrodziłoby to najsmutniejsze skutki odrywając rolnictwu potrzebne ręce, na których mu w całkowitości jeszcze zbywa”⁹². Podejście takie uniemożliwiło więc wykorzystanie naturalnych chłopskich talentów. To tradycyjnie

⁹⁰ I. Lachnicki: *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośnej mieszkającego*. Warszawa 1815 s. 99.

⁹¹ Fryderyk Skarbek (*Gospodarstwo narodowe zastosowane czyli nauka administracji*. Warszawa 1821) dowodził z kolei, że istniejącego stanu rzeczy nie należy analizować w kategoriach winy, ale raczej należy ją postrzegać jako naturalny, choć okrutny proces kształtowania cywilizacji, proces na tyle silny i zinstytucjonalizowany, że trudno jego skutki odwrócić przez samą tylko oświatę. Wiktor Heltman, późniejszy działacz emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego także stwierdzał (*O prawach i edukacji ze względu na obyczaje*. „Dekada Polska” 1821 nr 3 s. 102), że sama edukacja bez głębokich zmian systemowych nie odniesie pożądanego skutku. Powinna jej towarzyszyć reforma ustawodawcza wprowadzająca nowe reguły zabezpieczające interes uboższych współobywateli. Ilustrował tę myśl następującym przykładem: „Daremnie będzie ludziom powtarzał filozof, że rozum powinien towarzyszyć wszystkim czynom, że on sam zdalny jest przekonać człowieka, iż korzyść własnego interesu żąda sprawiedliwości, jeśli instytucje dogadzać będą przesądom”.

⁹² M. Bronikowski: *O polepszeniu stanu włościan*. „Pamiętnik Warszawski” 1816 T. 4 s. 444–445.

już zdrowy rozsądek, umiejętność wnikliwej obserwacji i doświadczenie życiowe, a nie wiedza książkowa miały dawać nadzieję na pomyślny rozwój wsi.

Co prawda nadmiar nauki i lektur mógł szkodzić, lecz w odpowiedniej liczbie i kształcie książki mogły oczywiście wspierać proces przemian. Takie zadanie stawiano przed *Pielgrzymem w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej, wydanym po raz pierwszy w 1818 r. Ów zbeletryzowany zbiór opowieści osnutych na tle dziejów Polski miał służyć jako podręcznik do historii, ale mógł być także czytany dla rozrywki w chwilach wolnych od pracy. Na ten drugi sposób wykorzystania publikacji zwracała uwagę sama autorka, twierdząc, że tylko lekka forma i treść spowodują, że nieobcujący na co dzień z drukiem chłopci zdecydują się sięgnąć po książkę, natomiast nadmiar wiedzy faktograficznej i pozbawiony emocji język takich odbiorców nie przyciągną. Pisała ona: „Początkowe oświecenie podług mnie powinno być łatwe i zachęcające. Nie trzeba, żeby odstręczało wiejskich czytelników trudnym dla nich pojęciem, kiedy owszem w czytaniu zabawy szukać mają”⁹³. Wskazując na korzyści płynące z lektury, Czartoryska sugerowała czytelnikom, że poza szerszymi horyzontami i szacunkiem ze strony dziedzica, zyskają także możliwość godziwego spędzenia czasu wolnego: „W niedziele i święta, kiedy prace ustają wieśniak nieumiejący czytać idzie do karczmy, bo nie ma w domu żadnego zatrudnienia, często tam traci, co przez cały tydzień zapracował. Tam pijaństwo, kłótnie, bicie, a czasem nieprzystojne obchodzenie się czas zabierają [...]. Przeciwnie by się działo, gdyby chłopci czytać umieli. W święto zasiadłszy z żoną i z dziećmi czytali by razem życie Chrystusa Pana, życie świętych, historią o stworzeniu świata, dzieje polskie, powieści wiejskie, nauki gospodarskie”⁹⁴. Tak więc lektura miała nie tylko uczyć, ale także, a może nawet przede wszystkim, odciągać od złego i tłumić zgubne skłonności.

Zaproponowana przez Czartoryską formuła pisania o historii okazała się atrakcyjna: książka miała w XIX w. dziewiętnaście wydań⁹⁵. Współcześni autorzy działacze oświatowi oceniali publikację pozytywnie, późniejsi dostrzegali jej wady, zwracając uwagę na nazbyt paternalistyczny stosunek do czytelników, infantylną konstrukcję opowieści oraz pomijanie

⁹³ I. Czartoryska: *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*. Warszawa 1819 s. 2.

⁹⁴ Tamże s. 66.

⁹⁵ J. Maternicki: *Kultura i edukacja społeczeństwa polskiego w XIX wieku. Zarys problematyki i postulaty badawcze*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku. Zbiór studiów*. Red. J. Maternicki. Warszawa 1981 s. 69.

wielu problemów istotnych z punktu widzenia prawdy historycznej⁹⁶. Helena Radlińska, oceniając po blisko stu latach przydatność tej książki do pracy oświatowej, stwierdzała np., że „choć wielką zasługą Czartoryskiej było wprowadzenie ludu do skarbnicy wspomnień dziejowych [...], są one w »Pielgrzymie« oderwane od życia, odległe od żądań i warunków bytu ludowego”⁹⁷. Oczywiście uwzględnianie żądań ludu w stosunku do literatury było na początku XIX w. postulatem nierealnym. Nie może więc dziwić, że intuicyjnie przyjęty model prezentowania dziejów jako idyllicznej legendy, nasyconej treścią umoralniającą, miał stanowić wzór dla piśmiennictwa ludowego przez wiele następnych dziesięcioleci. Historia prezentowana na kartach powieści Czartoryskiej mogła się wiejskim czytelnikom podobać, bo przypominała tajemniczą baśń, obfitującą w wiele interesujących postaci, zaskakujących wydarzeń i dramatycznych zwrotów akcji. Zakrawa na paradoks, że choć zamiarem autorki było przekonanie czytelników, iż mają zarówno prawo, jak i obowiązek utożsamiać się z ojczyzną oraz reprezentującymi ją władcami, przywódcami i wojownikami, to losy owych przedstawicieli innego, odległego czasowo świata, niewiele miały wspólnego z losem włościan związanych nieubłaganie z ziemią i najbliższą okolicą.

Inaczej niż Lednicki czy Bronikowski status i znaczenie włościan postrzegał Józef(?) Markowski. Dowodził on, że to lud stanowił zawsze o sile i wartości narodu polskiego; to on określał trwałość jego istnienia i dzięki niemu wzrastało bogactwo kraju. Jednocześnie jednak twierdził, że konstrukcja umysłowa włościan jest tak specyficzna, że niewłaściwie prowadzona edukacja może ją tylko zdegenerować⁹⁸. Przekonywał, że ludzie prości są bardziej podatni

⁹⁶ Joachim Lelewel w obszernej recenzji tej pracy (*Pielgrzym w Dobromilu czyli nauk wiejskich rozbiór z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego*. W: J. Lelewel: *Dziela*. T. 7. Oprac. J. Bieniarzówna. Warszawa 1961 s. 285) zauważył, że ma wprawdzie pewne wady, wynikające w głównej mierze z chęci zawarcia w szczupłej objętościowo pracy zbyt wielu informacji, co spowodowało zbyt pobieżne ich potraktowanie, ale wobec braku innych tego rodzaju publikacji, zasługuje ona na „błogosławieństwo narodu”.

⁹⁷ H. [Radlińska] Orsza: *Początki pracy oświatowej w Polsce*. W: *Praca oświatowa. Jej zadania, metody, organizacja*. Kraków 1913 s. 40.

⁹⁸ Podobnie sądził Konstanty Krompolc (*Sposób urzędzenia włościan w dobrach Konińskiej Woli dziedzicznych J.O. księcia Imci Adama Czartoryskiego*. B.m. 1816), który był odpowiedzialny za reformę rolną w rozległych dobrach ks. Adama K. Czartoryskiego. Na podstawie obserwacji stosunków wiejskich doszedł do wniosku, że jedynie wpływ światłych

na manipulację, bezkrytyczni wobec przekazywanych im treści, stąd tak łatwo ulegają rozmaitym przesądom, zabobonom i kierują się stereotypami, a przecież chłop potrzebuje przede wszystkim wiedzy praktycznej. Najważniejsze jest więc sformułowanie właściwych celów, które przyświecałyby reformatorom oświatowym, gdyż „najmniej robi w prostocie umiejący czytać i pisać; a nawet ze smutkiem dodać potrzeba, że się taki wstydzi rolnictwa, szuka najczęściej służby dworskiej, szkoły zepsucia i próżności. A tak i na dobroczynnej oświacie samej nie zawsze zyskuje się, za pomocą aż dopiero sprzężyn, które tą machiną kierują”⁹⁹. Markowski uważał, że wskazane jest, by nauczycielami w szkołach wiejskich byli ich niedawni absolwenci, gdyż zapewni to lepszy kontakt z uczniami. Zwracał też uwagę, że szkoła powinna być miejscem, gdzie poza zdobywaniem wiedzy uczniowie mogliby mieć szansę na godziwą rozrywkę, na przykład na muzykowanie lub lekturę, co odciągnęłoby ich od karczmy.

Według Tomasza Wolickiego życie „swobodne i wesołe” powinno stać się zresztą udziałem wszystkich rolników, a pierwszym krokiem do realizacji tej sielskiej wizji miała być zmiana ich stosunku do słowa pisanego. Sugerował on, że większość problemów, z jakimi borykają się chłopi, wynika z ich analfabetyzmu: „Ale, że czytać nie umiecie, często przeto nie wiecie, czego od was zwierzchnicze wymagają nakazy; że nie umiecie rachować i bywacie w kupnie, sprzedaży i w gościńcach, karczmach, szynkowniach oszukiwani; że nie umiecie pisać i drogo najmniejszą, a czasem niedorzeczną radę opłacać musicie: a w tym waszym nieoświecenia stanie, w różnych waszego życia i gospodarstwa przygodach poradzić sobie nie umiecie, bo nic więcej nie znacie, tylko to, coście widzieli, że wasi ojcowie i starszankowie robili”¹⁰⁰. Ograniczeniu analfabetyzmu zaradzić miały – co nie było nowością – szkółki ludowe, które Wolicki postrzegał jako główny czynnik wzrostu cywilizacyjnego wsi. Jednakże pesymiści twierdzili, że jakkolwiek debata o stanie umysłowym mieszkańców wsi nie ma sensu dopóki nie zostanie rozstrzygnięta kwestia podstawowa, czyli problem pańszczyzny. Wprost wyraził to Jan Drake: „Ja zaś przekonany jestem, iż wieczność nie wystarczy i

księży na kształcenie włościan może zneutralizować oddziaływanie niekorzystnych czynników środowiskowych i wykorzeń utrwalone tradycją przesady.

⁹⁹ P.W.P Markowski: *Rozprawa o ludu polskim*. Warszawa 1820 s. 26–27.

¹⁰⁰ T. Wolicki: *Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnymi*. Warszawa 1821 s. 11.

wszystkie usiłowania rządu nadaremne będą dopóki włościanin nie otrzyma dziedzictwa i pańszczyzna istnieć będzie”¹⁰¹.

Początek lat 20., wbrew postulatom Wolickiego, przyniósł niekorzystne zmiany w organizacji szkolnictwa na wsi. Skutkiem okólnika Nikołaja Nikołajewicza Nowosilcowa z 13 sierpnia 1821 r., który zwalniał chłopów z dotychczasowych składek na rzecz szkół elementarnych, co motywowano złą sytuacją materialną włościan¹⁰², w 1822 r. działało ich zaledwie 491, a więc w stosunku do 1819 r. liczba placówek zmalała prawie dwukrotnie¹⁰³. Skoro rząd przestał zachęcać do tworzenia i utrzymywania szkółek ludowych, postulowano, by inicjatywą wykazali się lokalni działacze oraz ziemianie¹⁰⁴. Nie stało się to jednak normą¹⁰⁵. Klimat polityczny nie sprzyjał aktywności oświatowej, entuzjazm cechował tylko nielicznych. Przykładem może być Andrzej E. Koźmian, syn Kajetana Koźmiana, który tuż po ukończeniu edukacji osiadł na wsi na Lubelszczyźnie. Mając silne zapędy reformatorskie i naturę nieco egzaltowaną, powziął zamiar przekształcenia rodzinnego majątku w sielską Arkadię. Postanowił zacząć od nadania oglądy miejscowym chłopom: „Gdym przybył na wieś z marzeniami i złudzeniami młodzieńczymi, zająłem się szczególnie jej pięknieniem i zjednaniem sobie przychylności ludu włościańskiego. Dobry jego byt i oświata stały się przedmiotem moich usiłowań. Odziawszy urokiem poezji i włość i włościan, odpychałem to wszystko, co mnie w prozę i rzeczywistość strącało. Pierwszem moim zajęciem było założenie szkoły wiejskiej i

¹⁰¹ J. Drake: *Uwagi nad Myślami umieszczanymi w Pamiętniku Warszawskim Nrze 6. z Miesiąca Czerwca 1819 r.* Warszawa 1819 s. 8.

¹⁰² S. Kieniewicz: *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815–1830). Wybór materiałów źródłowych.* Warszawa 1951 s. 412.

¹⁰³ Z. Kirkor-Kiedroniowa: dz. cyt. s. 316.

¹⁰⁴ Anonimowy korespondent „Biblioteki Polskiej” (1825 T. 3 s. 86) stwierdzał nawet, że zakładanie szkółek elementarnych winno być priorytetem aktywności obywatelskiej „grup uprzywilejowanych”, a środkiem do realizacji tego zadania mogłoby być powoływanie stowarzyszeń wspierających rząd w działalności oświatowej zgodnie z zasadą, że „nic nie może być szlachetniejszym jak wspólne dążenie tak rządu jak i rządzonych do powszechnego dobra”.

¹⁰⁵ Do wyjątków należał hrabia Karol Brzostowski, który w swoim majątku Sztabin nałożył obowiązek ukończenia szkoły elementarnej na wszystkie dzieci chłopskie. Rodzice, którzy się z tego nie wywiązywali, płacili karę grzywny (J. Bartyś: *Czerwony hrabia Karol Brzostowski.* Warszawa 1978).

wszelkich starań dokładając, aby zachęcić do jej uczęszczania, cieszyłem się wkrótce pomyslnym skutkiem”¹⁰⁶. Jego zdaniem podstawą kształcenia w szkółce wiejskiej powinno być przyzwyczajanie uczniów do odpowiedzialności za własne czyny, wpajanie szacunku wobec innych i uświadamianie korzyści płynących z należytego wykonywania swojej pracy. Uważał także, że wskazywanie i piętnowanie wad włościan przyniesie im większe korzyści niż przekazywanie treści naukowych. Przekonywał: „Młodych włościan należy przejmować zamiłowaniem do ich stanu i dawać im poznać, że szczęście rolników od nich samych zależy i jakie są warunki dojścia do tego szczęścia”¹⁰⁷. Po pewnym czasie jednak przyszło rozczarowanie, gdyż włościanie, pomimo niewątpliwych postępów w nauce, nie przejawiali większej ochoty do zmiany sposobu postępowania. Choć z upodobaniem – jak twierdził pamiętnikarz – czytali *Pielgrzymka z Dobromilu Czartoryskiej*, uczyli się na pamięć bajek Ignacego Krasickiego, fragmentów poezji Franciszka Karpińskiego, Kazimierza Brodzińskiego i K. Koźmiana, to treści moralne zawarte w tych utworach, nie pozostawiały śladu w ich praktyce życiowej. A.E. Koźmian doszedł więc do wniosku, że jedynie zmiana stosunków własnościowych może na trwałe ucywilizować zachowania chłopów, gdyż ich brak poszanowania dla cudzego dobra wynika z tego, że nie mają własnego kawałka ziemi.

Ku reformom skłaniały się głównie – co zrozumiałe – środowiska demokratyczne, a zwłaszcza lewicowe. Problem stawał się palący szczególnie w perspektywie zbliżającego się powstania. W pracy, która ukazała się tuż przed jego wybuchem, Jan L. Żukowski polemizował więc z tymi, którzy w naturze chłopskiej dopatrywali się wyłącznie przywar, nawet genetycznie uwarunkowanych. Jego zdaniem chłopska niefrasobliwość, uleganie nałogom, lenistwo, brak ogłady i życzliwości wobec dworu stanowiły naturalny skutek kontestacji swego stanu – materialnej i duchowej podległości wobec innych. Pisał: „wady naszych włościan nie są utworem jednego, a tem mniej naszego wieku, ale długich lat barbarzyństwa i przemocy i stąd trudniejsze do wykorzenia, samo skamienienie uczuć tak wielkiej części ludzi dowodzi, że wieki zepsucia musiały wpłynąć na wyrzucenie z ich serc najdroższych i najdowodniej godność człowieka i jego przeznaczenie malujących przymiotów”¹⁰⁸. Niechęć do kształcenia dzieci wynikała według Żukowskiego nie tyle z wrodzonego konserwatyzmem chłopów, jak uważano dość powszechnie, ile raczej z nadmiaru pracy oraz równoczesnego niedoboru sił i

¹⁰⁶ A.E. Koźmian: *Pamiętniki z dziewiętnastego wieku*. T. 1. Poznań 1857 s. 336.

¹⁰⁷ Tamże. T. 2 s. 91.

¹⁰⁸ J.L. Żukowski: *O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego*. Warszawa 1830 s. 34–35.

środków, pozwalających zaspokoić potrzeby własne i oczekiwania pracodawców. Poprawa sytuacji materialnej byłaby najskuteczniejszym bodźcem do tego, by włościanie chcieli się uczyć i dostrzegli sens w obowiązkowym opodatkowaniu się na rzecz szkół. Poglądy autora na szkolne programy nauczania były dość tradycyjne, nie odbiegały od formułowanych wcześniej: szkoły przeznaczone dla włościan powinny skupić się na doskonaleniu umiejętności przydatnych w pracy rolniczej.

Podobne wnioski formułował w tym samym czasie także Ignacy B. Rakowiecki. Przestrzegał on przed pokładaniem nadmiernych nadziei w idei edukacji powszechnej. Twierdził, że program kształcenia winien być tak skonstruowany, by utwierdzał wychowanka w przekonaniu, że istotą egzystencji jest solidne wykonywanie swoich obowiązków, a nie oddawanie się bezproduktywnej lekturze, która być może poszerza horyzonty intelektualne, ale nie przysparza państwu realnych zysków. Wyjaśniał: „prawdziwa oświata nie zależy na umiejętności czytania, pisania i rachowania i.t.p. ale raczej na nakłanianiu serca i umysłu do ścisłego wypełniania obowiązków swego stanu. Do czego umiejętność czytania i niektórych szczególnych nauk służy tylko za narzędzie, a bynajmniej nie jest istotą rzeczy. Można bowiem, będąc w stanie innym, nie umieć czytać, pisać i.t.p. a byź dobrym, czynnym i pracowitym Rolnikiem”¹⁰⁹. Rakowiecki dowodził, że o ile elity charakteryzuje racjonalność, refleksyjność i krytycyzm, o tyle cechą psychiki chłopskiej jest nadmierne uleganie popędowi i emocjom. Postulował więc, aby książki tworzone z myślą o odbiorcy ludowym uwzględniały te szczególne predyspozycje chłopskiej umysłowości i sugerował – podobnie jak poprzednicy – że należy skupić się na kwestiach religii i moralności, bo to one stanowią trzon wiedzy elementarnej i określają stosunek ludzi do wszelkich innych zagadnień. Jeśli chodzi o religię, zalecał, aby nacisk kłaść na aspekt prawodawczy, czyli fakt, że to Bóg zbudował istniejący porządek świata, że to on wymierza sprawiedliwość, nagradza cnotliwych i karze tych, którzy ów porządek naruszają. Nauczając moralności powinno się kontynuować ten kierunek myślenia i zwracać uwagę na skutki wynikające z niedopełniania obowiązków wobec bliźnich. Rakowiecki przestrzegał przy tym, by roztrząsając kwestie sporne między ludem a przedstawicielami innych warstw społecznych, zachowywać ostrożność: „Wykładając ten przedmiot należy zupełnie pominąć nieżyczliwość ludu pospolitego i sług względem swych panów i stanów wyższych, gdyż gmin ciemny tak daleko jest w tym względzie uprzedzony, iż wszelką w tym

¹⁰⁹ J.B. Rakowiecki: *O sposobach moralnego ukształcenia ludu pospolitego*. [Warszawa 1830] s. 2–3.

względnie naukę zawsze przeciwnie sobie tłumaczy”¹¹⁰. Najlepszą pomocą i źródłem przykładów miały być odpowiednio skompilowane fragmenty Pisma Świętego, a ewentualny podręcznik dla szkół elementarnych mógłby nosić tytuł: *Sztuka być bogatym i szczęśliwym*. Dawałby on gwarancję, że potencjalni czytelnicy sięgną po książkę powodowani, jeśli nawet nie chęcią samodoskonalenia, to przynajmniej ciekawością i wrodzoną człowiekowi miłością własną.

Rozważania dotyczące oświaty były jedynie fragmentem debaty wokół kwestii chłopskiej. Ostatnim jej akcentem przed wybuchem powstania była próba rozwiązania problemu na drodze ustawowej. Na posiedzeniu Sejmu w czerwcu 1830 r. Jan Olrych Szaniecki po raz kolejny zainicjował dyskusję na temat zniesienia pańszczyzny, na co uzyskał odpowiedź, że „nie ma u nas poddaństwa, wolno jest przenosić się włościaninowi z miejsca na miejsce, wolno o pańszczyznę układać się – nie ma więc nawet przedmiotu do petycji o zniesieniu pańszczyzny”¹¹¹. Pogląd ten poparła większość zgromadzonych, demonstrując tym samym brak gotowości do zmian o charakterze systemowym.

4. Okres powstania listopadowego

Głosy o konieczności reform powracały w publicystyce powstańczej, a towarzyszyła im z reguły retoryka patriotyczna. Ówczesni postępowcy przekonywali, że wolny lud jest gwarantem wolnej Polski i że to dotychczasowe zaniedbania w dziedzinie reform społecznych przyniosły Polsce porażki militarne. Jeden z publicystów „Nowej Polski” dowodził, że istniejący stan rzeczy stanowi deformację zarówno praw natury, jak i prawa boskiego, wymaga więc natychmiastowej zmiany. Jednym z jej elementów musi być edukacja, przy czym powinna to być edukacja będąca następstwem reformy rolnej, a nie jej substytut: „Ani myśleć o ich oświeceniu, jeżeli pierwej własności posiadać nie będą. Oświecenie wieśniaka polskiego powinno być rolnicze, rolę więc pierwej dać mu należy, ażeby nie tracił jak dotąd bywało przywiązania do niej, ale ją namiętnie pokochał”¹¹². Alojzy P. Biernacki, minister skarbu w Rządzie Narodowym i pomysłodawca reformy rolnej przekonywał, że wraz ze zmianą struktury własności ziemi, zmieni się stosunek chłopów do państwa, gdyż staną się jego równoprawnymi obywatelami: „[...] włościanin, dziedzic ziemi, przypuszczony do praw i swobód obywatelskich, rozjaśni swoje władze umysłowe, powiększy swoje prace i usiłowania, stanie

¹¹⁰ Tamże s. 9.

¹¹¹ S. Kieniewicz: dz. cyt. s. 246.

¹¹² B.Z.: *O nadaniu własności wieśniakom*. „Nowa Polska” 1831 nr 80 s. [2].

się przemysłniejszym w różnych zawodach towarzystwa wyda nowe szczepy obywateli i wojowników, a skarb nareszcie, otrzymując z ziemi jemu prawem dziedzicznym oddanej dochód umiarkowany i sprawiedliwy, będzie mógł więcej na jego pewność rachować”¹¹³.

Już na początku powstania pojawił się pomysł, że jednym z narzędzi upowszechniania wśród włościan postawy obywatelskiej mogłoby być pismo przeznaczone dla tej grupy społecznej. Z projektem „gazety dla ludu” wystąpił na przykład Karol Sienkiewicz, pracownik biblioteki Czartoryskich w Puławach. Twierdził on, że tylko oświecony naród będzie świadomie dążył do wolności i utrwał ją w cywilizowany sposób. Według niego niewydukiwany lud zawsze łatwo stawał się obiektem manipulacji ze strony despotycznej władzy, a w konsekwencji narzędziem do tłumienia ruchów niepodległościowych. Sienkiewicz uważał, że niewielka objętość gazety i wpisana w jej formułę cykliczność kontaktów z odbiorcą stanowią o wyższości tego medium nad książką. Uzasadniał to następująco: „Książki pisane dla ludu są chwalebna rzeczą i pożyteczną, ale książka potrzebuje najprzód, żeby ją umieć czytać, potrzebuje zachodu czasu.[...] Świstek gazety przynoszący nowiny przyciągnie do siebie i czytać nieumiejących, czytelnik się nie zmęczy. Rzecz słyszana stanie się powodem rozpraw słuchaczy i jakieś ziarnko rozmysłu, jakiś zaród ducha obywatelskiego ukazywać się zacznie, niech zniknie – ukaże się znowu, za nowym świstkiem”¹¹⁴. Proponowana zawartość pisma stanowiła odzwierciedlenie ówczesnych poglądów elit na potrzeby umysłowe mas: dominować miały nauki moralne, a także wiadomości krajowe i rozporządzenia różnego typu władz. Znakiem czasu była sugestia, aby serwis informacyjny konstruować „w duchu wolności i niepodległości”.

Ważnym przejawem działań na rzecz wsi było powołanie w sierpniu 1831 r. Towarzystwa Polepszenia Stanu Włościan, na którego czele stanął Walenty Zwierkowski. W odezwie programowej Towarzystwo zapowiadało „starania o moralne udoskonalenia włościan”¹¹⁵, jednak klęska powstania zahamowała dyskusję w kraju, która czasowo przeniosła się na grunt emigracyjny.

¹¹³ *Obrady sejmowe*. „Merkury” 1831 nr 104 s. 412.

¹¹⁴ A. Zieliński: *Projekt „Gazety dla ludu” z początku powstania listopadowego*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970 nr 9 z. 2 s. 251.

¹¹⁵ *Towarzystwo Polepszenia Stanu Włościan*. „Nowa Polska” 1831 nr 213 s. [3].

5. Królestwo Polskie w okresie międzypowstaniowym

Jednym z najistotniejszych elementów odezwy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego było żądanie zrównania statusu chłopów i innych grup społecznych. Radykalni działacze Towarzystwa, rozgoryczeni porażką powstańczą, postanowili dokonać rozrachunku z przeszłością. Wzywali do budowy nowego świata, który miała spajać idea poszanowania godności każdej istoty ludzkiej i dowodzili, że porządek społeczny oparty na stereotypach, uprzedzeniach i niewiedzy, a także przekonaniu o fatalizmie losu nieuchronnie wiedzie do katastrofy, czego świadectwem była klęska powstania. Za maską patriotyzmu pomysłodawców tego zrywu miał się – ich zdaniem – kryć egoizm uprzywilejowanych. Jeden z publicystów organu TDP, paryskiego „Postępu”, pisał: „I chciano żeby lud bił się cały! A za cóż proszę? Aby zmienić pana? Co mieli do zyskania nasi wieśniacy? Może Konstytucją 3-go Maja, którą tu jeszcze bezczelnie śmia nam tu za wzór wystawiać? Szlachta zyskiwała wszystko, bo wybiwszy się spod despotyzmu carskiego, byłaby na jego miejscu, a chłop co? Jak był biedny, ciemniejszy pod Moskalami, tak byłby pod dumnymi polskimi oligarchami”¹¹⁶. Zły duch kastowości miał przenikać wszystkie poczynania elit, choć klócił się on z ideą narodu polskiego, który u zarania swego istnienia był narodem rolniczym. To właśnie w obrębie ludu wykształcić się miał polski charakter narodowy, na który, składały się „miłość Ojczyzny, waleczność, żądza wolności i równości, gościnność i otwartość”¹¹⁷. Cechy te, mimo że naturalne i trwałe, wymagały oszlifowania. Pierwszym etapem tego procesu powinno być zniesienie pańszczyzny, kolejnym zaś – edukacja, stanowiąca naturalną potrzebę jednostek wolnych i samodzielnych. Rozumowano następująco: „Oświata, choć ją u nas wszczepiać usiłowano, dotąd się przyjąć nie chciała, raz że to działanie było nieszczerze, a jak lud wierzy, z szczerą tylko dłoni rzucać ziarno na rolę, której nie uprawiały równość i swobodne użycie, jednym słowem, że oświatę zaprowadzić chciano w sposób przeciwny jej naturze. Ona postępuje dopiero za równością i wolnością”¹¹⁸. Postulatu porzucenia ciągłości patriarchalnych w relacji z

¹¹⁶ „Postęp” 1834 z. 2 s. 22.

¹¹⁷ *O narodowości*. Tamże z. 4 s. 54. Zob. też S. Kalembka: *Pojęcie narodu w publicystyce obozu demokratycznego Wielkiej Emigracji*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*. Pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego. Warszawa 1977 s. 153–173.

¹¹⁸ *Postępową publicystykę emigracyjną 1831–1846. Wybór źródeł*. Oprac. W. Łukaszewicz i W. Lewandowski. Wrocław 1961 s. 220. Kilkanaście lat później Henryk Kamiński, działacz społeczny i filozof o poglądach radykalnie lewicowych dowodził, że jedyną nadzieją

ludem nie podzielało środowisko skupione wokół A.J. Czartoryskiego. On sam dowodził, że wystarczy humanitarny stosunek do włościan, by zjednać sobie ich przychylność i wdzięczność, co skutkowało miało dobrowolnym akcesem do walki o niepodległość. W instrukcjach przeznaczonych do zwolenników w kraju zalecał: „Dobre, serdeczne obchodzenie się z włościanami, ugruntowanie przez to ich ducha polskiego, po wszystkich prowincjach oświecenie ich, szkółki parafialno-praktyczne, poprawa ich bytu i gospodarstwa, urządzenie należytości, oddalenie wszelkiej arbitralności oficjalistów, zaczynszowanie lub inne układy dające im swobodę”¹¹⁹.

Dzięki sieci mniej lub bardziej zakonspirowanych emisariuszy, dyskusja dotycząca spraw społecznych docierała do kraju, gdzie była rozwijana. Szymon Konarski w ustawie powołującej Stowarzyszenie Ludu Polskiego sformułował tezę o potrzebie zjednoczenia przedstawicieli wszystkich grup społecznych, aby mogli oni stanowić jeden prężny organizm działający na rzecz wyzwolenia i pomyślności wszystkich obywateli. Główny punkt wspomnianej ustawy brzmiał: „jedyny wszechwładca – lud, jedyny rządca ludu – prawo, jedyny prawodawca – wola ludu”¹²⁰. Kryło się za nim utopijne przekonanie o możliwości bezkolizyjnej koegzystencji szlachty i chłopów. Powszechne braterstwo miało być panaceum na wszelkie bolączki ekonomiczne i społeczne, ale warunkiem powodzenia było upowszechnienie oświaty: wychowanie młodzieży szlacheckiej w duchu szacunku wobec innych stanów oraz wzmocnienie w synach chłopskich poczucia własnej godności. Tak rozumianą oświatę traktowano jako katalizator zmian w świadomości społecznej, czynnik uruchamiający potencjał dobra stanowiący immanentną cechę natury ludzkiej. Konarski pisał: „rozszerzymy oświatę i staranne wychowanie na wszystkich, a nie ujrzyś na ziemi ani występków ani zbrodni. Nie

odrodzenia ludzkości jest rewolucja ludowa. Aby mogła się ona w pełni dokonać niezbędne jednak jest uprzednie przygotowanie ludu: „Lud jest najpotężniejszą istotą i wtenczas tylko może być gnębionym, kiedy jest ciemnym i nie wie o sobie. Kiedy stanie się dla niego światło, stanie się zarazem i wolność” (Filaret Prawdowski: *Katechizm demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego*. Paryż 1845 s. 81).

¹¹⁹ A. Barszczewska-Krupa: *Chłopi i sprawa chłopska w emigracyjnych planach politycznych stronnictwa Adama Czartoryskiego*. W: *taż: Emigracja i kraj. Wokół modernizacji polskiej świadomości społecznej i narodowej 1831–1863*. Łódź 1999 s. 200.

¹²⁰ *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim; Gustaw Ehrenberg i „Świętokrzyżcy”*. [Red. W.A.Djakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska]. Wrocław 1978 s. 161.

będzie potrzeba ni tortur ni katów, bo Bóg stworzył człowieka dobrym, czułym, towarzyskim, jedynie tyrania i niesprawiedliwość czynią go złym, mściwym i okrutnym”¹²¹.

Pod wpływem działalności emisariuszy TDP uaktywniło się zwłaszcza środowisko młodych, lewicowych inteligentów, którzy chcieli wywołać kolejny zryw niepodległościowy. Aby wzięli w nim udział chłopci, należało im – ich zdaniem – zagwarantować pełnię praw w każdej sferze życia. Ten kierunek myślenia reprezentowali działacze Związku Narodu Polskiego, tacy jak ks. Piotr Ściegienny¹²², Henryk Kamiński¹²³ czy wydawca „Przeglądu Naukowego”, Edward Dembowski¹²⁴. W dalszym ciągu kluczową kwestią pozostawało uregulowanie własności ziemskiej. Sposobem na rozwiązanie tego problemu miało być oczyszczenie z urzędu. Jeden z publicystów „Przeglądu” dowodził jednak, że reforma może odnieść

¹²¹ A. Barszczewska-Krupa: *Społeczne poglądy Szymona Konarskiego (1808–1831)*. W: *taż: Emigracja i kraj...* s. 121. Na temat poglądów Konarskiego zob. też – *taż: Szymon Konarski*. Warszawa 1976; W. Łukaszewicz: *Szymon Konarski 1808–1839*. Warszawa 1948; H. Mościcki: *Szymon Konarski*. Warszawa 1949; *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w guberni kijowskiej. Szymon Konarski*. [Red. M. Micińska]. Warszawa 2009.

¹²² Ksiądz Ściegienny (*Ewangelia i rewolucja. Wybór pism*. Wybór i wstęp A. Sikora. Warszawa 1981 s. 69) konieczność podniesienia chłopca na wyższy szczebel cywilizacyjny wyprowadzał wprost z Ewangelii. Zgodnie z jego poglądami, Chrystus pragnął Królestwa Bożego już w świecie doczesnym i w ludzie widział realizatorów tego projektu. Ściegienny zalecał m.in., aby chłopci oddawali się nauce czytania. Gwarantował wszystkim wiejskim czytelnikom swej pracy (*Złota księżeczka*) 15 lat odpustu, natomiast mieszczanom zajmującym się propagowaniem jego pism – 7 lat. Zob. też m.in. *Ksiądz Piotr Ściegienny. Epoka, dzieło, pokłosie*. Pod red. W. Cabana. Kielce 1996; Cz. Wycech: *Ksiądz Piotr Ściegienny. Zarys programu społecznego i wybór pism*. Warszawa 1953.

¹²³ Kamiński uważał, że przyszłe powstanie będzie formą wojny ludowej, w której to chłopci będą określać reguły walki. Zob. D. Fajnhauz: *Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamińskiego* Warszawa 1966.

¹²⁴ Dembowski (*Twórczość w żywocie społeczności*. W: *tenże: Pisma społeczne i polityczne*. Wybór i wstęp J. Ładyka. Warszawa 1979) przekonywał, że wraz ze zmianami własnościowymi na wsi oświata zacznie się rozprzestrzeniać samorzutnie, a wraz z nią zniknie „przemoc umysłowa” determinująca stosunki między grupami społecznymi. Odrodzone wspólnoty ludzkie będą się dzielić dobrami, w tym wiedzą, dzięki wysoce rozwiniętej samoświadomości, przedkładającej racje ogółu nad egoizm jednostek.

sukces pod warunkiem, że jej beneficjenci – chłopci – równolegle do rozwijania kultury rolniczej będą doskonalili dyspozycje intelektualne, co dotychczas uniemożliwiał system pańszczyźniany. Twierdził on wprost, że przed całkowitą degrengoladą chronił dotąd mieszkańców wsi jedynie zdrowy rozsądek, wpisany w naturę chłopską, i że wydobycie chłopów ze stanu zapaści zapewnić może tylko rozwinięty system kształcenia na poziomie elementarnym. Tak więc „Potrzeba oczynszować włościan, wtenczas mając oni więcej wolnego czasu obejdą się bez pomocy drobnych dzieci i będą je posyłali do szkoły. Dziesięć lat nie minie od zaprowadzenia tej reformy, a dzisiejsze zaniedbane dzieci wyrosną na pracowitych i moralnych czynszowników”¹²⁵. Myśl ta nie był oryginalna, ale w latach 40. nabrała nowego sensu na skutek przemyślenia przyczyn klęski powstania. To, co wcześniej mogło być traktowane jako przejaw niezobowiązującego myślenia życzeniowego, obecnie stało się racjonalną reakcją na nową sytuację społeczną. Ponieważ system edukacji na poziomie średnim oraz wyższym uległ erozji i synowie szlacheccy nie mogli się kształcić zgodnie ze swymi ambicjami, przyczółkiem do kulturalnej odbudowy kraju mogło się stać szkolnictwo elementarne. Niewątpliwie nasilaniu się tendencji demokratycznych w kraju sprzyjała aktywność emigrantów uważanych powszechnie za depozytariuszy polskości. Jak wspominał jeden ze świadków epoki: „Emigracja stanowiła, rzekłbym kościół polityczny, skąd artykuły wiary do Polski przychodziły; wszakże tam Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Mochnacki, wszyscy belwederczycy; tam Dwernicki i inni wodzowie zaufania; była to Polska, która unosząc ze sobą bogi domowe, kraj porzuciła”¹²⁶. W ten sposób idea oświaty sprzęgła się z ideą niepodległości, a nawoływanie do zakładania szkółek ludowych zyskało dodatkową legitymację.

Oczywiście motyw „spętanej polskości”, którą uwolnić można tylko przy pomocy chłopskich rąk nie był jedynym argumentem. Równie ważne były względy pragmatyczne, jak chociażby zwiększenie wydajności pracy na roli. Jeśli system oparty na podległości, a co za tym idzie – na całkowitej bierności chłopów, nie przynosił oczekiwanych korzyści, należało go zmodyfikować, a dodatkowe zyski mogło przynieść wyzwolenie energii i pomysłowości oświeconych włościan. Jeden z publicystów ujął to następująco: „Ten byt samodzielny dla włościan tworzyć, jest to podnieść na przyszłość produkcją do stopnia, który dziś za idealny i

¹²⁵ J. Kapliński: *Myśl o oczynszowaniu włościan polskich*. „Przegląd Naukowy” 1843 nr 6 s. 227. Na temat rozwoju szkolnictwa wiejskiego po powstaniu listopadowym zob. m.in. T. Mencil: *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX w.* Lublin 1988.

¹²⁶ A. Józefczyk: *Wspomnienia ubiegłych lat*. W: *Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich w latach 1832–1848*. Oprac. K. Lewicki. Wrocław 1954 s. 124.

niepodobny poczytujemy – jest to wywyższyć całą tę klasę do stopnia myślącego doskonale-
nia swojej pracy i przemysłu, jest to nędzę i ciemnotę z gruntu wyleczyć”¹²⁷. Wydaje się, że
potraktowanie pracy jako ważnej kategorii analizy rzeczywistości i powiązanie jej z rozwo-
jem oświaty, wskazuje na przeorientowanie dotychczasowego sposobu myślenia i stanowi
zapowiedź pojawienia się idei pozytywistycznych.

Podobne stanowisko prezentowano na łamach „Biblioteki Warszawskiej”. Jeden z au-
torów dowodził na przykład, że zasady ekonomiki pracy nakazują zmianę strategii postępo-
wania z włościanami. Tylko przekazanie im prawa własności do uprawianej ziemi wyzwoli w
nich przedsiębiorczość, samodzielność i naturalną skłonność do samodoskonalenia, stworzy
niezbędne warunki do rozwoju oświaty na wsi. Implantowanie oświaty na nieprzygotowany
na jej odbiór grunt wiejski nie da trwałych rezultatów. Jak pisano, „Wielu właścicieli z czysto
filantropicznych widoków stara się włościan oświecać, do dobrego bytu doprowadzić opieką
czujną, prawie ojcowską i własnym znacznym nakładem. Piękne to usiłowania! Lecz niestety
dobro tylko przemijające przynoszą. Są tylko dowolnością. Niechże tylko właściciel się zmie-
ni, a wszystko się przerwie”¹²⁸.

Oświata miała kształtować zarówno stosunek do pracy, jak też poczucie obowiązku,
rozumiane jako umiejętność brania odpowiedzialności za innych i za podejmowane działania.
Taka postawa nie dawała co prawda gwarancji natychmiastowych i wymiernych korzyści, ale
mogła dawać poczucie przynależności do elity, oczywiście nie rodowej, intelektualnej czy
majątkowej, ale swego rodzaju elity duchowej. Fryderyk Skarbek proponował, aby wszyst-
kich ludzi odpowiadających powyższej charakterystyce nazywać arystokratami. Uważał, że
można ich znaleźć w każdej warstwie społecznej, także wśród włościan, i że to oni mają szan-
sę ukształtować oblicze nowoczesnego społeczeństwa. O takich ludziach pisał: „Związek,
który ich łączy i ma na celu uformowanie stowarzyszenia jedności socjalnej, jest zgodność

¹²⁷ *Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej*. „Przegląd Naukowy” 1843 nr 20 s. 59.
Podobne uwagi znajdziemy w artykule M.Ch: *O zmianie dotychczasowego stanu poddaństwa
włościan* (tamże 1844 nr 31). W „Przeglądzie” znalazło się również wezwanie do tworzenia
bibliotek wiejskich, które służyłyby przede wszystkim ziemianom, ale pośrednio – dzięki
pobudzeniu aktywności umysłowej i zawodowej tychże – również chłopom, którzy zyskaliby
bardziej świadomych i opiekuńczych pracodawców (A. Wilkoński: *O potrzebie założenia u
nas bibliotek i stowarzyszeń agronomicznych w każdym powiecie*. Tamże 1844 nr 14).

¹²⁸ *Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej*. „Biblioteka Warszawska” 1842 t. 3 s. 8.

zasad pod względem tego wszystkiego, co się tyczy dobra moralnego i materialnego każdego pojedynczego indywiduum i całego społeczeństwa”¹²⁹.

Według Adama Goltza włościan cechują naturalne predyspozycje do podejmowania ciężkiej pracy i współpracy z innymi w trosce o indywidualny interes. Zamiłowanie do swego warsztatu pracy spowodowało, że w przestrzeni łączącej chłopa z ziemią wykształciły się specyficzny język, zwyczaje, a nawet religijność. Owo naturalne zakorzenienie się w zamkniętej rzeczywistości, dostarczało poczucia stabilności w sensie egzystencjalnym. Autor przekonywał, że korzystnie wyróżnia to mieszkańców wsi spośród innych grup społecznych, które takiej umiejętności bycia „tu i teraz” często nie mają, mają za to skłonność do myślenia abstrakcyjnego, a w konsekwencji – do zaniedbywania pracy. Goltz tak charakteryzował chłopa: „On żyje dla ziemi, pola kawał – jego pracy zakreślony, całym jego światem, uprawa roli i starania koło chudoby, całym jego zajęciem. Myśl jego nie wznosi się poza przestrzenie i czasy, nie pragnie nieskończoność zbadać”¹³⁰.

Cechy te – zdaniem ówczesnych publicystów – należało wzmacniać, a towarzyszące im ułomności korygować poprzez edukację już na etapie przedszkolnym. August Cieszkowski sugerował przy tym, by nauka dzieci wiejskich opierała się głównie na pouczających rozmowach i przykuwających uwagę opowieściach, co miało doskonalić wyobraźnię i zdolność do długotrwałej koncentracji. Według niego wpajanie umiejętności uważnego podążania za wskazaniem przewodników życiowych było dużo ważniejsze niż kształcenie zdolności intelektualnych. Wzywał: „nauczmy dzieci wprzód żyć niż czytać, działajmy bardziej na obyczaje niż na umysł”¹³¹.

W połowie XIX w. ciągle więc wyznawano pogląd, że oświata ludu powinna ogniskować się wokół kwestii moralności. Stale przywoływano motyw „dzieciństwa duchowego” ludu, którego człowieczeństwo kształtować miało co prawda doświadczenie, ale raczej nie samodzielne, lecz zapośredniczone i przefiltrowane przez mentora. Egzemplifikacje tego nurtu myślenia znajdziemy w pracach Józefa Gołuchowskiego, który analizując relacje między dworem a wsią, pisał m.in., że „chłop zawsze się na dwór zapatruje jako na gwiazdę polarną. Dwór dla niego jest szkołą. [...] Przez dwór jest w związku z resztą świata. Tam się dowie co

¹²⁹ F. Skarbek: *O wpływie jaki postęp i zamiłowanie dobrego bytu wywiera na moralność ludu*. „Biblioteka Warszawska” 1848 t. 1 s. 7.

¹³⁰ A. Goltz: *Wieś i miasto w ich społecznym do siebie stanowisku*. Tamże s. 108.

¹³¹ A. Cieszkowski: *O ochronach wiejskich*. Tamże 1842 t. 1 s. 384.

się dzieje naokoło niego. [...] Kiedy się z panią i z panem spotka to czuje, że to nie tyran tylko Opatrzność w ludzkiej postaci do niego się zbliżająca; że to przyjaciel wprawdzie silniejszy i mądrzejszy, ale zawsze mu przychylny”¹³². W związku z tym wystarczy cierpliwie wyjaśniać, uczyć i tłumaczyć „jego położenie, jego obowiązki, wskazywać mu w czym właściwie leży prawdziwe źródło dobrego jego bytu; jak praca, przemysł i oszczędność dają majątek [...] jak religia kojarzy nas wszystkich we wspólnej miłości do Boga”¹³³. Te uspokajające ziemian argumenty przywoływano już wielokrotnie wcześniej, Gołuchowski jednak dodatkowo ostrzegał czytelników przed władzą rządową, która – jego zdaniem – chce naruszyć istniejącą więzi między dworem i wsią. Jako remedium postulował więc upowszechnianie szkolnictwa na poziomie elementarnym, któremu kierunek powinni nadawać właściciele ziemscy. To troska o rozwój szkolnictwa wiejskiego miała być bowiem ważnym elementem identyfikującym ziemianina – obywatela. Gołuchowski twierdził, że „pan polskiej wsi widzi w swych włościach przede wszystkim spółwyznawców jednej wiary, powtóre współrodaków. Miłość ojczyzny wszczyna się u niego od miłości uczynnej tych wśród których wyrósł w ojczyściej wiosce: kocha włościach prawdziwie jako najbliższych mu współrodaków”¹³⁴.

Nowością projektu był pomysł tworzenia szkółek wędrownych, dzięki którym można było dotrzeć do dzieci z dalej usytuowanych wsi. Opiekę duchową nad placówkami edukacji wiejskiej sprawowałiby – przy współudziale wspomnianych ziemian – księża, nic więc dziwnego, że ważnym przedmiotem nauczania powinna być religia. Równie istotne jak dbałość o rozwój duchowy miało być jednak kształcenie zawodowe z zakresu rolnictwa. Tego typu edukacja spowoduje, że chłopci stan swój traktować będą naturalnie i nie zrezygnują ani z dotychczasowej pracy, ani nie zmienią miejsca zamieszkania. Nie będzie więc tak jak dotąd, gdy wszyscy umiejący czytać i pisać szukali swego zawodowego i życiowego powołania w innych sferach niż rolnictwo.

Wydaje się jednak, że opis ów odnosił się raczej do stanu postulowanego, gdyż w nieco późniejszej i najgłośniejszej ze swych prac, *Kwestyi włościńskiej w Polsce*, Gołuchowski oceniał lud skrajnie krytycznie: „oświaty można powiedzieć nie ma prawie żadnej między nim i bynajmniej się na to nie zanoszą, ażeby się nadal rozwinęła. Religia jeżeli jest jaka, to

¹³² J. Gołuchowski: *Rozbiór kwestyi włościńskiej w Polsce i w Rosyji w roku 1850*. Poznań 1851 s. 136–137.

¹³³ Tamże s. 170–171.

¹³⁴ J. Gołuchowski: *O chłopach*. Lipsk 1847 s. 126–127.

chyba tylko powierzchowna. [...] Moralność prawie żadna. Uczucia harmonii trudno się domagać; albo zbyt czyste upokorzenie albo bezczelne zuchwalstwo. Lenistwo wszelkie wyobrażenie przechodzące”¹³⁵.

Tak kategoryczna diagnoza potencjału cywilizacyjnego wsi i jej mieszkańców wywołała liczne głosy polemiczne. W anonimowej korespondencji z Warszawy jeden z czytelników stwierdził: „Według widzenia pańskiego sądzić by należało, że tylko panowie gospodarujący na wsi są bez skazy”¹³⁶. Natomiast inny oburzony ziemianin dowodził: „Autorowi w ogóle brak natchnienia religijnego, bez czego żadnej się nigdy trudności towarzyskiej nie rozstrzygnie; brak miłości bez której nie podobna wysokiej, pełnej, całej rzeczywistości zrozumieć. [...] Jakież jednostronny, jaki przesadzony obraz chłopca polskiego nam kreśli”¹³⁷. Prawdopodobnie dystansowanie się do oceny Gołuchowskiego wynikało z obawy, by nie utrwaliły się obiegowe opinie na temat stosunku ziemian do chłopów, wyrażane przez przedstawicieli innych grup społecznych oraz kręgi rządowe. Chodziło też być może o pokazanie Polski jako kraju dojrzałego do reform społecznych, a tym samym zasługującego na własną państwowość. Korespondenci „Przeglądu Poznańskiego” zgodnie twierdzili, że wszelkie palące problemy da się przezwyciężyć cierpliwą pracą nad poprawą relacji między grupami społecznymi. Należy jednak zwiększyć aktywność na niwie oświatowej, głównie w duchu poszanowania tradycji i w imię miłości chrześcijańskiej¹³⁸.

Ten sposób myślenia zgodny był z oficjalnym stanowiskiem Kościoła. Na łamach „Pamiętnika Religijno-Moralnego” przekonywano bowiem, że tylko daleko idąca wyrozumiałość może przynieść efekty w pracy z ludem i nad ludem, a miłosierdzie jest niejako wpisane

¹³⁵ Tenże: *Kwestya włościańska w Polsce*. Lipsk 1849 s.7–8.

¹³⁶ *List z Warszawy o kwestyi włościańskiej*. „Przegląd Poznański” 1849 nr s. 446.

¹³⁷ *Piśmiennictwo: Kwestya włościańska w Polsce*. „Przegląd Poznański” 1849 t. 9 s. 390.

¹³⁸ Zdarzały się jednak odosobnione głosy dowodzące, że to Kościół przyczynił się do zaistnienia nierówności społecznych. Przykładowo Joachim Lelewel (*Stracone obywatelstwo polskich kmieci*. „Przegląd Poznański” 1848 t. 7 s. 3) przekonywał, że tworząc swoje struktury w Polsce, pewne grupy usytuował on na szczycie, a inne na dole hierarchii, co doprowadziło do wykształcenia się szlachty i zdominowanego przez nią chłopstwa. Oburzony tą teorią publicysta „Przeglądu Poznańskiego” (tamże) stwierdził, że taka forma wyjaśniania procesów dziejowych świadczy o kompletnym niezrozumieniu przesłania wiary katolickiej, bowiem „ewangelia to prawda i wolność, jest to Bóg i miłość, oswobodzenie”.

w rolę duszpasterza i umożliwia należyte sprawowanie służby kaznodziejskiej. Zarówno publicyści świeccy, jak i księża mieli świadomość, że to właśnie kazanie stanowi najbardziej powszechną, a przy tym uznawaną przez włościan formę przekazywania wiedzy, nie tylko zresztą religijnej. Doświadczony proboszcz wiejski z okolic Gostynia nie miał jednak wątpliwości, że jego słuchacze nie są dla niego partnerami intelektualnymi. Oceniał ich podobnie jak Gołuchowski, pisząc: „masa, której dla wielu przyzwyczajenie i naśladownictwo jest jedyną zasadą religijności, w której u wszystkich prawie władze umysłowe i wzniosłe uczucia przytłumione, a brak wiadomości i ciemnota grubą powłoką zmysłowości wszystko osłania”¹³⁹. Sugerował w związku z tym, by unikać zbyt wyrafinowanego słownictwa i analizowania problemów odbiegających od tych, które jego parafian dręczą na co dzień. Zalecał, by księża raczej dostosowywali się do poziomu wiernych, a nie próbowali go podnosić. Potrzeba było kilkunastu lat, by jeden z księży, recenzując książki dla ludu autorstwa Walerego Wielogłowskiego, przyznał: „Z ręką na piersiach my kapłani wyrzeczmy o ludu wiejskim. Przyjacielem on ani szlachcica ani księdza bardzo nie jest, prawda, ale błędy jego pochodzą najczęściej z niewiedomości, przesądów i zabobonu, a często i z biedy”¹⁴⁰.

Ton debacie nadawali jednak przedstawiciele środowisk ziemiańskich. Ważnym środowiskiem opiniotwórczym stali się zwłaszcza ludzie skupieni wokół Andrzeja Zamojskiego i wydawanych z jego inicjatywy „Roczników Gospodarstwa Krajowego”. Działali oni na rzecz modernizacji polskiego rolnictwa, ale pragnęli osiągnąć ten cel jak najmniejszym kosztem własnym. Sam hrabia przekonywał, że zbyt duża hojność, czyli w tym wypadku rezygnacja z dóbr ziemskich, nie wpłynie dobrze ani na obdarowanych, ani na obdarowujących: „nie wierzymy, iżby dla naszych włościan darowizna ziemi mogła być trafnym lekarstwem, śmiało owszem temu zaprzeczamy, a dla przykładu szlachta zagonowa, mieszczanie rolni, czemu są inni jak włościanami, odwiecznymi właścicielami drobnych części ziemi? Czy choć trochę postąpili w bycie materialnym, w oświacie? Czy ta własność wpłynęła choć na ich moralizowanie? Nieoświeceni, niemoralni, niebogaci, zbyt smutny pod wszelkim względem stan przedstawiają, żeby się godziło dla jakichś urojeń niby liberalnych, życzyć aby włościanin

¹³⁹ Proboszcz z dekanatu gostyńskiego: *O kaznodziejstwie wiejskim*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1845 t. 9 s. 548–549.

¹⁴⁰ *Książki dla ludu*. Tamże 1857 t. 33 s. 336. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że „Pamiętnik” poświęcał też nieco uwagi analizie czytelnictwa duchownych. Zob. m.in.: *List pasterski biskupa z Perigeum dotyczący czytania złych książek*. Tamże 1855 t. 28; *Czy duchowni powinni czytać gazety i czasopisma i w nich współpracować*. Tamże 1857 t. 32.

kiedykolwiek swój stan na ten ostatni zamienił”¹⁴¹. Co więcej, bez należycie rozwiniętego szkolnictwa elementarnego gospodarka kraju i sami chłopcy mogą w nowej sytuacji jedynie stracić, gdyż „własność drobną czyniąc często właściciela mało oświeconego mniej zabiegłym, mniej dbałym o postęp, nawet w bycie materialnym [...] ogranicza on raczej swoje potrzeby, a woli próżnować, niż pójść na zarobek”¹⁴². Równocześnie jednak Zamojski był w pełni świadom, że to istniejący system pańszczyźniany „czyni lud gnuśnym, niedbałym”¹⁴³. Podobne stanowisko prezentował Ludwik Górski dowodząc, że istniejący stan prawny nie sprzyja wzajemnemu zaufaniu, nie pozwala też myśleć pozytywnie o przyszłości obu stronom sporu i nie skłania do wydajniejszej pracy, bo „jakimże sposobem może szanować własność cudzą, albo zamiłować pracę ten, który ściśle biorąc własności nie ma, a tem samem owocu swojej pracy zupełnie pewnym być nie może?”¹⁴⁴.

Choć dyskusja była ożywiona, tonęła w powodzi szczegółowych i często przeciwstawnych propozycji, rzadko przekładając się na konkretne działania. Jednym z wyjątków było powołanie w 1842 r. pierwszego w Królestwie czasopisma dla ludu pod nazwą „Kmiotek”. Wydawcą periodyku był Jan Orgelbrand, który – dzięki dobrym relacjom z urzędnikami – już w tym samym roku uzyskał przywilej gwarantujący mu stałych odbiorców: pismo miały obowiązkowo prenumerować wszystkie gminy. Dzięki temu w następnym roku „Kmiotek” miał już około tysiąca prenumeratorów¹⁴⁵. Periodyk koncentrował się na kwestiach gospodarczych i religijno-moralnych. Względy cenzuralne powodowały, że nie zamieszczał materiałów dotyczących historii Polski i współczesnej sytuacji politycznej. W stosunku do władz

¹⁴¹ A. Zamojski: *Kwestia włościańska*. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1848 t. 13 s. 180. Zob. też m.in.: tenże: *O szkołkach rolniczych wiejskich*. Tamże 1849 t. 14; K. Kruczaj: *Jak wiele należałoby nadać włościaninowi ziemi aby i on i właściciel wsi całej i krajowe rolnictwo miały razem zapewnione, o ile to mocy naszej należną prawdziwą pomyślność*. Tamże 1842 t. 3.

¹⁴² A. Zamojski: *O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych*. Tamże 1845 t. 7 s. 226–227.

¹⁴³ Tenże: *O potrzebie kształcenia sobie zdatnych robotników przed wyjściem z pańszczyzny*. Tamże 1845 t. 6 s. 342.

¹⁴⁴ L. Górski: *O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w rawskim i dalszym onego kierunku*. Tamże 1845 t. 6 s.159.

¹⁴⁵ G. Gzella: *„Pisma dla ludu” pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*. Toruń 1994 s. 56.

zaborczych i aktualnej rzeczywistości przyjmował postawę afirmatywną. Pojawiających się w opowiadaniach właścicieli ziemskich na ogół idealizował. Dla przykładu modelowy pan Stanisław „powodował się zawsze uczuciem prawdziwej miłości bliźniego, lubo pilnie pracował i starał się o pomnożenie majątku [...], jednakże tylko wtedy uważał się za szczęśliwego, kiedy widział, że wyraźnie przyczynił się do szczęścia ludu”¹⁴⁶. W tych działaniach ziemianinowi zawsze towarzyszyło wsparcie proboszcza. Chłopów portretowano albo bardzo źle, albo wyjątkowo pozytywnie. Nic więc dziwnego, że redaktorzy pisma i jego czytelnicy z trudem znajdowali porozumienie, co zapewne przyczyniło się do zawieszenia periodyku. Motywem przewodnim niemal każdego numeru było przedstawianie zalet nauki szkolnej. Przekonywano, że przynosi ona dużo większe korzyści społeczne i ekonomiczne niż zdobywanie wiedzy drogą doświadczenia, wspartego autorytetem starszych pokoleń: „Człowiek czytający więcej się nauczy w godzinie, niż inny nieczytający w przeciągu roku. [...] Szkoła to i książka ułatwi im poznanie tego, co dobre, pożyteczne, piękne, a co złe, szpetne i szkodliwe; tu wyczytają wzory cnoty, szacunek pracy, sposoby ratunku i pociechy w niedoli i smutku, tu się nauczą zasad oszczędności i gospodarności”¹⁴⁷. Choć dość schematyczny w formie i treści, był „Kmiotek” pierwszą próbą przygotowania odbiorcy wiejskiego do systematycznych kontaktów ze słowem drukowanym¹⁴⁸.

Okres poprzedzający wybuch powstania styczniowego przyniósł w Królestwie zauważalne ożywienie w sferze działalności społecznej¹⁴⁹. W znacznej mierze było to spowodowane

¹⁴⁶ *Szkółka wiejska w majątku Pana Stanisława*. „Kmiotek” 1847 nr 2 s. 1.

¹⁴⁷ *Zakończenie roku*. Tamże nr 52 s. 208.

¹⁴⁸ Inicjatywa wzbudziła zainteresowanie Józefa I. Kraszewskiego (*Nowe książki*. „Tygodnik Petersburski” 1843 nr 87 s. 517; cyt. za G. Gzella: dz. cyt. s. 188), który oceniał ją następująco: „Pomysł »Kmiotka«, pisma w duchu religijno-cywilizacyjnym dla ludu prostego, już powinien był zjednać powszechną S. Orgelbrandowi wdzięczność, zwłaszcza że żadną miarą spekulacją nazwać go nie było można. »Kmiotek« uznany został przez wszystkich, co się nad nim zastanowili za pismo prawdziwie użyteczne i wybornie pomyślane. Daj Boże tylko, aby go czytano, aby po przedpokojach i chatkach ci, którym chwila na czytanie od pracy zostaje, mieli »Kmiotka« w rękę, niż jakiego »Rinaldo Rinaldini« lub niepocziwego »Kumotra Macieja«”.

¹⁴⁹ Atmosferę tego czasu z punktu widzenia Rosjan oddają wspomnienia Nikołaja Wasiljewicza Berga (*Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.* Tł. [K. Jaskłowski] K.J. Kraków 1898) i Nikołaja

czynnikami zewnętrznymi. Przegrana w wojnie krymskiej Rosja była na tyle osłabiona, że skłonna była do pewnych ustępstw. W Królestwie złagodzono cenzurę i zapowiedziano zmiany w oświacie, nad którymi pracował hrabia Aleksander Wielopolski, od marca 1861 r. kierujący Komisją Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego¹⁵⁰. On także opracował ustawę regulującą kwestię oczynszowania chłopów. W 1858 r. powołano do życia Towa-

Iwanowicza Pawliszczewa (*Tygodnie polskiego buntu*. Przekł. i oprac. nauk. A. Zawilski. T. 1. Warszawa 2003). Ten ostatni opisał ów „gorący” okres następująco: „Księża z niezwykłą odwagą głoszą w kazaniach najbardziej anarchistyczne idee. Czyniąc to w kościołach, na odpustach w czasie procesji, na pogrzebach, nie oszczędzając w kazaniach nawet świętej osoby Monarchy. Kościoły zamieniają się w kluby rewolucyjne. Lecz istota tych wszystkich kazań opartych na »katechizmie« Towarzystwa Rolniczego, sprowadza się do tego, by chłopie nie wierzyli rządowi, a uwierzyli panom, którzy wszystko dla nich zrobią i obdarzą ich wszelkimi dobrodziejstwami: ziemią, lasem i pastwiskami. Chłopi słuchali, jednak nie wierzyli i pozostali przy swoim. W chwili, gdy z dniem 1 października pańszczyzna została prawnie zniesiona, gdy agitatorzy nastawieni na zbuntowanie chłopów przekonali się, że ich sprawa przegrana, organa prasowe z wszystkich krańców byłej Rzeczypospolitej nalegają, aby właściciele ziemscy jak najspieszniej przystąpili do oczynszowania włościan. Przygotowany przez sam rząd projekt w tym przedmiocie jest w trakcie rozpatrywania. Z uwagi na nieprzyjemne pogłoski, którym dał powód margrabia Wielopolski, publikując przedwcześnie projekt oczynszowania, rząd został zmuszony podać do wiadomości, że projekt ten, jako przez nikogo nie rozpatrzony i nie zatwierdzony należy uważać za nieistniejący. Na razie ziemianie zabierają się do wychowywania ludu wiejskiego, tak długo przez siebie lekceważonego i zakładają przy swoich pańskich dworach szkoły dla dzieci wiejskich, aby przynajmniej nowe pokolenie było dla nich życzliwe” (s. 27–28). O sytuacji poprzedzającej reformę włościańską na terenie Cesarstwa Rosyjskiego zob. np. D. Szpoper: *Sytuacja włościan w guberniach zabranych Cesarstwa Rosyjskiego w okresie poprzedzającym reformę chłopską Aleksandra II z 19 lutego 1861 roku – aspekt prawno-polityczny*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2002 nr 32 s. 239–253.

¹⁵⁰ Sylwetkę Wielopolskiego i jego dokonania z dziedziny reform oświatowych i włościańskich zaprezentował ostatnio Andrzej Żor (*Ropucha: studium odrzucenia*. Toruń 2007).

rzystwo Rolnicze¹⁵¹, które pod prezesurą hrabiego Zamojskiego zaprezentowało wiele projektów zmierzających do modernizacji gospodarki krajowej, szczególnie w zakresie rolnictwa. Postulowano m.in. czynszowanie lub uwłaszczenie włościan, za które rekompensatą miało być finansowe odszkodowanie dla ziemian. Obawiano się jednak dość powszechnie, że ze względu na niski poziom wiedzy i specyficzną mentalność chłopów nie będą w stanie udźwignąć skutków planowanych reform, a także iż zadawnione resentymenty między dworem a wsią mogą w nowych warunkach spowodować gwałtowne perturbacje społeczne. W tej sytuacji publicyści ziemianie zastanawiali się głównie nad tym, jak zreformować wieś nie tracąc przy tym wpływu na jej mieszkańców i jak oświecić chłopów nie budząc przy tym demona zemsty?

Obie strony nie były jednak w swej masie przygotowane do zmian, nawet gdy proponowano je w sferze tak neutralnej, jak np. edukacja. Przykładowo, Henryk Wiercieński, ziemianin i późniejszy uczestnik powstania styczniowego, wspominając po latach zaangażowanie młodzieży w pracę oświatową na wsi na początku lat 60., stwierdzał: „Ogół ziemiański zapatrywał się na taką naukę niechętnie. »Będę go uczył pisać, żeby potem sam skargi na mnie pisał!« odpowiadano zwykle, gdy ktoś podniósł sprawę oświaty ludowej”¹⁵². Podobna niechęć cechowała zresztą samych chłopów. Narcyza Żmichowska charakteryzując w 1862 r. mieszkańców wsi, donosiła bratu Erazmowi: „Żadnemu spomiedzy siebie nie dają się uczyć ani czytać ani pisać – nauczony mógłby się przeciwko nim zmówić. [...] Kiedy proboszcz dla zachęty porozdarowywał młodym chłopakom elementarze z obrazkami, starsi im poodbierali i wszystkie co do jednego proboszczowi odnieśli. O szkółce ani słyszeć nie chcą, powiadam ci, że to aż zabawna historia. Tylko kiedy się wspomni na przyczynę i skutek, to niezabawnie w

¹⁵¹ O działalności Towarzystwa Rolniczego na przełomie lat 50. i 60. piszą m.in. S. Grabski: *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*. Warszawa 1904; R. Czepulis: *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego*. Warszawa 1964; S. Kieniewicz: *Między ugodą a rewolucją (Andrzej Zamojski w latach 1861–62)*. Warszawa 1962.

¹⁵² H. Wiercieński: *Pamiętniki*. Przedm. i oprac. A. Zajączkowski. Lublin 1974 s. 137. Publicyści widzieli tę kwestię nieco bardziej optymistycznie. Jeden z nich pisał: „Idea umoralnienia oświaty i ludu naszego przechodząc dzisiaj dopiero z dziedziny teorii na pole czynu, znalazła cały naród należycie przygotowanym w przyjęciu i skwapliwym jej rozpowszechnianiu” („Gazeta Warszawska” 1862 nr 83 s. 5).

sercu się robi. Takie antycywilizacyjne usposobienie jest wprawdzie dość już rzadkim w swoich ekscesach, lecz w zasadzie jako nieufność wszędzie spotykać się daje”¹⁵³.

W tej sytuacji elity próbując zawiązać jakąś nić porozumienia między stronami, starały się nie dotykać drażliwych kwestii spornych i odwoływały się z reguły, po pierwsze – do wspólnoty doświadczeń, działań i wartości składających się na etos pracy rolnika, a po drugie – do pokrewnej tożsamości, którą budowały język, wiara i historia. Nieliczni tylko zauważali, że warunkiem zbliżenia między obiema zbiorowościami jest poznanie chłopów, dostrzeżenie ich odmienności – specyficznych kategorii myślenia i sposobów odczuwania: „Aby chłopą naszego zrozumieć, trzeba go poznać, trzeba mu się bez uprzedzeń przypatrywać, bez okularów swej wyższości. A dotychczas tą jedynie drogą dochodziły nas oderwane fakta charakteryzujące nasz lud. Badano jego strój, język, śpiewki, powierzchowne zwyczaje, ale nie wnikiwno do jego serca, do jego pojęć o tych rzeczach, które go obchodzą”¹⁵⁴.

¹⁵³ N. Żmichowska: *Listy*. T. 1. *W kręgu najbliższych*. Red. S. Pigoń. Do dr. przygot. i koment. opatrzyła M. Romankówna. Wrocław 1957 s. 189. Podobne wnioski nasuwają się po lekturze jednego z listów nadesłanych do „Gazety Warszawskiej” (1862 nr 90 s. 6): „Włóścianin pragnący aby syn jego się uczył pragnie tego z próżności lub interesu: osoba piśmienna i na książce czytająca jest dla niego wyższą istotą – nie mogąc sam się czytać lub pisać nauczyć, chce przynajmniej aby syn jego tę wyższość pozyskał – pragnie dla interesu, bo umiejący czytać i pisać w jego rozumieniu, z trudnością pozwoli się oszukać, w potrzebie sam oszukać potrafi – właściciel jeden użalając się przed polowym swoim, iż on czytać nie umie odpowiedział: »a mnie to po co? Gdybym czytać i pisać umiał, to bym może panu kraść jak inni« z małymi wyjątkami, ale takie jest ogólne wyobrażenie włóścian o nauce”. Zbliżone wnioski formułuje recenzent powieści dla ludu Walerego Wielogłowskiego *Komornica* (Tamże nr 173 s. 1).

¹⁵⁴ *Chłop polski*. Tamże nr 180 s. 2. Wójcicki (K.Wł.W.: *Wiejskie zarysy przez Jana Kantego Gregorowicza*. „Biblioteka Warszawska” 1854 t. 2 s. 370) ujmował ten problem następująco: „Nie dość, bo mieszkać na wsi, patrzeć z dworu swego na pracujących rolników, lub weselących się na podwórzu dworskim w czasie dożynek i okrężnego; mieć nawet współczucie i być opiekunem gromadki sielan: aby poznać gruntownie ten lud sercem i myślą, trzeba się z nim zespolic i umieć wiernie pochwycić każde uczucie, które promieni jego myśl i cechuje jego życie”. Uważał on (*Kronika literacka: obrazki wiejskie Jana*

Najwięcej wątpliwości budziła jednak możliwość wspólnej interpretacji historii¹⁵⁵, gdyż nawet optymiści przyznawali, że tworzą ją dwie przeciwstawne narracje. Nadzieję upatrywano w tym, że w wypadku włościan zadziała wrodzona człowiekowi skłonność do idealizowania przeszłości, korespondująca – jak sądzono – z naturalnym zamięłowaniem chłopów do fantazjowania i przypisywania faktom wymiaru metafizycznego. Jak pisał Władysław Dzwonkowski, działacz konspiracji z lat 40., a później emigrant: „Jakkolwiek rozumem tego świata sądząc, przeszłość polska, za którą chłop mógł tęsknić jest bardzo odległą, przecież chłop tęskni za nią: bo on nie z krainy wiedzy, ale z krainy ducha siłę do życia czerpie”¹⁵⁶. Ten sposób zanurzenia w historię, choćby nawet zmitologizowaną, miałyby spowodować, że włościanie pozostaną wiernymi strażnikami tradycji także w sferze stosunków społecznych. Publicysta „Roczników Gospodarstwa Krajowego”, organu prasowego Towarzystwa Rolniczego, przekonywał np.: „oświecający się lud wiejski zdolny będzie do zrozumienia stosunków i położenia rzeczywistych, do rozsądnego poddawania się koniecznościom, do sprawiedliwego sądu o tych, którym dziś zazdrości, do uszanowania praw nabytych. Taki lud nie da się uwieść podszeptom złych namiętności”¹⁵⁷. W tej perspektywie rozwój oświaty ludowej stawał się więc nie tylko naturalnym środkiem unowocześniania gospodarki, ale także przedmiotem gry politycznej, w której stawką było zachowanie w najbliższej przyszłości społecznego *status quo*. Obawiano się tylko, że lud z natury sceptycznie usposobiony do wszystkiego, co pochodzi od „panów”, w podobny sposób zareaguje na działania oświatowe¹⁵⁸.

Kantego Gregorowicza. Tamże 1852 t. 2 s. 542–545), że spośród piszących dla ludu postawę taką najlepiej prezentuje Jan K. Gregorowicz.

¹⁵⁵ Warto zwrócić uwagę na fakt, że dziewiętnastowieczni historycy w miarę upływu czasu w coraz większym stopniu dostrzegali rolę chłopów w kształtowaniu się polskiej państwowości. Elżbieta Cesarz (*Chłopi w polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999) obliczyła, że problematyka chłopska w syntezach historycznych powstałych w latach 1795–1830 zajmowała od 0,2% do 2,5% miejsca, natomiast ta sama kwestia w pracach z lat 1831–1863 od 0,3% do 30%.

¹⁵⁶ W. Dzwonkowski: *Uwagi o kwestyi włościańskiej, ruskiej i żydowskiej*. Paryż 1862 s. 138.

¹⁵⁷ [A.A. Krajewski] A.K.K.: *Myśli o rozpowszechnianiu piśmienności między ludem wiejskim*. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1862 t. 46 s. 44.

¹⁵⁸ *Oświata włościan*. „Gazeta Polska” 1862 nr 204 s. 5. Inny publicysta tego pisma (tamże nr 72 s. 5) zauważył, że „włościanin posiada dość znaczną dozę ciekawości i chętnie gotów jest

Wśród ówczesnych obserwatorów życia publicznego dominowało – formułowane już zresztą niegdyś – przekonanie, że podstawowym warunkiem powodzenia działań edukacyjnych jest uprzednia poprawa materialnych warunków egzystencji włościan¹⁵⁹. Apelując do sumienia klasy oświeconej, podkreślano, że nędza połączona z nieuctwem rodzi nieufność i niechęć do posiadających, tak więc szeroko rozumiana filantropia przynosi korzyści także im: „Przyznajemy, że gdy ludziom dobrze czynimy, to nie czynimy tego jedynie dla miłości bliźniego lub dla sprawiedliwości. Pobudka to zbyt może wysoka w naszym wieku. Bądźmy przynajmniej sprawiedliwymi z interesu własnego, dobrze zrozumianego. Człowiek przykuty do nas węzłami dobrego bytu, pilnuje naszego interesu, nie porzuci nas w czasie potrzeby, bo wie co ma, a nie wie co dostanie”¹⁶⁰.

Także w latach 50. za instytucje strategiczne uznano szkoły ludowe. Zwolennicy inwestowania w tego rodzaju placówki przekonywali, że będą one korzystnie oddziaływać nie tylko na dzieci, ale także na dorosłych mieszkańców wsi¹⁶¹. Tymczasem sieć szkół pozostawiała wiele do życzenia. W 1838 r. instytucje te znajdowały się jedynie w 436 spośród 22 600 wsi, a chodziło do nich zaledwie 17 tys. dzieci. Co prawda w 1850 r. szkółek wiejskich było już 751, proporcjonalnie rosła również liczba uczniów¹⁶², ale proces ten zahamował ukaz carski z maja 1851 r., zwalniający mieszkańców Królestwa z obowiązku płacenia składki szkolnej. Wskutek tego rozporządzenia szkół zaczęło systematycznie ubywać: w 1861 r. ich liczba

słuchać, gdy czytają o ciekawych i pożytecznych rzeczach, byle tylko nie zmusu, co mu zawsze przypomina pańszczyznę”.

¹⁵⁹ Jednym z czynników pogarszających kondycję materialną i duchową włościan był niewątpliwie alkoholizm wyniszczający ówczesną polską wieś. Zob. H. Rozenowa: *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*. Warszawa 1961.

¹⁶⁰ Z. Gawarecki, A. Kohn: *Rolnik polski*. Warszawa 1861 s. 21.

¹⁶¹ Karol Ruprecht, emigrant żywo zainteresowany tym, co dzieje się w kraju, analizując ten problem (*Kwestya socjalna wobec narodowej sprawy*. Paryż 1862 s. 41–42), zauważył: „Szczere zajęcie się edukacją dzieci wiejskich zbawiennie i na starsze wpłynie pokolenie; łagodne, skrupulatne i sprawiedliwe z niemi obejście się, poufalsze, a raczej serdeczniejsze zbliżenie się do niego, bądźmy przekonani, nie pozostanie bez skutku. Mylą się ci, którym się zdaje, że szkoły, ochronki i t.d. tylko na młode generacje działają”.

¹⁶² R. Gerber: *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 3. Wrocław 1960 s. 49–51.

spadła do 552, a uczyło się w nich niespełna 57 tys. uczniów¹⁶³. O ile zakładanie szkółek publiczności uważali za konieczność¹⁶⁴, o tyle ich wątpliwości budził typ wiedzy przekazywanej w tych placówkach.

Pierwszy spójny projekt kształcenia dzieci wiejskich przedstawił w tym okresie Tomasz Potocki, związany ze środowiskiem Towarzystwa Rolniczego. Zaproponował on trzy kategorie szkół: elementarne, rolniczo-włościańskie i rzemieślniczo-włościańskie. Pierwsze miały dawać podstawy wiedzy ogólnej, drugie – doskonalić umiejętności rolnicze, a trzecie – kształcić specjalistów-rzemieślników, pracujących na potrzeby społeczności wiejskiej. Celem wszystkich tych placówek miało być „wykształcenie oświeconych wiejskich gospodarzy zadowolonych ze swego stanu i przejętych jego ważnością w społeczeństwie, nie zaś półmędrków i zarozumiałych pedantów. Z tych powodów program wykładanych w instytucie przedmiotów powinien obejmować li tylko wiadomości użyteczne włościaninowi, nie wdając się zaś w szczegóły wielkiej folwarcznej uprawie właściwe, a tem mniej w teorye i wiadomości innym stanom odpowiednie”¹⁶⁵. Podobnie uważał jeden z publicystów „Gazety Warszawskiej”: „Nam się powszechnie zdaje, że szkoła elementarna jest wstępem do edukacji dalszej. To opinia fałszywa. Dzieci prostego ludu na szczęście dla społeczeństwa, pozostają zwykle w

¹⁶³ K. Poznański: *Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec sprawy oświaty ludowej w 1861 roku*. Tamże T. 7. Wrocław 1964 s. 75. Zob. też J. Enderówna: *Sprawa oświaty ludowej w Królestwie Polskim w dobie reform Wielopolskiego*. „Przegląd Historyczny” 1928 t. 7 s. 111–138. Warto zauważyć, że w 1858 r. wyszło zarządzenie władz Królestwa, powołujące do życia szkoły rolnicze, mające kształcić specjalistów do pracy w folwarkach. Pierwszeństwo nauki w tych placówkach miały dzieci chłopskie. Sebastian Piątkowski (*Szkoła Niższych Oficjalistów Wiejskich w Weronowie (1860–1868)*). „Zeszyty Wiejskie” 2003 z. 7 s. 91–101) opisał jedną z takich szkół, która mieściła się pod Radomiem. W bibliotece tej placówki znajdowały się podręczniki do nauki rolnictwa, nauk ścisłych i humanistycznych, Pismo Św., a także „Gazeta Rolnicza”, „Kmiotek” i kalendarze.

¹⁶⁴ Stefan Kieniewicz (*Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*. Wrocław 1953 s. 188) zauważył jednak, że choć rozwój szkolnictwa elementarnego był ważny, to „same szkółki nie mogły zmienić z dnia na dzień atmosfery wsi”.

¹⁶⁵ [T. Potocki] Adam Krzyżtopór: *Poranki karlsbardskie czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce*. Poznań 1858 s. 274. Analizie poglądów Tomasza Potockiego poświęcona jest praca Jarosława Kity: *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*. Łódź 2007.

powołaniu swych rodziców; szkoła więc elementarna powinna przede wszystkim dać im wychowanie religijno-moralne, a potem przygotować je do przyszłego powołania”¹⁶⁶. Zgodnie z tym tradycyjnymi przekonaniem formułowano również tradycyjne oczekiwania w stosunku do nauczycieli wiejskich. Potocki – obawiając się, że ludzie świeccy mogą zasiać niezdrowy

¹⁶⁶ *O szkołach dla ludu czyli o szkołach elementarnych*. „Gazeta Warszawska” 1861 nr 160 s. 1. Publicysta „Gazety Warszawskiej” (*Słowo o urządzeniu szkół ludowych*. Tamże 1863 t. 1 s. 425) dodawał w podobnym tonie: „szkodliwe byłyby szkółki wiejskie, jeżeliby uczono w nich przedmiotów nie mających związku z przyszłym uczniów powołaniem, nie rozwijających pojęć, lub też zupełnie nieprzydatnych w towarzyskim obcowaniu i życiu codziennym. W innym miejscu (tamże nr 292 s.1–2) sugerowano, że większą frekwencję w szkołach zapewniłoby wspieranie uczniów zarówno zachętami słownymi, jak przede wszystkim nagrodami. Dyskusja na temat struktury szkół także w artykułach: *O szkołach dla ludu czyli o szkołach elementarnych*. Tamże nr 161 s. 1; *O szkołach dla ludu czyli o szkołach elementarnych. Ciąg dalszy*. Tamże nr 162; *O szkołach dla ludu czyli o szkołach elementarnych. Dokończenie*. Tamże nr 163 s. 1–2; *Jeszcze słówko o szkółkach elementarnych*. Tamże nr 169 s.1. Niektórzy korespondenci skrętnie odnotowywali powstanie każdej nowej placówki w swojej okolicy (*Z pod Szycowa*. Tamże 1862 nr 60 s. 3–4; *Z pod Świętokrzyskich Gór*. Tamże nr 68 s. 5). Zwracano uwagę na fakt, że samo istnienie szkółek nie rozwiązuje problemu oświaty ludowej, bowiem dodatkowym czynnikiem utrudniającym ich funkcjonowanie jest brak podręczników przystosowanych do kształcenia dzieci wiejskich (*Przegląd piśmiennictwa ludowego*. Tamże nr 91 s. 4). Za wzór stawiano szkolnictwo ludowe tworzone na Zachodzie (Ecker: *Środki postępu rolniczego między wieśniakami*. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1863 t. 52; a także „Gazeta Polska” 1861 nr 215 s. 2, nr 223 s. 2, nr 253 s. 2; *O szkółkach ludowych w Anglii*. Tamże nr 78 s. 1–2, nr 97 s. 2, nr 193 s. 1) lub w innych zaborach (F. Staszic: *Moralny stan włościan w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Tamże nr 200 s. 2, nr 201 s. 2, nr 204 s. 2). Pisano także o udziale księży i ziemian w tworzeniu takich placówek („Gazeta Codzienna” 1861 nr 77 s. 2, 1862 nr 44 s. 1; J. Hanpolski: *Pogląd na stosunki ludu wiejskiego i kilka uwag o jego praktycznym wykształceniu*. „Gazeta Rolnicza” 1862 nr 21 s. 192–193; *Z Augustowskiego; o szkółkach dla ludu – włościanie ich żądają*. Tamże 1863 nr 3 s. 25–26; F.S. Dmochowski: *Oświata elementarna i książki popularne w roku 1861*. W: „Jana Jaworskiego Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski” na rok zwyczajny 1863. Warszawa 1863 s. 128–131; S. Bratkowski: *Gmina i szkoła wiejska w Polsce po zniesieniu pańszczyzny*. Paryż 1860).

ferment w umysłach wychowanków – proponował, aby nauczycielami byli duchowni, gwarantujący kształcenie w duchu poszanowania tradycji i tonujący nadmierne oczekiwania uczniów, co do swej przyszłości. Ponieważ wiadomo było, że niewielu księży podejmie się tak mało prestiżowej pracy¹⁶⁷, próbowano w świeckich kandydatach do zawodu wytworzyć przeświadczenie, że profesja nauczyciela ludowego jest w gruncie rzeczy formą duchowego kapłaństwa, że nauczyciel ów dźwiga na swych barkach misję moralnego formowania mas, że tworzy nową rzeczywistość. Franciszek S. Dmochowski dowodził np., że poza predyspozycjami charakterologicznymi powinien on przede wszystkim: „mieć to przekonanie i uczucie, że jego praca i obowiązek są wielce pożyteczne, że jeżeli niemi [tj. wychowankami] gorliwie zajmować się będzie, położy wielką zasługę przed Bogiem i krajem swoim”¹⁶⁸.

Po raz pierwszy niemal powszechnie zgadzano się, że środkami skutecznie wspierającymi proces modernizacji powinny być książki i prasa dla ludu. Członkowie Towarzystwa Rolniczego, promując model nowoczesnego, otwartego i wzorowo gospodarującego chłopa, głosili wręcz, że jego niezbędnym atrybutem jest także wiedza czerpana z lektury¹⁶⁹. W orga-

¹⁶⁷ Wincenty Pieńkowski, biskup lubelski, w momencie obejmowania swego stanowiska w 1854 r. wydał list (*List pasterski Wincentego Pieńkowskiego z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskupa lubelskiego z powodu objęcia rządów swej diecezji*. Warszawa 1854 s. 9.), w którym zwracał uwagę na fakt, że duchowni mają obowiązek sprawować nadzór nad oświatą elementarną: „Dla większej zasługi przed Bogiem bądźcie opiekunami parafialnych szkółek, poświęcając się miłości Chrystusa maluczkiemu, by z lepszym pożytkiem oświecali umysł, kształcili dusze i rośli w cnotę na chwałę Bożą i dobro społeczności ludzkiej. Jest to zajęcie ze wszech miar godne powołania waszego, na które my nie zaniedbamy zwracać naszej uwagi i gorliwości w tej mierze kapłanów wynagradzać”.

¹⁶⁸ F.S. Dmochowski: *Wykład nauki czytania, pisania i rachunków dla użytku nauczających w szkołkach wiejskich*. Warszawa 1862 s. 4. W „Gazecie Warszawskiej” (1861 nr 232 s. 1) zwracano uwagę na fakt, że nauczyciel wiejski powinien mieć także pewne predyspozycje psychologiczne, a jego pierwszym zadaniem powinno być rozpoznanie charakteru swych wychowanków.

¹⁶⁹ Ludwik Dąbrowski (*Regulamin dla gospodarzy wiejskich oraz urządzenie gospodarstwa parobczanego*. Warszawa 1863 s. 244) zalecał na przykład, aby podczas pracy na folwarku wytypowano osoby, które czytałyby zgromadzonym pracownikom coś stosownego do sytuacji: „niech pisarz przyjdzie im odczytać jaką przystępną do czytania opowiadkę, toż samo klucznica lub polowy jeśli umieją czytać”.

nizowanych przez tę instytucję konkursach na najlepiej prowadzone gospodarstwo, wygrywali nie tyle ci, którzy mogli się wykazać sukcesami na niwie rolniczej, ile przede wszystkim ci, którzy zamiłowanie do pracy łączyli z gotowością do rozwoju intelektualnego. Typowym przykładem takiego laureata był niejaki Dominik Goleniewski, który „sołtysem będąc, od 15 lat nie zapomina, że w książce dobrą radę znaleźć można i przyjemne zatrudnienie. Nie tylko posiada książkę do nabożeństwa, corocznie kalendarz kupuje, ale prenumeruje na spółkę z innymi Czytelnię Niedzielną i takową we własnej wsi i w drugiej okolicznej sąsiadom czytuje”¹⁷⁰. Działania Towarzystwa nie ograniczały się zresztą do teoretycznych rozważań na temat oświaty ludowej. Z inicjatywy Karola Forstera, emigranta publikującego książki dla „nowych” czytelników, Towarzystwo zakupiło i podjęło się rozprowadzania 1000 egzemplarzy *Przewodnika moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych ułożonego według p. Rapet*. Praca, tłumaczona przez samego Forstera, miała trafiać do bibliotek ludowych, jednakże – ze względu na dość odległe od polskich realiów ujęcie tematu – nie cieszyła się popularnością¹⁷¹.

Niepowodzenie tego przedsięwzięcia spowodowało, że zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na charakter publikacji rozpowszechnianych wśród włościan. Przeważał pogląd, że

¹⁷⁰ *Sprawozdanie z nagród przyznanych w 1859 roku czeladzi dworskiej, włościanom, gospodarzom cząstkowym, ochroniarkom i rządcom dóbr*. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1859 t. 12 s. 243.

¹⁷¹ Roman Jaskuła (*Karol Forster. Emigracyjny działacz, pisarz i wydawca 1800–1879*. Kraków 2002 s. 363) przytacza opinię jednego z korespondentów Forstera dotyczącą tego problemu: „Kiedy mieszkałem na wsi w Królestwie, z wielką korzyścią czytała tam książki pańskie szlachta we dworach, a nie wątpię, że i inteligenci większych miast. Pozwolę sobie wypowiedzieć moje zdanie o nich, że z małymi wyjątkami, wyższym tylko, a nie niższym klasom pożyteczne być mogą, a przede wszystkim jako źródła dla tych, którzy rolnikami i mieszczanami raczej niż włościanami się zajmują i dla nich piszą”. Z korespondencji jaką prowadził Forster wynika, że szukał wsparcia finansowego dla swej działalności m.in. u Czartoryskich (*Berlińskie listy Karola Forstera z lat 1857–1879*. Wyd. i wstępem opatrzył R. Jaskuła. Kraków 1997). Jeden z publicystów („Gazeta Codzienna” 1861 nr 17 s. 1) tak oceniał wydawnictwa firmowane przez Forstera: „Wiele tu rzeczy wyborynych, ale częstokroć pogląd, jak dla ludu zwłaszcza, nazbyt się okaże materialnym, zbyt prozaicznym; jednym pióra pociągnięciem odebrać mu okrasę życia, poezją, wiarę w coś jaśniejszego nad ziemskie potrzeby, ani się godzi, ani można”.

jakkolwiek jest ich wiele, to nie przedstawiają na ogół większej wartości, gdyż dla ludu „Piszą pospolicie ci, co nic innego nad to napisać by nie umieli, poczciwi skrybenci tuzinkowi; piszą najemni ludzie myślą najemną, która pracuje jak dawniej wieśniak za pańszczyznę. Cóż z tego rośnie? Oto poczciwa bardzo woda ciepła, niesmaczna, którą lud pije, bo pragnie, ale żaden z nas nieprzymuszony nie przełknie”¹⁷². W związku z tym niektórzy publicyści twierdzili, że szanse przełamania dotychczasowych barier komunikacyjnych, wykreowania elity chłopskiej, skłonnej do kompromisów i poskromienia anarchistycznych odruchów swych współbraci, stwarza jedynie literatura o wyższych walorach artystycznych. Inni jednak uważali, że na upowszechnianie uznanych dzieł literackich wśród odbiorców ludowych jest jeszcze za wcześnie. Jak stwierdził jeden z recenzentów: „Piśmiennictwo dla ludu osobną jest gałęzią i my specjalnie oryginalnie uprawiać ją powinniśmy, a gdy lud zmężnieje, sam do ogólniejszej literatury sięgnie. Nie sądźmy więc aby dziś Kochanowski, Karpiński, Krasicki [...] mogliby być z pożytkiem przez lud czytani”¹⁷³. Podkreślano, że ważną cechą wartościowego piśmiennictwa ludowego powinien być pozytywny przekaz skierowany do czytelnika, mówiący mu, że jest kimś więcej niż do tej pory przypuszczał, że stanowi element szerszej wspólnoty: „Dziś lud nasz potrzebami, pojęciami a w części i uczuciami swemi stoi osobno, poza pojęciami i uczuciami, jakie inne klasy społeczeństwa między sobą łączą. Zadaniem przeto pism jemu poświęconych nie powinno być utrzymanie go w tym usposobieniu, lecz

¹⁷² *Książki dla ludu*. „Gazeta Polska” 1862 nr 9 s. 5. Adam Goltz (*O konieczności i nagłej potrzebie i obowiązku zakładania bibliotek wiejskich po dworach, gminach i plebaniach dla użytku ludu*. „Gazeta Warszawska” 1861 nr 304 s. 1) dowodził jednak, że publikacji jest zdecydowanie za mało, wobec czego trudno byłoby stworzyć modelową biblioteczkę, która mogłaby się znaleźć w każdym chłopskim domu. Niektórzy krytycy twierdzili, że często początkujący pisarze mogą odnieść większy sukces wśród czytelników ludowych niż doświadczeni literaci, gdyż ci drudzy są w pewnym sensie niewolnikami swojego stylu (dostosowanego zresztą do gustów bardziej wyrafinowanej publiczności), podczas gdy debiutanci wykazują większą elastyczność (*Przegląd piśmiennictwa ludowego*. Tamże 1862 nr 90 s. 4).

¹⁷³ Tamże. Inny publicysta (*Sposób rozpowszechniania książek ludowych*. „Gazeta Codzienna” 1862 nr 237 s. 2) przekonywał, że to ograniczony dostęp do placówek księgarskich powoduje, że chłopci korzystają głównie z usług wędrownego kramarza „a ten znowu nie przebiera w towarze i Wojną Żydowską lub historią o Magielonie łaknących karmi”.

owszem staranie, aby ile możliwości z tego usposobienia go wydobywać, nie zamykać go w sferze jego dotychczasowych uczuć i pojęć, któremiby z resztą społeczeństwa coraz istotniej złączony mógł być¹⁷⁴.

O tej chłopskiej osobności decydowały m.in. szczególne predyspozycje psychiczne, a głównie nadmierny sentymentalizm, który zaburzał wprawdzie zdolność do racjonalnego osądu rzeczywistości, ale pobudzał za to – zdaniem publicystów – do zachowań altruistycznych. Jeden z krytyków pisał w związku z tym: „trudno nie żądać, aby pisarze ludowi traktując jaki przedmiot, nie starali się go choć w części zaprawić łzą żalu, smutku, boleści czy niedoli¹⁷⁵”. Ten typ wrażliwości miał zresztą charakteryzować wszelkie umysły niedojrzałe, w związku z czym pisząc o włościanach, posługiwano się dość często – przywoływaną wcześniej – metaforą dziecięcości. Chłopi jako ci, którzy nie osiągnęli jeszcze stadium dorosłości, nie umieli formułować samodzielnych sądów i potrzebowali opiekuńczego wsparcia w różnych sferach życia. Odnosiło się to także do doboru lektur. Przywoływany już Goltz, działacz związany z Towarzystwem Rolniczym, pouczał więc wiejskich czytelników, aby sięgając po książkę, konsultowali się z osobami zajmującymi wyższą pozycję społeczną, gdyż uprzywilejowany stan pochodzi z nadania boskiego, a co za tym idzie jest naturalnym nosicielem wartości moralnych. Sugerował więc jednoznacznie: „radzić się trzeba czy to proboszcza, czy sąsiedniego dziedzica. Bo jak zła książka, to jeszcze głowę zamąci, a strzeż Boże od takiej, coby się z nauką Chrystusa Pana nie godziła¹⁷⁶”.

Terminem „zła książka” posługiwano się także w stosunku do publikacji odbiegających zbytnio od rzeczywistości. Ponieważ nadmiar symboliki, metafory, bohaterowie o ce-

¹⁷⁴ *Kilka słów o piśmiennictwie dla ludu*. „Gazeta Rolnicza” 1862 nr 20 s. 178. Podobne spostrzeżenia pojawiły się w „Gazecie Polskiej” (*Książeczka dla wiejskich dzieci*. Tamże 1862 nr 181 s. 2): „Książki dla ludu muszą powoli zachęcać do poznania lepszego świata i jego tajemnic. Dziś wiele z nich krąży zbyt w tym samym kółku, w którym wieśniak żył od wieku – trzeba iść dalej”. Zob. też *Książki dla ludu*. Tamże nr 133 s. 1.

¹⁷⁵ F. Staszic: *O potrzebie pism dla ludu wiejskiego*. „Gazeta Codzienna” 1861 nr 66 s. 2.

¹⁷⁶ A. Goltz: *Rady gospodarskie dla użytku wieśniaków ziemi naszej*. Wyd. 2 popr. Warszawa 1862 s. 31. W innym miejscu twierdził on (*Pogląd na obowiązki osób powołanych do urzędu przez wybory współziomków i na różne kwestie społeczne kraju naszego dotyczące*. [Warszawa 1862]), że jedynie wielowiekowy wpływ duchowieństwa na włościan łagodził ich trudne położenie i zapewniał oświatę.

chach ponadnaturalnych mogą wytrącać czytelników z ich kolein życiowych i skłaniać ku gwałtownym zmianom, zalecano autorom daleko idącą ostrożność oraz ograniczanie pola fantazji. W „Gazecie Warszawskiej” ostrzegano np.: „Nasz wiek bierze allegorye za rzeczywistość i prawdy poetycznej w ubożuchnym swym duchu tworzy sobie dotykalne androny. Od tego strzec go potrzeba, bo to w umysłowym i moralnym jego rozwoju najgorsze z czasem przyniesie skutki”¹⁷⁷.

Zagrozenie widziano zwłaszcza w czytaniu literatury pięknej. Choć recenzenci przypisywali jej pewne walory dydaktyczne i relaksujące, to ze względu na przekonanie, iż chłopci mają ograniczone możliwości rozumienia tekstów i że ich wyobraźnię kierują swoiste mechanizmy, zalecano wręcz pewien schematyzm formy. Przy konstruowaniu postaci literackich należało więc unikać nazbyt złożonych portretów psychologicznych i wszelkich niejednoznaczności, za to fabuła miała obfitować w wydarzenia i dawać czytelny przekaz moralny. Innymi słowy, miała to być plastyczna forma świeckiego kazania. Publicysta „Roczników Gospodarstwa Krajowego” ujmował to następująco: „Dziecinna imaginacja wieśniacza odmiennych szuka zalet w powieściach: trzeba jej wielkiego bogactwa układu, za to charakterów prostych i jednostajnych, uczuć i namiętności elementarnych, bez komplikacji, bez cieniowań; potrzeba zaciekawiających epizodów i zakończenia zadowalniającego moralne uczucie”¹⁷⁸. Powieść miała przede wszystkim ilustrować funkcjonowanie modelowych wspólnot wiejskich, opisywać stosunki między włościanami a ziemianami, księżmi i nauczycielami. O ile jednak surowi moralizatorzy wskazywali, że w relacjach tych należy piętnować wady włościan, o tyle zwolennicy pedagogiki pozytywnej sugerowali raczej eksponowanie zalet bohaterów chłopskich. Pewien recenzent jako przestrożę przytaczał opowieść zasłyszaną z ust znajomego ziemianina, który po przeczytaniu swym włościanom jednej z powieści Wielogłowskiego, usłyszał następujący komentarz: „Oj, czyste judy ta szlachta! Ze zbytku nie mają co robić i aż się chwycili chłopów i po książkach różne ta rzeczy na nich wydziwiają. Żeby się to kiedy trafiło spotkać z tym co to napisał, to...”¹⁷⁹. Przedmiotem dyskusji był też język utworów ludowych. Na ogół twórcy próbowali kopiować język chłopów, ale z braku talentu lub z niewiedzy, efekty ich zabiegów były często żalosne. Tymczasem według publicysty „Gazety Rolniczej”: „Prostota wyrażenia, poetycznych obrazów, łączność myśli z naturą co ją

¹⁷⁷ „Gazeta Warszawska” 1860 nr 155 s. 1.

¹⁷⁸ [A.A. Krajewski] A.K.K.: dz. cyt. s. 64.

¹⁷⁹ J.K.: *Kilka słów z powodu powieści dla ludu Walerego Wielogłowskiego*. „Gazeta Codzienna” 1857 nr 258 s. 3.

otacza, oryginalność spostrzeżeń, rzewność nienaśladowana w objawie uczuć, barwa nieco ironiczna samodzielnego dowcipu, to są cechy stylu, w którym prawdziwie duch ludowy się objawia. Grube prostactwo, wierność do trywialności posunięta, dowodzą powierzchownej tylko znajomości”¹⁸⁰.

O ile literaturze pięknej przypisywano głównie funkcje rozrywkowe lub umoralniające, o tyle tekstom popularnonaukowym – przede wszystkim walory poznawcze. Zgadzano się powszechnie, że wysoki poziom tego typu publikacji może się w konsekwencji przyczynić do rozwoju gospodarki krajowej. Artur Znatowicz, redaktor „Gazety Polskiej”, twierdził wprost, że mają one być „nacechowane prawdą, gruntowną znajomością przedmiotu i jasnością wykładu”¹⁸¹.

Za najważniejsze uważano prace z zakresu ekonomii i teorii rolnictwa. Zdawano sobie przecież sprawę, że poprawa kondycji wsi spowoduje poprawą kondycji gospodarki krajowej. Jak to ujął jeden z publicystów: „dla kraju naszego wskutek małej bardzo ludności gospodarstwo domowe włościanina jest może tyle ważnym co i praca około własnej jego roli. Możemy nie bezzasadnie spodziewać się, iż ujrzawszy postęp w tej gałęzi ludu naszego, uczynimy krok olbrzymi, na drodze pomyślności – a nawet i moralności społecznej”¹⁸². Jednak kwestią sporną pozostawało to, jak traktować w książkach problem pańszczyzny, czy i w jaki sposób pisać o nadużyciach ziemian i bierności ludu¹⁸³. O ile wspomniany wcześniej Goltz – w pra-

¹⁸⁰ *Kilka słów o piśmiennictwie dla ludu*. „Gazeta Rolnicza” 1862 nr 20 s. 182.

¹⁸¹ A. Znatowicz: *Literatura popularnonaukowa*. Tamże nr 10 s. 4.

¹⁸² *Gospodarstwo krajowe włościan polskich*. „Gazeta Warszawska” 1863 nr 242 s. 1.

¹⁸³ Publicyści przekonywali, że bierność ludu przejawia się w różnych dziedzinach. W sferze moralności oznacza nie tylko brak skłonności do popełniania przestępstw, ale też nieumiejętność aktywnego przeciwstawiania się złu (*Oświata ludu wiejskiego*. „Gazeta Rolnicza” 1861 nr 27 s. 219). Równocześnie to chłopci mieli być wyposażeni w specyficzny instynkt, który wskaże im drogę do samopoznania, także w sensie obywatelskim (*Nasze obecne sprawy na wsi*. Tamże 1862 nr 30 s. 283). Zniesienie pańszczyzny miało ten proces przyspieszyć: „Uczucie bowiem własności ma to do siebie, że wzmaga działalność umysłu ku nagromadzeniu i przyswojeniu sobie jak najwięcej wiadomości, wskazujących środki nabycia, zachowania i rozszerzenia własności zmierzających do bezpośredniego zastosowania zdobytej wiedzy na korzyść tejże własności” (*Z nad Wieprza*. „Gazeta Codzienna” 1861 nr 99 s. 2; zob. też nr 78 s. 1; nr 98 s. 2).

cach adresowanych do włościan – jednoznacznie stwierdzał, że system pańszczyźniany to forma patologii społecznej, której beneficjentem są elity, o tyle polemizujący z nim publicyści z obozu ziemiańskiego odrzucali tak radykalne tezy, gdyż „Jeżeli lud kmiecy wyczyta w książkach podobne sentencje, któż zaręczy, że tym mocniej nie utwierdzi się w błędnych swych przekonaniach i zawiści, że zamiast oddania się pocziwej pracy, zechce używać w całej pełni tej tak długo wyglądanej swobody, tracąc marnie czas, zdrowie i mienie na próżnowaniu i niehamowanym pijaństwie, prowadzącym do zupełnego zezwierzęcenia i zbrodniczych ekscesów”¹⁸⁴. Wyrażną konsternację wzbudził też pogląd Mateusza Gralewskiego, który w *Opowiadaniu o pańszczyźnie*, przeznaczonym dla czytelników wiejskich zasugerował, że system pańszczyźniany ukształtował się wtedy, gdy protoplaści szlachty w odpowiedzi na zagrożenie zewnętrzne szli na wojnę, natomiast przodkowie chłopów za strachu i lenistwa pozostawali w domach i ograniczali się do pracy na roli. W tej koncepcji pańszczyzna miała być więc karą za dawne tchórzostwo chłopów. Recenzent tej publikacji ostrzegał potencjalnych naśladowców Gralewskiego, że snucie podobnych teorii może nie tylko zniechęcić chłopów do lektury w ogóle, ale także zwielokrotnić i tak już głęboko odczuwane poczucie chłopskiej krzywdy. Wzywał więc: „Walczmy z przesadami, uprzedzeniami, spaczonymi pojęciami ludu orężem prawdy, nie uciekając się do sofistyki, do naciąganych teorii, dobrych w świecie wykształconych, uczonych; tam przynajmniej tak szkodliwie działać nie mogą, bo się na nie antydot (!) znajdzie”¹⁸⁵.

Książki popularnonaukowe miały przede wszystkim objaśniać chłopu prawa porządkujące najbliższą mu rzeczywistość, uczyć racjonalnego stosunku do przyrody i pracy oraz właściwych relacji z innymi ludźmi, bronić przed uleganiem stereotypom kastowym i zabo-

¹⁸⁴ A.K. Stelmasiewicz: *Piśmiennictwo rolnicze*. „Gazeta Rolnicza” 1862 nr 3 s. 19. Problem był istotny, a przywoływany przez publicystów przykład Galicji miał być dowodem na to, że przedwcześnie i bezplanowo przeprowadzone uwłaszczenie może mieć fatalne skutki: „I czemże się dzieje, że miasto spodziewanych i wymarzonych pięknych obrazów arkadyjskich, ujrzymy w ludu tego całym życiu i postępowaniu smutne pojawy, stan przerażający, który żadnej pociechy nie przyniesie smutnemu dostrzegacza oku, który nie o szczęśliwości tego ludu poświadczy, lecz tylko zgangrenowania wewnętrznego przedstawi widok. Próżniactwo, któremu gdy może, tak chętnie oddawać się lubi, nałogi, do których łąnie całą duszą, pozbawiają go możliwości korzystania z położenia swego” (*Słowo o urzędzeniu szkół ludowych*. „Biblioteka Warszawska” 1863 t. 1 s. 422–423).

¹⁸⁵ *Przegląd piśmiennictwa ludowego*. „Gazeta Warszawska” 1862 nr 47 s. 1.

bonom. Publicysta „Gazety Warszawskiej” ten rodzaj wiedzy opisywał jako „wiadomości wieśniakowi najbliższe i najczęściej pod zmysły jego podpadające pojawy natury i ich skutki, wszystko cokolwiek ma bliską styczność z jego życiem codziennym”¹⁸⁶. Najlepiej, by książki omawianego typu składały się z zestawu pytań i odpowiedzi dotyczących konkretnych kwestii. Po pierwsze – według ówczesnych krytyków – prosty umysł był w stanie zrozumieć wyjaśnienia tylko wtedy, gdy były one wypunktowane i wyraźnie od siebie oddzielone. Po drugie, forma ta nawiązywała do katechizmów religijnych, co niejako sankcjonowało przekazywane treści i nadawało im charakter prawdy dogmatycznej¹⁸⁷. Zwracano także uwagę na stronę fizyczną tych publikacji, twierdząc na przykład, że wydaje się je na zbyt delikatnym, jasnym papierze, co powoduje, że szybko się niszczą, a to z kolei może zniechęcać potencjalnych odbiorców¹⁸⁸.

Duże znaczenie przypisywano książkom historycznym, gdyż mogły one zastępować podręczniki do nauki dziejów ojczyznych. Znaczący chłopskiej psychiki twierdzili, że nadmiar faktów i niezbyt plastyczne ich przedstawienie mogą zniechęcać wiejskich czytelników do lektury takich tekstów. Historia dla ludu powinna raczej przypominać poemat z mocno nakre-

¹⁸⁶ Tamże 1860 nr 155 s. 1. Inny recenzent oceniający literaturę ludową pisał: „Jasne i proste wytłumaczenie tego co wieśniakowi pod oczy podpada, obudzić może w nim więcej poczucia dla natury, wywieść go z tej obumarłej obojętności na wszystko i wprowadzić na szeroki gościniec ciekawości” (*Podarunek dla ludu*. Tamże 1863 nr 36 s. 1).

¹⁸⁷ Formę tę zastosował Adam Wiślicki w *Geografii Królestwa Polskiego*, przeznaczonej dla szkółek elementarnych, i dzięki temu – zdaniem recenzenta – „należycie wypełnia ona swój cel pedagogiczny” (tamże 1862 nr 11 s. 1). Inny korespondent „Gazety” (tamże nr 63 s. 1), chcąc wykazać wyższość owej formy nad opowiadaniem dowodził, że: „Forma katechizmowa ma dwie dobre strony. Najprzód, że uczy ściśle myśleć nie przywykłego czytelnika; powtóre, że jasno oddziela od siebie pojedyncze pojęcia, które w formie ciągłego opowiadania mimowolnie mieszać się muszą i tem samem z trudnością uporządkować się dają w głowach do myślenia nie przyuczonych”. Jedyne recenzent pracy poświęconej higienie stwierdził, że kurczowe trzymanie się takiego sposobu przekazywania wiedzy może spowodować, że problem kondycji zdrowotnej chłopów stanie się problemem teoretycznym a nie praktycznym (tamże nr 12 s. 1).

¹⁸⁸ *Książki ludowe*. Tamże nr 130 s. 1. Zdaniem autora tego tekstu, książki dla ludu wydawane w zaborze pruskim, zarówno pod względem formy jak i wartości merytorycznej, zdecydowanie górowały nad królewiackimi.

ślonymi sylwetkami bohaterów i jednoznacznie wskazywać sens oraz skutki ich działań. Według publicysty „Gazety Polskiej”: „Lud potrzebuje wielkimi rysami nakreślonego obrazu, postaci wyrazistych, kolorowanych surowo, z dziejów w ogóle tego, co w nich panuje, co góruje, co w oczy bije lub serce uderza. Lud doskonale pojmie ogólne dzieje państwa, ale gotów się spytać, co mu z tego, że się o następstwo tronu dwóch braci spierało, że kilka bitew bez skutku odbyto na polach zapomnianych”¹⁸⁹.

Podobnie jak wcześniej, za szczególnie przydatne w pracy oświatowej uznawano kalendarze, które docierały nawet do tych czytelników, którzy nie sięgali po książki i prasę ludową¹⁹⁰. Zgodnie przyznawano, że dzięki temu, że oprócz tekstów popularnonaukowych publikowano w nich krótkie formy literackie, włościanie mieli szansę „godnie zaspokajać ciekawość”¹⁹¹.

Wiele uwagi poświęcano doborowi właściwych podręczników szkolnych¹⁹². Mimo wskazywanych wad, za godne polecenia uznawano: *Elementarz dla dzieci wiejskich* wydany

¹⁸⁹ „Gazeta Polska” 1862 nr 69 s. 1. Lucjan Siemieński, w często wznawianych i niezmiennie polecanych przez krytyków *Wieczorach pod lipą* (Kraków 1863 s. 3, 5), z perspektywy piszącego o historii, wskazywał na kilka warunków, jakie winny spełniać tego typu publikacje: „Naprzód oderwać od głębszych zaciekań, od wyższych kombinacji politycznych, wiarę wieku przenieść nad prawdę zdobytą przez krytykę [...] Historia więc, aby użyteczną stała się nauką, musi najściślej przeprowadzić ideę religijną i moralną, w każdym zdaniu wskazując palec Boży”. Tak więc w tym ujęciu historia miała nie tyle relacjonować rzeczywiste zdarzenia, ile raczej umacniać przekonanie o sprawiedliwych wyrokach Opatrzności.

¹⁹⁰ *Kalendarz dla ludu polskiego*. „Gazeta Warszawska” 1863 nr 271 s. 1.

¹⁹¹ *Kalendarz ludowy polski*. Tamże 1862 nr 24 s. 1. Na temat kalendarzy dla ludu zob. też *Kalendarz dla ludu polskiego*. Tamże nr 228 s.1–2; *Kalendarz ludowy obrazkowy*. Tamże 1864 nr 252 s. 1; A.K. Stemasiewicz: *Piśmiennictwo rolnicze: kalendarze warszawskie na rok 1862*. „Gazeta Rolnicza” 1861 nr 50 s. 405–409; *Kalendarze warszawskie na rok 1863: Jana Jaworskiego kalendarz astronomiczno-gospodarski*. Tamże 1862 nr 50 s. 449–452.

¹⁹² O doniosłości problemu świadczy chociażby fakt, że gdy bohater opowiadania ks. Józefa Osieckiego (*Rozmowy starego Wojciecha z ludem wiejskim o dziesięciu przykazaniach Boskich*. Warszawa 1862 s. 7), włościanin Wojciech Baniak, postanowił napisać książkę przeznaczoną dla szkółki ludowej, motywował to następująco: „A mój Boże! Zawołał, toć i ja

nakładem Józefa Ungra (zarzucano mu, że raczej utrwała aniżeli piętnuje zabobony); *Naukę czytania ułatwioną. Nowy elementarz dla szkółek i ochron wiejskich* Lucyny Mioszewskiej (miał być pozbawiony zapowiadanej przez autorkę oryginalności); *Zupełnie nową i ułatwioną naukę czytania polskiego* Henryka Dobrzyckiego; *Elementarz polski...* J. Bańkowskiego (za jego wadę uznano brak wzmianki o konieczności powściągnięcia własnego egoizmu); *Księżkę do pierwszego czytania* Ewarysta Estkowskiego (chwalono ją za umiejętne połączenie wiedzy i humoru); *Księżeczkę dla dzieci wiejskich* Anczyca (zarzucano jej nadmiar błędów merytorycznych); *Czytania dla szkółek i ochron wiejskich* (ich główną wadą miało być zamieszczanie poezji Jana Kochanowskiego, zbyt trudnych dla dziecięcego odbiorcy: „Upowszechniając między ludem wiersze naszego znanego poety-ziemianina godziłoby się [...] prócz dobierania ustępów z jak najmniejszą ilością archaizmów, nadawać tu i ówdzie współczesną formę wyrażeniom i wyrazom”¹⁹³). Niezmiennie polecano *Świat i ziemię* Józefa I. Kraszewskiego oraz *Dzieje Polski w 24 obrazkach* Władysława L. Anczyca¹⁹⁴. Stałym poparciem cieszyła się też *Nauka obyczajowa* Piramowicza, chwalona za styl, język i ducha, w której „wszystko proste, jasne, należące do sfery pojęć dziecinnych i ludowych”¹⁹⁵.

Większość najważniejszych wskazówek dla autorów publikacji adresowanych do czytelników wiejskich w syntetycznej formie sformułował Franciszek Staszic: „Treść zatem pism dla ludu przeznaczonych powinna być ze wszech miar oględna, ani zbyt drażliwa, ani pobłażająca. [...] Potrzeba ludowi rozsądnie i oględnie tłumaczyć cel nadawanej mu własności. [...] Co się tyczy zakorzenionych w ludzie przesądów, zabobonów, wiary we wróżby, czary i.t.d. nie można ich wręcz potępiać, z góry nastając na nie, bo to cała jego poezja, cały urok muszę spisać swoje rozmowy o dziesięciu przykazaniach Boskich i dać do druku, a może moje słowa nie pójdą w las, jeno z pożytkiem rozejdą się między ludźmi”.

¹⁹³ A.A.K.: *O pismach edukacyjno-ludowych w roku 1862*. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1863 t. 50 s. 283.

¹⁹⁴ O pracy Anczyca pisano: „Pomyślane trafnie, nakreślone żywo i zręcznie [...] Założenie jest oczywiście społeczno-moralne raczej niż naukowe, chodzi o obudzenie ciekawości i interesu, o spopularyzowaniu kilku postaci i kilku wypadków” (tamże s. 287).

¹⁹⁵ *Przegląd piśmiennictwa ludowego*. „Gazeta Warszawska” 1862 nr 90 s. 4. Tylko jeden z krytyków (A.A.K.: dz. cyt. s. 290) pisał inaczej: „W jednym też punkcie nauka jest nietegoczesna, to jest dzisiejszemu stanowi rzeczy i postępowi wyobrażeń społecznych nieodpowiednia. Nie dziś to już można mówić niżej położonym, ażeby stan i zawód w jakim się urodzili uważali za przeznaczenie Boże i nim się koniecznie zadawali”.

duszy prostaczej, którego nie tak łatwo się pozbędzie. [...] W traktowaniu każdego przedmiotu trzeba być zwięzłym i zrozumiałym; w podawaniu trafnych przykładów z życia ludu wiejskiego potrzeba powoli, nieznacznie odsłaniać stronę odwrotną błędu. Pamiętajmy o tem, że lud nasz jest dopiero chłopięciem, którego najwięcej zajmują tragiczne historye o zaklętych królewnach, smutno brzmiące powiastki o wypchniętych na świat sierotach, tułaczach i.t.d.”¹⁹⁶.

Stale podnoszoną kwestią było tworzenie biblioteczek ludowych. Zastanawiano się kto i jak ma je organizować oraz jaka powinna być – biorąc pod uwagę typ przekazywanej wiedzy – struktura kompletowanego księgozbioru. Powszechnie uznawano, że najbardziej kompetentną osobą do sprawowania pieczy nad biblioteką jest duchowny. Finansowanie zakupu nowości miało się natomiast odbywać ze składek właścicieli ziemskich. Gdyby zaś pozyskiwanie funduszy napotykało na przeszkody, biblioteczkę można by tworzyć z książek uznanych za przestarzałe lub po prostu zbędne w zbiorach ziemiańskich. Na ogół dość ogólnie uznawano, że udostępniany zbiór „składać się będzie z książek szkolnych, naukowych, historycznych, powieściowych i gospodarskich oraz z map, wzorów pism i rysunków”¹⁹⁷. Natomiast publicysta „Gazety Polskiej” proponował, aby biblioteczka ludowa składała się z czterech działów: moralno-religijnego, ekonomicznego, naukowego i rozrywkowego. W pierwszym miały się znaleźć katechizmy, wybrane żywoty świętych, pieśni religijne, powieści moralne oparte na życiu włościan; w drugim – książki na temat higieny, rolnictwa, kas oszczędności i straży ogniowych; w trzecim – zarysy historii, geografii i przyrodoznawstwa; a w ostatnim – biografie sławnych ludzi i opisy obyczajów. Jako jeden z nielicznych zwrócił on też uwagę, że ponieważ społeczność wiejska jest dosyć zróżnicowana – tworzą ją zarówno chłopci oczynszowani, jak i pańszczyźniani – należałoby to uwzględnić przy gromadzeniu księgozbiorów¹⁹⁸. Wytyczne te realizował m.in. warszawski księgarz i nakładca, Cels Lewicki, który w ofercie miał książki wydawane z myślą o kompletowaniu biblioteczki włościańskiej. Jego katalog zawierał zarówno katechizmy, fragmenty z *Pisma Świętego*, żywoty świętych, jak i prace popularyzujące historię, opracowania z zakresu rolnictwa Goltza oraz Igna-

¹⁹⁶ F. Staszic: *O potrzebie pism...* s. 1–2.

¹⁹⁷ J.R. Wiland: *Biblioteczki parafialne i ludowe wiejskie*. „Gazeta Warszawska” 1862 nr 35 s. 2. Zob. też *Biblioteki ludowe*. „Gazeta Polska” 1863 nr 289 s. 3; *Biblioteki ludowe*. Tamże 293 s. 3.

¹⁹⁸ *Książki dla ludu*. Tamże 1862 nr 113 s. 5.

cego Łyszkowskiego, a także powiastki dla ludu i kazania autorstwa ks. Karola B. Antoniewicza¹⁹⁹.

Publicysta „Gazety Polskiej” sugerował też, by twórcy księgozbiorów dla ludu nie podejmowali działań, które mogłyby zostać uznane za protekcyjne: „Zakładający czytelnię nie powinien przybierać roli opiekuna, ani nawet dobroczyńcy. Między ludem należy szukać członków stowarzyszenia, nie pupilów nad którymby się zamierzało rozciągnąć płaszcz opiekuńczy”²⁰⁰. Ten sam autor radził, by ziemianie prowadzący pracę społeczną, zbierali informacje na temat czytelnictwa użytkowników tworzonych przez siebie biblioteczek, co można traktować jako pierwszy projekt empirycznych badań nad tym zjawiskiem. Choć pomysł nie doczekał się realizacji, warto przytoczyć sugerowane pytania: „Od kiedy założona czytelnia? Ilu do niej należy? Jakich zatrudnień ludzie? Czy do niej należy jedna osoba czy więcej, czy cała parafia? Ile wynosi składka miesięczna? Ile i jakie abonowano pisma peryodyczne? Ile zakupiono książek do biblioteki i jakie? Jakie książki lud najchętniej czyta? W których miesiącach czytają najczęściej?”²⁰¹.

Głównym źródłem zarówno tekstów literackich, jak i popularnonaukowych była jednak w Królestwie Polskim ówczesna prasa dla ludu. Od 1842 r. wychodził wspomniany już „Kmiotek”²⁰², przeznaczony dla czytelników wiejskich, a od 1856 r. „Czytelnia Niedzielną”, adresowana do służby miejskiej, robotników i chłopów. Recenzent „Gazety Rolniczej” określił język „Kmiotka” jako „bardziej zamaszysty, niekiedy rubaszny, jak natura wieśniaka”,

¹⁹⁹ Pełny wykaz oferty Lewickiego zob. C. Lewicki: *Katalog kompletu „Biblioteki dla ludu wiejskiego”*. „Gazeta Warszawska” 1862 nr 70 s. 5. Na ten temat zob. też H. [Radlińska] Orsza: *Początki pracy oświatowej w Polsce. W: Praca oświatowa w Polsce. Jej zadania, metody, organizacja*. Kraków 1913.

²⁰⁰ „Gazeta Polska” 1861 nr 162 s. 2.

²⁰¹ Tamże.

²⁰² Redaktor periodyku, Gregorowicz („Gazeta Warszawska” 1860 nr 216 s. 2) swe credo formułował następująco: „Lud więc pismem, aby się przywiązał do niego [...] musi się koniecznie bawić i zajmować, naukę zaś powinien odbierać zupełnie nie wiedząc o tem, że czytaniem nie tylko bawi się, ale i uczy zarazem”. Zainteresowanie „Kmiotkiem” wzrosło zwłaszcza za redaktorstwa Anczyca. Marian Szykowski (*Władysław Ludwik Anczyca: życie i pisma*. T. 1. *Monografia*. Kraków 1908 s. 210) podaje, że liczba prenumeratorów wzrosła wówczas z 1100 do 3400.

natomiast „Czytelnia” była według niego „bardziej poważna, niekiedy tylko błyskająca dowcipem”²⁰³. Choć dostrzegano unikatowość tych inicjatyw, to często krytykowano programy obu pism. „Czytelni” zarzucano nazbyt szerokie ujmowanie tematów i niejednoznaczne określenie adresata, natomiast „Kmiotkowi” – zgrzebną szatę graficzną i wyraźną skłonność do

²⁰³ A. Kuczyński: „*Czytelnia Niedzielną*” i „*Kmiotek*” za r. 1860. „*Gazeta Rolnicza*” 1861 nr 25 s. 200. W „*Gazecie Warszawskiej*” (1862 nr 241 s. 1) z kolei nawoływano ziemian do większego zaangażowania w prenumeratę „*Kmiotka*” dowodząc, że swoim istnieniem stara się on zniwelować wielowiekowe zaniedbania na wsi, za które są odpowiedzialni sami ziemianie („Zachęcał on ciągle do cnoty, do nauki i trzeźwości, rozświecał on smutne wiekowe cienie, jakie rozpostarły się nad umysłem wieśniaka dzięki naszemu niedbalstwu”). W przypadku „*Czytelni Niedzielną*” pisano: „zarzucano dawnej Czytelni i to bez pewnej słuszności kierunek za wyłącznie pietystyczny, dziś znikł on już zupełnie, a miejsce jego zajęła zdrowo pojęta religijność” (*Czytelnia Niedzielną*. Tamże 1863 nr 125 s. 1). Pozytywnie komentowano udział piszących do „*Czytelni*” kobiet – Marii Inickiej i Seweryny Pruszkowej (*Czytelnia Niedzielną*. Tamże 1859 nr 11 s. 490–492), krytykowano zaś część popularnonaukową (A. A.K.: *O pismach edukacyjno-ludowych w roku 1862*. „*Roczniki Gospodarstwa Krajowego*” 1863 t. 50). Krytycy zauważali, że nie wystarczy zadowalać się faktem, że prenumerata rośnie, ale należy stale podsycać zainteresowanie czytelników (*O Czytelni Niedzielną*. „*Gazeta Codzienna*” 1857 nr 269 s. 1–3, nr 270 s. 1–2). Temu celowi służyły zapewne artykuły o charakterze autopromocyjnym. Przykładem takiej strategii może być list jednego z ziemian, w którym pisze, że ekonom prowadzący z polecenia dworu pracę oświatową wśród czeladzi dworskiej „zasiadłszy pośród tej zgromadzonej czeladzi zaczął czytać im w głos »Czytelnie Niedzielną« i kazał słuchać; po odczytaniu jednego, drugiego opowiadania, zdziwili się ci ludzie, że to prawie tak samo pięknie, jak przed południem słyszeli z ambony, pisze dla nich ta gazeta” (*Dzięki czytelni*. „*Czytelnia Niedzielną*” 1857 nr 21 s. 167). Podobne funkcje mogły spełniać informacje o entuzjastycznym przyjęciu przez włościan „*Kmiotka*” i „*Czytelni*”, czytanych im przez proboszcza po niedzielnej mszy (J.Ch.W.: *Korespondencje gospodarskie*. „*Gazeta Rolnicza*” 1861 nr 20 s. 159). Obecność „*Kmiotka*” odnotowywała także strona rosyjska. Pawliszczew (dz. cyt. s. 49) pisze np.: „Tutejsi publicyści robią szum wokół oświaty ludowej w oczekiwaniu aż rozwiną się szkoły ludowe i wychowają nowe pokolenie. Radzą oni wprowadzić do czytania w karczmach periodyczne wydawnictwo pt. »*Kmiotek*«. Podają też do wiadomości, że ziemianie w powiecie kieleckim zaprenumerowali już w tym celu siedem egzemplarzy tego pisma”.

infantyilizowania czytelników. Obu redakcjom przypominano też, że chłopom należy przekazywać wiedzę o rzeczywistości spoza bezpośredniego otoczenia i przy okazji prostować błędne przekonania na jej temat. Jeden z publicystów postulując zwiększenie liczby materiałów o treści geograficzno-podróżniczej, przywoływał własne obserwacje dotyczące wyobrażeń chłopów: „Ileż to razy sami byliśmy zmuszeni tłumaczyć i przekonywać spierającego się z drugim wieśniaka, że Papież nie mieszka 20 mil za Poznaniem, albo że morze Bałtyckie nie płynie pod Berlinem”²⁰⁴. Mimo zastrzeżeń uznawano, że wspomniane periodyki zaspokajają zróżnicowane potrzeby odbiorców. Oba pisma podejmowały problem zniesienia pańszczyzny. O ile jednak „Kmiotka” chwalono za wycucie i delikatność w tej kwestii, o tyle „Czytelnia” zarzucano nadmierny dystans, a nawet niechęć do interpretowania dostępnych danych²⁰⁵.

Nowy element w debacie dotyczącej oświaty i upowszechniania czytelnictwa wśród ludu stanowił aktywny w niej udział kobiet. Uczestniczki dyskusji przekonywały, że aktualna sytuacja kraju wymaga nowego spojrzenia na obowiązki spoczywające na płci pięknej, choć równocześnie obawiały się, że ich zaangażowanie w sprawy społeczne zostanie źle przyjęte w środowiskach, które tradycyjnie ograniczały rolę kobiety do strażniczki domowego ogniska. W tym kontekście zrozumiwały wydaje się apel do czytelników swego poradnika galicyjskiej działaczki oświatowej Ludwiki Leśniowskiej: „prawi, dobrzy, szlachetni czytelnicy, niech Was to nie gorszy i niech śmiechu ironii nie sprowadza na usta Wasze, że kobieta przemawia do Was! Kobiety mają od natury dany nam instynkt i częstokroć snadniej trafiają do celu, bo przeczują stosowną porę. [...] O, kobieta obdarzona oświeceniem i dobrem sercem nie jest słabym stworzeniem, takiej kobiecie podaj rękę, wskaż jej drogę do dobrego, a cuda robić będzie”²⁰⁶. Poglądy te podzielali także niektórzy mężczyźni. Na przykład Albin Kohn przekonywał, że kobiety odznaczają się wrodzonymi predyspozycjami pedagogicznymi, które można wykorzystać choćby w celu tworzenia więzi między różnymi klasami społecznymi²⁰⁷, a

²⁰⁴ F. Staszic: *O potrzebie pism dla ludu wiejskiego...* s. 2.

²⁰⁵ „Kmiotek” i „Czytelnia Niedzielną” za rok 1861. „Gazeta Rolnicza” 1862 nr 13 s. 110–112.

²⁰⁶ L. Leśniowska: *Sposób najłatwiejszy szerzenia oświaty między ludem prostym oparty na własnym doświadczeniu*. Kraków 1860 s. 5–6.

²⁰⁷ A. Kohn: *Jak Polki wpłynąć mogą na rozwój oświaty ludu?* „Kalendarz Ilustrowany dla Polek” 1862 s. 106–109.

Górski wzywał Polki do pracy nad elementarzem, który byłby przydatny w pracy z dziewczętami wiejskimi²⁰⁸.

Problem kształcenia dziewcząt wiejskich stał się zresztą ważnym elementem fabuły jednej z powieści dla ludu Antoniny Machczyńskiej. Występująca w niej mieszkanka dworu, z entuzjazmem oddająca się pracy oświatowej, tak uświadamiała swej uczennicy jej miejsce w społeczeństwie: „Kiedy masz ochotę, to ci daruję książkę, przepowiem ci litery i wydasz mi je za tydzień. Ale Kasiu, ucz się tylko w niedzielę, w dzień powszedni chyba w czasie przeznaczonym na zabawę [...] bo dziewczyna pierwej matce powinna pomóc w gospodarstwie, a dopiero uczyć się. Ty Kasiu nie potrzebujesz wiele nauki, jak będziesz umiała czytać to świat”²⁰⁹. Jak się wydaje, wypowiedź ta wiernie oddawała ówczesne poglądy na temat granic aspiracji kobiet wiejskich. W związku z tym oczekiwania wobec działaczek oświatowych także nie były nadmiernie rozbudowane. Miały one zachęcać do czytania, organizować głośną lekturę oraz angażować się w tworzenie biblioteczek. Pewną pomoc miały im zapewniać wiadomości zamieszczane na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”. Ten ówczesny magazyn dla pań informował bowiem o nowościach z zakresu literatury dla ludu²¹⁰, o tworzeniu bibliotek ludowych przy współdziałaniu miejscowych ziemianek²¹¹ oraz o rozwoju czytelnictwa „Kmiotka”²¹².

Niewątpliwie ówczesne rozważania na tematy oświatowe opierały się głównie na niezweryfikowanych empirycznie wyobrażeniach na temat możliwości i oczekiwań potencjalnych czytelników wiejskich. Brakowało kanału wymiany informacji między organizatorami i uczestnikami działań edukacyjnych. Korespondent „Gazety Polskiej” komentował to następu-

²⁰⁸ L. Górski: *Pogląd na najskuteczniejsze środki upowszechniania wiadomości rolniczych*. Warszawa 1859; tenże: *Wybór pism*. Warszawa 1908.

²⁰⁹ A. Machczyńska: *Szkółka wiejska*. Warszawa 1856 s. 110.

²¹⁰ *Książki dla ludu wydane nakładem redakcji „Gazety Rolniczej”*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1862 nr 37 s. 5, nr 44 s. 5; *Książki wydawane dla ludu wiejskiego i miejskiego*. Tamże 1862 nr 16 s. 6, nr 17 s. 5, nr 19 s. 6, nr 21 s. 5, nr 23 s. 5, nr 24 s. 6, nr 32 s. 6.

²¹¹ *Lud wiejski i jego oświata*. Tamże 1862 nr 9 s. 5, nr 11 s. 5, nr 12 s. 6, nr 13 s. 6, nr 14 s. 5–6.

²¹² Tamże nr 6 s. 6, nr 7 s. 5–6, nr 8 s. 5.

jąco: „za wiele piszemy dla ludu, za mało o ludzie. Za gwałtownie chcemy uczyć lud, za mało chce nam się uczyć od ludu”²¹³.

Uważni obserwatorzy ówczesnej rzeczywistości sugerowali, aby elity zamiast narzucać ludowi własny punkt widzenia, przyjrzały się raczej krytycznie własnemu postępowaniu. Józef Hanpolski pisał np.: „Lud czyta, ale czyta tylko w przyrodzie, a najgłośniejszy czyta w myślach starszych swych braci. Czynami więc piszcie do niego”²¹⁴. Owo oddziaływanie poprzez czyn było nie tylko wskazówką moralną, ale także gwałtowną potrzebą w sytuacji zbliżającego się powstania²¹⁵. Walery Przyborowski, opisując po latach gorący czas przedpowstaniowy, zwrócił uwagę na fakt, że kwestia chłopska nieuchronnie i nieszczęśliwie splatała się zawsze z polityczną: „Zdawało się bowiem wszystkim naszym stronnictwom, jak również i rządowi rosyjskiemu, że kto do chłopca przyjdzie pierwszy i z większymi darami, ten go będzie miał za sobą, będzie miał i Polskę całą w ręku. Czas i późniejsze wypadki przekonały, że teoria ta była mylną, że nikt, ani biali, ani czerwoni, ani arystokracja, ani rząd rosyjski nie znał chłopca polskiego”²¹⁶. Postulowany przez rodzime elity stan „jedności społecznej sympatycznej”

²¹³ *O literaturze ludowej*. „Gazeta Polska” 1863 nr 30 s. 2.

²¹⁴ J. Hanpolski: *Spostrzeżenia nad stanem ducha ludu naszego*. „Gazeta Rolnicza” 1861 nr 14 s. 107.

²¹⁵ Nieprzypadkowo na konieczność pracy oświatowej zwracano uwagę także w tajnych periodykach z początku lat 60. W umiarkowanej, jeśli chodzi o żądania reform społecznych, „Strażnicy” (1861–1863) apelowano m.in.: „Rozprzestrzeniajmy oświatę pomiędzy ludem, który przez wrogów trzymany jest w ciemnocie, co nie daje mu należycie pojęć obowiązków obywatelskich. [...] Nasz lud długo jęczał w poniżeniu i niedoli, okażmyż mu, że nie jego ruinę, ale jego dobro kładziemy za podwalinę odbudowania Ojczyzny” (*Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. T. 2. *Prasa tajna z lat 1861–1864*. Cz. 1. Red. S. Kieniewicz, I. Miller. Do dr. przygot. D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, W. Śliwowska. Wrocław 1966 s. 17). Z myślą o odbiorcy ludowym wydawano „Kosyniera” (1862) i „Partyzanta” (1863).

²¹⁶ W. Przyborowski: *Historia dwóch lat 1861–1862*. Kraków 1892 s. 143. W innym miejscu (*Historia sześciu miesięcy. Ustęp z dziejów 1862 roku*. Warszawa 1904 s. 202) Przyborowski charakteryzując młodych konspiratorów zaangażowanych w przygotowanie powstania, stwierdził: „nie mieli najmniejszego pojęcia o chłopie polskim i wytworzyli sobie o nim wyobrażenie według książek, według bombastycznych tyrad Mierosławskiego lub kliwio sentymentalnych powieści »Kmiotka« i »Czytelnia Niedzielnej«. Sądzieli oni, że na te dusze

tycznej”²¹⁷ pozostawał jedynie iluzją stworzoną między innymi przez teoretyków i autorów publikacji dla ludu²¹⁸.

*

Zaprezentowany katalog wypowiedzi na temat oświaty ludowej i upowszechniania czytelnictwa na przestrzeni kilkudziesięciu lat poprzedzających wejście w życie ustawy uwłaszczeniowej z 1864 roku wskazuje na pewien chaos koncepcyjny, a zarazem bezradność ówczesnych liderów opinii publicznej. Na ogół bowiem formułowali oni dość ogólnikowe refleksje, niekiedy zresztą przeciwstawne sobie, które powracały cyklicznie, bez względu na warunki polityczne i inne czynniki mogące mieć wpływ na przebieg dyskusji. Publicyści zain-

proste, na pół pierwotne, w ideałach swych ograniczone do materialnych używań i pożądań, słowo, odezwa patetyczna wystarczy, i pisali takie odezwy i pewni byli, że gdy wybije godzina powstania lud polski zerwie się z siłą szaloną, z siłą bezwzględną martwej natury i jak nowy Atylla, jak nowy bicz Boży strątuje wszystko i stworzy Polskę wolną, nową i młodą, Polskę siermiężną”.

²¹⁷ A. Owidzki: *Badania o umoralnieniu ludzi w ogólności oraz myśli, jakimi środkami możnaby poprawić i polepszyć byt ludu rolniczego w Królestwie Polskim*. Warszawa 1862 s. 279. Autor uważał, że należy się przede wszystkim skupić na pracy z najmłodszym pokoleniem włościan: „Złe te naszego ludu nałogi i obyczaje bardzo trudno wykorzenić, a nawet niepodobna przez samą naukę książkową, zachęty i przykłady, choćby najlepsze; trzeba ich koniecznie z początku do dobrego przymuszać” (tamże s. 47).

²¹⁸ O iluzoryczności pojednania boleśnie przekonali się zarówno powstańcy, jak i chłopci. Pierwsi nie znajdowali oczekiwanego wsparcia, drudzy – bywało – swój brak zaangażowania w powstanie także przyplacali śmiercią. Maria Górska (*Gdybym mniej kochała... Dziennik z lat 1889–1895*. Z rękopisu przyg. M. Gamdzyk-Kluźniak. Warszawa 1996 s. 74) opisuje relację swego brata Witolda, który wstąpił do powstania. Po bitwie pod Kobylanką udał się on do Krakowa, gdzie spotkał innych powstańców i był świadkiem następującej rozmowy: „Jeden z nich mówi: »ogromnie jestem głodny, bom się napracowałem«. »Cóżeś robił?« – pytają inni. A on: »Powiesiłem chłopca, bo wyglądał na szpiega«. Witolda, słysząc to, takie wzięło obrzydzenie, że wyszedł”. Z kolei Zofia Kirkor-Kiedroniowa (*Wspomnienia*. Cz. 1. *Dziecięce i młode lata*. Oprac. red. A. Szklarska-Lohmanowa; komentarze przygot. M. Stolzmanowa i A. Szklarska-Lohmanowa. Kraków 1986) podaje przykłady czynnego zaangażowania chłopów w działania powstańcze.

interesowani analizowaną problematyką nie byli w stanie wyjść poza pewien konwencjonalny sposób myślenia o mieszkańcach wsi i ich potrzebach edukacyjnych, co było skutkiem – zrozumiałej skądinąd – niewiedzy w tym zakresie oraz brakiem woli i umiejętności potrzebnych do przełamania tego stanu rzeczy. Zauważalna zmiana nastąpiła dopiero na kilka lat przed wybuchem powstania styczniowego i była podyktowana chęcią zaangażowania chłopów w działania na rzecz powstańców. Znacząco wzrosła liczba wypowiedzi na temat oświaty i czytelnictwa ludowego, a także na poszerzeniu wachlarza podejmowanych tematów i ich pewnym uszczegółowieniu. Zasygnalizowane na tym etapie motywy i wątki będą powracać w dyskusji środowisk opiniotwórczych różnych odcieni ideowych w kolejnych dziesięcioleciach.

Rozdział II

Oświata ludowa jako przedmiot refleksji środowiska ziemiańsko-konserwatywnego

Klęskę powstania stycziowego i następstwa ustawy uwłaszczeniowej z 1864 r. ziemianie odczuli bardzo dotkliwie²¹⁹. Postępująca deklasacja i pauperyzacja właścicieli ziemskich, będąca skutkiem utraty majątków oraz pozbawienia ich taniej siły roboczej, musiała spowodować zmianę modelu funkcjonowania tej grupy społecznej. Trudno było utrzymać dotychczasowy status bez niezbędnych do tego celu narzędzi oddziaływania. Jak zauważył Jarosław Kita, ziemianie „z pozycji przewodnika wszystkich warstw i grup społecznych, stawali się jednymi ze współtwórców procesu historycznego”²²⁰. Zmienił się też ich stosunek do ziemi. Niegdyś więź między właścicielem ziemskim a rolą postrzegano jako oczywistą i trwałą. Dwór i majątek kojarzono z określonym stylem bycia, tradycją. To była równocześnie siedziba przodków i gwarancja przyszłości. Reforma uwłaszczeniowa spowodowała osłabienie tej organicznej zależności, a tym samym stworzyła możliwość, a niekiedy konieczność wyboru nowego modelu życia i pracy. Według Ewy Kosowskiej i Eugeniusza Jaworskiego dla części szlachty ziemia „stała się lokatą kapitału, o którą trzeba dbać, ale z którą nie należy się wiązać emocjonalnie”²²¹. Jednocześnie jednak dla wielu ziemian nowa sytuacja stała się

²¹⁹ Grzegorz Welik (*Ziemiaństwo guberni siedleckiej w świetle korespondencji do „Gazety Rolniczej”*. W: *Szlachta i ziemiaństwo na Mazowszu i Podlasiu w XIX–XX w.* Pod red. G. Welika. Siedlce 2006) analizując listy czytelników do redakcji „Gazety Rolniczej” z lat 1867–1912 stwierdził, że w pierwszych latach po powstaniu były one wyjątkowo pesymistyczne. Ziemianie narzekali na złą kondycję swych majątków, obwiniając za ich stan włościan, robotników rolnych i Żydów.

²²⁰ J. Kita: *Ziemiań Królestwa Polskiego obraz własny*. W: *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*. T. 1. Pod red. W. Pusia. Łódź 2003 s. 136. Analogiczne procesy zachodziły zresztą w innych dzielnicach. Zob. np. W. Molik: *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku i początkach XX w.* W: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*. Pod red. J. Leskiewiczowej. Warszawa 1985.

²²¹ *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*. Pod red. E. Kosowskiej. Katowice 1995 s. 35.

bodźcem do zintensyfikowania zabiegów wokół utrzymania majątków w jak najlepszej kondycji, nie tylko ze względów czysto merkantylnych, ale także patriotycznych²²².

Ustawa uwłaszczeniowa spowodowała też, mimowolnie zresztą, zmniejszenie dystansu między mieszkańcami dworu a ich chłopskimi sąsiadami. Wprawdzie dochodziło do częstych konfliktów głównie w kwestii użytkowania ziemi, ale codzienna troska i walka o jej utrzymanie skutkowały pewną wspólnotą losu, rodziły płaszczyznę porozumienia uwarunkowaną dążeniem do podobnych celów²²³. Jak w 1867 r. pisał Lucjan Siemieński, doszło do zasadniczej zmiany systemu pracy, gdyż właściciel ziemski nie mógł już „spuszczać się ani na rosę niebieską, ani na ręce nic nie kosztujące, ani się tym pocieszać, jeden rok chybi, drugi naprawi – tylko sam musiał dokładać trudu, nauki i kosztu, żeby nie tylko wyżyć, ale i utrzymać się przy majątku”²²⁴.

W tej sytuacji szlachetne urodzenie i zasługi przodków traciły na znaczeniu na rzecz takich przymiotów, jak umiejętność racjonalnego zarządzania gospodarstwem, gotowość do działania na forum publicznym czy choćby realistyczne postrzeganie rzeczywistości²²⁵. Zna-

²²² Działo się tak zwłaszcza na terenie tzw. ziem zabranych (R. Jurkowski: *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*. Warszawa 2001; tenże: *Opieka dworu nad chłopami w guberniach północno-zachodnich w dobie powłaszczeniowej w relacjach ziemian – realia i mity*. W: *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Pod red. W. Cabana, M. B. Markowskiego i M. Przeniosło. Kielce 2008).

²²³ O zbliżaniu się dworu i wsi także w sensie cywilizacyjnym zob. np. S. Dziedzic: *Wieś i dwór. Wpływy, powinowactwa i kontakty kulturowe*. W: *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*. Pod red. T. Chrzanowskiego. Kraków 1995; J.S. Bystroń: *Kultura ludowa*. Warszawa 1947; A. Gomóła: *Rola dworu w kształtowaniu się polskiej kultury ludowej: koncepcja Jana Stanisława Bystronia*. W: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Pod red. L.J. Kajzera. Kielce 2006.

²²⁴ Cyt. za M. Łozińska: *W ziemiańskim dworze: codzienność, obyczaje, święta, zabawy*. Wstęp i wybór zdjęć J. Łoziński. Warszawa 2010 s. 155.

²²⁵ Ryszarda Czepulis-Rastenis (*Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego*. W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Pod red. Z. Stefanowskiej. Warszawa 1976 s. 7) zauważyła wprawdzie przejawy tego rodzaju myślenia już w publicystyce okresu międzypowstaniowego, ale równocześnie stwierdzała, że były one motywowane „poczuciem

komite źródło do śledzenia powyższych zmian stanowi ówczesna publicystyka²²⁶, często co prawda charakteryzująca się brakiem dystansu i nadmiarem emocji, utrudniającymi racjonalną interpretację zjawisk, ale dzięki temu dobrze odzwierciedlająca stan ducha i sytuację ziemian w Królestwie. Przebijała w niej tęsknota za bezpowrotnie utraconą świetnością i niekwestionowanym monopolem na władzę, a jednocześnie świadomość, że wskutek istniejącego układu sił politycznych jakiegokolwiek działania podejmowane na rzecz własnej grupy czy próby współpracy z innymi środowiskami skazane są na porażkę²²⁷. Jeden z publicystów „Biblioteki Warszawskiej” pisał: „W charakterze ziemiaństwa istnieje bez wątpienia poczucie dążeń do zajęcia stanowisk naturą rzeczy wskazanych, nie zamarły w niem ideały przyświecające przewodnikom narodu, lecz fałszywa ocena warunków otoczenia wytwarza przekonanie o niemożności służenia sprawie publicznej”²²⁸. Zdarzało się jednak, że reakcją na tę powszechną niemal apatię była wzmożona aktywność, wynikająca z chęci udowodnienia sobie i oponentom, że istniejące warunki w żadnym wypadku nie mogą stanowić przeszkody w podejmowaniu działalności społecznej. Zresztą w miarę upływu czasu przeświadczenie większości obywateli ziemskich o rychłym końcu cywilizacji, zaczęło ustępować bardziej wyważonemu stosunkowi do przemian społecznych. Zaczęto – z reguły niechętnie – godzić się z utratą dotychczasowej roli²²⁹.

sprawiedliwości i miłością bliźniego, lecz może przede wszystkim walorami, jakie ludzie spoza warstwy ziemiańskiej reprezentują”. W okresie powłaszczeniowym postawy te wspierały dodatkowo warunki ekonomiczne i polityczne.

²²⁶ Ciekawe źródło stanowić mogą również teksty literackie z drugiej połowy XIX w. podejmujące tematykę dworu ziemiańskiego (M. Dziugiel-Łaguna: *Aksjologia dworu szlachecko-ziemiańskiego w prozie polskiej drugiej połowy XIX wieku*. Olsztyn 2007).

²²⁷ Podobne głosy dobiegały zresztą ze środowiska konserwatystów galicyjskich. Stanisław Tarnowski (*Lud wiejski między ładem a rozkładem*. Kraków 1896 s. 41) stwierdził: „Ta nasza konserwatywna bezwładność może prawdziwie doprowadzić do rozpacz”.

²²⁸ *Czem jest inteligencja wiejska?* „Biblioteka Warszawska” 1889 t. 2 s. 2.

²²⁹ Rosła świadomość nieuchronności zachodzących zmian. Antoni Chrzęszczewski (*Pracodawcy i pracownicy na roli*. W: *W naszych sprawach. Szkice o kwestiach ekonomicznych i społecznych*. T. 3. Warszawa 1902 s. 94–95.) opisywał to następująco: „Interesy nasze są ściśle związane z dobrobytem naszych robotników. Prędzej oni bez nas, niż my bez nich obejść się możemy. Więc dobry stosunek między nami i robotnikami naszymi jest głównym warunkiem normalnego rozwoju, skuteczności pracy naszej i zabiegów”. Nieco

Pesymiści tradycyjnie uważali, że nadmiar wolności i oświaty zdemoralizował włościan i – przy zachęcającej polityce władz – wzmocnił ich wrogi stosunek do dworu. Stanisław Grzesikiewicz pisał np.: „Wyrozumiałość i względność władzy, pozwala bezkarnie niespokojnym i gorszym elementom zmuszać spokojnych do brania udziału w bezprawiach, których się dopuszczają”²³⁰. Jednocześnie sugerował władzom, by współdziałały z ziemianami w procesie edukowania włościan²³¹. Optymiści zaś twierdzili, że uwłaszczenie zmieniło panujące na wsi stosunki na lepsze. Jak pisał cytowany już publicysta „Biblioteki Warszawskiej”: „Z chwilą gdy usunięty antagonizm między dworem a chatą daje nam sferę stosunków prawidłowych, nie zaciemnionych nienawiścią i uprzedzeniem, kwestya agrarna traci swój ostry charakter i staje się polem harmonijnej pracy oraz kierunków wszystkich pracowników rolnictwa czy nimi są kilkumorgowi posiadacze czy wielcy właściciele ziemscy”²³². Innymi słowy najbardziej drażliwy w pierwszej połowie XIX w. problem został – jego zdaniem – ostatecznie rozstrzygnięty.

Wspólne projektowanie przyszłości było jednak utrudnione nie tylko ze względu na wzajemne uprzedzenia, ale także – o czym wspomniałam we Wstępie – z uwagi na celową politykę rządu, który ziemian i duchownych uważał za najbardziej nieprawomyślnych, a przez to szkodliwie oddziałujących na włościan uczestników życia społecznego. Co prawda, przywoływany już naczelnik żandarmerii Królestwa Polskiego Płaton Aleksandrowicz Fredericks kilka lat po przeprowadzeniu reformy uwłaszczeniowej, w jednym z raportów stwierdzał optymistycznie, iż: „[...] z politycznego punktu widzenia urządzenie gmin wiejskich jest nieocenione szczególnie dlatego, że stan chłopski w pełni wyzwolił się spod wpływu wrogiej

wcześniej (s. 91) zaś stwierdzał: „Nie potrzebujemy bowiem robotników, ani na dziś ani na jutro, ale na całe szeregi lat, a gdybyśmy chociaż postąpili z nimi niesumienne, nikt by się więcej do nas na służbę nie godził, ani do roboty najmował”.

²³⁰ S. Grzesikiewicz: *Przebrzmiałe hasła, spaczony ideały*. Kraków 1903 s. 6.

²³¹ Broszura Grzesikiewicza nie stała się przedmiotem głębszej dyskusji publicznej, ani też nie znalazła zrozumienia władz. Cenzor Władimir Michajłowicz Iwanowski nie dopuścił jej do rozpowszechniania w Królestwie, motywując to następująco: „Autor poddaje krytyce obraz działań rządu w sprawie chłopskiej i w obszarze oświaty. Jest niezadowolony z tego, że rząd nie daje właścicielom ziemskim krzywdzić chłopów” (Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawski Komitet Cenzury. Sygn. 44. Protokoły posiedzeń nr 30, 5 VIII 1903 k. 337 v). Za informację o publikacji i tekst opinii cenzora dziękuję Januszowi Kosteckiemu.

²³² *Czem jest inteligencja...* s. 3.

propagandy ziemian”²³³, ale nie oznaczało to bynajmniej, że „kwestia chłopska” nie pozostawała nadal w centrum uwagi władz.

Z kolei publicyści ziemiańscy, mając świadomość, że wynik gry o dusze włościan jest kluczem do realizacji dalekosiężnych celów politycznych, nawoływali czytelników prasy konserwatywnej do aktywniejszego udziału w pracach gminy „w celu jedności, w interesie dobra wspólnego”. Malkontentów zaś zapewniali, że nawet jeśli nie przyniesie to wymiernych korzyści, to przynajmniej wzmocni w sposób naturalny pozytywny wizerunek ziemian – legitymujących się bądź co bądź lepszym pochodzeniem i wykształceniem – w oczach pozostałych mieszkańców wsi. Jeden z publicystów „Niwy” dowodził: „Sądzimy, że wyższość umysła zawsze jest w stanie wzbudzić szacunek i zaufanie u niższych, jeżeli tylko zechce odpowiednio względem nich zająć stanowisko, jeżeli dowiedzie, że może przydać im się na coś”²³⁴. Natomiast Ludwik Górski uważał, że promowaniu pozytywnego wizerunku ziemian służyć może także wzorcowa praca w gospodarstwie: „Dzisiejszy sąsiad nasz, włościanin ma dążność do kształcenia, a mianowicie do ulepszania swego gospodarstwa. Bliższego i lepszego od nas przewodnika i doradcy w nikim znaleźć nie może. Nasze gospodarstwo powinno być dla niego wzorem. Nasza rada nauką i objaśnieniem. Z pola gospodarskiego przechodzi się łatwo na pole umysłowego i moralnego wpływu. Człowiek dążący do postępu, a takim jest dzisiaj uwłaszczony włościanin, słucha chętnie i przypatruje się. Patrzy on na nasze obyczaje i potrzeby, na nasze prace i zabawy i z nich wyrabia sąd o nas”²³⁵. Wprawdzie Górski, wzorem swych poprzedników, podtrzymywał w ziemianach przekonanie, że swój status zawdzięczają

²³³ Cyt. za S. Wiech: *Oddziaływanie ziemiaństwa na społeczność wiejską w Królestwie Polskim w 2. połowie XIX wieku w ocenie władz rosyjskich*. W: *Dwór a społeczności lokalne...* s. 128. Zob. też *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867–1878*. Oprac. S. Wiech i W. Caban. Kielce 1999; S. Wiech: *Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*. Kielce 2002.

²³⁴ *Inteligencja wiejska wobec gminy*. „Niwa” 1876 t. 9 s. 145.

²³⁵ L. Górski: *Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskim*. Warszawa 1886 s. 18.

wyrokom Opatrzności, ale dodawał zaraz, że łączą się z tym przede wszystkim obowiązki wobec reszty społeczeństwa²³⁶.

Kategoria obowiązku była wpisana w ideę konserwatyzmu na długo przed 1864 r., ale gdy wcześniej rozumiano go raczej jako gotowość jednostek do dobrowolnego podejmowania pracy społecznej, to w analizowanym okresie częściej pisano o konieczności lub przymusie takich działań podejmowanych przez wszystkich przedstawicieli sfer wyższych²³⁷. Nie zmieniły się za to inne wyznaczniki konserwatywnego sposobu myślenia: niechęć do nazbyt gwałtownych zmian; troska o trwałość norm, zachowań i instytucji; podkreślanie wagi tradycji i roli Kościoła katolickiego w utrwalaniu polskości; patriotyzm głęboki, ale kultywowany ze świadomością istniejących uwarunkowań prawnych i politycznych; przeświadczenie o tym, że model hierarchiczny jest naturalnym sposobem funkcjonowania społeczeństwa²³⁸. Kwestia włościńska zajmowała w tej ideologii ważne miejsce. Uznawano chłopów za fundament państwa, ale rozumiano to dość dosłownie, traktując ich jako najniższą grupę społeczną, niedorównującą wiedzą, doświadczeniem i kulturą swym starszym braciom. Według Retta R. Ludwikowskiego, relację tego rodzaju określała angielska maksyma: „Macie prawo być z

²³⁶ Tuż po wprowadzeniu ukazów uwłaszczeniowych w Królestwie, galicyjski polityk i publicysta konserwatywny Paweł Popiel zalecał (*Kilka słów z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy*. Lipsk 1864 s. 7), by owe obowiązki rozumieć nie tylko jako konieczność pracy w samorządzie, ale także jako zaniechanie działań, które mogą zachwiać kruchą konstrukcją społeczną: „Formuła obowiązku zatem, której dziś każdy Polak trzymać się powinien jest następująca: żadnej konspiracji, żadnej organizacji tajemnej, żadnej pomocy pod jakąkolwiek bądź formą i nazwą danej na niewiadome cele”. Pogląd ten, nieformułowany w prasie królewskiej wprost, stał się podstawą działania miejscowych ziemian.

²³⁷ Czołowy ideolog konserwatyzmu galicyjskiego Józef Szujski (*O obowiązkach narodu względem ludu*. Kraków 1869 s. 399) pisał: „Nie ma dziś między nami blasku buław, pastorałów Rzeczypospolitej – ale my, my wszyscy, którzy stoimy na przeszłości naszej, którzy przechowaliśmy jej tradycję – mamy na sobie jeszcze wbrew klęski i nieszczęść majestat dawnego a samodzielnego niegdyś narodu, przejęliśmy jego prawa i obowiązki, powinniśmy spełniać wedle możliwości zbiorowo, na co niegdyś wystarczyły indywiduala – jeżeli nie chcemy złożyć ze siebie tego majestatu lub zaprzeczyć sobie samym”.

²³⁸ O kształtowaniu się ideologii konserwatywnej w Królestwie przed 1864 r. zob. R.R. Ludwikowski: *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (Z rozważań nad ideologią i polityką)*. Kraków 1976.

nami równi, ale oczekujcie, że was za takich uznamy, gdy nam rzeczywiście dorównacie”²³⁹. Reforma z 1864 r. wymusiła korektę tej doktryny. W latach 80. Paweł Popiel pisał już, że eksponowanie różnic międzystanowych jest anachroniczne i nawet tradycjonalistyczna w swej istocie idea konserwatywna musi ewoluować; nawet najbardziej radykalni jej wyznawcy nie powinni lekceważyć zmian dokonujących się w rzeczywistości. Deklarował on: „Konserwatywna polityka prawdziwa nie będzie jakimś czepianiem się form przeżytych, ratowaniem przywilejów albo uprzedzeń, lecz zdrowym pojmowaniem tego, co obok zmiennych, zewnętrznych kształtów jest niezmiennie, absolutne w ustroju ludzkości, jeżeli ma on zbliżać się do Królestwa Bożego na ziemi. A zatem idea władzy, idea prawa, idea hierarchii moralnej”²⁴⁰. Ten – kładący nacisk na sprawy etyczne – sposób myślenia nieobcy był już zresztą wcześniej Aleksandrowi Wielopolskiemu, który twierdził: „Każdy stosunek towarzyski, jako

²³⁹ Tenże: *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*. Warszawa 1982 s. 99. Filozoficzne aspekty rozwoju doktryny analizuje Bogdan Szlachta (*Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*. Kraków 2000).

²⁴⁰ P. Popiel: *Choroba wieku. Wybór pism*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Kłoczowski. Kraków 2001 s. 138. Antoni Donimirski, redaktor „Niwy” (*Nasz konserwatyzm*. „Niwa” 1890 nr 1 s. 2.), definiując różnice między swoim obozem, a szeroko rozumianym środowiskiem liberałów, pisał: „Zachowawcy dzisiejsi, gdziekolwiek istnieją, tem się od żywiołów liberalnych różnią, że uznając potrzebę niejednej zmiany w konstrukcji gmachu społecznego, fundamenta pragną pozostawić nietknięte – te same, które przez osiemnaście wieków służą za podstawę gmachu całego. Dzisiejsza organizacja społeczeństw cywilizowanych spoczywa na podstawach, jakie jej dała nauka Chrystusa. Nauka ta pierwsza wygłosiła równość wszystkich ludzi bez różnicy stanu i płci, ona nauczyła kochać bliźniego, nie zaś nienawidzić, ona nakazuje tym, którzy czy to z natury hojniej darami są uposażeni, czy też z czasem je nabyli, dzielić się z tymi, którzy mniej posiadają. [...] Nikt z nich [zachowawców] ani marzy o powrocie do jakichś przywilejów stanowych, do praw wyjątkowych, bo każdy widzi w jakim przeciwieństwie one pozostają do nauki Chrystusa”. W innym miejscu (*Zachowawcy wobec reform społecznych*. Tamże nr 2 s. 18) Donimirski stwierdził: „W tem to właśnie leży różnica pomiędzy poglądami nowoczesnego liberalizmu, a poglądami prawdziwych zachowawców, że gdy pierwsi w konsekwentnym zastosowaniu teorii materialistycznych, pierwszeństwo w uregulowaniu stosunków społecznych pozostawiają pierwiastkowi materialnemu, zachowawcy zaś na pierwszym planie stawiają względy etyczne, moralne”.

to rodzinny, miejscowy jest jednym z momentów, z żywiołów życia towarzyskiego i ma nie- skończoną wagę i wartość, a skoro człowiek w takim stosunku, w którym Opatrzność go umieściła, dobrze i prawie się zachowuje, wypełnia swe przeznaczenie i dostępuje prawdziwej godności”²⁴¹. Jednakże widoczne w tej wypowiedzi przywiązanie do obecnej w ideologii ziemiańskiej teorii predestynacji wskazuje, że myśl o równouprawnieniu wszystkich grup społecznych upowszechniała się powoli. Być może rację miał Cecil Hugh twierdząc, że „konserwatyzm naturalny jest skłonnością, tendencją ludzkiego umysłu”²⁴².

Doktryna konserwatywna ewoluowała także na skutek silnego zakorzenienia się w świadomości publicznej idei postępu cywilizacyjnego, która w części dotyczącej zmian w sferze gospodarczej, ekonomicznej czy socjalnej stawała się możliwa do przyjęcia nawet przez gorliwych zwolenników tradycji²⁴³. Akceptowano, że do powinności konserwatysty należy udzielanie wsparcia tym, których Bóg umieścił w niższym miejscu w hierarchii społecznej. Publicysta „Słowa” dowodził, że w kraju o charakterze rolniczym, to ziemianie powinni sprawować nadzór nad kierunkiem rozwoju społeczeństwa, odgrywać rolę „regulatora życiowego i piastuna tradycji”²⁴⁴. Inny autor przekonywał, że co prawda w etos ziemiański silnie wkomponowana jest sympatia do „braci młodszej”, lecz jednocześnie ziemianie mają skłonność do demonstrowania kastowej wyższości, co zmniejsza szanse na głębsze porozumienie.

Z kolei chłopci grzeszą nadmierną – choć usprawiedliwioną wieloletnimi doświadczeniami – nieufnością, co utrudnia przyjmowanie jakichkolwiek sugestii tych, od których są zależni. Praca społeczna w tych warunkach jest więc mało efektywna, gdyż „chłop niby to słucha, niby jest przekonany do gruntu słuszności czynionych mu uwag, a swoją drogą kalku-

²⁴¹ A. Wielopolski: *Myśli i uwagi*. Warszawa 1878 s. 6.

²⁴² C. Hugh: *Konserwatyzm*. Z ang. przeł. Adamowa z Wodzickich Starzeńska. Warszawa 1915 s. 3.

²⁴³ Na temat współwystępowania tych poglądów zob. M. Pąckiński: *Konserwatyzm na rozdrożu: „młodzi konserwatyści warszawscy” wobec dylematów ideowych schyłku XIX wieku*. Warszawa 1994; J.G. Malanowski: *Poglądy społeczne konserwatystów Królestwa Polskiego w świetle warszawskiej „Niwy” w latach 1875–1893*. „Rocznik Warszawski” T. 34: 2006.

²⁴⁴ *Spoleczne znaczenie większej własności w kraju naszym*. „Słowo” 1883 nr 44 s. 2.

luje po cichu, że to wszystko nieprawda”²⁴⁵, a przy tym wszelkie gesty przyjaźni oraz chęć pomocy interpretuje jako przejawy słabości: „Mylnem jest przekonanie, że pobłażaniem, łagodnością, ustępstwami coś dobrego zrobić można. [...] Tylko energia i sprawiedliwość budzą w nim [chłopie] poszanowanie i należną ocenę wartości człowieka, z którym ma do czynienia”²⁴⁶. W „Bibliotece Warszawskiej” dostrzegano wprawdzie siłę drzemącą w ludzie, z którą trzeba będzie się liczyć, ale równocześnie odmawiano mu kompetencji nawet w dziedzinie pracy na roli, pisząc na przykład: „jest to robotnik dopiero, któremu nieprędko miano rolnika damy, jest to rzemieślnik, ale nie pracownik jeszcze”²⁴⁷. Robotnik ów – jak zapewne przypuszczano – był w stanie wykonywać powierzone sobie zadania, ale nie był świadom ich znaczenia, nie ogarniał całości procesów, w których uczestniczył, nie umieszczał swych działań w ciągu przyczynowo-skutkowym. Publicysta „Gazety Rolniczej” twierdził nawet, że: „chłop polski stoi jeszcze na takim stopniu cywilizacji, przy którym jedyny cel wszystkich jego zabiegów i myśli to zaspokojenie potrzeb ciała. Wyteża całą swoją pracę i umysł na to jedynie, aby miał co jeść”²⁴⁸. W tej perspektywie włościanin był istotą tylko na poły ludzką, kierującą się pierwotnymi instynktami, z których brał się nawet jego szczególny stosunek do ziemi, przez niektórych postrzegany jako nieomal mistyczny. Jednak – zdaniem innego autora – „największą wadą naszego włościanina jest przesadna uprawa indywidualizmu, a stąd brak poczucia nie instynktownej, lecz rozumowanej solidarności w pojmowaniu i przeprowadzaniu interesów, choćby własnego ogółu dotyczących, łącznie ze wstrętem do poniesienia jakiegokolwiek w tym celu ofiary”²⁴⁹. Na przeszkodzie do osiągnięcia przez lud pełnej samodzielności stały więc nie tylko niedostateczne kwalifikacje zawodowe, ale także nieświadomość istnienia takich kategorii jak dobro wspólne czy choćby wspólnota interesów. Stąd brało się niewielkie zaangażowanie mieszkańców wsi w prace samorządu gminnego. Zachowawczość chłopów – mimo powierzchownego podobieństwa – miała inny charakter niż zachowawczość ziemian. Najdobitniej opisał to Władysław Ołędzki: „Że lud jest zachowawczem tego nikt nie zaprzeczy, ale i to jest chyba powszechnie wiadomem, że ta jego zachowawczość jest nieświadoma, bierna. W większości wypadków chłop nasz jest żyjącym na roli i z roli mieszkańcem wsi w tej lub w owej jednostce administracyjnej położonej, wyznającym religię rzymsko-

²⁴⁵ *Praca na wsi*. Tamże nr 60 s. 2.

²⁴⁶ *Praca na wsi*. II. Tamże nr 62 s. 2.

²⁴⁷ *Czem jest dziś lud wiejski?* „Biblioteka Warszawska” 1888 T. 4 s. 335.

²⁴⁸ H.L.: *Głos ze wsi: stosunki wiejskie w Kieleckiem*. „Gazeta Rolnicza” 1887 nr 35 s. 418.

²⁴⁹ J. Kirsztrot Prawnicki: *Nowożytni argonauci*. Tamże 1888 nr 10 s. 42.

katolicką i mówiącym po polsku – lecz na tem koniec. Szanuje on religię, bo owa religia, w której go wychowano stała się konieczną potrzebą jego nieoświeconego umysłu; mówi po polsku, bo w tym języku porozumiewali się między sobą i z nim jego rodzice, trzyma się ziemi, bo z niej żyje i zrosł się bezwiednie z tą myślą, że ta ziemia wykarmiła jego ojca i karmi ma jego syna. Niezmiernie rzadko jednak zdaje sobie sprawę dlaczego tak jest, a nie inaczej, a na pytanie czy tak być powinno nie odpowiada z tej prostej przyczyny, że go sobie nie zadaje wcale. Taka zachowawczość bierna jest wyborna jako materiał do zachowawczości świadomej, ale sama w sobie wartości ogólnej nie ma żadnej²⁵⁰. Niewątpliwie więc podobieństwo ideologiczne, na którym miało się opierać porozumienie ziemian i chłopów, było pozorne, wynikało ze splotu okoliczności dziejowych, nieuchronnego przenikania się kultur, aktualnych czynników sytuacyjnych, a nawet przypadku.

Warunkiem rzeczywistego zbliżenia „nieoświeconych” umysłów włościańskich i „oświeconych” umysłów obywateli ziemskich było więc upowszechnienie oświaty ludowej. Miała się ona stać formą zadośćuczynienia, tarczą do obrony przed wpływami polityki rusyfikacyjnej, a także środkiem do tego, by konserwatyzm bierny przekształcić w zaangażowany, refleksyjny i odporny na wszelkie sprzeczne z tą doktryną bodźce z zewnątrz²⁵¹. Ponieważ jednak „oświata” kojarzy się z takimi procesami, jak cykliczny rozwój, zmiana, zastępowanie starego – nowym, co koliduje z zachowawczą sympatią dla tego, co trwałe i niezmienne, proponowano tak kształtować programy edukacyjne, by wychowankowie potrafili świadomie wykonywać swoje obowiązki, umieli się odnaleźć w złożonej rzeczywistości, nauczyli się myśleć bardziej perspektywicznie, ale równocześnie pozostali konserwatystami z przekonania, czyli deklarowali przywiązanie do Kościoła i tradycji. Uważano zresztą, że taki model kształcenia nie stoi w sprzeczności z dość ograniczonymi oczekiwaniami samych włościan, gdyż jak pisał jeden z publicystów: „chłop polski pragnie, żeby dziecko umiało czytać po polsku, po rosyjsku i dobrze rachować. W tym zakresie nauki elementarnej widzi on trzy główne

²⁵⁰ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „Niwa” 1887 T. 31 s. 551.

²⁵¹ Zdarzali się jednak zdeklarowani przeciwnicy oświaty ludowej. Jednym z nich był Jerzy Moszyński, korespondent krakowskiego „Czasu” i warszawskiego „Słowa”, który chłopom odmawiał jakichkolwiek zdolności do samodzielnego działania (M. Zdziechowski: *Jerzy Moszyński. Z dziejów myśli politycznej w Polsce*. Kraków 1924; H. Bałabuch: *Jerzego Moszyńskiego walka o wolność słowa ponad zaborami i ponad opinią polską (w zakresie problematyki włościańsko-ziemiańskiej)*. W: *Międzyzaborowe kontakty ziemiaństwa*. Pod red. W. Cabana, S. Wiecha. Kielce 2010).

cele: chce, żeby dziecko jego modliło się w kościele z polskiej książki, żeby umiało przeczytać przysłane do wsi pisane w języku rosyjskim rozporządzenia i nakazy władz i żeby umiejąc dobrze liczyć nie dało się oszukiwać²⁵².

Zdawano sobie sprawę z politycznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych i mentalnych barier w upowszechnianiu oświaty²⁵³, a także z obojętności, zniechęcenia i rozczarowania, które paraliżowały wszystkie działania, sięgano więc – podobnie jak w okresie międzywojennym – po argumenty mające przekonać ziemian, że rozwój oświaty przyniesie pożytek nie tylko chłopom, lecz także im samym. Jan Jeleński dowodził m.in.: „Uregulowanie np. kwestyi serwitutowej, racjonalny, a zatem mniej uciążliwy dla obywateli ziemskich rozkład ciężarów gminnych i wiele innych rzeczy, nierównie łatwiej dałyby się przeprowadzić w praktyce, gdyby na przeszkodzie nie stawał zawsze i wszędzie brak oświaty. Sam fakt wreszcie, że człowiek ciemny łatwiej, aniżeli oświecony daje się jednostkom złej woli obalamucić, winien być aż nadto przekonywającym, że sprawa oświaty ludu, jest z interesem własnym inteligencji wiejskiej jak najściślej związana²⁵⁴. Brak zaangażowania właścicieli ziemskich usprawiedliwiano przed opinią publiczną na różne sposoby. Olędzki pisał np., że: „Nie każdy ma dość sprężystości i odwagi, a mocy charakteru by działając w imię obowiązku, narażać się na kłopotliwe następstwa [...]”²⁵⁵, a odpierając ataki Konrada Prószyńskiego, który wyłączną winą za niedostateczne postępy w rozwoju oświaty ludowej obarczał ziemian, tłumaczył: „Do pełnienia obowiązku trzeba przede wszystkim jeżeli nie już prawnej, to chociażby tylko faktycznej możliwości. Gdy brak zupełny i pierwszej i drugiej, pozostają tylko doraźne usiłowania, cząstkowe próby z parzeniem palców, nie ma ani ciągłości, ani metody, ani uorganizowanej pracy – nic więc dziwnego, że nie ma skutków, jakich obaj z moim przeciwnikiem gorąco a jednak pragniemy²⁵⁶.

Publicyści prasy konserwatywnej nie ograniczali się tylko do diagnoz, lecz szukali także dróg wyjścia z impasu, wskazywali kierunki pracy oświatowej i strategię działania. Podobnie jak poprzednicy, za główny problem uważali brak szkół ludowych, które – ich zda-

²⁵² Glo...: *Szkoły elementarne i przyczyny ich upadku*. „Kraj” 1884 nr 13 s. 10.

²⁵³ Zob. m.in. F.St.: *Korespondencja*. „Gazeta Rolnicza” 1871 nr 40 s. 358; L. Grendyszyński: *Potrzeby najpilniejsze*. „Kraj” 1897 nr 45 s. 1–5.

²⁵⁴ J. Jeleński: *W sprawie oświaty ludowej*. „Niwa” 1878 T. 12 s. 882.

²⁵⁵ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. Tamże T. 15 s. 469.

²⁵⁶ Tenże: *Sprawy bieżące*. Tamże s. 618.

niem – mogłyby stać się ośrodkami oddziaływania inteligencji na wieś. Ubolewano nie tyle nad niewielką liczbą placówek, ile nad ich niewydolnością. Krytykowano głównie program kształcenia, który – wedle publicystów – rozmijał się zarówno z potrzebami kraju, jak i oczekiwaniami zainteresowanych, konserwatywnych i pragmatycznych (cechy te akurat przyjmowano z wyraźną ulgą i nadzieją). Podlaski korespondent „Słowa” oczekiwania włościan widział przy tym znacznie wężziej niż cytowany wcześniej autor „Kraju”: „[Chłop] czuje potrzebę czytania i pisania dziś więcej jak dawniej, ale pierwsza rzecz u niego, to umiejętność czytania na książce nabożnej. Dopiero wtedy uczyłby się dalej, gdyby z książką do kościoła mógł chodzić – ponieważ do tego nie doszedł, więc do szkoły gminnej, jeżeli gdzie jest, nie posyła swoich dzieci, albo posyła niechętnie i nieregularnie”²⁵⁷.

Wprawdzie szkołę jako instytucję oceniano źle, jednak pracę pedagogiczną – prawdopodobnie po to także, by nie zniechęcać kandydatów do tego trudnego zawodu – otaczano nimbem świętości. Pisano np.: „Co się tyczy nauczycieli wiejskich, to któż nie przyzna, że zawód tych ludzi jest to zawód kapłański, misyja wielka, i święta, od zrozumienia której cały wpływ i zasługa nauczycieli zależy”²⁵⁸. Przyznawano jednocześnie, że mało atrakcyjne środowisko pracy i niskie uposażenie powodują, że niekiedy trafiają do szkoły osoby o niskich kwalifikacjach – słabo wykształcone i mało kreatywne, a co gorsza uprzedzone do swych potencjalnych wychowanków. Choć zmiana polityki edukacyjnej, wspierającej niekorzystny system naboru kadr, wykraczała poza możliwości polskich działaczy, to już w nieformalny patronat mógł zaangażować się każdy.

Ze względu na szczególnie szacunek i zaufanie, jakim cieszyli się na wsi, największą rolę w szerzeniu oświaty mieli do odegrania duchowni²⁵⁹. Niezmiennie twierdzono, że „ambona i konfesjonał, oto obok wielu innych dwa najpotężniejsze środki, z pomocą których światło wiedzy do mas przenikać jest zdolne”²⁶⁰, tym bardziej, iż – według publicystów – chłopci nieufnie traktowali uwagi ze strony przedstawicieli innych grup społecznych, przypisu-

²⁵⁷ [L.Z. Dębicki?] L.D.: *Korespondencje „Słowa”: Z Podlasia*. „Słowo” 1882 nr 33 s. 2.

²⁵⁸ *Nauczanie publiczne i moralność ludu*. „Niwa” 1875T. 7 s. 934.

²⁵⁹ Dodatkowym argumentem przemawiającym za zwiększeniem aktywności księży był odnotowywany przez kroniki kryminalne wzrost przestępczości wśród ludu, co tłumaczono spadającym poziomem moralności na wsi.

²⁶⁰ *Oświata i moralność*. „Niwa” 1875 T. 7 s. 161. Podobne spostrzeżenia zob. J. Jeleński: *W sprawie ludu wiejskiego*. Tamże 1881 T. 19 s. 499–514.

jąc im złe intencje, natomiast za naturalne uznawali nawet najbardziej bolesne pouczenia duchownych. Wynikało to z przekonania, że krytyka ludzkiego zachowania jest niejako wpisana w ich rolę, że to sam Bóg powierzył im przywilej wydawania jednoznacznych sądów. Olędzki stwierdzał: „Włościanin nasz, z natury swej konserwatywny, ceni wysoce religią, wierzy i wiarę swą kocha wytrwale, a w pasterzu duchowym widzi chętnie najlepszego przyjaciela i doradcę”²⁶¹.

Do aktywności w sferze oświatowej zachęcano także kobiety-ziemianki, podkreślając, że natura i cechy psychiczne predestynują je do opieki nad słabszymi. Argumenty te wzmocniano niekiedy krytycznymi uwagami na temat bezproduktywności kobiecej egzystencji, wytykając, że to właśnie mieszkanki dworu wykazują najmniejsze zaangażowanie w pracę na rzecz społeczności lokalnych. Publicysta „Słowa” grzmiał np.: „Córki ziemian naszych przepędzające czas na czytaniu lichych romansów, niechaj raz przeto zrozumieją swe obowiązki jako przyszłe obywatelki kraju i mając odpowiednie wykształcenie, złożą egzamin wymagany i poczną uczyć dzieci służby dworskiej”²⁶². Z dostępnych źródeł wyłania się jednak obraz nieco bardziej optymistyczny. Wśród ziemianek nie brakowało bowiem kobiet organizujących wiejskie szkoły, biblioteczki czy ochronki. Przykładem może być Janina Czaplińska, która wraz z mężem prowadziła majątek w Sycynie. Pod wpływem Prószyńskiego założyła tajną szkołę ludową, dla dorosłych zaś organizowała cykliczne „spotkania edukacyjne”. Jej córka, Maria Rutkowska opisywała je następująco: „Z nastaniem zmroku, na jesieni, po skończonych robotach gospodarskich zjawiali się u matki starsi chłopci, gospodarze z Sycyny i wsi sąsiednich na pogawędki. Zawsze miała czas dla nich, musiała go znaleźć. Czytana głośno »Gazeta Świąteczna« często stawała się wątkiem snujących się powoli rozważań. Odnośnie do spraw aktualnych zadawali pytania, żądali wyjaśnień, wskazówek co mają czytać, gdy czytać umieli. Największe powodzenie miały książki historyczne. Rozchwytywany był Kraszewski oraz różne skróty i przeróbki powieści historycznych będące wówczas na czasie”²⁶³. Czaplińska należała też do tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Jej przypadek nie był

²⁶¹ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. Tamże 1884 T. 26 s. 232.

²⁶² *Praca na wsi*. II. „Słowo” 1883 nr 62 s. 2. Zob. też R. Bednarz-Grzybek: *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*. Lublin 2010.

²⁶³ M. Rutkowska: *Pani na Sycynie. Z dziejów tajnego nauczania w byłym Królestwie Kongresowym*. Wrocław 2010 s. 51.

odosobniony²⁶⁴, choć krytyczne głosy w prasie sugerują, że oczekiwania społeczne co do zaangażowania ziemianek w kwestie oświatowe były dużo większe.

Publicyści o orientacji konserwatywnej podnosili, że ważnym miejscem oddziaływania na lud powinny się stać karczmy, często jedyne w tym środowisku miejsca spotkań i rozrywki²⁶⁵. Ich popularność można by wykorzystać, stopniowo i niezauważalnie wprowadzając w miejsce „trunków rozpalających” kawę i herbatę, a na stolikach rozkładać prasę i literaturę dla ludu, co znacząco poprawiłoby morale klientów, a przez to ucywilizowałoby nieco stosunki międzyludzkie na wsi. Czytelnicy donosili o skuteczności takich działań: „Wkrótce po założeniu gospody w Siennicy Różanej przejeżdżając przez tę wieś około godziny 10-tej wieczorem spostrzegliśmy z pewnem zdziwieniem światło przynajmniej w kilkunastu wiejskich chałupach, czem zaciekawieni, zwolniwszy biegu koniom, przekonaliśmy się, że przy tych światełkach były gromadki po kilka osób otaczające pod lampą siedzącego czytelnika – czyż to nie jest pocieszające? Niezawodnie i dlatego też ten objaw chęci do czytania ludu miejscowego przyznajemy gospodzie Siennickiej, w której oprócz dostatecznej dla wieśniaków biblioteczki i pism ludowych, znajdujemy ze zgorzeniem pana S. wszelkie napoje różnego gatunku i mocy, ale z pociechą naszą nie rozpalające”²⁶⁶. Wprawdzie obawiano się, że publikacje wykładane w gospodach mogą ginąć lub podlegać szybkiemu zniszczeniu, uważano

²⁶⁴ Na temat działalności oświatowej kobiet ze sfer ziemiańskich zob. m.in. *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie, 11-13 października 2006*. T. 1–2. Red. H. Łaszkiewicz. Lublin 2007; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Red. A. Żarnowskiej. Warszawa 1992; *Wieś i dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Red. W. Cabana i M.B. Markowskiego. Kielce 1999; M. z Łubieńskich Górka: *Gdybym mniej kochała... Dziennik z lat 1896–1906*. Z rękopisu przyg. M. Gamczyk –Kluźniak. Warszawa 1997; A. Koprukowniak: *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku*. Lublin 2005.

²⁶⁵ Do ich zakładania zachęcano szczególnie kobiety (K-Fz: *Stanowisko kobiety wiejskiej*. „Niwa” 1887 t. 32 s. 871–877).

²⁶⁶ Jo-ta: *Korespondencya prowincjonalna „Słowa” w kwestyi gospód chrześcijańskich*. „Słowo” 1882 nr 196 s. 3. Zob. też K. Filipowicz: *Karczma a gospoda*. Tamże 1883 nr 84 s. 2.

jednak, że warto ponosić takie koszty w imię pomyślności całego przedsięwzięcia²⁶⁷. Potwierdzenie efektywności tego typu placówek stanowiły opisy analogicznych instytucji działających w Niemczech i w Holandii²⁶⁸. Zauważalny udział ziemian w akcji tworzenia karczem ludowych, zwanych też gospodami chrześcijańskimi, nie uszedł uwadze władz. Jak donosił naczelnik żandarmerii kieleckiej: „duże zaangażowanie się w akcję zakładania gospód świadczy o tym, że gospody oprócz oficjalnego mają także ukryty cel, jakim jest sabotowanie oświaty ludowej w języku rosyjskim, gdyż w pomieszczeniach gospód urządzone są czytelnie i biblioteki z polskimi elementarzami”²⁶⁹. W innym raporcie pisano wprost, że środki materialne na utrzymanie tych placówek pochodzą od ziemian.

Bodźcem do precyzowania poglądów na kwestie oświatowe czy szerzej społeczne była dla konserwatystów początkowo głównie aktywność publicystyczna pozytywistów, a w późniejszym okresie radykałów spod znaku „Głosu”. O ile jednak z pozytywistami dało się znaleźć jakąś płaszczyznę porozumienia²⁷⁰, o tyle manifesty przyszłych narodowców budziły u zachowawców nieskrywaną niechęć. Publicyści „Słowa” spierali się zarówno z pozytywistami, jak i „głosowiczami”, natomiast redaktorzy „Niwy” – pamiętając zapewne o „pozytywistycznych” korzeniach swego pisma – skupiali się na krytyce „Głosu”.

W „Słowie” rolę głównego polemisty wziął na siebie Górski. Główny przedmiot kontrowersji stanowiło rozumienie pojęcia „postęp”. Choć pod zdaniem Górskiego, że „Postęp jest swobodnem użyciem wolnej woli człowieka w celu coraz większego udoskonalenia. [...] Udoskonalenie zatem jest celem postępu. Drogą do udoskonalenia nie może być co innego jak coraz lepsze poznanie praw światem zmysłowym i duszą rządzących w celu coraz lepszego

²⁶⁷ Tenże: *Karczma a gospoda*. III. Tamże nr 85 s. 2; [A. Donimirski] A.D.: *Jeszcze gospody*. Tamże 1897 nr 154 s. 2; tenże: *Uszlachetnienie rozrywek ludowych*. Tamże 1898 nr 269 s. 1.

²⁶⁸ *Kawiarnie ludowe*. Tamże 1888 nr 112 s. 1.

²⁶⁹ S. Wiech: *Inicjatywy społeczne ziemiaństwa Królestwa Polskiego w II połowie XIX wieku*. „Echa Przeszłości” 2007 T. 7 s. 142.

²⁷⁰ Andrzej Jaszczuk (*Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986 s. 252) zwraca uwagę na fakt, że między obozami pozytywistów i konserwatystów było w istocie więcej podobieństw niż różnic: „Zgadzała się w sprawie akceptacji realizmu politycznego. Odrzucali romantyzm, a termin utopista uważali za epitet. Dlatego odrzucając spiski, propagowali zasady pracy organicznej. [...] Obie nieformalne grupy polityczne rozumiały znaczenie zagadnień ekonomicznych dla społeczeństwa”.

onych dla doczesnego i przyszłego szczęścia stosowania”²⁷¹, pozytywiści mogliby się zapewne podpisać, to jednak stwierdzenia, że owe prawa nadane są przez Boga, a ich udoskonalanie stanowi realizację jego woli, nie mogli zaakceptować. Zwykle jednak wymiana zdań nie sięgała problemów tak fundamentalnych. Konserwatyści starali się dowieść, że krytyczna ocena ich zaangażowania społecznego formułowana w „Przeglądzie Tygodniowym” lub „Prawdzie” jest krzywdząca i stanowi przejaw niedojrzałości oraz nieumiejętności dostrzeżenia istoty problemów nurtujących społeczeństwo²⁷². Nie szczędzili przy tym złośliwości swym przeciwnikom, a zwłaszcza ich liderowi – Aleksandrowi Świętochowskiemu, o którym pisali: „Skąd w człowieku młodym, który nie mógł jeszcze nic przeżyć, tyle goryczy i pychy, tyle lubowania się w brudach i znęcania nad niedołęstwem i głupstwem bliźnich?”²⁷³. Główny zarzut dotyczył jednak braku programu: „Daremnie szukamy we wszystkich felietonach b. hetmana pozytywistów warszawskich choćby jednego błysku, któryby zapowiadał jakiś programat. Wszystko, co istnieje jest złe, głupie, chińskie. Samo tylko przeczenie”²⁷⁴. Publicyści „Słowa” dowodzili, że przypisywanie im niechęci do chłopów, braku zaangażowania w pracę oświatową czy prób przywrócenia feudalnych stosunków, opartych na pracy pańszczyźnianej jest z gruntu fałszywe. Jeden z nich pytał retorycznie: „Z kimże ta walka i o co? Czy może z konserwatystami, którzy nie myślą wcale, ani też myśleć by nie mogli o przywróceniu dawnych porządków”²⁷⁵. Publicyści „Słowa” przekonywali, że równie silnie jak ich oponenti pragną mieć w chłopach dojrzałych intelektualnie partnerów, ale uważali, że osiągnięcie takiego stanu jest kwestią odległej przyszłości. Twierdzili także, że oświata ludu z pominięciem idei Boga przynieść może efekt odwrotny od zamierzonego, gdyż stworzy ludzi podatnych na oddziaływanie ruchów anarchistycznych.

Spór konserwatystów z redaktorami „Głosu” toczył się na innej płaszczyźnie. Co prawda teza tych drugich o prymacie ludu w dziejach i jego wiodącej roli w kształtowaniu przyszłości spotkała się z krytyką wszystkich środowisk opiniotwórczych, to jednak konser-

²⁷¹ L. Górski: *O znaczeniu i obowiązkach własności ziemskiej w kraju naszym*. II. „Słowo” 1885 nr 43 s. 2.

²⁷² *Oklepane frazesy*. Tamże 1884 nr 89 s. 2–3; T. Jeske-Choiński: *Pozytywizm warszawski i jego główni przedstawiciele*. Tamże 1885 nr 50 s. 2.

²⁷³ Tenże: *Pozytywizm warszawski...* Tamże nr 51 s. 2.

²⁷⁴ Toż. Tamże nr 74 s. 2; zob. też nr 53 s. 2; nr 56 s. 2.

²⁷⁵ *Nasi pozytywiści*. Tamże 1886 nr 89 s. 1. Podobne spostrzeżenia w artykułach pod tym samym tytułem w nr 88 s. 1; nr 92 s. 2; nr 93 s. 1.

watyści protestowali przeciw niej najgłośniejsz, gdyż bezpośrednio godziła ona w istotę ich społecznego przywództwa. „Głosowiczów” publicyści „Niwy” określali mianem „doktrynerów, którzy wytworzyli sobie w umyśle swoim teorię o wielkiem posłannictwie ludu”²⁷⁶ i traktowali jako grupę oderwanych od rzeczywistości szaleńców, przepojonych szczytną, choć utopijną ideą. Niezrozumienie budziła teza Jana L. Popławskiego o istnieniu dwóch odmiennych systemów kulturowych, w których funkcjonował lud i klasy wyższe. Olędzki ironizował np: „chyba najskromniejszy arystokrata nie śmiałby był dotąd pretendować do przywileju posiadania odrębnej duszy (pańskiej), który mu nowy organ demokracji łaskawie daje”²⁷⁷. Przestrzegano, że podkreślanie różnic pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi sprzyja nasilaniu się wzajemnych antagonizmów, choć jednocześnie uspokajano, że z natury konserwatywni chłopci potrafią się oprzeć oddziaływaniu nurtów radykalnych²⁷⁸.

Redaktorzy „Słowa” zaś skupili się na udowadnianiu, że inteligenci z „Głosu” nie znają ludu w takim stopniu, jak oni sami – synowie szlachty z dziada pradziada, ignorując tym samym fakt, że młodzi radykałowie mieli częstokroć podobne korzenie. I choćby nawet owym „fałszywym liberałom” przyświecały szczytne intencje – w co jednak powątpiewano – to w wyniku zderzenia własnej arogancji i niewiedzy z brutalną rzeczywistością, ich ideały muszą się skompromitować. Przekonywano, iż: „Pismo dla ludu, które nie umie doń przemówić, nie zna go, nie rozumie, nie ma z nim żadnej styczności, więc i tam gdzie jest właściwy, realny i pozytywny cel jego zadania zrozumiałem być nie może”²⁷⁹.

Z kolei publicysta „Gazety Warszawskiej” zwracał uwagę, że jakkolwiek ideały przyświecające młodym radykałom częstokroć zasługują na szacunek i wsparcie, to towarzysząca im krytyka i negowanie dorobku tych wszystkich, którzy tradycyjnie angażowali się w działalność społeczną, uniemożliwia bliższą współpracę. Pisał on: „z hasłem pracy nad ludem i dla ludu można było wiele zrobić, bo najsympatyczniejsze to godło, któremu wszyscy hołdują, ale należało ze słowami zachęty zwrócić się do tych, którzy jedynie pracować dla ludu

²⁷⁶ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „Niwa” 1886 T. 26 s. 938.

²⁷⁷ Toż. Tamże T. 30 s. 624.

²⁷⁸ Zob. m.in. K. Popiel: *Głos ze wsi o „Głosie” warszawskim*. Tamże s. 840–844; tenże: *Pod adresem rzekomych postępców: list ze wsi*. Tamże 1887 T. 31 s. 216–223; *Głos ze wsi*. „Słowo” 1886 nr 248 s. 2–3, nr 249 s. 2–3.

²⁷⁹ A.B.: *Falszywy liberalizm*. „Słowo” 1886 nr 254 s. 3. Zob. też A.B.: *Falszywy liberalizm*. Tamże nr 257 s. 2–3, nr 259 s. 2–3.

mogą, jako bezpośrednio z nim związani wspólnością potrzeb i zawodu. Tymczasem program ów ludowy wyszydził duchowieństwo, zbezczescił inteligencję wiejską, zagroził naruszeniem harmonii społecznej i od razu sparaliżował dobre chęci²⁸⁰.

Natomiast lojalistyczni wobec władz publicyści „Kraju” sugerowali w polemice z „Głosem”, że samo założenie, jakoby lud był realną siłą mogącą wytyczać kierunki rozwoju jest błędne, i dowodzili, że w ludzie można się co najwyżej dopatrywać siły potencjalnej, a cywilizacja chłopska pozostawiona sama sobie najprawdopodobniej uległaby samozagładzie²⁸¹. Ludwik Straszewicz, zgadzając się z korespondentem rosyjskim twierdzącym, że oświata ludowa w Królestwie jest konieczna, ale winna być pozbawiona elementu narodowego²⁸², wprost wzywał działaczy skupionych wokół „Głosu” do zrewidowania swych poglądów. Pisał on: „nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wszystkie umiarkowane żywioły w Polsce uznają ten kierunek za słuszny, ale i za nieodzowny. Spełnienie tego warunku potrzebne jest nie tylko rządowi, ale i nam samym. My tzw. ugodowcy, nie możemy pod żadnym pozorem pragnąć, aby czy to wśród mas ludowych, czy wśród warstw wyższych błąkały się jakieś zawodne, bałamutne, nieczyszczalne hasła i mrzonki, biegunowo sprzeczne z naszymi dążeniami i robotą. [...] Komu na sercu leży pragnienie istotnego szerzenia oświaty wśród ludu, a przez to kulturalnego dźwignania narodu, ten musi pożądać na tem polu pracy społeczeństwa pospołu z rządem²⁸³. Tego rodzaju deklaracje budziły zrozumiałą opór: pozytywiści uważali je za przejaw zbyt daleko idącego pragmatyzmu, natomiast „głosowicze” za zdradę interesów narodowych, co uniemożliwiało jakąkolwiek współpracę w kwestii rozwoju oświaty ludowej.

²⁸⁰ *Czem jest dziś lud wiejski?* „Biblioteka Warszawska” 1888 T. 4 s. 336.

²⁸¹ Postronny: *Cywilizacja ludowa w pojęciach „Głosu”*. „Kraj” 1887 nr 40 s. 4–6; [S. Głębocki?] *Rolnik znad Wisły: Listy ze wsi*. Tamże 1888 nr 14 s. 2–4.

²⁸² Joanna Kurczewska (*Naród w socjologii i ideologii polskiej: analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*. Warszawa 1979 s. 141) analizując poglądy Włodzimierza Spasowicza, redaktora „Kraju” stwierdziła, iż: „wedle Spasowicza [...] symbolika narodowa szkodziła społeczeństwu, ponieważ sugerowała, że prócz zjawisk ekonomicznych czy religijnych istnieją jeszcze jakieś inne, specyficzne zjawiska narodowe, wzmacniała fałszywą świadomość społeczną gloryfikując kosztem innych kategorii kategorię narodu oraz zmuszała ludzi do nieracjonalnych czynów indywidualnych i zbiorowych w imię narodowych złudzeń polityków i i uczonych”.

²⁸³ L. Straszewicz: *Praca nad ludem*. „Kraj” 1897 nr 27 s. 1.

Jak już pisałam, według konserwatystów największą przeszkodą w rozwoju cywilizacyjnym wsi był brak dostatecznej liczby szkół ludowych i ich nieefektywność²⁸⁴. Zapaść edukacyjna – ich zdaniem – skutkowałą potem złą organizacją pracy gminy, a przecież to właśnie ona stwarzała szansę modelowania świadomości nowych obywateli w praktyce dnia codziennego. Tymczasem zdarzało się, że nawet wójt, ze względu na brak umiejętności pisania, nie był w stanie pełnić swych obowiązków, choćby takich jak prowadzenie korespondencji czy kontakty z administracją rządową²⁸⁵. Nic więc dziwnego, że niewykształceni włościanie stawali się podatni na manipulacje, a realną władzę we wsi sprawował pisarz gminny²⁸⁶.

Kluczowym zadaniem w tej sytuacji stało się upowszechnienie podstawowych umiejętności czytania i pisania, a w dalszej kolejności ich doskonalenie poprzez lekturę stosownych książek i prasy. Zwracano jednak uwagę, że stosunek do książki jest w pewnej mierze uzależniony od jej dostępności, a mieszkańcy wsi w stosunku do mieszkańców miast są pod tym względem upośledzeni²⁸⁷.

Wprawdzie pewną wątpliwość publicystów prasy konserwatywnej budziła zdiagnozowana u mieszkańców wsi nieufność wobec słowa drukowanego, ale na ogół zakładano, że można ją przełamać wykorzystując chłopski światopogląd, który – jak wspominałam – uznano za naturalnie zakorzeniony w ideach konserwatywnych. Wystarczy więc zaproponować czytelnikom publikacje, które odpowiadałyby ich skłonnościom i zainteresowaniom. Jeden z

²⁸⁴ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „Niwa” 1878 T. 13 s. 325-327, 1880 T. 18 s. 627-629; J. Jeleński: *W sprawie ludu wiejskiego*. Tamże T. 19 s. 905-920; *Szkoły elementarne wiejskie i prawo obowiązujące*. „Słowo” 1886 nr 264 s. 1; *Oświata ludu*. Tamże 1903 nr 282 s. 1-2; *Oświata ludowa w Królestwie Polskiem*. Tamże 1904 nr 233 s. 2; *W sprawie szkoły ludowej*. Tamże nr 245 s. 2-3; K. Wodzicki: *Korespondencja*. „Gazeta Rolnicza” 1882 nr 34 s. 406-407; L. Grendyszyński: *Potrzeby najpilniejsze*. „Kraj” 1897 nr 45 s. 1-3; *Szkoły ludowe w Królestwie*. Tamże 1903 nr 43 s. 1-8.

²⁸⁵ *Urządzenie gmin wiejskich*. „Słowo” 1903 nr 103 s. 1, nr 104 s. 1-2, nr 105 s. 1-2; *Kwestia włościańska w Królestwie Polskiem*. Tamże 1904 nr 172 s. 2.

²⁸⁶ [L. Straszewicz] L.Str.: *Pisarz gminny*. „Kraj” 1896 nr 11 s. 12.

²⁸⁷ Na temat różnic w dostępie do książki w Królestwie Polskim zob. m.in. J. Kostecki: *Sprzedaz i rozdawnictwo książek w Królestwie Polskim w 2. połowie XIX wieku*. „Studia o Książce” t. 9. Wrocław 1979; J. Kostecki, W. Tomaszewski: *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” T. 35. Warszawa 2003.

publicystów „Niwy” przekonywał: „Niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, że wieśniak zasmakowawszy raz w czytaniu, później każdą już chwilę wolną od pracy, rad by był książkę poświęcić”²⁸⁸. Na przeszkodzie rozszerzeniu się oddziaływania słowa drukowanego tradycyjnie stało – zdaniem autora powyższego tekstu – niezrozumienie ludu przez elity, które infantylizowały upodobania lekturowe chłopów. Zauważał on, że: „Autorowie piszący w tym kierunku przemawiają do dorosłych nieoświeconych, tak jak się zwykło mawiać do dzieci, a to właśnie czytelników jeżeli nie odstręcza, to w każdym razie nie zaciekawia i nie zachęca do czytania”²⁸⁹. Skutkiem tej protekcjonalistycznej strategii było jednak nie tylko sygnalizowane zniechęcenie chłopów do lektury i osób piszących; konsekwencje były znacznie poważniejsze – ignorancja chłopów jeśli chodzi o znajomość mechanizmów organizujących społeczeństwo, brak wiedzy na temat istoty wiary, niezrozumienie sensu pracy.

Na problem starano się spojrzeć także z drugiej strony, zwracając uwagę na bardzo niski poziom kompetencji lekturowych chłopów, które stawiały pod znakiem zapytania powodzenie bardziej ambitnych planów rozwoju czytelnictwa. Olędzki, w odpowiedzi na propozycję ogłoszenia konkursu na książkę dla ludu, wyjaśniającą zarówno kwestie religijne i moralne, jak też problemy natury politycznej, socjologicznej i prawnej oraz zawierającą informacje z zakresu historii, biologii, geografii i rolnictwa, czyli na swego rodzaju kompendium, wyraził głęboką wątpliwość, czy tego rodzaju praca nie wykracza zarówno poza możliwości pisarskie autorów, jak i odbiorcze ewentualnych czytelników. Komentował ów pomysł: „Wydaje się, że projekt konkursu oparty został na zanadto obszernych podstawach. Wymaga on ni mniej ni więcej tylko dostarczenia Encyklopedyi powszechnej przeznaczonej dla ludu, i to w formie opowieści”²⁹⁰. Natomiast Jeleński radził, by – celem przeciwdziałania podobnym sytuacjom – powołać wydawnictwo wyspecjalizowane w publikowaniu prac tworzonych z myślą o odbiorcy ludowym, skupiające profesjonalistów świadomych tego dla kogo i w jakim celu piszą²⁹¹. Profesjonalizm miał w tym wypadku oznaczać także pozytywny, otwarty stosu-

²⁸⁸ J. Jeleński: *W sprawie oświaty ludowej*. „Niwa” 1878 T. 12 s. 885.

²⁸⁹ Tamże s. 891.

²⁹⁰ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „Niwa” 1879 T. 16 s. 636.

²⁹¹ J. Jeleński: *W sprawie ludu wiejskiego*. Tamże 1881 t. 19 s. 499-514. Bardzo chwalono inicjatywę wydawnictwa Gebethner i Wolff, które opublikowało kilka prac w serii „Biblioteczka Ludowa”, zawierających wybór pieśni i baśni ludowych, o których pisano: „Lud ma ujrzeć w niej sumę rodzimych estetycznych pojęć, czysty język starodawny i cały obraz poezji własnej idącej dziś u mędrków przebierających się w paltoty i tuzurki, w

nek do czytelników, gdyż większość twórców była w stosunku do nich zbyt krytyczna, co dawało się zauważyć zwłaszcza w kreśleniu sylwetek bohaterów chłopskich. Olędzki ubolewał np., że: „literatura nasza ludowa jest bardzo uboga, a ci co ją uprawiają, po jak największej części nie są wolni od uprzedzeń i niechęci, które w ich utworach odbijać się muszą”²⁹².

Kryteria, jakie musi spełniać „dobra” książka ludowa wydawały się krytykom dość oczywiste. Według Jana Gnatowskiego powinna ona „być tak napisana, żeby ją lud czytał i rozumiał. Powtórnie nie powinna zawierać w sobie nie tylko nic szkodliwego, ale nawet nic niejasnego lub dwuznacznego, co mogłoby dać czytelnikom temat do fałszywych tłumaczeń. Najfałszywszem byłoby tworzenie osobnego języka i naginanie się gwałtem do jakiejś nienaturalnej rubasznosci i prostoty. Lud tego nie lubi. Ma on bardzo wiele zmysłu spostrzegawczego i logiki i od razu wyczuje komedię. Trzeba do niego mówić naturalnie, po prostu, usuwając tylko rzeczy niezrozumiałe i obce – a z pewnością trafi mu się do przekonania”²⁹³. Promowano więc zarówno klarowność treści, jak i stylu przekazu²⁹⁴, ale ostrzegano, by owa pogardę i zapomnienie” (X.: *Biblioteczka ludowa*. „Biblioteka Warszawska” 1880 T. 1 s. 337).

²⁹² [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „Niwa” 1884 T. 26 s. 232. Kwalifikacji twórcom publikacji dla ludu jeszcze 20 lat później odmawiał publicysta „Słowa” (*Nasze piśmiennictwo ludowe*. „Słowo” 1904 nr 73 s. 2): „ludzie różnych odcieni biorą się do literatury ludowej [...] samouki, dyletanci, niedouki i nieuki – więcej jej szkody niż pożytku – mimo najlepszej chęci – przynoszą. Aby lud uczyć trzeba samemu wiele umieć”.

²⁹³ [J. Gnatowski] Łada: *Najnowsze wydawnictwa ludowe*. „Niwa” 1884 T. 25 s. 367.

²⁹⁴ W tym czasie także w krakowskim, konserwatywnym „Czasie” pisano: „Lud nie lubi deklamacji sentymentalnej, ani morałów bohaterskich. Do niego trafia się argumentem, a nie sentymentem, prostotą treści i stylu. Chcąc pisać dla ludu trzeba go znać, wychowywać się pośród niego, a szanować go i cenić” (Cz. Pieniążek: *Z piśmiennictwa dla ludu*. „Czas” 1890 nr 171 s. 1). Stanisław Tomkiewicz (*Z literatury ludowej*. Tamże nr 219 s. 10) zwracał uwagę na inną pożądaną cechę literatury ludowej: „Przede wszystkim powinno się szerzyć prawdę. Jeżeli podstawą każdej dobrej książki jest prawda, to o ile ważniejsze ażeby prawdę i samą tylko prawdę zawierała książka idąca do rąk tych ludzi, którzy zajęci codzienną ciężką pracą na chleb powszedni zaledwie kilka chwil wieczorem lub w święto niejako ukraść mogą odpoczynkowi koniecznemu, aby je poświęcić czytaniu! Rękodzielnik lub wieśniak umiejący czytać nie ma czasu dochodzić i badać, co w książce podane mu jest ziarnem a co plewą, on zresztą do takich badań nie jest przygotowany ani uzbrojony. Sam chłopski rozum do tego nie

prostota nie przekształcała się w prostactwo, obrażające dobry smak czytelników. Twierdzono, że najbezpieczniej będzie zaspokoić owe gusta, oferując odbiorcom literaturę religijną²⁹⁵, gdyż właśnie tego typu problematyka budzi ich zaufanie, odpowiada na potrzeby duchowe oraz współgra z wyobrazeniami o świecie. Jednak, choć wiele lat później w liście do „Słowa” jeden z włościan rzeczywiście zapewniał, że „książki nabożne są pierwszą strawą duchową chłopą”²⁹⁶, to równocześnie nieśmiało sugerował, by nie poprzestawać na rozpowszechnianiu tego typu tekstów, bo ich popularność i estyma, jaką są darzone, wynika w dużej mierze z przyzwyczajenia i braku książek o innej tematyce. Zauważał, że gdyby literatura świecka odznaczała się bardziej przystępną treścią i ceną, zainteresowanie nią na wsi wzrosłoby znacząco. Dowodem na to miała być coraz bardziej zauważalna obecność w wiejskich księgozbiorach utworów Henryka Sienkiewicza, Adama Mickiewicza czy Bolesława Prusa, na co zwracał uwagę wspomniany chłopski korespondent.

Nowe wątki do dyskusji na temat „dobrej” książki dla ludu wnieśli pod koniec XIX w. publicyści „Kraju”. Straszewicz – zgodnie z linią pisma – apelował, aby w imię zachowania kruchego ładu politycznego i dobrych relacji z władzami eliminować z rynku wydawniczego publikacje dla ludu, których autorzy nawołują do aktywności konspiracyjnej, powstańczej czy też w inny sposób ocierają się o naruszenie ustawy cenzuralnej. Przekonywał więc: „nic słusznieszego jak uznanie potrzeby usunięcia, gdy chodzi o oświatę książek bałamucących lub drażniących, chociażby nawet przez cenzurę uznanych. Święta prawda. Bez tego nie ma zaufania, nie ma wspólnej pracy, nie ma pożytku”²⁹⁷. Pewną niespodzianką było natomiast stanowisko innego autora, który stwierdziwszy, że poczytność tandetnej literatury w rodzaju *Cudownej lampy Aladyna* czy *Ali Baby i czterdziestu rozbójników* bierze się z niskiej ceny i

wystarczy. Człowiek taki w naiwności swojej przyjmuje zwykle za prawdę wszystko, co jest wydrukowane [...]. Trzeba szanować tę piękną naiwność i liczyć się z nią”.

²⁹⁵ [L.Z. Dębicki] L.D.: *Korespondencja „Słowa”: Z Podlasia*. „Słowo” 1882 nr 33 s. 2. Inny krytyk zauważał: „Na lud wiejski oddziaływują przede wszystkim utwory o charakterze bohatersko-religijnym, w nich tylko znajduje zadowolenie; literatura obyczajowa nie pociąga go prawie zupełnie” (*Teatr wiejski*. Tamże 1903 nr 188 s. 1).

²⁹⁶ [M. Radomczyk]: *Lud wiejski i książki*. Tamże 1898 nr 48 s. 2.

²⁹⁷ L. Straszewicz: *Praca nad ludem*. „Kraj” 1897 nr 29 s. 1.

zajmującej fabuły, radził: „Jest to wskazówka dla wydawców ludowej literatury: książka dla ludu musi mieć tytuł efektowny i treść sensacyjną”²⁹⁸.

Generalnie zgadzano się, że książki dla ludu powinny też poruszać zagadnienia czysto praktyczne, takie jak: funkcjonowanie samorządu wiejskiego i szkół na wsi, czy metody podnoszenia wydajności gospodarstw. Zdaniem Jeleńskiego miało to umożliwić czytelnikom zmierzenie się z nową sytuacją społeczną i kulturową: „Lud nasz czuje i widzi, że warunki jego bytu zmieniły się z gruntu, ale jak w tych nowych warunkach ma on pracować, jak się zachowywać wobec żywiołów czyhających na jego dobrą wiarę i kieszeń, do czego wreszcie przy dzisiejszym położeniu powinien on dążyć – o tem nie ma pojęcia”²⁹⁹.

Wydawać by się mogło, że oczekiwania konserwatystów w największym stopniu spełniają utwory Józefa Grajnera, bo to im poświęcano najwięcej uwagi. Były to albo powieści obyczajowe, których akcja toczyła się w realiach wiejskich, albo też powieści historyczne, osnute na tle autentycznych wypadków dziejowych, których fikcyjni bohaterowie pochodzili z ludu. Wykazywali oni szczególne predyspozycje do kreowania wokół siebie klimatu przygody i niezwykłości, co miało nikły związek z codzienną egzystencją włościan, ale co – jak się spodziewano – zaspokajało podświadome potrzeby czytelników. Pomysłowość Grajnera zwykle chwalono, chociaż bezustannie przypominano mu, aby zwracał uwagę na kontekst moralny i jednoznaczne prezentowanie faktów historycznych oraz by pokazywał relacje chłopsko-szlacheckie w korzystnym świetle. Za najlepszą z cyklu uznano powieść o Macieju Grądzie – uczestniku wojen za Szwecją i Turcją, choć i jej wyknięto pewne błędy konstrukcyjne. Otóż wspomniany bohater, pozostający na służbie u dość porywczego szlachcica, użył mu szabli, która została wykorzystana do zabójstwa. Szlachcic został skazany na banicję, a jego sługa – jako plebejusz – na śmierć. Zrelacjonowany przebieg zdarzeń – choć bohater uszedł z opresji z życiem – recenzent „Niwy” ocenił jako wysoce niefortunny: „Gdyby nawet takie wypadki istotnie zdarzały się w czasach owych, to nie sądzimy, żeby uwydatnienie tak ciemnej strony przeszłości należało do zadania autora powieści historycznych dla młodzieży i ludu. Nie byłoby godniejszym dzielnego chłopka, który uszlachcił się zasługą, gdyby nie dla ocalenia życia, ale z samego przywiązania do pana, towarzyszył mu na wygnaniu?”³⁰⁰. Wcześniej ten sam autor stwierdził jednak, że choć omawianemu pisarzowi zdarzają się wprawdzie

²⁹⁸ *Włościaństwo: czytanie książek*. Tamże nr 35 s. 15.

²⁹⁹ J. Jeleński: *W sprawie ludu wiejskiego*. „Niwa” 1881 T. 19 s. 511.

³⁰⁰ [R. Buczyński] R.B.: *Sprawy bieżące*. Tamże 1883 T. 24 s. 290.

usterki stylistyczne i gramatyczne, to pomimo tego „powieści historyczne p. Grajnerta z pożytkiem czytać się dadzą”³⁰¹. Zdaniem tegoż Romana Buczyńskiego każdy utwór powinien mieć pozytywne zakończenie: „w powieści ludowej koniecznym jest tło moralne; źle wygląda, gdy jak w poprzedniej (tomik III), zawód życia w pracy i zasłudze kończy się niespodzianą jakąś katastrofą”³⁰².

Oprócz utworów Grajnerta za godne polecenia uznawano również powieści Walerego Wielogłowskiego, Władysława L. Anczyca i Józefa Chociszewskiego, książki religijne Karola B. Antoniewicza, żywoty świętych, a także nieśmiertelne *Wieczory pod lipą* Lucjana Siemieńskiego oraz *Pielgrzymą w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej³⁰³. Z prac popularnonaukowych ceniono dziełka Marcina Mizery, Józefa I. Kraszewskiego i Prószyńskiego³⁰⁴. Olędzki radził jednak, by upowszechnianie wiedzy miało charakter selektywny. O ile bowiem książki z zakresu historii, geografii, biologii i rolnictwa dają wiedzę neutralną światopoglądowo, o tyle popularyzowanie nauk społecznych, politycznych lub ekonomicznych skłaniać może do zainteresowania socjalizmem lub anarchizmem i powodować odrzucenie dotychczas wyznawanych zasad: „książki takie niewątpliwie więcej przyniosą pożytku niż owo szerzenie jakoby światła pośród ludu przez popularyzowanie nauk społecznych, niż wszelkie wykłady o kapitale i rencie, o prawie do pracy, równości praw, zadaniach stanu czwartego etc, etc, które są dobre chyba tylko na to, żeby poprzewracać w głowach nieprzygotowanym do lektury czytelnikom”³⁰⁵.

Uwagę publicystów prasy konserwatywnej przyciągały także oba pisma ludowe wychodzące w tym czasie w Królestwie. Więcej miejsca poświęcano wydawanej od 1866 r. „Zorzy”, ale wynikało to chyba z tego, że budziła ona dużo zastrzeżeń i poświęcane jej recenzje traktowano jako sugestie dla redakcji, mające pomóc jej w dalszej pracy. Krytycyzm niewątpliwie tonowała świadomość, że twórcy tego rodzaju pism byli w nieporównywalnie trudniejszym położeniu niż ich odpowiednicy z prasy przeznaczonej dla innego typu odbiorców. Nie pochodzili bowiem ze środowiska, dla którego tworzyli teksty, nie wiedzieli, jakim kodem się posługiwać. Byli zdani na dość przypadkowe kontakty z chłopami, potoczne wyobrażenia

³⁰¹ Tenże: *Ruch literacko-naukowy*. Tamże 1881 T. 19 s. 741.

³⁰² Tenże: *Nasi noweliści: szkice z współczesnego piśmiennictwa*. Tamże T. 20 s. 239.

³⁰³ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. Tamże 1878 T. 13 s. 811–813.

³⁰⁴ [J. Gnatowski] Łada: *Nasze wydawnictwa ludowe*. Tamże 1884 T. 25 s. 362–371.

³⁰⁵ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. Tamże T. 26 s. 233.

inteligencji na ich temat, czy w końcu na swoją intuicję. Jeden z recenzentów „Biblioteki Warszawskiej” wskazywał, że właśnie owa bariera komunikacyjna powodowała, że na łamach „Zorzy” zamieszczano opowiadania z życia sfer niższych, nazbyt realistyczne by pobudzić ciekawość i wyobraźnię czytelników. Pisał on: „Imaginacja nieukształconych nawet osób klas niższych nie zawsze sobie podoba w tej poziomej i ubogiej sferze, w jakiej je rzeczywistość zamknęła; lubi owszem ponad nią wzlatać i nawet bardzo wysoko, w świat wielkości, potęgi i dostatku; wszakże bajki są tego dowodem”³⁰⁶. Sugerował więc, by prezentowane historie zabarwić nieco nutą niezwykłości, ograniczyć zaś tendencję do stosowania zbyt skomplikowanych figur stylistycznych. Zwrócił też uwagę na to, że w wypadku odbiorcy ludowego wskazane jest dogłębne wyjaśnianie wszystkich problemów, bez stosowania uogólnień czy skrótów myślowych zrozumiałych tylko dla czytelnika o wyższych kompetencjach kulturowych.

Inne stanowisko prezentował Kazimierz W. Wójcicki. Cenił on „Zorzę” przede wszystkim za jej unikatowość, w twórcach pisma dostrzegał wzorowych obywateli oddanych idei pracy społecznej, a Jana K. Gregorowicza, który przejął redakcję po Grajnercie, uważał za wybitnego znawcę chłopskiej duszy, co pozytywnie wpływało na kształt pisma: „Pisarz ten, jak wspomnieliśmy, zna lud wiejski i jego stronę duchową wybornie, dlatego umiał też »Zorzę« zastosować do jego potrzeb. Wiedząc, że strona religijna stanowi jeden z pierwszych żywiołów wieśniaka, odpowiedniej treści artykułom daje pierwsze miejsce. Zdrową myśl, uczciwą radę, umiejętnie przystraja w szatę opowieści, bo jedna i druga lepiej trafią do serca i pozostaną w pamięci, gdy się w żywym przykładzie ukażą”³⁰⁷. Jediną usterką, jaką dostrzegał w periodyku, były opisy geograficzne regionów zbyt odległych, aby mogły w jakikolwiek sposób korespondować z doświadczeniami czytelników. Dowodził więc: „każdy przyzna, że wieśniak z większym zajęciem czytałby o stepie ukraińskim jak o pustyni Sahara, lub o polowaniu na niedźwiedzia i dzikiego zwierza krajowego, aniżeli na lwy i słonie”³⁰⁸.

Korespondent „Gazety Rolniczej” dostrzegał wyłącznie zalety „Zorzy” i zachęcał ziemian do ponoszenia kosztów prenumeraty w imię pogłębiania wzajemnego zaufania mię-

³⁰⁶ [A.A. Krajewski] A.A.K.: *Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne*. „Biblioteka Warszawska” 1869 T. 2 s. 512.

³⁰⁷ K.Wł. Wójcicki: *Przegląd prasy periodycznej w Królestwie Polskiem za rok 1873: „Zorza”*. Tamże 1874 T. 2 s. 447.

³⁰⁸ Tamże.

dzy dworem a wsią. Pisał on: „Zamiast przepędzania wieczorów niedzielnych nad zielonym stolikiem, który znowu jak dawniej po naszych dworkach królować zaczyna, nie byłoby sto- kroć lepiej, zebrawszy czeladkę swoją, przeczytać jej najstosowniejsze dla niej z *Zorzy* ustę- py. Wdzięczność ich, okazałaby się wkrótce w zwiększonej życzliwości dla pana i zdwojonej dbałości o jego dobro. A to wszystko tylko trzy ruble na rok by nas kosztowało”³⁰⁹. Bardziej krytyczny był Olędzki, który uważał, że warunkiem współfinansowania przez obywateli wiej- skich prenumeraty „*Zorzy*” powinna być poprawa stylu jej redagowania, uznawanego przez publicystę za archaiczny. Według niego „zamiast zainteresować lud pouczającymi wykładami ze sfery spraw gminnych i sądowych, administracyjnych, rolnych, ogrodniczych [...], zamiast budzić w nim obywatelskie poczucia pisząc mu o prawach jego i obowiązkach, o stosunku do tej społeczności, której jest częścią, »*Zorza*« przemawia do ludu jakby do dzieci w pewnym rodzaju kalendarzowego tonu z zaprzyszłych czasów, rozpisuje się o przyrodzie, zwierzętach i ptakach słabiej nierównie, niżby to uczynił 20-letni włościański wyrostek, gdyby pisać umiał”³¹⁰. Olędzki sugerował, że pismo ludowe powinno się składać z sześciu działów: reli- gijno-moralnego, w którym znalazłaby się interpretacja poszczególnych części ewangelii; ekonomicznego, który informowałby o tym, jak prowadzić gospodarstwo; powieściowego, gdzie zamieszczano by beletrystykę osnutą na motywach historycznych lub obyczajowych; naukowego, objaśniającego zjawiska przyrody; społecznego, poświęconego analizie proble- mów samorządu i zagadnieniom prawnym; oraz informacyjnego, zawierającego wiadomości polityczne z kraju i świata. „*Zorza*” wymienione tematy poruszała albo ułomnie i pobieżnie (religia, ekonomia, beletrystyka), albo nie podnosiła ich wcale (nauka, zagadnienia prawne i samorządowe)³¹¹.

Postulaty te zrealizowała dopiero „*Gazeta Świąteczna*” Prószyńskiego. Olędzki uwa- żał, że jedyną wadą tego pisma był nieco zbyt moralizatorski ton, choć i za nim – jego zda- niem – kryły się dobre intencje³¹². Publicysta „*Słowa*” przekonywał z kolei, że owa morali- styka jest mocną stroną „*Gazety*”, gdyż periodyk posługuje się konkretnymi przykładami, a nie propaguje abstrakcyjnych idei. Pisał więc z aprobatą: „Nie morałem i wyszarzałem fraze- sem walczy »*Gazeta Świąteczna*«, ale rozumnie podawanymi faktami – dobrami, które umie

³⁰⁹ W. Dębski: *Korespondencje gospodarskie: z pow. Mławskiego*. „*Gazeta Rolnicza*” 1873 nr 16 s. 125.

³¹⁰ [W. Olędzki] Jacek Soplica: *Sprawy bieżące*. „*Niwa*” 1879 T. 15 s. 379.

³¹¹ Tenże: *Sprawy bieżące*. Tamże 1878 T. 13 s. 891–893.

³¹² Tenże: *Sprawy bieżące*. Tamże 1887 T. 32 s. 150–153.

stawiać za przykład do naśladowania; złemi, które karcieć potrafi zręcznie jako przykład odstręczający”³¹³.

Cóż jednak z tego, że istnieje niezła literatura dla ludu, że rośnie poziom czasopism ludowych, zwłaszcza „Gazety Świątecznej”, jeśli – zdaniem korespondentów pism konserwatywnych – chłopcy wykazują chroniczną niechęć do oświaty. Oto jak jeden z entuzjastów opisywał swoje niepowodzenia w upowszechnianiu czytelnictwa: „Zachwalałem taniość tego pisma i rozliczyłem, iż na prenumeratę wypadnie każdemu gospodarzowi zapłacić nie więcej jak po groszy dziesięć. Przedstawiłem i materialne zyski, a mianowicie: bezpłatne uzyskanie kalendarza »Gościa«, a nawet jak to dawniej było, redakcja prawdopodobnie przyśle inne premia np. obraz święty lub pług do orania. Ale na te wszystkie moje argumenty odpowiadało mi: Ej, kto ta kiedy słychoł o cytaniu gazety. Następnie zaczęli się troskać, iż gdyby redakcja przysłała obraz, kto by go otrzymał, a jeśli pług, kto by nim orał, kiej to cała wieś płaci”³¹⁴. Być może chłopcy czuli naturalną niechęć do inicjatyw o charakterze kolektywistycznym, a zbiorowa prenumerata ograniczała ich potrzebę posiadania rzeczy na swój wyłączny użytek.

Podobny problem pojawiał się zresztą także w dyskusji dotyczącej tworzenia bibliotek wiejskich. Feliks Ochimowski zauważył np., że „włościanin nie da składki na wspólne książki, dopóki w nich nie zasmakuje. Kształcenie się samoistne, czytanie – musi się stać potrzebą życia, wrość w naszą naturę, być codziennym obyczajem i to tem bardziej, gdy przyjdzie grosz na chleb lub uciechę przeznaczony obrócić na kupno książek”³¹⁵. Z inicjatywą tworzenia tego typu placówek powinni wychodzić ziemianie, by własnym przykładem zachęcić włościan do ofiarności na podobne cele. Natomiast według innego publicyisty „Niwy” skutecznym sposobem jest wykorzystanie dbałości chłopów o dobrze rozumiany interes własny, gdyż: „włościanie nasi nie są bynajmniej tak ograniczeni, aby własnego interesu zrozumieć nie byli w stanie, zwłaszcza jeżeli im umiejętnie a wytrwale przedstawiany będzie”³¹⁶. Propagując więc wniosek dotyczący utworzenia biblioteki, trzeba podkreślać opłacalność przedsięwzięcia, oraz to że biblioteka gminna może zagwarantować ciągłość edukacji, którą na poziomie elementarnym oferowała szkoła.

³¹³ „Słowo” 1882 nr 47 s. 3.

³¹⁴ Jo-la: *Listy spod Chmielnika*. „Gazeta Rolnicza” 1888 nr 19 s. 226.

³¹⁵ F. Ochimowski: *Do redakcji „Niwy”*. „Niwa” 1876 T. 9 s. 328.

³¹⁶ *Biblioteki i czytelnie gminne*. Tamże s. 83.

Jednakże zdaniem tego autora „Czytelnia bez szkoły mało się przyda, wyjątkowo tylko włościanie korzystać z niej będą – lecz z drugiej strony, na cóż przyda się szkoła, jeżeli jej nie uzupełni czytelnia? Po cóż uczyć dzieci czytać, jeżeli później w życiu oprócz książki do nabożeństwa, żadna inna ich nie dojdzie? Niech sobie kto chce uprawia sztukę dla sztuki: ale uczyć czytać bez celu, li tylko dla uczenia – to bolesne drwiny z przeznaczeń oświaty”³¹⁷. Publicysta „Niwy” uważał, że na księgozbiór biblioteki powinny się składać książki popularnonaukowe, głównie objaśniające zjawiska przyrody, dotyczące higieny i fizjologii oraz poświęcone prowadzeniu gospodarstwa. Placówki takie – jego zdaniem – powinny być otwarte wieczorami w dni powszednie i przez całe dni świąteczne. Radził też, by korzystanie ze zbiorów możliwe było po dokonaniu choćby symbolicznej opłaty, gdyż chłopci uważają, że dobra uzyskane za darmo nie przedstawiają większej wartości, cenne zaś jest to, co wymaga choćby niewielkich nakładów finansowych.

Publikujący w tym czasie w „Niwie” Prószyński zgadzał się, że biblioteki uzupełniają wiedzę uzyskaną za pośrednictwem szkoły, a nawet niekiedy muszą szkołę zastąpić. W związku z tym powinny gromadzić starannie wydane publikacje o dużej wartości merytorycznej, a więc relatywnie drogie i trudno dostępne³¹⁸, oraz udostępniać je za darmo ludziom mniej zamożnym. Obserwacja podpowiadała mu, że o ile w mieście biblioteki mogą powstawać dzięki inicjatywie pojedynczych osób, o tyle na wsi – ze względu na pewną wspólnotowość podejmowania wszelkich inicjatyw w tym środowisku – powinny być urządzane siłami zbiorowymi. Prószyński dowodził także, że zbiory muszą być zróżnicowane, tak jak zróżnicowane są osobowości oraz potrzeby nawet mało wyrobionej literacko publiczności. Trudny i odpowiedzialny obowiązek rozpoznania oczekiwań czytelników i dobór odpowiednich lektur spoczywał jego zdaniem na bibliotekarzu, gdyż „czytanie błędnie prowadzone wywiera wpływ minimalny; służy ledwo za rozrywkę próżną nie zawsze nawet powstrzymującą od innych sposobów spędzania wolnego czasu mniej godziwych. Niekiedy czytanie wpływa szkodliwie na tych zwłaszcza, którzy szukają w nim wyłącznie przyjemności za jaką bądź cenę, szukają w nim wrażeń cierpkich, jakich życie dostarczyć nie zawsze jest w stanie. Takie czytanie odciąga ludzi od rzeczywistości, rozleniwia ich. [...] Nieraz zabiera społeczeństwu

³¹⁷ Tamże s. 84.

³¹⁸ Jego zdaniem książki tanie, gorszej jakości i mniejszej wartości można bez trudu nabyć na targach, odpustach czy u obwoźnych sprzedawców.

ludzi, a oddaje mazgajów podobnie jak pewne kierunki wychowania³¹⁹. Bibliotekarz, który powinien mieć kompetencje psychologa, pedagoga i socjologa, musi umieć zachęcić do czytania, ale też, w razie potrzeby, zniechęcić do lektury nieodpowiedniej ze względu na wiek, wykształcenie czy szeroko rozumiany stan świadomości czytelnika, mając na względzie nie tylko jego dobro, ale przede wszystkim dobro społeczeństwa, którego jest on częścią.

Wydaje się, że inni publicyści prasy konserwatywnej nie przykładali tak dużej wagi do pracy bibliotekarza, a sam problem bibliotek ludowych stał się przedmiotem ich zainteresowania dopiero w 1897 r., gdy rząd zainicjował akcje tworzenia własnych placówek z mieszanym księgozbiorem polsko-rosyjskim³²⁰. Inicjatywa ta spotkała się z dużym uznaniem w środowisku zachowawców. Traktowano ją jako przejaw dobrej woli władzy i pierwsze po latach wezwanie do wspólnej pracy ziemian i rządu w kwestii propagowania oświaty ludowej. Na łamach „Słowa” apelowano do czytelników o intensywne angażowanie się w to przedsięwzięcie. Jeden z publicystów pisma zapewniał, „że inteligencja nasza na wezwanie władzy w tej sprawie ochoczo do współdziałania pośpieszy – nie wątpimy, a że działalność ta płodną będzie i jak najpożyteczniejsze owoce dla dobra ludu i dla porządku społecznego przynieść może – wierzymy silnie. Kontroli nad tą działalnością władza z łatwo zrozumiałych powodów wyrzec się nie chce. My też spod tej kontroli usuwać się nie mamy powodu, ponieważ w czytelnictwie ludowym nie pragniemy rzeczy któreby potrzebowały obawiać się światła dziennego”³²¹. W „Słowie” skrętnie odnotowywano powstawanie pierwszych bibliotek ludowych. Z Tuszyna w guberni piotrkowskiej donoszono np.: „Książek wszystkich przysłano 201, w tej liczbie 80 w języku rosyjskim, 121 w polskim. Czytelnię otwarto w niedzielę 21 listopada o czym lud został powiadomiony z ambony. Po ukończeniu nabożeństwa tłumnie rzucano się na książki. [...] Od godz. 1-szej do 8 po południu wydano 116 książek, w tem 112 w języku polskim, a 4 w języku rosyjskim. [...] Najpierw rozebrano książki religijne. [...] Matki prosiły o książki dla swych dzieci, mówiąc, że zamiast wałęsania się w święta z nudów po ulicach, niech lepiej przeczyta pożyteczną książkę. I dzieci ze szkoły prosiły o książki, ale udzielono

³¹⁹ K. Prószyński: *W sprawie czytelni i poradnika zarządzających niemi*. „Niwa” 1879 T. 15 s. 638.

³²⁰ Ryszard Wroczyński (*Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1963) podaje, że do 1904 r. powstało 395 takich placówek. Szerzej o tej inicjatywie pisze Marian J. Lech (*Biblioteki „ludowe” w Królestwie Polskim 1897–1906*. „Studia o Książce” T. 3. Wrocław 1973).

³²¹ M. B.: *Czytelnie ludowe*. „Słowo” 1897 nr 243 s. 1.

im zaledwie kilka, dając pierwszeństwo starszym. Do 40 osób odprawiono z niczem dla braku książek polskich”³²². Także z Tarnogóry w guberni lubelskiej informowano, że zapotrzebowanie na książki jest tak wielkie, że trzeba będzie powiększyć zbiory dwukrotnie, natomiast z Bielawy w powiecie łowickim donoszono o popularności książek traktujących o rolnictwie i higienie³²³.

Jednocześnie wskazywano na pewne ograniczenia w doborze księgozbioru omawianych instytucji. Publicysta „Kraju” zauważył, że podobne czytelnie w Cesarstwie mają zbiory bardziej zróżnicowane, uwzględniające potrzeby czytelników także o wyższych kompetencjach, podczas gdy w Królestwie: „ludowi polskiemu ma być dana tymczasem strawa ściśle odpowiadająca niskim pojęciom i potrzebom przeciętnego chłopa: nieco naiwnych powiastek i trochę książek pożytecznych o świecie i o roli”³²⁴. Z zadowoleniem przyjęto natomiast pomysł urzędników rosyjskich, by bibliotekarze prowadzili wywiady z czytelnikami na temat użyteczności placówek i ich zbiorów³²⁵.

*

Podsumowując, należy stwierdzić, że konserwatyści w Królestwie po upadku powstania styczniowego znaleźli się w sytuacji mało komfortowej pod każdym względem. Utracili znaczną część dawnych przywilejów, a zyskali wielu nowych, bezlitosnych krytyków w przedstawicielach innych środowisk ideowych i w kręgach rządowych, przy czym nie zawsze była to krytyka merytoryczna i uzasadniona. Ziemianie próbowali odpierać zarzuty, angażując się w debatę publiczną, także na temat oświaty ludowej. W tej kwestii pozostawali tradycjonalistami, choć byli świadomi zapóźnień cywilizacyjnych wsi. Z jednej strony obawiali się, że lud nazbyt wyemancypowany i autonomiczny intelektualnie jeszcze bardziej ograniczy ich wpływ na życie publiczne, z drugiej mieli świadomość, że wyedukowani chłopci mogą być sprzymierzeńcami w dziele modernizacji rolnictwa. Ten dylemat znalazł odzwierciedlenie w

³²² *Czytelnie ludowe*. Tamże nr 270 s. 2. Na temat kolejnych placówek zob. W. K.: *Z Królestwa Polskiego*. „Kraj” 1897 nr 48 s. 27. Informacje dotyczące finansowania bibliotek zob. L.K.: *Prasa polska*. Tamże nr 49 s. 18.

³²³ *Czytelnie ludowe*. „Słowo” 1897 nr 278 s. 2.

³²⁴ S.: *Czytelnie ludowe*. „Kraj” 1897 nr 44 s. 17.

³²⁵ W. Kosiakiewicz: *Czytelnie ludowe*. Tamże nr 49 s. 25–26. Zwracano też uwagę, że akcja tworzenia bibliotek w Królestwie jest bacznie obserwowana przez prasę rosyjską (*Biblioteki ludowe w Kraju Nadwiślańskim*. „Słowo” 1898 nr 232 s. 1).

dyskusji dotyczącej upowszechniania czytelnictwa wśród mieszkańców wsi. Publicyści przekonywali, że upodobania lekturowe chłopów określa ich konserwatywny światopogląd, co oznacza, że dla tej grupy odbiorców najodpowiedniejsza będzie literatura religijna, powieści osadzone w realiach wiejskich czy też książki analizujące problemy praktyczne, związane głównie z pracą na roli. Przestrzegano przy tym przed nadmiernym infantylizowaniem czytelników, ale równocześnie sugerowano, by ograniczać dostęp do publikacji z zakresu nauk społecznych lub ekonomicznych, które mogłyby skłonić odbiorców do działań anarchistycznych. Pozytywnie przyjęto w tym środowisku rządową inicjatywę tworzenia bibliotek ludowych, co potraktowano jako szansę współpracy z władzami a równocześnie możliwość przywrócenia wpływów ziemiańskich w środowisku wiejskim.

Rozdział III

Czytelnictwo ludowe w opiniach publicystów związanych z Kościołem katolickim

W debatę wokół kwestii oświaty ludowej, która – jak pamiętamy – nasiliła się w Królestwie u progu lat 60., Kościół angażował się w sposób umiarkowany, choć w czasopiśmie katolickich z okresu przedpowstaniowego poruszano m.in. problem tworzenia szkół elementarnych i bibliotek dla ludu. Zakładano, że wyedukowani wierni będą gorliwsiymi wyznawcami wiary i częściej partnerami w krzewieniu kultu niż tylko biernymi obserwatorami. Jak stwierdził jeden z publicystów: „Szkółki są bez wątpienia najsilniejszą pomocą kościołowi w poprawianiu ludzi. Przez szkoły elementarne usposobi się dziecko do zrozumienia i spamiętania kazań i do przyjmowania godnie i z korzyścią sakramentów świętych”³²⁶. O bibliotekach ludowych pisano, że nie powinny być zakładane bez wyraźnie określonego planu, żywiłowo i chaotycznie, gdyż może to prowadzić do gromadzenia i udostępniania literatury z różnych względów niepożądaney: „Byli proponujący, aby biblioteczki ludowe składać z książek starych i zużytych po dworach wiejskich i po miastach, a te stare i zużyte dziś książki to po większej części poszarzałe Dumasy, Tajemnice Paryża, Londynu i inne tym co do wartości równe. Dziwne pomieszanie pojęć: widocznie zdawało się niejednemu, że raj zakwitnie na ziemi, jak lud czytać będzie, choćby nawet czytał szalone romansidła”³²⁷. Za godne polecenia odbiorcom ludowym uznawano za to opowiadania księdza Józefa Osieckiego, elementarze Ewarysta Estkowskiego, a także *Dzieje Polski w 24 obrazkach* Władysława L. Anczyca³²⁸. Zapewniano, że interesująca lektura będzie w stanie odciągnąć chłopów od mniej chwalebnych rozrywek: „w wielu miejscach z tej kasy brackiej, pozakładali biblioteczki parafialne, to jest nakupili użytecznych, pobożnych i ciekawych książek, jakie kapłan miejscowy uznał za dobre. I dzieci chodzą do szkółek i mają z czego czytać; że nieraz zastanowi, jak malec wiele ciekawych i użytecznych rzeczy wie i umie opowiedzieć. I starzy, którzy umieją czytać to tych książek pożyczają. A jak przyjdzie Boża niedziela, to nie przesiadują w karczmie jak

³²⁶ K. Skórkowski: *Korespondencja Przeglądu Katolickiego: o poprawie ludu wiejskiego w okolicach Warszawy*. „Przegląd Katolicki” 1863 nr 2 s. 25.

³²⁷ *Kronika kościelna krajowa*. Tamże nr 6 s. 92.

³²⁸ *Bibliografia*. Tamże nr 4 s. 63.

dawniej, ale poschodzą się do tego, kto umie czytać i słuchają pięknych rzeczy; a tak i czas im milej przejdzie i pożytek odniosą i Boga nie obrażą”³²⁹.

Przedpowstaniową „gorączkę oświatową” ludzie Kościoła oceniali jednak z właściwym sobie dystansem i wstrzeźliwością, jako przejaw chwilowej mody i egzaltacji, cechującej niedojrzałych reformatorów. Duchowni zalecali raczej spokojną refleksję, zmierzającą do skonstruowania spójnego programu, będącego wypadkową interesów wszystkich grup społecznych i mającego silne umocowanie prawne. Publicysta „Przeglądu Katolickiego” pisał: „Myśl jaka jeżeli zamienić się ma w trwałą dźwignię dobra powszechnego, nie może opierać się na uczuciu samem, ale winna spłynąć w stałą formę prawa”³³⁰. Miało to zapobiec anarchii i upadkowi moralnemu, gdyż – jak twierdził cytowany autor – „Biada społeczeństwu, jeżeli myśl hasłem czasu będąca jest fałszem, wówczas społeczeństwo nie tylko się cofa, nie tylko się wstrząsa boleśnie w posadach swoich, ale zupełnemu wywrotowi władz ulec może”³³¹.

Dopiero po upadku powstania niektórzy publicyści, a także sami duchowni coraz częściej zaczęli przekonywać, że Kościół jako instytucja ciesząca się na wsi olbrzymim autorytetem i nieobarczona – w przeciwieństwie do właścicieli ziemskich – historycznymi zaszłościami, może, a nawet powinien zaangażować się w tworzenie poprawnych relacji między szlachtą a chłopami, a także przejąć inicjatywę w dziedzinie oświaty ludowej. Przykładowo w „Przeglądzie Katolickim”, który stał się wówczas oficjalnym organem Kościoła w Królestwie³³², twierdzono, iż „proboszcz wiejski ze stanowiska swego jest ogniwem łączącym wszystkie żywioły społeczne, a za szczęśliwego powinien się uważać zyskując uznanie zarówno oświeconych, jako i prostaczków, dostojników jako też ich podwładnych”³³³.

³²⁹ M. Możejewski: *Słowa prawdy o pijaństwie i trzeźwości oraz rady i modlitwy dla trzeźwych*. Płock 1863 s. 118.

³³⁰ *Rada powiatu augustowskiego w sprawie wychowania ludowego*. „Przegląd Katolicki” 1863 nr 2 s. 18.

³³¹ Tamże.

³³² O genezie „Przeglądu Katolickiego” pisze Wincenty Chościak-Popiel (*Pamiętniki*. Kraków 1915 s. 88).

³³³ [W. Fudalewski] Ks. Wł. F.: *Proboszcz wiejski w stosunku do osób uprzywilejowanych*. „Przegląd Katolicki” 1876 nr 52 s. 818. Emigracyjny kaznodzieja Hieronim Kajsiewicz (*Rachunek sumienia: kazanie powiedziane w kościele w.w. oo. Jezuitów we Lwowie podczas*

Nie było to zadanie łatwe, zwłaszcza, że jak jeszcze w latach 80. twierdził biskup Wincenty Chościak-Popiel, zmiana położenia włościan, polegająca na możliwości swobodnego dysponowania czasem, energią, a w końcu własną osobą, pogłębiła takie ich wady, jak lenistwo, chciwość czy podatność na propagandę fałszywych ideologii, a więc wykoleiła cnotliwych i wiernych pouczeniom Kościoła chłopów. Pytania stawiane przez biskupa: „czy lud nasz korzysta rzeczywiście z tej zmiany losu – czy pracą uczciwą powiększa swoje mienie i postępuje w cnotach – czy godnie odpowiada oczekiwaniom jakie w nim położono?”³³⁴ świadczą, że Kościół traktował samodzielność ludu jako zagrożenie dla dotychczasowego porządku i jako przeszkodę na drodze do zbawienia, a nie jako szansę dla awansu cywilizacyjnego wsi.

Skoro jednak na barkach kapłanów spoczywać miała w nowych warunkach jeszcze większa odpowiedzialność niż poprzednio, oczekiwano, że będą oni wzorem zarówno w sferze moralno-obyczajowej, jak i praktyk samokształceniowych. Oczytany i zachęcający do czytania parafian duchowny powinien stanowić argument przeciwko tym, którzy zarzucali duchowieństwu ignorancję i skostnienie intelektualne. Za przykład takiego wzoru osobowego służyć mógł niejaki ksiądz Werner, w którego nekrologu pisano m.in.: „Gdzie posłyszał lub wyczytał o jakiej książce dla ludu, już ją czem pręcej nabywał i w ręce swych owieczek oddawał. Wydawnictwa ludowe, Zorza i inne pożyteczne czasopisma zawsze miały w nim pożytecznego przedpłaciciela, by się czem miał podzielić z prostaczkami. Sam kupował, płacił, ludziom dawał, rad, że się uczą i czytają”³³⁵. Stosunek duchownych do książek był istotny również z tego powodu, że często byli oni jedynymi na wsi posiadaczami bibliotek, decydo-

nabożeństwa dziękczynnego na zakończenie starego roku 1868. W: O duchu rewolucyjnym. Wybór pism. Wstępem opatrzył B. Szlachta. Kraków 2009 s. 308) już wcześniej nauczał, że zarówno poczucie obowiązku obywatelskiego, jak i chrześcijańskiego wymaga dbałości o podtrzymywanie dobrych relacji pomiędzy dworem i wsią oraz troski o chłopów. Pisał m.in.: „I miłość bliźniego i miłość kraju winny nas pobudzać do troski o dobre wychowanie ludu, aby został prawdziwie chrześcijański i stał się obywatelem. Inaczej przed Bogiem i przed światem nie będziemy bez winy”.

³³⁴ [W. Chościak-Popiel]: *List pasterski biskupa kujawsko-kaliskiego*. Włocławek 1882 s. 3.

³³⁵ „Przegląd Katolicki” 1875 nr 21 s. 330.

wali o ich zawartości i udostępnianiu, a w konsekwencji mogli kształtować gusta innych czytelników, zwłaszcza mniej samodzielnych³³⁶.

Tymczasem oficjalne stanowisko Kościoła wobec formacji intelektualnej kapłanów było dalekie od oczekiwań ówczesnych reformatorów. Zalecano co prawda pogłębianie wiedzy, ale tylko w obrębie obowiązującej doktryny, zarówno w wymiarze teologicznym jak i społecznym. Jak pisał ksiądz Michał Nowodworski: „Od księży domagać się należy przede wszystkim nie tej nauki, która zaznajamia z naturą, ale takiej jaka zaznajamia z Bogiem i drogami doń prowadzącymi. [... Księża] przykładają się przede wszystkim do nauk swojego powołania, toteż choć nie wiedzą wielu rzeczy, o jakich dobrze wiedzą naturaliści i matematycy, jednakże wiedzą to, co każdemu człowiekowi najpotrzebniejsze, jeżeli rzeczywistym ma być człowiekiem, takim, jakim go chce mieć Stwórca”³³⁷.

Poszerzaniu wiedzy i doskonaleniu umiejętności kaznodziejskich nie sprzyjały również przepisy państwowe, które już w latach 50. zabraniały wygłaszać z pamięci kazań tym kapłanom, którzy nie mogli się wylegitymować tytułem magistra teologii, a tacy przeważali na wsi. Korzystali oni z gotowych zbiorów zatwierdzonych przez cenzurę³³⁸, i ponieważ nie musieli samodzielnie przygotowywać tekstów kazań, nie prowadzili też zapewne pogłębionych poszukiwań lekturowych. Zresztą zwierzchnicy bynajmniej tego od nich nie oczekiwali. Biskup lubelski Walenty Baranowski w liście pasterskim stwierdzał m.in., że: „nie każdemu

³³⁶ Informacje na temat bibliotek wiejskich tworzonych przez księży zob. m.in. D. Olszewski: *Aktywność społeczno-kulturalna duchowieństwa w diecezji kieleckiej w XIX wieku. Zarys problematyki badawczej*. W: *Aktywność społeczno-kulturalna kościołów i grup wyznaniowych w Polsce w XIX i w XX wieku*. Pod red. M. Medyckiej i R. Renz. Kielce 1995; S. Siekierski: *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w społecznościach lokalnych w świetle pamiętników*. Warszawa 1995.

³³⁷ [M. Nowodworski] M.N.: *Ksiądz i książka*. „Przegląd Katolicki” 1872 nr 27 s. 419. W mieszkaniu księdza powinna być także biblioteczka (K. Lewalski: *Na plebanii na przełomie XIX i XX w.* W: *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów*. Red. Z. Opacki i D. Płaza-Opacka. Gdańsk 2008).

³³⁸ D. Olszewski: *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1996 s. 86.

daną jest zdolność do wymowy kazań, na to i daru i wyższego światła potrzeba”³³⁹. Na użytek ludu wiejskiego zdecydowanie korzystniej jest głosić słowo Boże w formie homilii, tłumaczącej ewangelię w sposób łatwy i krótki, aniżeli kazania, które wymaga większej erudycji zarówno od księży, jak i ich słuchaczy.

Samokształceniu duchownych nie sprzyjał również charakter ludowej religijności. Chłopi większą wagę przywiązywali bowiem do zewnętrznych atrybutów wiary aniżeli do zgłębiania jej tajemnic. Od religii oczekiwali raczej silnych emocji³⁴⁰, potwierdzenia słuszności obranej drogi życiowej, a nie stonowanej refleksji skłaniającej do rozważań natury teologicznej³⁴¹. Jednocześnie – jak pisał Stefan Czarnowski – „włościanin polski nagina podświadomie swój katolicyzm do wyobrażeń i wzruszeń właściwych mu jako rolnikowi, a także do wyobrażeń i wzruszeń trwających wciąż jeszcze w warstwie do bardzo niedawna jeszcze pańszczyźnianej, która nawet po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny pozostawała w zależności gospodarczej, socjalnej i duchowej od historycznie utrwalonych w ich wyższości innych

³³⁹ W. Baranowski: *List pasterski [...], biskupa lubelskiego po objęciu rządów dyecezyi*. Lublin 1873 s. 27.

³⁴⁰ Ten typ religijności Józef Pastuszka określił mianem „afektywnej”. Problem ten analizował on m.in. w: *Typy życia religijnego*. „Przegląd Powszechny” 1951 nr 68, *Osobowość a religijność człowieka. Analiza psychologiczna*. „Roczniki Filozoficzne” 1964 nr 12, *Człowiek – istota religijna*. „Roczniki Filozoficzne” 1970 nr 18. Zob. też J. Krasieński: *Homo religiosus; podmiotowo-personalistyczne ujęcie fenomenu religijnego*. Sandomierz 2002. Trwałości tych cech religijności ludowej dowodzą współczesne badania społeczne. Zob. np. E. Ciupak: *Katolicyzm ludowy. Studia socjologiczne*. Warszawa 1973; *Religijność ludowa: ciągłość i zmiana*. Praca pod red. W. Piwowarskiego. Wrocław 1983.

³⁴¹ Adolf Janasz, ziemianin i propagator działań modernizujących w zakresie agrokultury dowodził (*Religia w rolnictwie*. Warszawa 1870 s. 13), że chłopci nawet bez wykształcenia teologicznego mają niejako instynktowne wyczucie tego, jak należy postępować, aby pozostawać w zgodzie z wymogami religii chrześcijańskiej. Cechy osobowości nabyte w kontaktach z naturą – cierpliwość, pokora, zdrowy rozsądek – skłaniać miały wiernych do poddawania się prawdom płynącym z ewangelii i jednocześnie chronić ich przed wpływem czynników destrukcyjnych: „Charakter prosty, uczciwy, zdrowy i trafny sąd o rzeczach, ma prawdziwą inteligencję i znajdzie każdy, że w najbardziej zbłąkanym narodzie stan rolniczy najmniej jeszcze uległ błędom serca i rozumu”.

warstw wiejskich”³⁴². Można więc zaryzykować twierdzenie, że w tej wizji świata Bóg pozostawał odległym, budzącym lęk właścicielem dóbr ziemskich, do którego można było dotrzeć poprzez życzliwe wstawiennictwo świętych i Matki Bożej, a ksiądz niczym pisarz gminny zarządzał informacją, objaśniał porządek prawny i umożliwiał komunikację między wszystkimi zainteresowanymi. Jak słusznie zauważył Leszek Gajos: „duchowieństwo i parafianie ściśle ze sobą współpracowali, dążąc do tego, aby utrzymać zastany porządek społeczny. Ten kto się spod niego wyłamywał zostawał napiętnowany, każdy musiał wykonywać wyznaczone mu w ramach wspólnoty zadanie”³⁴³. Przekonanie o trwałości ról we wspólnocie wiejskiej nie sprzyjało rozwojowi ani chłopów, ani tym bardziej duchownych. Arcybiskup Zygmunt Sz. Feliński stwierdzał – zresztą z aprobatą – że księża pracujący w parafiach wiejskich, sami wywodzący się najczęściej z ludu i słabo wykształceni, „zaczepnawszy z łona pobożnego ludu gorącą wiarę [...] zachowywali [...] te zasadnicze cnoty i w życiu kapłańskim, ani wdając się w szerokie rozprawy”³⁴⁴. Podobne zjawisko zauważył w czasie wizytacji parafii w Królestwie ksiądz Jakub Górka, profesor seminarium duchownego w Tarnowie, ale odnosił się do niego bardziej krytycznie: „Kler tamtejszy posiada niższy stopień wiedzy, bo i gimnazja rosyjskie niżej stoją od naszych, a to głównie z powodu dążności rusyfikacyjnej”³⁴⁵.

Niekwestionowany mimo to przez przeważającą część społeczeństwa autorytet duchownych katolickich powodował, że władze obserwowały ich ze szczególną uwagą, a generał-gubernator warszawski Iosif Władimirowicz Hurko twierdził wręcz, że „księża do tej pory są największymi obrońcami i krzewicielami polskich idei, polskiej sprawy i polskich nadziei

³⁴² S. Czarnowski: *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*. W: tenże: *Dzieła*. T. 1. *Studia z historii kultury*. Oprac. N. Assorodobraj, S. Ossowski. Warszawa 1956 s. 95. Warto dodać, że ten rodzaj religijności wspierały ówczesne publikacje: w XIX w. ukazało się w Królestwie około 800 dewocyjnych tekstów maryjnych, 100 nabożeństw majowych, a także sporo żywotów świętych (D. Olszewski: *Książka religijna na terenie Królestwa Polskiego w XIX wieku*. „Rocznik Świętokrzyski” 1989 t. 16 s. 165–166). Wiele takich druków także importowano (J. Kostecki: *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*. Warszawa 2011 s. 192–193).

³⁴³ L. Gajos: *Kultura ludowa w tradycyjnej społeczności wiejskiej*. Rzeszów 2003 s. 47.

³⁴⁴ Z.Sz. Feliński: *Pamiętniki*. Cz. 2. Kraków 1897 s. 9.

³⁴⁵ J. Górka: *Wspomnienia z Królestwa Polskiego i Litwy*. Tarnów 1906.

na odbudowę niepodległego państwa³⁴⁶. W rzeczywistości spektrum postaw zarówno szeregowych księży, jak i dostojników Kościoła rozciągało się od demonstrowanej niezależności, poprzez różne odcienie bierności, aż po działania serwilistyczne³⁴⁷, przy czym w tworzenie szkół ludowych czy bibliotek częściej angażowali się niewątpliwie księża o większej świadomości narodowej i intelektualnej³⁴⁸. Trudno ją jednak było wykształcić w trakcie nauczania seminaryjnego.

Jak już pisałam, za najważniejsze instytucje służące upowszechnianiu oświaty uważano powszechnie elementarne szkoły ludowe. Podobne stanowisko zajmował w tej sprawie Kościół, który dodatkowo dostrzegał możliwość oddziaływania poprzez nie na swych wy-

³⁴⁶ Cyt. za Stanisławem Wiechem (*Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*. Kielce 2002 s. 52). Tezę tę potwierdza chociażby przykład represji wobec alumnów seminarium duchownego w Kielcach, którzy w bibliotece seminarium zgromadzili m.in. broszury z 1863 r., dzieła Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza. Seminarium zamknięto, nauczających w nim księży uwięziono, a w piśmie do biskupów w Królestwie Hurko przestrzegali: „Uważam za obowiązek zwrócić uwagę waszą na surowy nadzór z waszej strony nad prowadzeniem seminarium, regensem, profesorami i uczniami, jak również nad nauczaniem, wychowywaniem młodych ludzi, aby ich kształcić na prawdziwych pasterzy Kościoła, a nie polityków wrogich prawemu rządowi, aby później nie używali swego duchownego wpływu do celu, który nie ma nic wspólnego z religią” (cyt. za J. Zdanowski: *Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim: kartka z dziejów seminarium duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia*. Kielce 1925 s. 21–22). Feliks Koneczny (*Kościół a cywilizacja*. Lublin 1996 s. 12), analizując cykle rozwojowe kultury podkreślił, że w przypadku Polski postęp cywilizacyjny zawsze związany był z oddziaływaniem Kościoła. Zależność tę dostrzegali także zaborcy i dlatego dążyli do zniwelowania jego wpływu na społeczeństwo. Koneczny podsumował swą analizę następująco: „Czym jest katolicyzm dla Polski stwierdził rząd moskiewski powtarzając nam przy każdej sposobności, że nie prześladowałby Polaków, gdyby opuścili Kościół”.

³⁴⁷ K. Lewalski: *Kościół rzymsko-katolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*. Gdańsk 2008. Na temat skali represji zob. P. Kubicki: *Bojownicy-kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*. Cz. 1–3. Sandomierz 1930–1940.

³⁴⁸ Wykaz instytucji kościelnych prowadzących działalność społeczną podaje Kubicki (*Spółczesność Kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim*. Sandomierz 1930).

znawców. W „Przeglądzie Katolickim” pisano np., że „szkółki są bez wątpienia najsilniejszą pomocą w poprawianiu ludu. Przez szkoły elementarne usposobi się dziecko do zrozumienia i spamiętania kazań i do przyjmowania godnie i z korzyścią sakramentów świętych, gdyż inaczej tak lud nasz myśli mało, że zdać sobie sprawy o czym było kazanie najprostsze nie potrafi”³⁴⁹. Natomiast biskup płocki Wincenty Chościak-Popiel w okólniku wystosowanym do księży ze swej diecezji polecał, aby duchowni wizytowali szkoły ludowe na terenie parafii co najmniej dwa razy w tygodniu, a także by partycypowali w kosztach utrzymania tych placówek. O szczególnym znaczeniu tego zadania świadczy choćby następująca uwaga biskupa: „Po zatrudnieniach w kościele i spełnieniu obowiązków parafialnych nic więcej plebanowi czasu zajmować nie powinno jak tylko szkoła”³⁵⁰.

Niewątpliwie Kościół stanął w epoce popowstaniowej przed nowym wyzwaniem, jakie stanowiła pozytywistyczna teoria rozwoju z jej kultem liberalizmu, organicyzmu i scjentyzmu, którą postrzegał jako zagrażającą stabilności systemu społecznego³⁵¹. Jednak wbrew oczekiwaniom program oświatowy publicystów katolickich nie stanowił prostej antytezy manifestów pozytywistycznych. Punkt wyjścia musiał być bowiem zbieżny: było nim przekonanie, że stan wiedzy włościan i ich poziom uczestnictwa w życiu publicznym są niewystarczające i wymagają zmian. Inaczej jednak rozumiano kluczowe pojęcie, jakim był wówczas „postęp”. O ile pozytywiści rozumieli go jako cechę procesu doskonalenia się ludzkości, o tyle publicyści katoliccy twierdzili, że został on człowiekowi dany przez Boga podczas aktu stwarzania świata. Według pozytywistów postęp to dobrostan cywilizacyjny i etyczny, natomiast według ideologów katolickich – to raczej ustawiczne dążenie do poznania Boga i wypełniania

³⁴⁹ K. Skórkowski: *Korespondencja Przeglądu Katolickiego: o poprawie ludu wiejskiego w okolicach Warszawy*. „Przegląd Katolicki” 1863 nr 2 s. 25.

³⁵⁰ W. Chościak-Popiel: *Pamiętniki...* s. 167. Po latach stwierdził jednak, że duchowieństwo za słabo angażowało się w tworzenie szkółek i ich bieżącą pracę. Wynikać to miało – zdaniem biskupa – z obojętności kapłanów, braku skłonności do pracy społecznej, a także nieumiejętności prowadzenia tego typu działalności. Zapewne ważkim czynnikiem była również obawa księży przed angażowaniem się w projekty mogące zwiększyć zainteresowanie władz ich poczynaniami.

³⁵¹ Na temat dyskusji jaka toczyła się między przedstawicielami ideologii pozytywistycznej i ich oponentami zob. G. Markiewicz: *Spór o model społeczeństwa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” w latach 1866–1880*. „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”. Z. 68. Łódź 2000.

jego woli. Według publicystów „Przeglądu Katolickiego” tezy głoszone przez pozytywistów nie były odkrywcze, lecz stanowiły karykaturę idei głoszonych przez Chrystusa, gdyż „Z Ewangelią dopiero zaczyna się prawdziwa nauka postępu. Nie tylko boska ta księga uczy o doskonaleniu i kształceniu się człowieka, ale prawem je nakazuje: Bądźcie doskonałymi”³⁵². Według nich głosiciele idei liberalnych zawłaszczyli i zmanipulowali ten czysty i jednoznaczny przekaz, co więcej uczynili z postępu narzędzie do dezawuowania i marginalizowania nauki Kościoła. Jak stwierdził jeden z autorów: „W naszych czasach ateistyczny liberalizm obrał sobie wyraz »postęp« za taran do obalenia murów Kościoła, postępem szczyci się liberalizm jako swoją własnością, zarzucając Kościołowi stagnację i zacofanie się”³⁵³. Postęp w wersji pozytywistów był dla publicystów katolickich procesem zmierzającym ku nicości i stanowił przejaw ateizmu, a „Ateizm usiłuje wydrzeć Kościołowi sztandar postępu i poprowadzić pod nim swoich adeptów do ostatecznej walki z nauką Chrystusową”³⁵⁴. Na zarzut, że Kościół neguje osiągnięcia współczesnej wiedzy, zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych, publicyści katoliccy odpowiadali, że „Chryścianizm nie tylko nie obawia się nauk przyrodniczych, lecz nawet zachęca do ich uprawiania, gdyż jeżeli nauki przyrodnicze trzymają się właściwej im metody empirycznie ścisłej, to ich odkrycia mogą się tylko przyczynić do uświetnienia prawdy chrześcijańskiej”³⁵⁵. Ksiądz Franciszek Krupiński pisał nawet: „Można wierzyć, że świat stworzyła rozumna wola, dała prawa, według nich rządzi, a obok tego myśleć pozytywnie, to jest właśnie dochodzić tych praw światem rządzących”³⁵⁶.

Istotą programu oświatowego propagowanego przez Kościół było podporządkowanie go zasadom religii i moralności, tym bardziej, że władze kościelne miały oczywiście świadomość, że stan wiedzy religijnej włościan pozostawiał na ogół wiele do życzenia, a ważną tego przyczyną był masowy analfabetyzm parafian. Wincenty Orzeszkowski, zarządzający diecezją płocką po zesłaniu biskupa Popiela, pisał wręcz: „lud nie umie pacierza i najgłówniejszych nie zna prawd wiary, a nie znając Boga i obowiązków religii, nie ma też poczucia cnoty”³⁵⁷. Na praktyczne konsekwencje tego stanu rzeczy zwracał uwagę jeden z koresponden-

³⁵² Ks.J.S.: *O postępie w wiekach upadku*. „Przegląd Katolicki” 1863 nr 12 s. 180.

³⁵³ *Postęp*. Tamże 1881 nr 2 s. 24.

³⁵⁴ Toż. Tamże nr 3 s. 43. Z punktu widzenia pozytywistów było to oczywiste nadużycie.

³⁵⁵ Tamże s. 44.

³⁵⁶ F. Krupiński: *Szkoła pozytywna*. Warszawa 1868 s. 50.

³⁵⁷ Cyt. za Danielem Olszewskim (*Poziom religijnego uświadomienia ludu w Królestwie Polskim w XIX wieku*. „Summarium. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Katolickiego

tów „Przeglądu Katolickiego”: „pozostawanie w tych samych nałogach i złych zwyczajach, obok częstego spowiadania się i słuchania nauk, niczego innego nie dowodzi, jak tylko nieznamość warunków, potrzebnych do należytego tych obowiązków pełnienia, jak również ciemnoty i ociężałości umysłu, niedozwalającej zrozumieć i pojąć udzielanych przez spowiednika lub kaznodziei nauk, rad i przestróg, a tem bardziej zastosować ich do swego życia”³⁵⁸.

Wiedza i wykształcenie były jednak istotne o tyle, o ile nie kłóciły się z prawdami wiary i nie prowadziły do podważania tradycyjnego, hierarchicznego układu grup społecznych. Pisano w związku z tym: „Dlaczego mamy oświecać? Czy żeby pocziwego prostaczka wykierować na karczemnego mądrałę, hucznie przy kieliszku w karczmie rezonującego o polityce i innych gazeciarskich wiadomościach? Na niedouczzonego rozumnia? Półgłówka? Wartogłowa nie szanującego ni praw religii, ni związków rodzinnych, ni zwierzchności, ni obowiązków swego stanu? Czy raczej by go przez odpowiednie oświecenie zbliżyć tem więcej do Boga, by mu gniazdo rodzinne i kraj ojczysty uczynić miłym, by go uczynić uległym i posłusznym w duchu religii dla zwierzchności”³⁵⁹.

Przytoczona refleksja sygnalizuje zasadniczy konflikt oczekiwań. O ile większość kształcących się wówczas przedstawicieli ludu miała – jak się zdaje – nadzieję, że uzyskana wiedza pozwoli im przekroczyć mentalne i ekonomiczne bariery międzystanowe oraz uważała, że książki i prasa były najdogodniejszymi środkami, by marzenie to zrealizować, o tyle

Uniwersytetu Ludowego” 1973 nr 2 s. 22). Ksiądz Józef Osiecki (*Nauki parafialne ludowe*. Warszawa 1881 s. 10), autor katechizmów przeznaczonych dla ludu, także dowodził, że chłopci nie mają elementarnej wiedzy z zakresu religii, jednocześnie jednak zwracał uwagę, iż „lud nasz wiejski przywykł do tak zwanych kazań, więc zapytywanie go publiczne ma sobie za obrazę i stroni od Kościoła, uważając za ubliznienie słuchać tego co wedle ich pojęcia dla małych dzieci przeznaczone być powinno”. Duchowny sugerował, że rozwiązaniem mogłoby być rozdawanie przez księży katechizmów, które parafianie analizowaliby spokojnie w domu, bez narażania się na publiczny wstyd.

³⁵⁸ *Korespondencja z nad Szeszupy*. „Przegląd Katolicki” 1875 nr 43 s. 680

³⁵⁹ *Korespondencja Przeglądu Katolickiego: z nad Szeszupy*. Tamże 1876 nr 24 s. 379. Podobne refleksje pojawiały się w galicyjskiej prasie katolickiej. Zob. A. Gruca: *Oświata ludu według galicyjskich czasopism katolickich pod koniec XIX wieku*. W: *Czytanie – czytelnictwo – czytelnik*. Red. A. Żbikowska-Migoń i A. Łuszek. Wrocław 2011.

zdaniem ideologów Kościoła, taki sposób myślenia był świadectwem traktowania oświaty jako celu samego w sobie, jako przestrzeni nieograniczonych możliwości, terenu eksploracji obszarów nieznanych i niebezpiecznych, podczas gdy winna być ona jedynie narzędziem ukierunkowanym na doskonalenie się w pozostawaniu wzorowym członkiem wspólnoty parafialnej, sąsiedzkiej czy w końcu rodzinnej. Jak to plastycznie ujął jeden z publicystów: „w ustroju społecznym należy wprowadzić każdą strunę poruszyć, każdą naciągnąć, ale to ani mniej ani więcej, jak tylko tyle, iżby ona w ogólnym społecznym akordzie czysto, zgodnie i harmonijnie brzmiała”³⁶⁰.

W tej koncepcji książka miała być swego rodzaju świeckim komunikantem, duchowym pokarmem, za którego pośrednictwem wierni jednoczyli się z Bogiem³⁶¹. Ks. Antoni Nowowiejski, biskup płocki i propagator czytelnictwa przekonywał, że rozważna lektura sprzyja duchowemu samodoskonaleniu, uwzniośla, że za pośrednictwem książki wielu grzeszników wstąpiło na drogę cnoty, a nawet odkryło w sobie powołanie do świętości. Aby jednak osiągnąć ten stan należało z namaszczeniem potraktować samą czynność lektury. Poprzedzać ją miała modlitwa, co dawało gwarancję, że Bóg będzie czuwał nad procesem przyswajania przez odbiorcę myśli autora i właściwym ich interpretowaniem. Natomiast samo czytanie odbywać się miało „powoli i mało naraz i zajmować się jak w czasie modlitwy, sobą samym, a nie innymi. Gdy znajdziemy ustęp tkliwszy, dobrze jest zatrzymać się na nim i cokolwiek wejść w siebie, aby go rozważyć, tak jak to czynimy w modlitwie, gdy pobudzamy się do uczuć!”³⁶². Zagorzałych zwolenników poglądu, że domeną nauczania religijnego jest żywe słowo, przekonywano, iż nie każdy kapłan umie nim należycie operować, nie zawsze trafia na podatny grunt, a książka pozwala niejako boczną furtką wejść do świątyni, gdyż „ta-

³⁶⁰ Tamże.

³⁶¹ Poza wymiarem czysto metafizycznym, czytelnictwu przypisywano oczywiście funkcję duszpasterską (M. Porębna: *Czytelnictwo religijne*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 3. Red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. Komitet red. W. Granat. Lublin 1979 s. 953).

³⁶² A. Nowowiejski: *Agenda pasterska, t. j. zebranie tego wszystkiego, co ma czynić dobry kapłan, aby i siebie i dusze sobie powierzone doprowadził do żywota wiecznego, według Pisma św., Ojców Kościoła, pisarzy ascetycznych i świętych pańskich*. Warszawa 1894 s. 62.

lent pisarza ciekawość pobudza do ujęcia książki, a za czytaniem często idzie i zmiana przekonania”³⁶³.

Jednocześnie niektórzy publicyści związani z Kościołem twierdzili, że bycie czytelnym to nie to samo, co bycie oświeconym, gdyż oświecony to raczej człowiek opromieniony światłem wiary, umiejący odczytywać boskie znaki. W związku z tym – bez wątpienia z wyraźną intencją propagandową – większą dojrzałość intelektualną przypisywali gorliwemu w wierze chłopu, anizeli niespełniającemu tego warunku inteligentowi. Pisano np.: „Chłop nasz w ogóle biorąc, to jest chłop katolik, uczęszczający pilnie w niedziele i święta do kościoła, słuchający nauk i katechizacji swego proboszcza jest nierównie oświecieńszy od niejednego literata, który w bezwyznaniowych czasopismach popisuje się swoją krytyką ciemnoty ludu i ze swemi przeciwko tej ciemnocie radami”³⁶⁴. Doceniano specyfikę chłopskiego rozumowania, na które z jednej strony składać się miały uprzedzenia i roszczenia pozostające w sprzeczności z rzeczywistymi możliwościami i osiągnięciami, brak obiektywizmu w ocenie własnej grupy czy nadmierna ekspresyjność w wyrażaniu emocji, natomiast z drugiej – duże pokłady zdrowego rozsądku, które w każdej sytuacji życiowej pozwalały zachować równowagę ducha. Ta umiejętność czy filozofia życia miała być także gwarantem zachowania dystansu wobec poglądów głoszonych przez rozmaitego rodzaju literatów. Jeden z korespondentów „Przeglądu Katolickiego” pisał w związku z tym: „Lud nasz po swojemu się wyrażając, wie że prawda druku nie pilnuje, więc często mówi: Wydrukowali tak co prawda, ale czy to tylko prawda, za wielu dziś chce żyć nie tylko z pracy, ale i z pióra. Bo chłop nasz mozolne nieraz prace literackie ma w ogólności za nic, wobec pracy rąk i potu czoła około roli”³⁶⁵. Inny zaś w podobnym tonie żartował: „nie gadaj dużo z chłopem, bo pozna, żeś głupi”³⁶⁶. Jako przykład na potwierdzenie tezy, że włościan cechuje zdrowy rozsądek i naturalne wyuczucie tego, co właściwe, mogła służyć obserwacja poczyniona przez jednego z duchownych w bibliotece parafialnej: „W plebanii znajdowała się biblioteczka ludowa złożona z katechizmów, książek religijnych, historycznych i powiastek różnych. Najchętniej zawsze rozbierał lud i dobijał się niemal o książeczki osnute na tle religijnym, bez względu na to jakiej one wprost były treści. Inne zaś przyjmowali obojętnie, lub po przeczytaniu kilku lub kilkunastu

³⁶³ W. Fudalewski: *Proboszcz wiejski i wydawnictwa ludowe*. „Przegląd Katolicki” 1881 nr 26 s. 425.

³⁶⁴ *Czy lud nasz jest tak ciemny jak mniemają niektórzy literaci?* Tamże 1882 nr 19 s. 291.

³⁶⁵ *Korespondencja*. Tamże 1884 nr 39 s. 638.

³⁶⁶ *Notatki z prasy periodycznej*. Tamże 1891 nr 36 s. 560.

kartek odnieśli. Dwie takie książki, o ile sobie przypominam oddano z uwagą na ostatniej kartce napisaną ołówkiem, że nie warta czytania, bo w niej nie ma nic o Bogu”³⁶⁷.

Realizując cele oświatowe aprobowane przez Kościół należało stosować takie metody nauczania i upowszechniać takie teksty, które z jednej strony wyposażałyby chłopów w umiejętność właściwej selekcji i interpretacji przyswajanej wiedzy, z drugiej zaś gwarantowałyby, że nowe wiadomości, ułatwiające funkcjonowanie w zmieniającym się świecie, nie będą przesłaniać im szacunku dla tradycji i pokory wobec sacrum. Postaci takich wychowanków prezentował m.in. ksiądz Karol Antoniewicz, autor poczytnych katechizmów i powiastek ludowych. Bohater jednej z nich, wiejski chłopiec, który nauczył się czytać i pisać u organisty, pomimo pokusy demonstrowania swej wyższości nad niepiśmiennymi sąsiadami, nie uległ jej i – jak pisał autor – „nikim nie gardził, bo wiedział, że pokora, uległość jest jedną z najpiękniejszych i najmiłszych cnót Bogu i ludziom, dla książki nie wyrzekął się pług, cepa i siekiery, bo z książek jeszcze lepiej się o tem przekonał, że nie praca, ale próżniactwo człowieka hańbi”³⁶⁸.

Jednakże większość publicystów związanych z Kościołem obawiała się, że bez swego rodzaju drogowskazu moralnego chłop nie będzie w stanie dokonywać właściwych wyborów, w tym – wykraczających poza jego naturalne kompetencje – wyborów lekturowych, że sięgąc będzie po „złą książkę”. Terminu tego używano w specyficznym znaczeniu, ponieważ – zdaniem niektórych – nawet złą książkę (w rozumieniu: pozbawioną walorów literackich i poznawczych) uważano za użyteczną, jeśli tylko autor pozostawał wierny prawu boskiemu. Za prawdziwie złe uznawano natomiast te publikacje, które niezależnie od zalet formalnych, zawierały treści sprzeczne (niezgodne) z doktryną Kościoła. O takich pracach pisano, że „są przeznaczone na wielką dusz szkodę”³⁶⁹, że są znakiem hańby dla współczesnych i że przy-

³⁶⁷ Ks. K. Ruszkiewicz: *Zorza. Pismo niedzielne z obrazkami dla ludu wiejskiego i miejskiego r. 1868 i 1869*. Tamże 1870 nr 6 s. 83.

³⁶⁸ K. Antoniewicz: *Obrazki z życia ludu wiejskiego*. Warszawa 1900 s. 33.

³⁶⁹ E.M.: *Książka niedobra*. „Przegląd Katolicki” 1864 nr 7 s. 97. Edward Walewander (*Wydawnictwa religijne w działalności wychowawczej Kościoła na ziemiach polskich w 2. połowie XIX wieku*. W: *Ku niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*. Red. M. Willaume. Lublin 2005 s. 271) twierdzi natomiast, że dla publicystów katolickich „termin »dobra książka« był skądinąd oczywisty, z natury rzeczy nie rozpowszechniano bowiem

ciągają głównie wolnomyślicieli oraz natury niedojrzałe. Jeden z publicystów sugestywnie porównał ich rozprzestrzenianie się z rozwojem epidemii: „Zła książka tem jest w porządku moralnem czym jest w porządku materialnem mór wschodni albo cholera azjatycka. Lecz gdy od tych ostatnich każdy stroni i z przerażeniem ucieka, to zła książka nie tylko nie budzi obawy i wstrętu, ale owszem podnieca zdrową ciekawość, wabi i przyciąga, mimo oczywiste niebezpieczeństwo”³⁷⁰.

Skuteczną „kwarantannę duchową” w takich wypadkach zapewnić miała lektura książek religijnych. Do zadań duszpasterza powinno więc należeć obligowanie wiernych do posiadania w domu nie tylko różnych symboli związanych z wiarą, ale także do gromadzenia publikacji z tego zakresu. Jak zauważył jeden publicystów „Przeglądu”: „plebani nasi upominają lud, ażeby w każdym domu chrześcijańskim znajdował się krzyż Pański, obrazy Chrystusa Pana, Matki Przenajświętszej i Patronów Świętych, a przy tem gromnica, palma i ziele poświęcone, woda święcona; czemużby ci sami plebani nie mogli upominać ludu, iżby też każdy miał książeczkę katechizmową, z którejby i sam siebie i drugich mógł nauczyć”³⁷¹. Lecz nawet książki religijne nie były pozbawione wad. Uważano, że zwłaszcza specyfika stylu i religijnego sposobu obrazowania może powodować trudności w odbiorze, gdyż język pełen symboliki, niejednoznaczności i wzniosłości zarazem, dalece odbiegał od doświadczeń i przyzwyczajzeń włościan pracujących na roli. Ze względu na analizowany wcześniej specyficzny typ religijności ludowej owa odmienność mogła fascynować czytelników, ale równie dobrze mogła zniechęcać do Kościoła, jako instytucji elitarniej, wykluczającej część wiernych ze wspólnoty komunikacyjnej. Wątpliwości tego rodzaju budziły na przykład publikacje księdza

literatury antyreligijnej, indyferentnej moralnie – lub co więcej – propagującej w tej dziedzinie liberalizm”.

³⁷⁰ K.T.: *Złe książki, samobójstwo i cywilizacja*. „Przegląd Katolicki” 1885 nr 35 s. 550. Ksiądz Józef Wilczek (*Pastoralna*. T. 2. Kraków 1869 s. 94) przestrzegał w związku z tym przed niefrasobliwością w upowszechnianiu czytelnictwa. Twierdził, że pozwalanie na swobodny dostęp do wydawnictw może wywołać chaos informacyjny u czytelników, a nawet wątpliwości co do intencji autorów lub też propagatorów czytelnictwa: „Niektórzy oświeciciele ludu dają gazety czytać ludowi, a lud sobie myśli, że ich do rewolucji nakłaniają, inni chcą, by lud tylko historii polskiej uczono, a lud nie mając pojęcia o innych krajach i ludach, w historii polskiej widzi samych królów i panów i myśli, że znowu chcą pańszczyznę zaprowadzić”.

³⁷¹ J. Szpaderski: *Katechizm dla młodzieży katolickiej*. „Przegląd Katolicki” 1865 nr 23 s. 411.

Antoniego Putiatyckiego, adresowane do młodzieży i ludu. Recenzent katechizmu jego autorstwa, krytykując m.in. zbyt abstrakcyjne wyjaśnianie prawd wiary, pytał: „Czyż młodzież i dziecko wiejskie zrozumie, że od poznania Boga zależy jego szczęście? Czyż rzeczywiście na poznaniu i chwaleniu Boga zależy szczęście człowieka prawdziwe, kiedy nie jeden Pana Boga chwali, a bieda go ciśnie”³⁷².

Właśnie czytelnictwu dzieci wiejskich przyglądano się szczególnie uważnie. Sądono, że są one bardziej podatne na oddziaływanie treści religijnych niż ich rodzice, lecz sugerowano, że nadmiar trudnej do rozszyfrowania metaforyki może powodować znużenie młodych odbiorców, w dalszej kolejności – bezrefleksyjne, pamięciowe wchłanianie wiedzy, a ostatecznie – całkowite zniechęcenie do nauki jako takiej i upadek moralny, czyli że: „dziecko uciekając od książki, szukać sobie zacznie przyjemności poza domem, którą częstokroć znajduje w towarzystwie innych zepsutych dzieci, a nawet dorosłych, którym wedle wyroku Zbawiciela wartoby kamień młyński u szyi uwiązać”³⁷³. Miano jednak nadzieję, że młodzi czytelnicy mogą zostać krzewicielami oświaty na wsi, że wiedzą wyniesioną ze szkoły będą się dzielić z domownikami. Jeden z publicystów kreślił następującą wizję: „Dziecię płynnie czytające prosi rodziców, aby mu kupili książeczkę, którą czyta chętnie, a że korzystało z niej, więc w krótkości powie co się w niej znajduje. Po całych wieczorach zimowych przy małej lampce czyta na głos rodzicom, a oni dowiadują się tego, o czym nigdy nie słyszeli”³⁷⁴.

O ile teksty dla dzieci miały dostarczać przyjemności, o tyle publikacje dla dorosłych włościan powinny odznaczać się przede wszystkim użytecznością. Warunków tych nie spełniała oczywiście popularna na wsi literatura jarmarczno-straganowa, będąca karykaturalną imitacją romansów czytanych w wyższych sferach, która zaspokajała jedynie niskie instynkty, i w rzeczywistości psuła literacki gust niewykształconych odbiorców. O ile jednak część publicystów deklarowała stanowczo: „My chcemy, aby lud nasz przy czytaniu nie bawił się, ale się nauczał, oświecał, budował. I tylko takie książki się na coś zdadzą, które do tego celu

³⁷² Tamże s. 410.

³⁷³ *Korespondencja: z nad Szeszupy*. Tamże 1875 nr 43 s. 680. Za biskupem Rotenburga powtarzano myśl, iż „Mordercą życia cielesnych swych dzieci jest ten, kto im w miejsce zdrowej strawy podaje zepsutą” (*Notatki z prasy periodycznej: czytanie dobrych pism i książek*. Tamże 1896 nr 31 s. 488).

³⁷⁴ *Z praktyki parafialnej*. Tamże 1898 nr 3 s. 39.

zmierzają³⁷⁵, o tyle większość piszących twierdziła, że prace wartościowe merytorycznie powinny także umieć zaciekawiać tematem i ujęciem. Książeczki popularyzujące historię, geografę, nauki przyrodnicze mogły więc zawierać np. elementy humorystyczne: „Dla różnorodności, uprzyjemnienia i lepszej zachęty, szczególnie dla młodzieży, trzeba by rozmaite pisać dowcipki, fraszki, zabawki i.t.d. mające zawsze cel moralny³⁷⁶”.

Postulowane kryterium użyteczności idealnie spełniały kalendarze, zawierające teksty popularnonaukowe i literackie, porady gospodarcze i moralne. W badanym okresie największe nakłady osiągały wydawnictwa firmowane przez Józefa Grajnerta i Konrada Prószyńskiego. Szczególną uwagę poświęcano publikacjom Grajnerta, którego uważano za sojusznika ideowego, choć ganiono etyczną stroną ich działów literackich. Wątpliwości krytyków „Przeгляду Katolickiego” budziły zwłaszcza sylwetki bohaterów uczestniczących w awanturniczych przygodach i oddających się różnym namiętnościom, ponieważ „obrażają najprostsze pojęcia religijne i moralne³⁷⁷”.

Wprawdzie interesowano się głównie treścią wydawnictw ludowych, ale pewne wskazówki formułowano także wobec sposobu pisania i formy publikacji. Sugerowano np., by unikać nie tylko – wspomnianej wcześniej – rozbudowanej metaforyki, ale także zbyt długich zdań, skrótów myślowych i pojęć ogólnych („mowa niech będzie poprawna, ale prosta i skromna”), oraz proponowano, by opowieści konstruować w postaci dialogów³⁷⁸. Zalecano, aby objętość wydawnictw była niewielka, oraz by każdy tekst stanowił zamkniętą całość, aby nie zniechęcać czytelników i nie wywoływać zniecierpliwienia wynikającego z konieczności oczekiwania na ciąg dalszy opowieści. Jednocześnie proponowano, że aby skłonić czytelników do zapoznania się z całym utworem, zasadniczą intencją przyświecającą twórcy zamieszczać na końcu dzieła.

Przedmiotem refleksji publicystów był także fundusze przeznaczane na książki czy składkowe biblioteczki. Nie chcieli oni odstręczać użytkowników zbyt dużymi składkami, nadmiernie obciążającymi ich budżety. Nawyk miały wyrabiać drobne sumy, ale zbierane i wydatkowane na książki systematycznie. Niekiedy sugerowano również, by na utrzymanie

³⁷⁵ *Kronika kościelna krajowa*. Tamże nr 43 s. 681.

³⁷⁶ *Korespondencja: z nad Szeszupty*. Tamże 1876 nr 8 s. 120.

³⁷⁷ *Bibliografia: kalendarz ludowy Józefa Grajnerta*. Tamże 1874 nr 49 s. 784.

³⁷⁸ K. Folkman: *Kilka uwag o książeczkach dla ludu*. Tamże 1884 nr 28 s. 459.

bibliotek przeznaczać zyski otrzymywane z prowadzenia karczem³⁷⁹. Publicyści zalecali także, by w upowszechnianie czytelnictwa na wsi częściej angażować bogatszych gospodarzy. Ich przewaga nad osobami z zewnątrz wynikać miała z dobrej znajomości wspólnoty wiejskiej i myślenia podobnymi co jej członkowie kategoriami. Ponieważ równocześnie traktowano ich często jako lokalne autorytety, to „ich gadka jako i przykład źle lub dobrze oddziaływała, warci więc uwagi. Nie odmawiajmy więc im przywilejów do których sobie roszczą prawa, zasięgajmy ich rady”³⁸⁰.

Kościół nie mógł też oczywiście pozostać obojętny na oddziaływanie na włościan obu ukazujących się ówczesnie czasopism dla ludu. Jeśli chodzi o wychodzącą od 1866 r. „Zorzę”, to początkowo publicyści katoliccy odnosili się do niej dość krytycznie, twierdząc, że nadzieja Grajnerta, iż po pismo sięgać będą zarówno chłopci, jak też robotnicy i służba domowa, spowodowała rozmycie formuły programowej periodyku. W rezultacie poruszano w nim wiele różnych tematów, ale dość powierzchownie, nie uwzględniając specyfiki poszczególnych grup odbiorców, a tym samym nie wiążąc ich emocjonalnie z redakcją i nie dając poczucia uczestnictwa we wspólnocie interesów i poglądów. Recenzent „Przeglądu Katolickiego” pisał: „Wiele przedmiotów dotykanych tu jest zbyt ogólnikowo, gdzie to się prawi o tem i owem i o wszystkim; po przeczytaniu z tego nic nie pozostaje ani w pamięci, ani w sercu”³⁸¹. Stopniowo jednak „Zorza” zyskiwała coraz więcej przychylnych opinii, częściowo dzięki temu, że skupiła się ostatecznie na czytelnikach wiejskich, a częściowo zapewne i dlatego, że początkowo była inicjatywą odosobnioną, więc należało ją wspierać, choćby przez zaniechanie krytyki. Kolejny recenzent pisał już o piśmie w zupełnie innej tonacji: „redakcja prowadzona bardzo starannie w duchu religii i moralności, język łatwy, potoczny, zrozumiały. Prawdy religijne, historyczne lub z dziedziny nauk przyrodniczych przystępnie wyłożone, co jak wiadomo pedagogom i ludowym pisarzom wcale nie jest łatwą rzeczą”³⁸². Inny zaś sugerował, że najlepsze kwalifikacje, aby zasilać łamy pisma mają – dzięki znajomości charakteru ludu – duchowni. Dlatego też zachęcał ich do nadsyłania artykułów i sprawowania duchowej pieczy nad redakcją. Tego rodzaju patronat w sytuacji, gdy o sympatię ludu zabiegali także przedstawiciele innych nurtów ideologicznych miał też stanowić barierę ochronną

³⁷⁹ *Korespondencja z nad Szeszupy*. Tamże 1875 nr 4 s. 697.

³⁸⁰ [W. Fudalewski] Ks.Wł.F.: *Proboszcz wiejski w stosunku do osób uprzywilejowanych*. Tamże 1876 nr 52 s. 821.

³⁸¹ Ks.J.S.: *Korespondencja Przeglądu Katolickiego*. Tamże 1866 nr 7 s. 106.

³⁸² *Bibliografia*. Tamże 1868 nr 2 s.32.

przed wpływami „komunistów, rewolucjonistów, buntowników i podpalaczy”³⁸³. O ile „postępowi” działacze zarzucali „Zorzy” celowe unikanie zamieszczania informacji politycznych z kraju i świata, co miało spowalniać proces edukacji obywatelskiej mieszkańców wsi, o tyle publicyści „Przeglądu Katolickiego” twierdzili, że strategię tę należy kontynuować, gdyż nadmierne zainteresowanie wspomnianą problematyką odciągnie czytelników wiejskich od ich zwykłych obowiązków, a być może wywoła również chęć samodzielnego decydowania o polityce wewnętrznej kraju. Pisano: „Lud u nas ani dorosły ani powołany do politycznej działalności, zajęty pracą w pocie czoła, nic na tem nie straci, że nie zna polityki Andrassiego lub Bismarcka. Wiadomo ile to czasu drogiego zabijają wiejscy politycy, zmieniający dowolnie mapę Europy, ba i całego świata, a niewiedzący, co się dzieje w ich własnym gospodarstwie i zaniebujący obowiązkami swego stanu”³⁸⁴. Sugerowano też, by przekazywane przez pismo treści współgrały z ludową emocjonalnością³⁸⁵ i zachęcano redakcję do skracania artykułów oraz unikania tematyki – zdaniem recenzentów – zbyt abstrakcyjnej, w rodzaju tekstów o kulturze chińskiej czy indyjskiej.

Pismo chwalono za rozwagę i unikanie sensacji: „Jeżeli opisana jaka zbrodnia, są przy tem zaraz słowa serdecznego oburzenia, a nie dowcipy tak często zwłaszcza przy opisywaniach kradzieży po innych pismach napotykanie. Jeżeli podana jaka wiadomość o skutku jakiej nieostrożności czy nałogu, jak lenistwa, pijaństwa i.t.p. idzie zaraz obok przypomnienie obowiązków względem Boga i ludzi”³⁸⁶. Na przełomie wieków „Zorza” cieszyła się wśród duchowieństwa nieskrywaną przychylnością. Chwalono ją za realizowanie programu zgodnego z zasadami wiary katolickiej, a równocześnie za promowanie tak pożądanых cech jak pracowitość i oszczędność. Podkreślano, że pismo zawdzięcza swój kształt i poczytność ówczesnemu redaktorowi naczelnemu, Maksymilianowi Malinowskiemu, o którym pisano, że jest to „człowiek prawego charakteru, szlachetnych zasad i przekonań katolickich”³⁸⁷. Już jednak kilka lat później, gdy Malinowski zaangażował się w organizację ruchu ludowego, stał się stałym obiektem krytyki środowisk katolickich.

³⁸³ *Korespondencja: z nad Szeszupy*. Tamże 1875 nr 44 s. 700.

³⁸⁴ Ks.T.M.: *Zorza*. Tamże 1878 nr 34 s. 530.

³⁸⁵ Jeden recenzentów pisał: „Lud rozumie tylko mistrzów, tych którzy słowo swego rozumu podają mu ogrzane żywym ciepłem serca” (Ks. K. Ruszkiewicz: *Zorza*. Tamże 1870 nr 6 s. 83).

³⁸⁶ Ks.T.M.: dz. cyt. s. 531.

³⁸⁷ Ks. B. Maryański: *Notatki z prasy periodycznej: Zorza*. Tamże 1898 nr 37 s. 582.

Ze znacznie większym dystansem publiczności katolicycy odnosili się do założonej w 1881 r. „Gazety Świątecznej”. Wynikało to prawdopodobnie z tego, że twórca „Gazety”, Prószyński, mógł być przez nich postrzegany jako przedstawiciel obozu pozytywistów, a więc potencjalny wróg ideowy. Choć zdecydowanie odżegnywał się on od liberalnych pomysłów postępowców, pismo budziło nieufność, choćby ze względu na zamieszczanie w nim listów chłopskich. O ile oddawanie głosu korespondentom włościańskim budziło entuzjazm liberałów, o tyle komentatorzy „Przeglądu Katolickiego” dostrzegali w tym raczej tendencję do kwestionowania autorytetów, co mogło prowadzić do anarchii. Jeden z nich głosił: „Gazeta Świąteczna dobrze robi, gdy karcąc wady, podnosi i zalety ludu. Ale inna rzecz uznać i pochwalić szlachetne uczucia włościan, a inna dopuszczać ich do mentorowania i krytykowania klas wyższych. Rzecz to arcyniebezpieczna a bardzo ponętna”³⁸⁸. Zarzut był zresztą chybotny, gdyż w listach dominowały pochwały lokalnego życia religijnego i na ogół bardzo pozytywne opinie o księżach, którzy je koordynowali³⁸⁹.

Szeregowi duchowni na ogół licznie i zdecydowanie popierali zresztą działalność oświatową Prószyńskiego. Z wielu listów wynikało, że to ksiądz był pierwszą osobą, która zachęcała do czytania „Gazety”, a później wspierała rozbudzone zainteresowanie poprzez prenumeratę, rozdawnictwo czy choćby rozmowy o wrażeniach z lektury³⁹⁰. Na przykład mieszkaniec wsi Rokiciny tak opisywał początki swoich kontaktów z tym pismem: „Z Gazetą Świąteczną zapoznałem się w roku 1882-giem w ten sposób: zaznajomiłem się z szanownym księdzem Charubą w sąsiedniej parafii kurowickiej i prosiłem Sza. Księ. Charubę, żeby był łaskaw dać mi co dobrego do czytania, nie odmówił i dał mi i dawał jak tylko byłem u niego i Gazetę Świąteczną, jak ją przeczytałem raz i drugi tak mi zasmakowała, że się nie rozstanę z

³⁸⁸ *Notatki z prasy periodycznej*. Tamże 1883 nr 2 s. 24.

³⁸⁹ A. Karczewska: „*Więcej z plugiem niż z piórem przestaję...*”. *O listach czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” w latach 1881–1914*. W: *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*. Pod red. K. Stępnika i M. Rajewskiego. Lublin 2008.

³⁹⁰ Stefan Ignar (*Historia szkoły w Łaznowie*. Warszawa 1959 s. 9), pisząc o korespondentach „Gazety” stwierdził, że stanowili oni „pewien rodzaj grupy społecznej, kierowanej przez redakcję przy pomocy proboszczów, [...] olbrzymia eksterytorialna parafia wyznawców”.

nią aż w godzinę śmierci, i zaraz też w następnym roku zapłaciłem ją za pośrednictwem Sza. Księ. Charuby i odbieram ją cały rok”³⁹¹.

Ważną formą praktycznej realizacji deklaracji o wspieraniu oświaty ludowej przez Kościół były działania związane z akcją tworzenia tzw. gospód chrześcijańskich, które stanowiły połączenie jadłodajni z biblioteką. Jakkolwiek do prowadzenia tych placówek zachęcano osoby świeckie, głównie panny i wdowy o nieposzlakowanej opinii, to patronat duchowy, a niekiedy także materialny, sprawować mieli księża. Proponowano, by na księgozbiór gromadzony w takiej gospodzie składały się głównie prace dotyczące szkodliwości picia alkoholu, katechizmy, żywoty świętych i książki popularyzujące historię Polski³⁹². Prasa dla ludu regularnie zamieszczała informacje o powoływaniu kolejnych placówek, co miało zjednywać czytelników, a zapewne także darczyńców. Przykładowo, w „Zorzy” raportowano: „Niedawno założoną została gospoda chrześcijańska we wsi Wielewnie w powiecie kolskim nieopodal Uniejowa, gdzie miejscowemu proboszczowi nie bez trudności udało się wpłynąć na zamknięcie karczmy, na miejsce której własnym kosztem i staraniem otworzył gospodę i zaopatrzył ją w książki i pisma dla ludu przeznaczone. O posiłku ciała nie zapomniano również, bo w gospodzie dostać można herbaty, kawy i piwa zwyczajnego”³⁹³. Efekty tych zabiegów nie były imponujące. Jak twierdzi Stanisław Wiech, do stycznia 1881 r. powstało w Królestwie

³⁹¹ Cyt. za C. Francelle–Gervais: „*Oto zasylam opisanie calego mojego zycia...*” *Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka*. „Regiony” 1978 nr 4 s. 87. O inspirującej roli księży w tym zakresie pisał też Stanisław Siekierski (dz. cyt.). Dowodów na udział księży w rozpowszechnianiu „Gazety Świątecznej” dostarczają również wspomnienia aktywistów ludowych z przełomu XIX i XX wieku (*Wiejscy działacze społeczni*. T. 1. *Życiorysy włościan*. Warszawa 1937) oraz listy emigrantów chłopskich (W.I. Thomas, F. Znaniecki: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. 4. *Organizacja i dezorganizacja w Polsce*. Tłum. M. Topczewska-Metelska. Uwagi wstępne J. Chałasiński, J. Szczepański. Warszawa 1976).

³⁹² Wykaz książek polecanych do czytania w gospodach, jak również wymagania wobec prowadzących takie placówki zob. X.F.K. [F. Krupiński?]: *Braterska przestroga i rada mająca na celu wytepienie u ludu naszego złych dążności wywołanych przez zubożenie wynikające z nadużywania trunków rozpalających*. Warszawa 1881.

³⁹³ „Zorza” 1882 nr 43 s. 8.

35 gospód³⁹⁴, inni badacze zaś obliczyli, że w latach 1879–1883 działało ich na prowincji co najmniej 68³⁹⁵.

Lata 80. to nie tylko działania instytucjonalne, ale także okres nasilania się dyskusji na temat oświaty ludowej w prasie opiniotwórczej, co wiązać należy z pojawieniem się na rynku kolejnego periodyku – „Głosu”. Środowisko skupione wokół tego pisma uznało lud za centralny obszar swych zainteresowań i oddziaływań. W pierwszej fazie swej aktywności „głosowicze” pozostawali w dużej mierze pod wpływem ideologii socjalistycznej. Z tego też częściowo wynikała nieufność przedstawicieli Kościoła wobec deklaracji formułowanych na łamach pisma. Zauważalny dystans brał się również stąd, że lansowana przez pismo teza jakoby lud stanowił najbardziej wartościową część społeczeństwa i był dzięki temu predestynowany do pełnienia w przyszłości roli przywódczej, kolidowała z tradycjonalistyczną z ducha wizją świata firmowaną przez Kościół. „Głos”, który stał się szybko kuźnią kadr ruchu narodowego, prezentował też pogląd, że duchowni są raczej zainteresowani realizowaniem misji Kościoła powszechnego i podlegają przede wszystkim dyspozycjom płynącym z Rzymu, a w kwestii narodowej zachowują daleko idący relatywizm. Na łamach prasy narodowej wielokrotnie zarzucano księżom oportunizm, brak zaangażowania w działalność oświatową, czy w końcu nadmierną ugodowość wobec rządu. Jeden z korespondentów pisma „Dla Swoich”, stworzonego przez narodowców z zamiarem pozyskiwania duchownych, pisał o nich, iż „na laurach spoczywają lenistwa w pracy narodowej. Zanik tej pracy, a raczej tchórzostwo jest wygodną wymówką przed własnym sumieniem”³⁹⁶. Często też wytykano kapłanom niski poziom inteligencji i brak chęci do samokształcenia. Krytykowano jednak tylko przejawy funkcjonowania instytucji i jej reprezentantów, natomiast religię (wiarę) traktowano jako zjawisko bardzo pożyteczne choćby z tego względu, że budowała ona tożsamość ludu, konstytu-

³⁹⁴ S. Wiech: dz. cyt. s. 78.

³⁹⁵ J. Kostecki, W. Tomaszewski: *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX w.* „Rocznik Biblioteki Narodowej”. T. 35. Warszawa 2003 s. 280.

³⁹⁶ Ks. Polak: *Kapłani a sprawa narodowa*. „Dla swoich” (cyt. za A. Dwojnych: *Endecja na Mazowszu Północnym a Kościół katolicki 1898–1939*. Kraków 2008 s. 105). Problem ten analizują także: Stanisław Gajewski (*Endecja a Kościół w Królestwie Polskim*. „Chrześcijanin w Świecie” 1983 nr 113) i Paweł Stachowiak (*Korzenie katolicyzmu endeckiego i nacjonalistyczna wizja religii i Kościoła w Polsce w latach 1897–1927*. Poznań 1999).

owała pojęcie narodu. Zygmunt Balicki twierdził np.: „religia daje harmonię i jedność, broni przed poczuciem przemijania, dekadencją. Wychowanie bez religii nie rodzi entuzjastów”³⁹⁷.

Publicyści „Przeglądu Katolickiego” programowe tezy „Głosu” określali mianem „mgły frazeologicznej”³⁹⁸, pustosłowiem, którego upowszechnianie miało jedynie pogłębiać niechęć między ludem a warstwą posiadającą. Szczególne kontrowersje budziła, skonstruowana przez Jana L. Popławskiego teoria dwóch cywilizacji, zakładająca istnienie oryginalnej, twórczej kultury ludowej, koegzystującej na równych prawach z kulturą elit. Koncepcja ta – zdaniem publicystów katolickich – nie tyle dowartościowywała masy, ile dzieliła społeczeństwo i była „przejawem nienawiści do chrystianizmu, chęcią podkopywania jego powagi i znaczenia”³⁹⁹. Polemiści z „Przeglądu” za nadużycie uznawali fakt odmawiania Kościołowi troski o materialny i duchowy byt włościan. Ich zdaniem redaktorzy „Głosu” traktowali lud instrumentalnie, jako narzędzie do osiągnięcia celów politycznych: „Wiele oni piszą o ludzie, malują jego biedy, jego miłości, ale to zajęcie się ludem natchnione jest nie tyle jego miłością, ile nienawiścią wyższych klas społeczeństwa, pragnieniem pozyskania ucha ludu na szepcie mu swoich doktryn. Właściwie też postępowicze zbliżają się do ludu nie po to, aby mu coś dać, ale po to, aby mu zabrać i to zabrać skarb największy, jego wiarę świętą, całą podstawę jego życia moralnego”⁴⁰⁰. Z tego względu do propozycji oświatowych wychodzących z obozu narodowego należy podchodzić z dystansem.

Jednocześnie jednak część księży była zainteresowana pracą o charakterze narodowym i to z myślą o nich utworzono tajną organizację pod nazwą Collegium Secretum, której członkowie rozpowszechniali wśród unitów literaturę patriotyczną⁴⁰¹. Duchownych w swych szeregach miało także działające od 1903 r. endeckie Towarzystwo Opieki nad Unitami; uczestniczyli oni w tworzeniu tajnych szkółek oraz rozprowadzali literaturę religijną i patriotycz-

³⁹⁷ Z. Balicki: *Zasady wychowania narodowego*. Warszawa 1909 s. 14.

³⁹⁸ *Notatki z prasy periodycznej*. „Przegląd Katolicki” 1896 nr 42 s. 666.

³⁹⁹ Tamże 1886 nr 44 s. 696.

⁴⁰⁰ Tamże 1886 nr 49 s. 777.

⁴⁰¹ J. Żak: *Tajna organizacja księży „Collegium Secretum”*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938 nr 66 s. 5.

ną⁴⁰². To z inicjatywy endecji powstało również pismo adresowane do chłopów i unitów „Wiara i Ojczyzna” (1904–1905)⁴⁰³.

*

Podsumowując, należy stwierdzić, że stosunek Kościoła do czytelnictwa ludowego był wypadkową kilku czynników: obowiązującej doktryny, okoliczności politycznych i dość ekspansywnej działalności zwolenników szeroko rozumianego postępu. Przyjęta strategia polegała na propagowaniu lektur, ale o ograniczonym zakresie tematycznym, głównie prac religijno-moralnych. W tle tych działań kryła się bowiem obawa, że: „Lud dziś niemoralny jutro będzie antyreligijny i burzyć będzie kościoły, które wczoraj wznosił. Jest to prawda, której uczą nas dzieje”⁴⁰⁴.

Ważnym bodźcem, zwiększającym aktywność duchowieństwa w sferze społecznej stała się niewątpliwie encyklika *Rerum novarum* Leona XIII z 1891 r., lecz o jej efektach w Królestwie można mówić dopiero po 1905 r.⁴⁰⁵. Tuż po jej ogłoszeniu „Przegląd Katolicki” w kolejnych numerach publikował co prawda treść dokumentu, ale redaktorzy pisma nie podjęli próby jego omówienia czy komentowania nowego stanowiska Kościoła w kwestiach społecznych. Nie był to zresztą przekaz rewolucyjny, gdyż zakładał trwanie dotychczasowych nierówności: biednych umacniał w przekonaniu o nieomyślności ewangelii i nadziei na zbawienie, natomiast posiadającym z łaski bożej więcej dóbr przypominał jedynie o ich ulotności i nawoływał do samodoskonalenia moralnego i religijnego. Encyklika zwracała jednak uwagę na problemy wynikające z nadużywania praw przez grupy uprzywilejowane i zaniechania

⁴⁰² Zob. m.in. J. Konefał: *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Zawadzkiego (Ojca Prokopa) w Królestwie Polskim 1876–1917*. Lublin 2000; *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*. [Red. prowadz. J. Skowronek, U. Maksymiuk]. Siedlce 1996.

⁴⁰³ T. Wolsza: *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*. Warszawa 1992.

⁴⁰⁴ *Co słyhać po parafiach?* „Przegląd Katolicki” 1884 nr 24 s. 391.

⁴⁰⁵ W tym samym czasie, gdy Leon XIII ogłaszał encyklikę, ksiądz Stanisław Mazurek (*Komunikacja naukowa potrzebna*. Warszawa 1891 s. 10) przekonywał, że brak wykształcenia może przysparzać problemów nie tylko w codziennym życiu, ale wręcz poruszać najciemniejsze instynkty natury ludzkiej: „w ciemnym, ograniczonym umyśle żaden pomysł szlachetny się nie narodzi, oprócz pragnień zwierzęcych”.

przez nie obowiązków wobec niżej usytuowanych bliźnich: „Pożycie w społeczeństwie państwowym należy tak istotom poszczególnym jak i rodzinom urządzić w ten sposób, aby się ono dla nich stało pożądanem i dobrem. Jeżeli zaś indywiduum i rodzina należące do społeczeństwa państwowego doznają z jego strony krzywdy, zamiast korzyści i naruszenia pierwotnych praw swoich, zamiast opieki, w takim razie stanie się dla nich pożycie w związku państwowym raczej przedmiotem wstrętu i nienawiści aniżeli pożądanem dobrem”⁴⁰⁶. Lud nie tylko w życiu pozagrobowym, ale także w doczesnym ma prawo oczekiwać poprawy swego losu, a bogaci są tylko szafarzami dóbr, które zostały im powierzone przez Boga, a nie ich wyłącznymi użytkownikami. Zadaniem Kościoła jest zapewnienie spokoju i ładu społecznego, aby proces „rozdawnictwa” dóbr przebiegał bezkolizyjnie. Edward Jaroszyński, propagator myśli Leona XIII, stwierdził, że „Kościół łagodził, wyrównywał nieuniknione nierówności społeczne i dostarczał najpotężniejszego elementu dla sprawiedliwego rozkładu i używania bogactw, [...] wykorzeniał nienawiść, hamował niecierpliwość w sercach nędzarzy i cierpiących i w ten sposób oddziałując na wszystkie warstwy społeczne, łączył je w bratnim uścisku i ziszczał najwznioślejszy ideał braterstwa na ziemi”⁴⁰⁷. Propagowanie oświaty, udostępnianie wiedzy zarezerwowanej wcześniej dla „lepiej urodzonych” idealnie wpisywało się w program poszukiwań pokojowego oddziaływania na lud, ale jego efekty – jak wspomniałam wcześniej – stały się w Królestwie zauważalne dopiero po 1905 r.

⁴⁰⁶ *Rerum Novarum*. „Przegląd Katolicki” 1891 nr 35 s. 547. Na temat refleksji społecznej w nauczaniu Leona XIII zob. Leon XIII: *Kościół i cywilizacja*. Kraków 1878; J. Majka: *Katolicka nauka społeczna*. Warszawa 1988; W. Kawecki: *Kościół i kultura w dialogu (od Leona XIII do Jana Pawła II)*. Kraków 2008.

⁴⁰⁷ E. Jaroszyński: *Katolicyzm socjalny*. Kraków 1901 s. 8.

Rozdział IV

Oświata i czytelnictwo chłopów według „Roli” Jana Jeleńskiego

„Indywidualność ze wszech miar wybitna, Polak obdarzony rzadką u nas żelazną siłą woli i mrówczą pracowitością, człowiek wreszcie o stalowych, niezłomnych przekonaniach i zasadach”⁴⁰⁸. Ta charakterystyka, a w zasadzie apologia, dotyczy Jana Jeleńskiego, założyciela i redaktora czasopisma „Rola”. Przyjmuje się, że powołanie tego periodyku w 1883 r. zinstytucjonalizowało niejako antysemityzm w Królestwie Polskim⁴⁰⁹.

Zanim jednak Jeleński stał się wedle oceny swego biografą i admiratora, Antoniego Skrzyneckiego, „wielkim pogromcą Żydów i wodzem antysemityzmu polskiego”⁴¹⁰, był typowym i zdecydowanym zwolennikiem pracy organicznej. W „Przeglądzie Tygodniowym”, „Niwie”, „Wieku” i innych pismach opiniotwórczych ukazujących się w drugiej połowie XIX w., publikował artykuły dotyczące szeroko rozumianej oświaty i samokształcenia. Pisał wówczas m.in.: „Niech przeto każda z jednostek wykształceńszych, a żyjących pomiędzy ludem, z głęboką wiarą w zacność i doniosłość celu, z całą łagodną serdecznością, z pełną miłością dla tegoż ludu stara się wytrwale o rozpowszechnienie pomiędzy nim społecznego i umysłowego wykształcenia, niech szerzenie w ten sposób oświaty postawi sobie za jedno z najważniej-

⁴⁰⁸ [A. Skrzynecki] A. Werytus: *Jan Jeleński i jego hasła ku odrodzeniu narodu*. Warszawa 1910 s. 3.

⁴⁰⁹ Tę cezurę czasową proponuje Alina Cała (*Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897)*. Warszawa 1989). Poza tym o „Roli” i Jeleńskim w ostatnim czasie pisali m.in. Andrzej Jaszczuk (*Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986), Michał Śliwa („Rolarski” antysemityzm Jana Jeleńskiego. W: tenże: *Obcy czy swoi? Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce w XIX i XX wieku*. Kraków 1997), Ewa Paczoska (*Polskość w dobie niewoli – gniazdo czy zaścianek? W: Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*. Red. J. Maciejewski. Warszawa 1999), Marzena Iwańska (*Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*. Łódź 2006), Janusz Szczyński (*Kwestia żydowska na łamach katolickiej „prasy dla ludu” na przełomie XIX i XX stulecia*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2004 nr 33 s. 77–90).

⁴¹⁰ [A. Skrzynecki] A. Werytus: dz. cyt. s. 5.

szych zadań działalności społecznej; a wtedy nikt się skarżyć nie będzie na lenistwo i obojętność naszego ludu”⁴¹¹.

Jeleński, wywodzący się ze zubożałej rodziny szlacheckiej, wychował się na wsi i – jak sam wielokrotnie podkreślał – „wzrósłszy pomiędzy ludem”, poznał jego „kardynalne zalety, wady i ułomności”⁴¹². Jego zdaniem dawało mu to przewagę nad liczną grupą postępowych publicystów, którzy lud ów znali jedynie z literatury i tworzyli teorie oświatowe nieprzystające do złożonej rzeczywistości wsi królewiackiej. Będąc przekonany, że „Lud wiejski jest dla nas klasą podwójnie ważną: najprzód jako materiał w gruncie zdrowy i możliwy do wyrobienia, a po wtóre jako masa mająca w swem posiadaniu ziemię, to jest to co stanowi, jak już wiemy najważniejszą podstawę istnienia narodowego”⁴¹³, wyspecjalizował się wręcz w pisaniu – pod pseudonimem Janek Mrówka – broszur i książeczek przeznaczonych dla czytelników wiejskich⁴¹⁴.

Jeleńskiego wyróżniało to, że za największe zagrożenie dla owego „istnienia narodowego” uważał koegzystujących z chłopami na wsi Żydów. To ich obwiniał za pijaństwo, nieuctwo, niesamodzielność umysłową i niegospodarność włościan. Żydzi byli dla niego uosobieniem niemal metafizycznego zła, przyczyną narodowych klęsk, zrakowaciałą naroślą na czystym organizmie ojczyzny. Wedle Jeleńskiego polska wieś była zbiorowością bezwolnych istot, oplecionych pajęczyną żydowskich intryg, zmierzających do pozbawienia chłopów honoru, pieniędzy, a ostatecznie ziemi, owej „podstawy istnienia narodowego”. Pisał on m.in.: „W miarę jak lud będzie pozbawianym środków do pracy oraz utrzymania się na roli, i podstawa owa z pod nóg naszych usuwać się musi, a wówczas wszelki już ratunek i najprzyjaźniejsze choćby okoliczności mogą się okazać spóźnione”⁴¹⁵. Tak więc w interesie wszystkich Polaków leży odseparowanie wsi od przedstawicieli „kasty nieprodukcyjnej” poprzez specyficznie pojmowane uświadomienie obywatelskie⁴¹⁶. Prawdopodobnie w jakiejś mierze prze-

⁴¹¹ [J. Jeleński]: *Karczma i oświata ludowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1872 nr 10 s. 74.

⁴¹² Tamże.

⁴¹³ J. Jeleński: *Żydzi na wsi*. Warszawa 1881 s. 4–5.

⁴¹⁴ Były to m.in.: *Odpowiedź ciekawemu Kubie czem dzisiejszy wieśniak być może i powinien* (1878), *Kto jest Kraszewski i co zrobił* (1878), *Narada z Kubą: jakby sobie radzić bez Żydów* (1880), *Pogadanki w karczmie* (1881), *Jakby się wieśniacy mogli rządzić w gminach* (1879).

⁴¹⁵ J. Jeleński: *Żydzi...* s. 5.

⁴¹⁶ Inni publicyści „Roli” w pełni podzielali poglądy Jeleńskiego. Jeden z nich (Antysemita ze wsi: *Z pod szlacheckiej strzechy*. „Rola” 1893 nr 38 s. 660) przekonywał, że to właśnie życie

konania te wynikały z bezsilności, niemożności wskazania innych przekonujących przyczyn złej kondycji polskiej wsi. Należy dodać, że – zdaniem współczesnych – antysemityzm łączył Jeleński z wybitnie wiernopoddańczym stosunkiem do władz⁴¹⁷.

Poglądy swe Jeleński propagował przez wiele lat głównie w „Roli”. Tygodnik ten, wedle prospektu, miał być „bezwzględnie niezawisłym, umiającym uszanować tradycję, a obok tego popierać zdrowy i racjonalny postęp”⁴¹⁸. W praktyce z tradycji czerpano dość wybiórczo, a w polemikach z oponentami ideologicznymi używano argumentów wysoce irracjonalnych.

Problematyka chłopska pojawiła się już w pierwszych numerach pisma. Na początku 1883 r. stwierdzono wprost, że jednym z ważniejszych zadań stojących przed redakcją będzie „staranie o moralne podniesienie ludu”⁴¹⁹. Choć bowiem Jeleński nadal twierdził, że chłopci to najzdrowsza tkanka narodu, że jedynie na wsi można odnaleźć prawdziwych czcicieli tradycji i gwarantów ładu społecznego, to jednak z niechęcią i niepokojem obserwował gospodarczą i kulturalną inercję włościan, a także brak zaangażowania i poczucia odpowiedzialności za większą wspólnotę. W pełni utożsamiał się z następującym poglądem jednego z korespondentów: „Gdyby zamiast polskiego, tutejszego Ślimaka o gorącym przywiązaniu do ziemi rodzinnej mówił chłop angielski, szwajcarski albo duński, byłaby to rzecz zupełnie zrozumiała. Chłopi tamtejsi są wszak obywatelami swej ziemi i swego kraju, oni jego część stanowią, przyjmują udział w jego losach. O naszym kmiotku powiedziec tego niepodobna. Zna on wprawdzie wartość swoich budowli, urodzajność swej gleby, ale poza tem nie obchodzi go

na wsi i obserwacja panujących tam stosunków, ugruntowały w nim poglądy antysemickie. Pisał on: „Dopóki nie przyjrzałem się dobrze faktycznym i praktycznym warunkom naszego życia na wsi, nie zdawałem sobie sprawy z hasła zwanego antysemityzmem. Kiedy zacząłem prawdziwie żyć, pracować, ludziom się przyglądać; kiedy zwłaszcza zobaczyłem jak to lud nasz wykorzystywany i demoralizowany jest przez Żyda – wtedy zostałem antysemitą. [...] nie umiem sobie dzisiaj wyobrazić, jakim sposobem dojrzałe obserwujący i praktycznie działający człowiek w tym kraju może nie być tak zwanym antysemitą. To jest prawie kwestia istnienia i godności ludzkiej”. Zob. też W.: *Czego chcą od nas? List szlachcica*. Tamże 1884 nr 6 s. 62–63.

⁴¹⁷ Uważa się, że Jeleński wielokrotnie składał donosy do władz na dziennikarzy postępowych (A. Cała: dz. cyt. s. 290–291).

⁴¹⁸ [A. Skrzynecki] A. Werytus: dz. cyt. s. 22.

⁴¹⁹ *Czego chcemy*. „Rola” 1883 nr 2 s. 1.

literalnie nic⁴²⁰. W „Roli” z jednej strony dostrzegano u mieszkańców wsi wiele cech, które stwarzały nadzieję na znaczący udział chłopów w przyszłym rozwoju kraju, z drugiej zaś stale powątpiewano w umiejętność sensownego wykorzystania tkwiącego w nich potencjału na potrzeby teraźniejszości. Klemens Szaniawski przekonywał, że włościanie są pracowici, wrażliwi, zahartowani w trudach życia, instynktownie zdolni do kontemplacji piękna natury czy fascynacji zjawiskami nadprzyrodzonymi, co świadczy o ich dużej wyobraźni i otwartości, ale równocześnie dodawał, że są skąpi, chciwi, podatni na oddziaływanie złych doradców i skłonni do anarchii⁴²¹. To genetycznie uwarunkowane skąpstwo – według redaktorów „Roli” – miało się przejawiać w różnych sferach życia, w tym także w stosunku do słowa drukowanego. Jeden z korespondentów pisma przytoczył na przykład opowieść swego znajomego, właściciela ziemskiego, który abonował dla znajomych włościan „Zorzę” i „Gazetę Świąteczną”. Zachęcony ich pozytywną reakcją, zasugerował, aby chłopcy partycypowali w kosztach prenumeraty. Spotkało się to jednak odmową: „Nosem atoli pokręciła gromada. »Miła i pożyteczna to rzecz gazeta, ale pieniędzy szkoda« – odrzekli. No i krzew tu oświatę! Za but, konia albo prosiaka zapłaci się pewną ilość rubli – to bardzo naturalne, ale aby na marny papier wyrzucić aż 3 ruble – rzecz to, której tłum wiejski nie pojmuje i Bóg jeden wie tylko czy ją pojmie i kiedy...”⁴²². Za taki stan rzeczy winiono w „Roli” – oprócz oczywiście Żydów – także bliżej niesprecyzowane okoliczności dziejowe oraz rozmaitego rodzaju postępówców, z którymi nieustannie polemizowano. Szczególną skłonność do idealizowania i usprawiedliwiania postaw chłopskich, szukania przyczyn ich upośledzenia poza nimi samymi, w okolicznościach zewnętrznych, m.in. w działalności ziemian, księży, czy – ogólnie rzecz ujmując – elit mieli według pisma pozytywiści. Jak pisano, „Porównując pracę nad ludem dawną, z pracą obecną, sięgającą początków będącego już na schyłku naszego stulecia, uderza nas jedna okoliczność. Gdy tam troszcząc się o dolę ludu, o jego potrzeby i szczęście nie zapominano przecież o jego wadach i przewinieniach, gdy tam pragnąc jego oświaty, wyrzucano mu jego ciemnotę, starając się o lepszą dolę, sarkano na jego lenistwo, przygarniając do siebie, ubolewano nad jego niewdzięcznością, dzisiaj widzi się wszystko oprócz win ciężących na owym ludzie bezpośrednio. Dzisiaj pijaństwo to konieczność, lenistwo to łatwa do zrozumienia apatia, zbrodnia nawet, to obłąd tylko!”⁴²³. Pozytywistom „Rola” zarzucała także, że propagując

⁴²⁰ A.W. Buckiewicz: *Z bytu włościan*. Tamże 1887 nr 34 s. 399.

⁴²¹ [K. Szaniawski] K. Junosza: *Szkice wiejskie*. Tamże 1883 nr 51 s. 2–4.

⁴²² A.W. Buckiewicz: *Z bytu włościan*. Tamże 1887 nr 37 s. 436.

⁴²³ B.J.: *Lud w świetle jego rzeczników*. Tamże nr 16 s. 183.

oświatę ludową w swojej wersji, szerzą wśród ludu wolnomyślicielstwo, powodujące spadek zaufania do Kościoła i tradycji, co – zdaniem pisma – w kraju o niskim potencjale kulturowym rodzi wyłącznie problemy. Jeden ze stałych korespondentów ostrzegał: „Tylko w wysocy ucywilizowanych społeczeństwach można bezkarnie głosić zasady rozbratu z kościołem i religią panującą, bo albo wiara ich na tak trwałych spoczywa podstawach, że ich obalić niepodobna, albo też apostołowie przekonani o bezowocności podobnej walki, sami jej zaprzestaną. Ale u nas, gdzie religia jest jedyną podstawą moralności i porządku społecznego, naśladować stronnictwa zachodu lub stawiać świątynię tylko rozumowi jest rzeczą arcyniebezpieczną”⁴²⁴.

Niewątpliwie więc zaprezentowany w pierwszym numerze „Roli” portret Marcina Głowackiego, wzorcowego chłopca z Osiecin, „majątności należącej do jednego z najświetlejszych i najpracowitszych obywateli, hr. Józefa Skarbka”, nie był – wbrew temu co pisano – portretem włościanina „jakich wielu mamy zapewne w kraju”, gdyż „Dzięki uczciwej pracy, zapobiegliwości i zaufaniu położonemu we właścicielu dóbr, Głowacki doszedł w niedługim stosunkowo czasie do posiadania przeszło 75 morgów ziemi, a mając dostatek materialny, nie zapomina o potrzebach duchowych. Głowacki potrafi napisać dobry artykuł do Zorzy lub Gazety Świątecznej, czyta on chętnie pisma i sam je dla siebie prenumeruje, a zobaczywszy w Biesiadzie Literackiej, że zbierają składki na pomnik Mickiewicza, nie zaniedbał przesłać redakcji tego pisma swego wdowiego grosza. W tej chwili Głowacki jest prenumeratorem i naszej »Roli«”⁴²⁵. Był to raczej model chłopca, który dopiero trzeba było upowszechnić.

Najważniejszą instytucją, która mogłaby spowodować na wsi pożądane zmiany, była oczywiście szkoła, ale publicyści „Roli” – podobnie jak reprezentanci innych środowisk ide-

⁴²⁴ C. Reklewski: *Z teki wieśniaka*. Tamże 1883 nr 5 s. 5. Pozytywistom (i w ogóle rozmaitym liberalom) zarzucano także, że sprzyjają „kaście pasożytniczej”, czyli osobom pochodzenia żydowskiego, oraz że nie dostrzegają spustoszeń, jakie ich działania powodują na wsi. Jeleński (*Zbawcy ludu*. Tamże 1884 nr 48 s. 565) pisał z oburzeniem: „Gdy Żyd wyzyskuje chłopca na wadze zboża i przy każdym kupnie albo sprzedaży, gdy go rozpaja albo demoralizuje, to według zbawców ludu pragnących jego dobra (!) jest zjawiskiem zupełnie naturalnym (!) albowiem chłop jest ciemny; ale gdy ktoś chce uczyć tego chłopca jak się ma na drodze uczciwej i legalnej bronić, gdy ktoś nawołuje do oświecania ludu w tym kierunku i praktycznej jego ochronie, to się nazywa »żydożerstwem« i w ogóle czynem karygodnym, nieludzkim”. Zob. też Krakus: *Z pod szlacheckiej strzechy*. Tamże 1885 nr 11 s. 122–123.

⁴²⁵ *Kronika bieżąca*. Tamże 1883 nr 1 s. 4.

owych – również przyznawali, że skuteczność oddziaływania tych placówek pozostawia wiele do życzenia. Odmienne niż postępowcy tłumaczyli jednak ów stan nie tyle brakiem zaangażowania inteligencji wiejskiej, ile raczej specyfiką funkcjonowania społeczności wiejskiej, która finansowanie edukacji dzieci traktowała jako nadmierne i zbędne obciążenie. Podobny stosunek do nauki miały zresztą same dzieci. Szaniawski pisał na ten temat: „Istnienie szkół dla dorosłych, dla ojców wydaje się ciężarem, gdyż dotyka ono ich kieszeni, tego najdrażliwszego punktu, którego dotknięcie dla skąpego i wrogiego wszelkim składkom chłopca, jest zawsze bolesnem; dla dzieci zaś szkoła jest wyobrażeniem przymusu i pewnej niewoli”⁴²⁶.

Za ważny środek, który mógłby poprawić sytuację, uważał Jeleński także zaktywizowanie gospodarzy poprzez pracę w samorządzie wiejskim. Samorząd miał być szkołą podejmowania racjonalnych decyzji, miał uczyć odpowiedzialności za dobro całej wspólnoty i stać się skuteczną formą obrony przed obcymi. Ponieważ – jak pisał – „bardzo wielu z was kochani czytelnicy nie tylko nie interesuje się tym zupełnie co się w gminie dzieje, ale nawet nie wie, jakie każdy z was jako mieszkaniec gminy i gospodarz rolny ma prawa i na co te prawa mogłyby się przydać”⁴²⁷, wyjaśniał cierpliwie, jakie są funkcje zebrań gminnych, o czym chłopcy mogą decydować sami i jakie kryteria powinni spełniać reprezentanci władzy gminnej, a także przekonywał, że bycie świadomym obywatelem polega na przestrzeganiu i egzekwowaniu przysługujących mu praw. Niestety – jak stwierdzał Szaniawski – poziom wykształcenia wójtów był bardzo niski⁴²⁸.

Do większego zaangażowania w sprawy gminy zachęcano też w „Roli” inteligencję wiejską, gdyż – według Szaniawskiego – „to zbliżenie się, to działanie solidarne ręka w rękę, wydać może z czasem jak najlepsze owoce, ono również może zrównać tę sztucznie czynioną przepaść, którą różne nieprzyjazne indywiduala zawzięcie usiłują między chatą a dworem wykopać”⁴²⁹. Równocześnie z dużą wyrozumiałością traktowano brak aktywności elit wiejskich. Bierność ich tłumaczono niedostatkiem środków finansowych, koniecznością koncentrowania

⁴²⁶ [K. Szaniawski] K. Junosza: *Szkice wiejskie*. Tamże nr 22 s. 5.

⁴²⁷ [J. Jeleński] Janek Mrówka: *Jakby się wieśniacy mogli rządzić w gminach?* Warszawa 1882 s. 3.

⁴²⁸ [K. Szaniawski] K. Junosza: *Szkice wiejskie*. „Rola” 1883 nr 26 s. 2–5.

⁴²⁹ Toż. Tamże nr 32 s. 2. C. Reklewski (*Z teki wieśniaka*. Tamże nr 28 s. 3) przekonywał, że akcentowany przez komentatorów dystans dzielący chłopów i ziemian jest pozorny i opiera się na nieaktualnych już przesądach. Dowodził więc: „Wszystko łączy wieśniaka z nami, a nic nie rozdziela”.

wszystkich sił na utrzymaniu i rozwoju własnego warsztatu pracy, a także swego rodzaju szokiem, wynikającym z drastycznej zmiany sytuacji ziemian po wejściu w życie ustawy uwłaszczeniowej, który tak opisywał C. Reklewski: „Inteligencja wiejska była na wzór człowieka, który cało i zdrowo położywszy się wieczorem, nazajutrz – bez rąk i nóg się budzi”⁴³⁰.

Świadomość obywatelska miała się więc kształtować nie w opozycji do dotychczasowych wiejskich autorytetów, ale pod ich wpływem i z ich udziałem. Szczególne miejsce wśród owych autorytetów tradycyjnie zajmował ksiądz. On miał uczyć, wychowywać, karać i nagradzać dobrym słowem. Jak bowiem twierdzono, to kapłani: „strzegą przede wszystkim ten lud powierzony swej pieczy od wszelkiej zarazy antychrześcijańskiej, chronią go od wyzysku i demoralizacji, jaką szerzy Żyd zwłaszcza, czuwają słowem nad moralnym i materialnym dobrem ludu, nie pytając, co o tem orzekną jacyś tam apostołowie pseudopostępowego fałszu i obłudy i jacyś wynalazcy nowej kultury ludowej [...] i śmiało rzec można, że wpływ jednego proboszcza, pojmującego swe zadanie znaczy tu więcej niż wpływ wszystkich razem bodajby najkrzykliwszych bałaguląt warszawskich”⁴³¹. Kapłan miał oświecać, ale przede wszystkim czuwać, odstraszać potencjalnych wrogów, obcych.

Podobne zadania stawiano przed nauczycielami wiejskimi i mieszkańcami dworu. Od pedagogów wymagano, aby zgodnie z misją zawodu, nauczali nie tylko słowem, ale i czynem, czyli własnym przykładem. Korespondent „Roli” wyliczał: „nauczyciel ma być moralnym, trzeźwym, pracowitym i miłującym swój zawód, a przy tem pomnym, że społeczeństwo żąda odeń przede wszystkim, aby z dzieci pieczy jego powierzonych wyrosli dobrzy, zacni synowie rodziny i kraju”⁴³², ale ani on, ani inni publicyści, większych zastrzeżeń pod adresem pedagogów nie zgłaszali. Właściciele ziemskich opisywano wyłącznie przez pryzmat ich zasług dla rozwoju wsi. Zaniedbania i przewinienia ziemian wobec „braci mniejszej”, zgłaszane przez postępowców, bagatelizowano, tłumacząc je wpływem niekorzystnych czynników ze-

⁴³⁰ Toż. Tamże nr 9 s. 3.

⁴³¹ [Z. Gloger] Hreczkosiej: *Z pod szlacheckiej strzechy: lud! – ludowi! – dla ludu!* Tamże 1889 nr 2 s. 15. Szaniawski (*Szkice wiejskie*. Tamże 1883 nr 51 s. 3) również dostrzegał pozytywny wpływ proboszcza na mieszkańców wsi, pisząc: „Wszędzie tam, gdzie ksiądz jest przejęty ważnością swego powołania, gdzie ukochawszy lud, staje się jego przewodnikiem, powiernikiem i nauczycielem, moralność wioski nic nie pozostawia do życzenia. Nieraz dzięki prostym a serdecznym słowom rzuconym z ambony, cała wieś wyrzekła się pijaństwa”. Zob. też B.J.: *Lud w świetle jego rzeczników*. Tamże 1887 nr 18 s. 206–208; nr 19 s. 218–220.

⁴³² Ks. W. Załuski: *Z listów do „Roli”*: *jeszcze w sprawie oświaty*. Tamże 1897 nr 35 s. 587.

wewnętrznych oraz celowym działaniem osób i środowisk obcych etnicznie lub ideowo. Publicysta pisma przekonywał: „Chłop nie ma już dziś powodów do niedowierzania dawnemu dziedzicowi, ufa mu więcej, a zbliżenie następuje samą siłą rzeczy. Jeżeli zaś dzieje się inaczej także, to dzieje się tam głównie, gdzie dziedziców dawniejszych zastąpili »dziedzice nowi« starozakonnego lub germańskiego autoramentu”⁴³³.

Do obowiązków chłopca-obywatela należało – według „Roli” – korzystanie ze sklepów prowadzonych przez chrześcijan. Eliminowaniu żydowskich handlarzy i sklepikarzy nadawano wręcz rangę czynu patriotycznego. Jak twierdził publicysta: „znanem jest, że na tem rozrządaniu się nowego gatunku żydów wiejskich lud nasz i materialnie i moralnie traci bardzo dużo – i znanem nam jest, że zakładanie po wsiach sklepów chrześcijańskich, może stać się najważniejszym punktem obrony opartej na przeciwstawieniu handlowi oszukańczemu – handlu uczciwego”⁴³⁴. Owe sklepy zaspokajając miały nie tylko podstawowe potrzeby mieszkańców wsi, ale także skłaniać ich do kupowania rzeczy, o których wcześniej nie wiedzieli lub do korzystania z których nie byli przyzwyczajeni. Szaniawski przekonywał, że mogą one pomóc w upowszechnianiu literatury dla ludu: „Jest to fakt przez liczne obserwacje stwierdzony, że we wsiach gdzie sklepy wiejskie istnieją, zamiast szkodliwego dla wzroku łuczywa, wchodzą w użycie lampki naftowe, że włościanie tam przyzwyczajają się do używania herbaty i kawy [...] a jeżeli jeszcze oprócz owego towaru sklep posiada książki tanie, to i elementarz i kalendarz i broszurka jakaś łatwiej się dostaje pod strzechę słomianą. Tam chłop zaczyna czytać, o co przede wszystkim starać się trzeba”⁴³⁵. Ważne funkcje miały spełniać tworzące się u progu nowego wieku spółki włościańskie. Choć dostrzegano w nich przede wszystkim „samoobronę przed zalewem żydowskim”, a nie przejaw oddolnej inicjatywy chłopskiej czy formę przełamania dotychczasowej izolacji wspólnot wioskowych i chłopskiego egoizmu, to akcentowano jednak wyjątkowość tej inicjatywy, pisząc: „spółki chłopskie, mnożące się dziś i powstające we wszystkich okolicach kraju, to fakt epokowy w szlamazarnem, bezradnem i bezprogramowem życiu ekonomicznym naszego społeczeństwa”⁴³⁶.

Redakcja zwracała również uwagę na problem emigracji wiejskiej. Odradzała chłopom wyjazdy do Ameryki i Brazylii, motywując to potrzebą pracy na rzecz kraju i własnej wsi. Wyjeżdżać mieli jedynie „zaślepieni i łatwowierni”. Ich los na obczyźnie przedstawiano

⁴³³ [Z. Gloger] Hreczkosiej: *Z pod szlacheckiej strzechy*. Tamże 1889 nr 20 s. 260.

⁴³⁴ Toż. Tamże 1891 nr 1 s. 3.

⁴³⁵ [K. Szaniawski] K. Junosza: *Szkice wiejskie*. Tamże 1883 nr 37 s. 4.

⁴³⁶ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku: spółki chłopskie*. Tamże 1904 nr 11 s. 165.

jako pasmo cierpień i porażek, a za szczęśliwych miano tych, którym udało się mimo wszystko wrócić, choć wracali oni zazwyczaj „wyzuci ze wszystkiego, złamani na duchu i ciele”⁴³⁷. Pozytywnych aspektów tego rodzaju chłopskiej ruchliwości raczej nie dostrzegano.

Choć – jak się wydaje – za najbardziej naturalne dla mieszkańców wsi uznawano w „Roli” uczestnictwo w kulturze oralnej⁴³⁸, to zalecano jednak chłopom sięganie po prasę i książki dla ludu. Jednocześnie niekontrolowane czytanie budziło nieskrywane obawy publicystów, o czym świadczą m.in. wspomnienia jednego z nich, opublikowane pod znamienym tytułem: *Postęp czy podstęp – pokarm czy trucizna? Rzecz o wpływie złych książek*⁴³⁹. Sugerowano więc szczególną rozwagę, gdyż wielość lektur dostępnych na rynku powodowała, że owa oferta stanowiła raczej pole minowe niż świątynię wiedzy. Za każdą nieznaną okładką mógł się bowiem czaić jakiś wróg ideowy. Było ich mnóstwo: ci, którzy nie dość intensywnie eksponowali motyw żydowskiego spisku; ci, którzy wysuwali zbyt śmiało propozycje reform społecznych; a przede wszystkim ci, którzy krytycznie pisali o Kościele. Jeleński wieszczył, iż: „pisarz ludowy podkopujący religię, czy też cześć i szacunek dla duchowieństwa, wyrządza ludowi, któremu jakoby dobrze życzy, niewynagrodzoną niczem ciężką krzywdę moralną, gdyż odbiera mu wszystko na czym on życie swe całe gruntować jedynie może. Pamiętać zresztą pisarzom ludowym przede wszystkim należy, że chłop dla którego piszą, nie jest wszak pszczołką, co truciznę w kwiatku pozostawia nietkniętą, wysysając miód tylko, owszem dzieje się przeciwnie: niejedna z książek nie oświeci go, nie nauczy niczego, a zepsuć niezmiernie łatwo może”⁴⁴⁰. W tej sytuacji, co zrozumiałe, każda książka winna przejść przez surowe sito cenzury jakiegoś mentora, najlepiej kapłana wiejskiego.

Choć za najważniejszy w tekstach dla ludu uważano właściwy przekaz moralny, uważano jednak, że znajdą one czytelników jedynie wówczas, gdy będą atrakcyjne. Tymczasem, jak diagnozowano – godząc się tym samym z opiniami publicystów z kręgów liberalnych – główną wadą tego typu literatury był brak intrygującej narracji oraz sztuczny język, będący co

⁴³⁷ Wieśniaczka: *Głosy ze wsi: w sprawie emigracji*. Tamże 1891 nr 4 s. 52.

⁴³⁸ Stąd rola, jaką przypisywano karczmie. Szaniawski (K. Junosza: *Szkice wiejskie*. Tamże 1883 nr 13 s. 5) przekonywał, że ludzie odwiedzający to centrum życia towarzyskiego wsi stanowią swego rodzaju „żywą gazetę”. Wspólnie tworzą plastyczną opowieść z rozbudowanym „działem lokalnym, zagranicznym, prawnym czy politycznym”.

⁴³⁹ Ks.L.M.: *Postęp czy podstęp – pokarm czy trucizna? Rzecz o wpływie złych książek*. Tamże 1899 nr 6 s. 81–82, nr 9 s. 129–130.

⁴⁴⁰ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1893 nr 34 s. 541.

najwyżej parodią autentycznej gwary. Szaniawski pisał więc: „Pisarzom naszym dla ludu зда- je się, że im podadzą czytelnikom swoim bardziej mdły, bardziej sentymentalny zbiór mora- łów, tem większą im zrobią przysługę. Dziełka też ludowe piszą się podług odwiecznej recep- ty, językiem manierowanym, mającym naśladować rzeczywistą mowę ludu. Są one mdłe, ckliwe, nudne i nie mogą zająć czytelnika”⁴⁴¹. Proponował w związku z tym, by angażować do działalności literackiej autorów pochodzenia chłopskiego, gdyż tylko oni znają potrzeby czytelników ludowych i potrafią plastycznie opisać realia życia na wsi.

Jakkolwiek w „Roli” odmawiano chłopom dojrzałości intelektualnej, przyznawano, że utożsamianie czytelnika wiejskiego z czytelnikiem dziecięcym jest jednym z podstawowych błędów, jakie popełniają piszący dla ludu. Recenzent pisma przekonywał: „Nie możemy zro- zumieć i nie zrozumiemy nigdy zapewne powodów stawiania na jednym poziomie dziecka z człowiekiem dojrzałym [...] że sfera pojęć wieśniaka, jako człowieka niewykształconego umysłowo, jest do pewnego stopnia ciasną – zgoda; ale żeby wieśniak miał być dzieckiem, które trzeba dopiero uczyć myśleć – to błąd kardynalny, błąd który jest prawdopodobnie przyczyną, że wydawnictwa nasze ludowe nie rozchodzą się w takiej ilości w jakiej by roz- chodzić się powinny”⁴⁴². Spośród różnych typów publikacji za najodpowiedniejsze dla chło- pów uznawano książki o treści religijnej, historycznej, obyczajowej, a także opisy podróży i wynalazków. Miały one bowiem odpowiadać zarówno potrzebom praktycznym, jak i upodo- baniu do rozrywki czytelników wiejskich.

Na pierwszym miejscu stawiano książki religijne. Jeleński przekonywał, że nie tylko realizują one zapotrzebowanie na zdrową oświatę, ale także w pełni odpowiadają oczekiwa- niom samych włościan: „Chłop nasz rozumie dobrze, iż zegarek nie może być zrobionym bez zegarmistrza; że więc cały ten świat jaki go otacza i cały cudowny w nim porządek musi mieć swego Stwórcę, wobec którego człowiek choćby był doktorem filozofii (lipskim) i redakto- rem pisma najbardziej postępowego, jest przecież pyłkiem marnym. Słowem chłop nasz, nie będąc ogłupionym »najnowszemi wynikami wiedzy pozytywnej«, jest człowiekiem wierzą- cym, a jako takiego pociąga go nade wszystko to, co z wiarą i uczuciami jego religijnymi ma bliższy albo dalszy związek – i stąd właśnie, wbrew orzeczeniu p. Św. [Świętochowskiego], wszelkie książki treści moralno-religijnej zajmują go szczególnie”⁴⁴³. Rozwój etyczno- moralny miał współgrać z kształtowaniem umiejętności praktycznych. Jeleński radził więc,

⁴⁴¹ [K. Szaniawski] K. Junosza: *Szkice wiejskie*. Tamże 1883 nr 42 s. 3.

⁴⁴² Krakus: *Wydawnictwa ludowe*. Tamże 1884 nr 25 s. 291.

⁴⁴³ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1897 nr 29 s. 482.

aby czytelnikom wiejskim proponować publikacje, mogące wpłynąć na poprawę ich sytuacji materialnej, głównie służące doskonaleniu kwalifikacji rolniczych. Negatywnym symbolem pisarza dla ludu był dla „Roli” Hipolit Bogumił Tarczyński, który „Pisze dużo, ale zarazem źle, ilość więc równoważy poniekąd jakością”⁴⁴⁴. Zarzucano mu bezbarwność stylu i kompletny brak poczucia humoru.

Problem doboru lektur dla czytelników wiejskich nasilił się w 1897 r., kiedy zaczęły powstawać rządowe biblioteki ludowe. „Rola” poparła tę inicjatywę, choć zalecała – co zrozumiałe – szczególną rozwagę przy kompletowaniu księgozbiorów tych placówek. Nadzór nad nimi mieli – wedle propozycji Jeleńskiego – sprawować duchowni, pozostający dla chłopów ciągle najwyższą instancją w kwestii przydatności wiedzy, a równocześnie gwarantujący odpowiedni dobór księgozbioru poprzez eliminowanie literatury popieranej przez środowiska liberalne⁴⁴⁵. Na sugestię Aleksandra Świętochowskiego, który uważał, że w bibliotekach powinny się znaleźć przyrodnicze dzieła Stanisława Kramsztyka oraz powiastki Marii Konopnickiej, Jeleński zareagował oburzeniem: „to niedorzeczność dla przechowywania i wysnucia której należy istotnie posiadać w mózgu komórkę specjalną. Rozpraw przyrodniczych p. Kramsztyka chłop wcale by nie rozumiał; nie rozumiałby też wariacji p. Konopnickiej, ale gdyby je przypadkiem nawet jakimś pojął – przyszedłby niezawodnie do następującej, mniej więcej konkluzji: ci państwo co w Warszawie siedzą i książki układają, nie mają widać dobrze w głowach, skoro nawet samego Pana Boga chcą poprawiać”⁴⁴⁶. Korespondent „Roli” proponował za to „książki treści religijnej, historycznej i obyczajowej oraz opisy podróży i wynalazków, gdyż takie książki odpowiadają najbardziej potrzebie i upodobaniu ludu”⁴⁴⁷. Z wyraźną więc ulgą Jeleński przyjmował informacje prasowe, że największą popularnością czytelników cieszą się właśnie książki religijne: „Oto fakt, który złotemi wypisać by potrzeba zgłoskami, a i cześć zań złożyć głęboką naszym duchowym ludu przewodnikom. Ich to wszak trudu – dowód oczywisty a błogosławiony”⁴⁴⁸.

Sporo uwagi poświęcała „Rola” ukazującym się wówczas pismom dla ludu: „Zorzy” i „Gazecie Świątecznej”. W pierwszym periodyku dostrzegano początkowo „dowody pewnej

⁴⁴⁴ Krakus: *Z pod szlacheckiej strzechy*. Tamże 1883 nr 52 s. 4.

⁴⁴⁵ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1897 nr 30 s. 501–502.

⁴⁴⁶ Tenże: *Na posterunku: zachcianki i niedorzeczności postępowe w sprawie oświaty ludu*. Tamże nr 28 s. 466.

⁴⁴⁷ Ks. W. Załuski: dz. cyt.

⁴⁴⁸ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1897 nr 51 s. 858.

staranności i pracy ze strony redakcji”⁴⁴⁹, doceniano też, że kładzie on nacisk na formowanie czytelników w duchu religijnym, zamieszcza opowiadania historyczne i materiały o charakterze etnograficznym, choć sugerowano publikowanie również artykułów geograficznych i przyrodniczych. Krytycznie wyrażano się natomiast o dziale beletrystycznym: „W »Zorzy« autorowie trzymają się zasad, że kto chce być pisarzem ludowym musi być koniecznie roz-mazanym i nudnym [...] czyż lud nie składa się z ludzi? Czy nie ma on swoich radości, bole-ści, uniesień i zachwyków, tych wszystkich właściwości życia, z których zręczna dłoń beletry-sty na kanwie powieści tkać może piękne i prawdziwe objawy”⁴⁵⁰. Niepochlebnie reagowano też na stosunek „Zorzy” do kwestii żydowskiej, co zresztą wywoływało skwapliwe zapewnienia redaktorów tego pisma, że w pełni podzielają opinie „Roli” na jej temat, a jedynie szczu-płość miejsca nie pozwala na pełne rozwinięcie poruszanego problemu⁴⁵¹. Gwałtowną zmianę stanowiska Jeleńskiego spowodowała przemiana, której uległa „Zorza” w 1886 r., wraz z ob-jęciem redakcji przez Maksymiliana Malinowskiego. Po upływie dekady Jeleński komento-wał ją następująco: „Niegdyś widywałem w »Zorzy« na czele każdego numeru wiadomości kościelne; czytywałem też Ewangelie przypadające na niedziele i święta uroczyste, czytywa-łem wreszcie przepięknie pisane rozprawki ks. Germana Grabowskiego. Teraz w »Zorzy« wszystkiego tego nie ma, gdyż wszystko usunięto jako balast widocznie niepotrzebny, a miej-sce autorów duchownych [...] zajął p. Adolf Dygasiński, pisarz, który nie tak dawno w jed-nem z pism ultra-postępowych, obmyślał nową religię ludową”⁴⁵². Redaktor „Roli” z rosną-cym niezadowoleniem obserwował krystalizowanie się nowej linii programowej pisma, z en-tuzjazmem przyjmowanej przez postępowców. Większą otwartość „Zorzy” – czego przykła-dem były chociażby artykuły na temat buddyzmu – traktował jako zbaczanie z dawnej drogi „czystości duchowej”⁴⁵³.

Jeleński krytykował też drugie z wymienionych pism – „Gazetę Świąteczną”. Dekla-rując „sympatyę i życzliwość najszczerzą dla pisma ludowego”⁴⁵⁴, zarzucał mu równocze-

⁴⁴⁹ Krakus: *Wydawnictwa ludowe: „Gazeta Świąteczna” – „Zorza”*. Tamże 1884 nr 31 s. 362.

⁴⁵⁰ Toż. Tamże nr 32 s. 375.

⁴⁵¹ *Wydawnictwa ludowe: od redakcji „Zorzy”*. Tamże nr 36 s. 423.

⁴⁵² [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1897 nr 23 s. 375.

⁴⁵³ Toż. Tamże 1897 nr 33 s. 553–554. Zob. też Ks. W. Załuski: *Z listów do „Roli”: o zasadę chrześcijańską*. Tamże nr 42 s. 699.

⁴⁵⁴ *Kronika bieżąca*. Tamże 1884 nr 18 s. 214.

śnie przez cały czas niewłaściwą postawę wobec kwestii żydowskiej. Jeszcze na początku nowego wieku ubolewał: „I taka na przykład »Gazeta Świąteczna«, która pomiędzy ludem jest dość rozpowszechnioną i której lud, jak wszystkiemu, co jest drukowane wierzy, do rad się jej stosując czyż naucza chłopa, jak się ma przed zalewem i wyzyskiem legalnie bronić? Czyż daje ludowi w tym względzie jakiegokolwiek rady czy wskazówki praktyczne? Nie! »Gazeta Świąteczna« o stosunku chłopa do żyda milczy niby zakłeta i udaje wciąż głuchoniemą»⁴⁵⁵. Przedmiotem krytyki były także listy zamieszczane na łamach „Gazety”. Recenzent „Roli” przekonywał, że występujący w nich często motyw inicjacji lekturowej dzięki „Gazecie” – jakkolwiek noszący cechy prawdopodobieństwa – jest nadmiernie eksponowany, co źle świadczy o redaktorze pisma⁴⁵⁶. Zdziwienie budził również fakt, że problemy poruszane w korespondencji (funkcjonowanie kościoła i instytucji gminy), nie znajdują szerszego odbicia w materiałach pochodzących od redakcji⁴⁵⁷. Krytykowano także zbyt pobieżne – zdaniem publicystów „Roli” – traktowanie zagadnień związanych z ulepszaniem gospodarstwa, choć jednocześnie zauważano w tym zakresie pewien postęp: „We wszystkich artykułach w kwestiach gospodarskich napisanych widnieje główna myśl – a mianowicie myśl wyrwania gospodarstw włościańskich z odwiecznej rutyny i – przyswojenia im, chociaż do pewnego stopnia zdobywszy postępu. Zamiar bardzo chwalebny»⁴⁵⁸. Przestrzegano jednak, aby proponowane innowacje nie były zbyt radykalne, gdyż mogłyby zniechęcić konserwatywnych z reguły chłopów.

Jeden z korespondentów „Roli” miał też za złe „Gazecie” budowanie dystansu między ludem a właścicielami ziemskimi poprzez różnicowanie języka gwarowego i literackiego⁴⁵⁹, a

⁴⁵⁵ [J. Jeleński] Kamienny: *Kartki z prowincji*. Tamże 1903 nr 52 s. 824. Zob. też [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. Tamże 1884 nr 21 s. 246; Krakus: *Wydawnictwa ludowe*. Tamże 1885 nr 19 s. 220–221, nr 22 s. 284–285, nr 24 s. 288–289, nr 26 s. 306–307; *Polemika w sprawie oświaty*. Tamże nr 47 s. 557–558.

⁴⁵⁶ Krakus: *Wydawnictwa ludowe*: „Gazeta Świąteczna” – „Zorza”. Tamże 1884 nr 26 s. 303–304.

⁴⁵⁷ Toż. Tamże nr 27 s. 314. Rzeczywiście, problem funkcjonowania gminy – choć bardzo interesujący Konrada Prószyńskiego – przez dłuższy czas poruszano w „Gazecie” sporadycznie. Wynikało to jednak głównie z ograniczeń cenzuralnych, a także z obaw redaktora przed pisaniem o kwestiach drażliwych społecznie.

⁴⁵⁸ Krakus: *Wydawnictwa ludowe*. Tamże 1885 nr 20 s. 234.

⁴⁵⁹ Hr. Michał P... z Inf...: *Na posterunku*. Tamże 1899 nr 9 s. 135.

wątpliwości innego budziła forma tekstów publikowanych w periodyku, których styl określał jako „zmanierowany, bezbarwny, sentymentalny”⁴⁶⁰. Cytowany ostatnio Krakus zarzucał również pismu pasywność i brak realnego wpływu na działania czytelników: „Bez wątpienia tendencja »Gazety« jest pocziwa, pismo to nie krzewi ani złych zasad, ani złych myśli, nie wykracza ani przeciw moralności, ani przeciw pojęciu o obywatelskich obowiązkach człowieka; lecz ta »pocziwość« cała, to właśnie pocziwość siedzącego pod piecem safandudy. Energii, życia, ruchu, ognia zapalającego do czynu za grosz nawet nie znajdziesz w tem piśmie”⁴⁶¹.

Nie te sprawy uważano jednak za najważniejsze. Tak jak to było w wypadku „Zorzy”, jako pierwszoplanową postrzegano kwestię wychowywania czytelników w duchu religijnym i ich ochronę przed zgubnymi wpływami nauki bez udziału Boga. Zatraskany korespondent „Roli” przestrzegał: „Oświata pozareligijna, dająca przede wszystkim wykształcenie umysłowe wtedy tylko traci niebezpieczną swą stronę, gdy nie jest antyreligijną, a zatem gdy ma swe oparcie w religii i nie zrywa ani rozluźnia związków człowieka z Bogiem Dobroci i Mądrości, związków, które wskazując drogę cnoty, nie bronią wiedzy, wtedy gdy wiedza naga, od źródła swego oderwana, nie chroni od bezdroży i marne tylko szerzy światło”⁴⁶². Jeszcze dalej posunął się Jeleński, który – w reakcji na informację o konkursie na współpracownika, ogłoszonym przez Konrada Prószyńskiego – przekonywał, że podstawowym kryterium decydującym o zatrudnieniu winna być głęboka religijność kandydata⁴⁶³. Ogólna dezaprobata wobec linii programowej obu pism spowodowała, że na łamach „Roli” padła propozycja powołania nowego periodyku ludowego, który miałby charakter religijno-moralny. Pomysłodawca tego projektu deklarował: „Nie przepisuję ja proponowanemu organowi ani formy, ani treści; uważam tylko za potrzebne nadmienić, iż winny się w niem znajdować: gruntowny, jasny i zrozumiały wykład wiary św., historia biblijna, żywoty świętych, wykład ceremonii kościelnych w całym ich majestacie i piękności, dzieje kościoła dawne i obecne, wreszcie moralne przestrogi i rady”⁴⁶⁴.

⁴⁶⁰ Krakus: *Wydawnictwa ludowe: „Gazeta Świąteczna” – „Zorza”*. Tamże 1884 nr 29 s. 339.

⁴⁶¹ Toż. Tamże nr 27 s. 315.

⁴⁶² Hr. Michał P... z Inf...: dz. cyt.

⁴⁶³ [J. Jeleński] Kamienny: *Na posterunku*. „Rola” 1897 nr 13 s. 206–207.

⁴⁶⁴ Ks. W. Załuski: *Z listów do „Roli”*: jeszcze w sprawie...

*

Sumując, można powiedzieć, że pragnienie Jeleńskiego, aby wznieść polskiego chłopca na wyższy szczebel świadomości obywatelskiej, w większym stopniu niż on sam realizowali jego ideowi oponenty. Redaktor „Roli” chciał uczynić włościanina patriotą, ale był to patriotyzm wykluczający: przede wszystkim Żydów, gdyż to oni byli dla niego emanacją wszelkiej obcości. Jeleński chciał, by wieś była bardziej aktywna politycznie, ale oburzała go późniejsza przynależność jej mieszkańców do ugrupowań socjalistycznych i ludowych. Pragnął, by chłopcy rozwijali się intelektualnie, ale przeznaczał dla nich głównie modlitewniki oraz książki ludowe o bardzo uproszczonej fabule. Swój program kształtował niejako w opozycji do pozytywistów, choć sam wywodził się z tego środowiska. Z publicystyki Jeleńskiego wyłania się wizerunek człowieka o osobowości dręczonej różnymi fobiami i lękami. Choć forsowany przez niego program ideowy cechowała swoiście rozumiana spójność, była to bez wątpienia spójność naznaczona pogardą dla inności, lękiem przed nieuchronnymi zmianami i tendencją do izolacji.

Rozdział V

Oświatowe dylematy pozytywistów

Pozytywizm, stanowiący w XIX w. na Zachodzie jeden z głównych nurtów filozoficznych, oddziałujących zwłaszcza na sposób uprawiania działalności naukowej, na gruncie polskim zaistniał głównie jako projekt modernizacji stosunków społecznych i gospodarczych. Z tego względu kluczowym pojęciem, organizującym porządek myślenia przedstawicieli obozu pozytywistycznego stał się – jak już pisałam – „postęp”. Twórca nowoczesnej socjologii i ideowy przewodnik interesującego mnie środowiska, Herbert Spencer, przyznawał co prawda, że termin ów zawiera element niedookreśloności, lecz jego funkcję definiował dość czytelnie, jako przekształcanie się materii prostej w coraz bardziej złożoną. Efektem tego procesu miał być stan, w którym „Każdy członek społeczeństwa zadawalnia swoje potrzeby i zarazem przez własną produkcję przynosi pożytek innym”⁴⁶⁵. W postulatycznym ujęciu Aleksandra Świętochowskiego brzmiało to następująco: „Idzie nam o to, ażeby społeczeństwo powięzało się ściśle i organicznie. Chcemy, ażeby ogół złożył się w jedno ciało, którego członki, choć kształtem różne, były sobie pokrewne i wzajemnie pomocne”⁴⁶⁶. Tym, co spowodowało, że – zwłaszcza wśród młodych – właśnie „doktryna pozytywna” zyskała początkowo popularność, był jej optymizm, wynikający z przekonania, „że w warunkach nie zakłóconych działaniami

⁴⁶⁵ H. Spencer: *Szkice filozoficzne*. Warszawa 1883 s. 51. Dla pozytywistów Spencer był nie tylko wybitnym myślicielem, ale także reprezentantem kraju o modelowych stosunkach społecznych. Bogdan Mazan (*Ojczyzna ideologiczna pozytywisty. Wzory cywilizacyjno-kulturowe w twórczości Aleksandra Świętochowskiego*. „Prace Polonistyczne” Seria XXVI 1980 s. 163) pisze np., że: „dla Świętochowskiego Anglia była wielkim wzorem w dziedzinie stosunków i obowiązków społecznych oraz przeniesionych z kontynentu amerykańskiego ruchów etycznych, pozwalających się wkomponować w ramy programu wszechstronnego rozwoju”.

⁴⁶⁶ [A. Świętochowski]: *Praca u podstaw*. I. *Ogólne jej pojęcie*. „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 10 s. 75. Jerzy Rudzki (*Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*. Warszawa 1968 s. 40) słusznie twierdzi, że: „Słowo postęp pojawia się w artykułach pozytywistycznych niezwykle często, jest ono wszak bojowym zawołaniem pozytywistów. Daremnie jednak szukalibyśmy systematycznego wykładu czy też zwartego, a zarazem wyczerpującego wyjaśnienia, co rozumie się przez owo pojęcie”.

zewnątrznymi (wojny, kataklizmy) rozwój społeczny ma charakter ewolucyjny i prowadzi ku doskonalszym formom bytowania; że – odwołując się do nauk szczegółowych – można ten rozwój poznać i przewidzieć, a w pewnych warunkach nawet modyfikować; że przedmiotem poznania należy uczynić świat realny dostępny doświadczeniu”⁴⁶⁷.

Warunki startu nie rokowały jednak najlepiej: zapóźnienia cywilizacyjne, anachroniczny układ stosunków społecznych, unifikacyjna polityka władz zaborczych, a także słabość intelektualna ówczesnych elit to najważniejsze elementy ponurej rzeczywistości postyczniowej. W tej sytuacji młodzi pozytywiści, powodowani wywiedzioną z pism Augusta Comte’a wiarą w to, że skutecznym lekarstwem na bolączki życia społecznego jest filozofia⁴⁶⁸, drogę do lepszego świata próbowali wykuć sobie słowem. Stało się ono niekiedy jedyną szansą na samorealizację, a nawet pewnego rodzaju „surogatem życia publicznego”⁴⁶⁹. Świętochowski być może właśnie dlatego stał się niekwestionowanym liderem swego środowiska, że owym słowem potrafił operować mistrzowsko, a więc miał największe predyspozycje do zaklinania posępnej rzeczywistości⁴⁷⁰. Słowo stało się więc spoiwem pokolenia pozytywistów, ale także orężem w walce o zachowanie tożsamości narodowej⁴⁷¹.

⁴⁶⁷ G. Borkowska: *Pozytywiści i inni*. Warszawa 1996 s. 44.

⁴⁶⁸ Wojciech Słomski (*Pozytywizm – neopozytywizm. Błędy, trudności, niekonsekwencje*. Warszawa 2003 s. 13) pisał np., że Comte, „dostrzegając nieporządek i anarchię w życiu społecznym nabrał przekonania, że tylko filozofia zasługująca na uznanie u wszystkich może uzdrowić stosunki społeczne”.

⁴⁶⁹ B. Mazan: *Z problemów felietonistyki przywódcy „młodych”*. „Prace Polonistyczne” 1995 s. 57.

⁴⁷⁰ Bogdan Mazan (*Aforystyka stosowana przywódcy „młodych” – „książka” pokoleniowa in statu nascendi*. W: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczniowej*. Pod red. E. Paczoskiej i J. Sztachelskiej. Białystok 1994 s. 173) cechy stylu Świętochowskiego opisał następująco: „intelektualizm, błyskotliwość, kunsztowność, precyzja wysłowienia, skłonność do paraboli, parafrazowania i adaptacji ciekawych pomysłów artystycznych, także sarkastyczny dowcip, nadto predylekcje tego pisarza do refleksji w formie moralizowania i filozofowania oraz do uniwersalizacji zjawisk szczegółowych, a z drugiej strony jego świadomy relatywizm ujawniający i wyzywający się w paradoksie, nieoczekiwanych skojarzeniach oraz konstruowaniu operacyjnych (doraźnie użytecznych) lub teoretycznych neologizmów i sofizmatów, znajdowały często najlepszy wyraz w krótkich uwagach i dygresjach, wkomponowanych w tok wypowiedzi publicystycznej krytyczno-literackiej lub

Język pozytywistów był na tyle wyrazisty, barwny i plastyczny, że to w głównej mierze dzięki niemu zyskali oni – przynajmniej na pewien czas – przewagę w dyskursie publicznym. Jednakże głoszone przez nich hasła „pracy organicznej” czy przede wszystkim „pracy u podstaw”, a więc m.in. podniesienia poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa, rozwoju gospodarki i upowszechnienia oświaty, nie były ani szalenie awangardowe, ani przełomowe, bo pojawiały się w debacie – o czym pisałam w Rozdziale I – od co najmniej kilkudziesięciu lat⁴⁷². Warto jednak zwrócić uwagę na kilka różnic. Po pierwsze, o ile poprzednicy postulowali konieczność modernizacji stosunków społecznych w imię wartości chrześcijańskich, o tyle ich następcy skrupulatnie odżegnywali się od tego rodzaju inspiracji⁴⁷³. Uważali, że w

utworu ściśle beletrystycznego. Przypominały one nierzadko trafny aforyzm, mądrą maksymę lub przynajmniej rozsądną lub finezyjnie przewrotną »złotą myśl«. O specyfice języka pozytywistów zob. też tenże: *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych*. Łódź 2002.

⁴⁷¹ Stanisław Fita (*Młodzieńcze lektury pokolenia pozytywistów*. W: *Książka pokolenia...* s. 20) pisał o pozytywistach: „Ich bunt przeciw autorytetom, intensywne kształcenie się i samokształcenie, wzajemne pobudzanie się do wysiłku intelektualnego i twórczości, poznawanie i propagowanie tych, a nie innych dzieł i kierunków naukowych – to były objawy buntu przeciw ówczesnej rzeczywistości. [...] Była to więc nowa forma walki z uciskiem niewoli”.

⁴⁷² O różnych możliwych interpretacjach terminu „praca organiczna” i uwarunkowaniach determinujących funkcjonowanie tego konstruktu pojęciowego pisze wyczerpująco Marian Płachecki (*Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Warszawa 2009).

⁴⁷³ Grzegorz Markiewicz (*Spór o model społeczeństwa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” w latach 1864–1880*. Łódź 2000. „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” Z. 68 s. 81) zauważył, że: „dla »Przeglądu Tygodniowego« najważniejsze było wszystko to, co stanowiło o materialnej stronie społeczeństwa”. Według Henryka Markiewicza (*Pozytywizm*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej. Wrocław 1994 s. 769) wzorzec osobowy propagowany przez pozytywistów stanowiła „jednostka, w której władze intelektualne i wolicjonalne górują nad wyobraźnią i uczuciem, człowiek starannie wykształcony i ufny tylko wobec dowodów nauki i argumentów racjonalnych [...]. Pracowity, energiczny i zaradny, oblicza trzeźwo środki i cele. Bezwzględnie rzetelny w pełnieniu

kwestiach wiary najlepiej zachować bezpieczny dystans, wyznaczany przez granice ludzkiego poznania. Po drugie, jak pisze Jerzy Tynecki: „Różnica między dawnym a nowym rozumieniem pracy organicznej polegała na tym, że organizm społeczny określany już w duchu spencerowskim, przestano pojmować już jako organizm stanowy. [...] Pozytywiści nadal rozumie- li społeczeństwo solidarystycznie – rewolucja ani walka klas nie marzyła im się. Organizm społeczny traktowali już jednak dynamicznie. [...] Ziemiaństwo przestało być głową”⁴⁷⁴.

Pozytywistom nie chodziło o podważanie istniejącego porządku świata, ale raczej o partycypowanie we władzy nad opinią publiczną, o wywalczenie sobie miejsca w przestrzeni opanowanej przez starszych kolegów „po piórze”. Świętochowski deklaro- wał: „Gdybyście byli od razu coś ustąpili ze swej wielkości, gdybyście zgodzili się na to, że i nam wolno przy- jąc udział w zadaniach, któreście dotąd sami spełniali, byłibyśmy dotąd sobie znajomi, może- byście nauczyli się bezstronności, zapału, ruchu, śmiałości pragnień, a my skorzystali z wa- szej pomocy i doświadczenia”⁴⁷⁵. Na zarzuty o ciągoty rewolucyjne dobiegające z obozu kon- serwatystów, pozytywiści niezmiennie odpowiadali, że wynikają one ze złej woli i niezrozu- mienia. Przekonywali, że również dla nich tradycja jest pewnego rodzaju kapitałem narodo- wym, niezbędnym do prawidłowego rozwoju kolejnych pokoleń, tak w sensie intelektualnym, jak i moralnym. Ulega ona jednak przeobrażeniom, bo przecież zmieniają się jej wszystkie części składowe: język, historia czy obyczaje, dostosowując się do nowych okoliczności spo- łecznych, warunków cywilizacyjnych i politycznych. Tylko więc niechęć do rozwoju i brak obiektywizmu może powodować krytykę idei postępowych. Jak pisał Władysław Kozłowski: „Samemi wspomnieniami jednakże człowiek nie żyje. Realizm rzeczywistości wplata w ich pasmo uczucia mniej szlachetne. [...] Jeżeli nie da się zaprzeczyć, że pozytywizm obraża umysłowy nastrój pokolenia, wzrosłego pod bezpośrednim wpływem poezji romantycznej, to z drugiej strony widocznem jest także, iż w całej walce z nim niemalą odgrywają rolę obrażo- ne w swej dumie doktrynerstwo, upokorzone nieuctwo, a końcu proste lenistwo umysłowe, które przez ryczałtowe potępienie tego, czego nie zna, zwalnia siebie z obowiązku pracy i

wszystkich obowiązków, o obyczajach »surowych, męskich, oględnych i powściągliwych« [...], stara się uzgodnić własne interesy z dobrem ogólnym. Przeciwny wszelkim zbędnym ofiarom, w razie potrzeby gotów jest jednak je ponieść w imię powinności społecznej”.

⁴⁷⁴ J. Tynecki: *Światopogląd pozytywizmu. Wybór pism*. Łódź 1996 s. 232.

⁴⁷⁵ [A. Świętochowski]: *My i Wy*. „Przegląd Tygodniowy” 1871 nr 44 s. 357. Podobne uwagi zob. tenże: *Na wyłomie*. Tamże nr 50 s. 412.

uczenia się na nowo”⁴⁷⁶. W tych utarczkach było sporo niemal teatralnej przesady. Trudno przy tym stwierdzić, w jakim stopniu wynikały one z autentycznych przekonań, a w jakim z walki o czytelników. Ponieważ polemika toczyła się na oczach władz zaborczych, łatwo było oskarżać pozytywistów o to, że dokonując dekonstrukcji pojęcia „tradycji”, naruszają tym samym interes narodowy⁴⁷⁷.

Podobne wątpliwości budził stosunek pozytywistów do środowisk obarczanych odpowiedzialnością za kształt stosunków panujących na wsi. Szczególnie drażliwą kwestię stanowiła – zainicjowania i wyrażana na łamach „Przeglądu Tygodniowego” – krytyka społecznej działalności księży. Świętochowski wytykał im przede wszystkim, że nie mają kompetencji potrzebnych do sumiennego wypełniania obowiązków spoczywających na urzędnikach tak znaczącej instytucji, jaką był Kościół, że są niedostateczne wykształceni i że nie przejawiają chęci do samokształcenia, co negatywnie odbija się na pracy parafii. Jak już pisałam, podobne

⁴⁷⁶ W. Kozłowski: *Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym?* „Prawda” 1884 nr 10 s. 119.

⁴⁷⁷ Według Andrzeja Jaszczuka (*Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986 s. 45) władze rosyjskie przychylnym okiem patrzyły na krytykę środowisk konserwatywnych przez pozytywistów, gdyż „W ziemiaństwie oraz inteligencji i klerze widział [rząd] część społeczeństwa nastawioną patriotycznie i antypaństwowo. Poszukiwał zaś w społeczeństwie polskim klas i grup społecznych, które mogłyby go poprzeć, albo przynajmniej pozostać neutralne. Uważał, że uda się nawiązać kontakt z chłopami, mieszczanami i kapitalistami. Właśnie pozytywiści występowali w ich imieniu, a ponadto odrzucali zdecydowanie klerykalizm katolicki, którego władze carskie nie aprobowaly, pragnąc szerzyć prawosławie. [...] Samych zaś pozytywistów władze carskie nie uważały za niebezpiecznych. W opracowanym przez Warszawski Komitet Cenzury w 1870 r. dokumencie zatytułowanym »Imienny wykaz redaktorów i wydawnictw w Królestwie Polskim« mówi się, że Wiślicki »pod względem politycznym i moralnym w niczym nie zwraca uwagi i pod nadzorem policji nie znajduje się«. Sytuacja ta z czasem uległa zmianie. Po latach Świętochowski (*Wspomnienia*. Oprac. S. Sandler. Warszawa 2006 s. 90) przekonywał bowiem, że jako redaktor „Prawdy” bardzo boleśnie odczuwał niechęć władz – cenzura wielokrotnie kwestionowała artykuły, które chciał zamieścić w piśmie. O tym, jak bardzo napięte były relacje między poszczególnymi redakcjami, świadczy to, że Świętochowski oceniając kierunek, jaki po jego odejściu przyjął „Przegląd Tygodniowy”, stwierdził, że „płynął on pod banderą rusofilską”.

głosy dobiegały także z głębi Kościoła, ale towarzyszyła im wówczas świadomość istnienia różnego rodzaju barier ograniczających możliwości doskonalenia pracy kapłanów. Świętochowski zdawał się owe przeszkody ignorować, twierdząc, że wynikają one bardziej z samej struktury instytucji, niż z uwarunkowań zewnętrznych. Wezwania do zwiększenia wysiłków na rzecz kształcenia duchownych określał „głosem wołającego na puszczy”⁴⁷⁸, a przecież – jak pisał – „Kmieć nie dlatego uznaje nad sobą władzę proboszcza, że musi, ale dlatego, że widzi w nim istotę nieskończenie od siebie doskonalszą. [...] Dla wieśniaka ambona to najczęściej jedyna katedra, z której na niego światło wiedzy spływa. [...] Nasz lud jest wychowawcem ambony i konfesjonału. Moralna więc jego wartość jest wprost zależną od wartości duchowieństwa, które nim kieruje”⁴⁷⁹. Przewiną Kościoła było, że mimo potencjalnie dużych możliwości oddziaływania na wieś, trwał on na pozycji biernego uczestnika życia publicznego, a jeśli już wykazywał jakąś aktywność w dziedzinie propagowania oświaty, to wyłącznie w duchu mocno zachowawczym, m.in. poprzez polecanie do czytania jedynie ksiązek religijnych⁴⁸⁰.

Równie krytycznie oceniano w prasie pozytywistycznej zaangażowanie oświatowe ziemian. Co prawda nieomal za dogmat przyjęto tezę, że środowisko to w całości prezentuje poglądy zachowawcze, jednak stosunek do niego był zróżnicowany. Stanowisko umiarkowane reprezentował Bolesław Prus. Unikał on ocen zbyt jednoznacznych, szukał kompromisu i porozumienia; wyrażał raczej żal, aniżeli piętnował, co było domeną Świętochowskiego. Deklarował więc: „Wam ziemianom nikt nie zarzuca braku taktu, a tym mniej nikt nie dowodzi, ażebyście dręczyli i wyzyskiwali lud wiejski. Owszem dwór dzisiejszy bardzo często wiele dobrego robi i dla własnych parobków i nawet dla swoich siermięgowych sąsiadów, a chciałby może robić daleko więcej. To wam przyznajemy. Na odwrót zaś raczcie i wy patrzeć na

⁴⁷⁸ [A. Świętochowski]: *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 52 s. 583.

⁴⁷⁹ Tenże: *Parafia*. Tamże nr 16 s. 122. W innym miejscu Świętochowski (*Nowe drogi: wychowanie ludowe*. Tamże 1874 nr 13 s. 102), idąc tym samym tropem, pytał retorycznie: „Czy jest katedra, któraby lepiej od ambony mogła nauczyć chłopka jak on ma swe dzieci edukować? [...] Co świecki apostoł zaledwie długim mozołem byłby w stanie zdobyć, to duchowny zdziałać może jedną radą znamieniem religii opatrzoną. Przekonać ciemnego wieśniaka rozumowaniem jest bardzo trudno, ale za to przekonać go powagą wiary jest dla tych, których on za jej ministrów uważa nader łatwo”. Zob. też tenże: *Kto winien*. Tamże 1881 nr 31 s. 374.

⁴⁸⁰ H.B. Tarczyński: *Czemu nasz chłop ciemny?* Tamże nr 17 s. 204.

nas, na dziennikarstwo demokratyczne, trochę innymi oczyma. My bowiem nie mamy zamiaru odgrywać roli adwokatów albo pokątnych doradców jakoby krzywdzonego przez was chłopa ani podburzać go przeciw wam, ani was dręczyć moralnie niby to właśnie w jego imieniu. Nam chłopie nie dali plenipotencji do obrzucania was skargami”⁴⁸¹. Jako kronikarz dziewiętnastowiecznej rzeczywistości Prus doskonale wiedział, że zbyt gwałtowne zmiany – tak oczekiwane przez radykałów – mogą przynieść opłakane skutki, a właściwie interpretowana tradycja może być dobrze spożytkowana przez postęp⁴⁸². Coraz bardziej widoczne stawało się również, że właściciele ziemscy stanowili często grupę najbardziej poszkodowaną przez wypadki dziejowe, w związku z czym nadmierne oczekiwania wobec nich są nieuprawnione. Diagnozował więc: „Nie możemy ich uważać za kastę, gdyż zaginęła pomiędzy nimi nie tylko kastowość, ale nawet zwyczajna solidarność, jaka łączy ludzi, mających wspólne interesa i ten sam poziom umysłowy. Niepodobna zresztą lękać się ich przewagi majątkowej, gdyż majątki są potężnie zadłużone”⁴⁸³.

Natomiast Świętochowski u progu swej publicystycznej kariery oskarżał ziemian o anachronizm, egoizm i lenistwo umysłowe, przekonywał, że to najbardziej zawodny element powstającej wówczas instytucji gminy⁴⁸⁴. Według niego w filozofię szlacheckiej egzystencji wpisana była jedynie dbałość o interes własny i brak zaangażowania w poprawę relacji z mieszkańcami wsi. Próbując odtworzyć sposób myślenia właścicieli ziemskich, ironizował: „Lud ten jest ciemnym i podejrzliwym, a chociażby winni byli temu nasi przodkowie, my

⁴⁸¹ B. Prus: *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. T. 9. Kolacjonowanie i przygot. do dr. L. Michalska, I. Orlewiczowa. Warszawa 1960 s. 263 („Kurier Warszawski” 1886 nr 322). W tym i wszystkich następnych przypisach odnoszących się do *Kronik*, w nawiasie podaję miejsce pierwodruku przywoływanego tekstu.

⁴⁸² Tamże. T. 15. Kolacjonowanie i przygot. do dr. I. Orlewiczowa. Warszawa 1965 s. 149–150 („Kurier Codzienny” 1897 nr 168). Na łamach – co znamienne – dziennika konserwatywnego Prus (*Postępowcy i zachowawcy*. „Kurier Warszawski” 1878 nr 286 s. 1), tonując narastające antagonizmy, przekonywał: „Zarówno między zachowawcami, jak i postępowcami, leży po części prawdy, że jedni i drudzy stanowią materiał w całym znaczeniu społeczny i że raczej uzupełniać się, aniżeli walczyć ze sobą powinny”.

⁴⁸³ B. Prus: *Kroniki...* T. 13. Kolacjonowanie i przygot. do dr. I. Orlewiczowa. Warszawa 1963 s. 9 („Kurier Codzienny” 1891 nr 15).

⁴⁸⁴ A. Świętochowski: *Praca u podstaw. Gmina*. „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 11 s. 81–82.

rzeczywiście nic nie przerobimy nawet mocą nadludzkich poświęceń, których od nas wymagać niepodobna”⁴⁸⁵. Motyw ziemiańskiej inercji pojawił się też w – porzuconym już wówczas przez Świętochowskiego – „Przeglądzie Tygodniowym”. Zamieszczono tam bowiem refleksje rosyjskiego publicysty petersburskiej „Niedzieli”, który dowodził, że inicjatywy oświatowe potomków polskiej szlachty są nieszczerze, a przez to mało efektywne. Wynikają z głęboko zakorzonego w tradycji poczucia wyższości. Do działania, chociażby na polu oświaty ludowej, miały skłaniać ziemian tylko „drżenie o własne istnienie” i „wymaganie smutnej rzeczywistości”, a nie chęć realizacji ideałów czy też odruch sumienia czulego na nierówności społeczne⁴⁸⁶.

Bardzo uważnie przyglądano się również pracy nauczycieli wiejskich. Pozytywiści przekonywali, że szkoła jest najważniejszą instytucją na terenie gminy, gdyż uzupełnia wychowawcze niedobory rodziny wiejskiej, a poza tym za jej pośrednictwem możliwe jest nawiązanie nici porozumienia między wyższymi i niższymi klasami społecznymi. Warunkiem spełnienia tych oczekiwań było większe zaangażowanie nauczycieli, państwa i całego społeczeństwa, już nie w imię romantycznych sentymentów, jak bywało wcześniej, ale w imię „dobrze rozumianego interesu własnego”. Świętochowski apelował: „Nie można bez szkoły zapewnić rozwoju gminie, wzrostu jej praw i stosunków społecznych. Tylko szkoła jest zdolna wychować oświeconych obywateli, zaopatrzyć ich w środki kształcenia się dalszego, a zatem zapewnić gminie i społeczeństwu przyszłość, rozumie się lepszą niż obecnie”⁴⁸⁷. Warunkiem byli dobrze przygotowani nauczyciele wiejscy. Z obserwacji publicystów wynikało, że sytuacja nie jest dobra. Nauczycielami zostawali na ogół ludzie gorzej wykształceni, bez większych aspiracji w zakresie doskonalenia zawodowego oraz bez potrzeby wchodzenia w bliższe relacje ze swymi wychowankami i ich rodzicami. To m.in. powodowało, że mieszkańcy wsi uważali często szkołę za instytucję zbyteczną. Jak dowodzono w „Przeglądzie Tygodniowym”: „Włóścianin niezbyt przyjaznym okiem spogląda na swego nauczyciela i dla wie-

⁴⁸⁵ Tenże: *Medytacje ziemiańskie*. „Prawda” 1884 nr 18 s. 206. Jeszcze w wolnej Polsce Świętochowski (*Historia chłopów polskich w zarysie*. Lwów 1925–1926 s. 493) twierdził: „Przede wszystkim powtórzyć tu musimy przekonanie, że niedola chłopów w Polsce niepodległej nie była wynikiem okrucieństwa szlachty, ale jej niedołęstwa i ubóstwa gospodarczego”.

⁴⁸⁶ *Szlachta i chłopi*. „Przegląd Tygodniowy” 1883 nr 29 s. 353.

⁴⁸⁷ [A. Świętochowski]: *Praca u podstaw*. III. *Szkoły wiejskie*. Tamże 1873 nr 12 s. 93. Zob. też tenże: *Jeszcze szkółki wiejskie*. Tamże nr 14 s. 106.

lu powodów jest względem niego niedowierzającym; płacąc skromną składkę szkolną, pozostaje zawsze w tem przekonaniu, że za wiele płaci i przy zdarzonej sposobności rad jest z tego powodu ujawnić swą niechęć⁴⁸⁸. Skutki były dotkliwe: część dzieci w ogóle nie chodziła do szkół rządowych, a ich absolwenci z braku nawyku do utrwalania zdobytej wiedzy, popadali we wtórny analfabetyzm⁴⁸⁹. Publicysta „Prawdy” proponował w związku z tym, by zachęcać absolwentów seminariów nauczycielskich pochodzenia chłopskiego do osiedlania się i pracy na wsi, a nawet obdarowywać ich kawałkiem ziemi uprawnej, co nie tylko pozwoliłoby zasilić skromny budżet domowy nauczycieli, lecz także dawało im pretekst do nawiązywania kontaktów z rolnikami⁴⁹⁰. Był to – jak pamiętamy – stały motyw w dyskusji nad oświatą ludową. Podniesieniu poziomu nauczania miało też służyć zastąpienie księży uczących religii osobami świeckimi o szerszych – jak zakładano – horyzontach poznawczych, a przede wszystkim posiadającymi przygotowanie pedagogiczne⁴⁹¹. Największą wyrozumiałość w stosunku do nauczycieli ludowych wykazywali publicyści „Niwy”, którzy widzieli w nich – podobnie jak wspomniani wcześniej ich antagoniści ideowi z „Przeglądu Katolickiego” – świeckich „misjonarzy oświaty”. Jeden z nich przekonywał czytelników: „Co się tyczy nauczycieli wiejskich, to któż nie przyzna, że zawód tych ludzi jest to zawód kapłański, misya wielka i święta, od zrozumienia której cały wpływ i zasługa nauczycielska zależy⁴⁹²”.

⁴⁸⁸ *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych w kraju naszym*. Tamże 1875 nr 16 s. 190.

⁴⁸⁹ *O dzisiejszych szkołach i nauczycielach ludowych*. II. Tamże nr 17 s. 201; nr 15 s. 177–179; 1878 nr 48 s. 553. Krytycznie na temat szkółek wiejskich wypowiadał się także H.B. Tarczyński (dz. cyt. s. 204), pisząc m.in.: „Dzisiejsze wiejskie tego rodzaju zakłady nie odpowiadając potrzebom miejscowego ludu, istnieją tylko z imienia; obciążają budżety gmin i gromad, lecz ani nie wydały dobrych owoców swej blisko dwudziestoletniej działalności ani nie umiały zjednać sobie szacunku i uznania ogółu”. Jednocześnie zauważył jednak, że chłopci, którzy czują potrzebę kształcenia swoich dzieci, szukają alternatywnych możliwości edukacji. Opinie na temat szkół ludowych zob. też: *Wskazówka dla oświaty ludowej*. „Prawda” 1882 nr 27 s. 313; Zygmunt Atanazy: *Na widnokręgu*. Tamże 1887 nr 40 s. 478–479; Beta: *Szkolnictwo ludowe w Galicji*. Tamże 1890 nr 46 s. 544–545.

⁴⁹⁰ J. Nieborski: *Na widnokręgu*. Tamże 1886 nr 28 s. 335.

⁴⁹¹ *Kto w szkole ludowej powinien uczyć religii?* „Przegląd Tygodniowy” 1878 nr 38 s. 426–428.

⁴⁹² *Nauczanie publiczne i moralność ludu*. „Niwa” 1875 t. 7 s. 934.

Ogólnie rzecz biorąc, zaangażowanie inteligencji wiejskiej w działalność społeczną na rzecz włościan pozytywiści oceniali przeważnie krytycznie, przy czym najbardziej bezlitośnie braki tej grupy punktował oczywiście Świętochowski: „U nas cały pokład średniej wioskowej inteligencji mieści w sobie pierwiastki liche lub zepsute, dlatego na inne, a szczególnie na niższe pokłady nie oddziaływa dodatnio, dlatego w końcu ten gatunek społeczny nie zawiera obywateli kraju. Czy jest bowiem obywatelem kraju myślący jedynie o kubanach pisarz gminny, znudzony lub pogardzający swemi obowiązkami nauczyciel elementarny, ciemny, zmęczony biedą dzierżawca lub ekonom? – Bynajmniej”⁴⁹³. Inaczej Prus, ten – może z braku realnej alternatywy – starał się jednak w elitach wiejskich dostrzec potencjał pozytywnej energii. Przekonywał zatem w „Niwie”: „My jednak nie wątpimy, owszem wierzymy, że inteligencja wiejska stanowi potężny filar naszego społecznego gmachu i że raz zbudziwszy się i wyszedłszy na właściwe drogi – spełni to, czego się kraj od niej spodziewa”⁴⁹⁴. Równocześnie przyznawał jednak, że charakterystyczna dla inteligentów skłonność do nadmiernej krytyki i narzekania może hamować realne działania. Od inteligentów wiejskich oczekiwał, że swoją gminę będą traktować jak małą ojczyznę, a chłopskich sąsiadów jak współobywateli⁴⁹⁵, a nie jak przedstawicieli obcego, egzotycznego kraju, którym interesować się mogą co najwyżej etnografowie.

⁴⁹³ [A. Świętochowski]: *Praca u podstaw*. Cz. VII. *Średnia wioskowa inteligencja*. „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 24 s. 188. W miarę upływu czasu ostrze krytyki wymierzone w inteligencję wiejską ulegało jednak stopniowi. W coraz większym stopniu zaczęto zwracać uwagę na czynniki strukturalne ograniczające możliwości działania elit wiejskich (zob. np. *Postacie wiejskie: pisarz gminny*. Tamże 1896 nr 32 s. 365–366; *Postacie wiejskie: organista*. Tamże nr 36 s. 397–398; *Postacie wiejskie: wójt*. Tamże nr 39 s. 429–430; *Postacie wiejskie: sędzia gminny i ławnicy*. Tamże nr 46 s. 513–514).

⁴⁹⁴ B. Prus: *Kroniki...* T. 1 cz. 2. Red. nauk. J. Baculewski. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodelka i D. Stępniewska. Warszawa 1956 s. 254–255 („Niwa” 1875 t. VIII). Sylwetki poszczególnych przedstawicieli obozu postępowego zob. *Warszawa pozytywistów. Praca zbiorowa*. Red. J. Kulczycka-Saloni i E. Ichnatowicz. Warszawa 1992.

⁴⁹⁵ B. Prus: *Kroniki...* T. 3. Red. nauk. J. Baculewski. Warszawa 1954 s. 388–392 („Ateneum” 1877 t. II).

Oczywiście odpowiedzialnością za niski poziom cywilizacyjny wsi pozytywiści obarczali także samych chłopów⁴⁹⁶. Świętochowski przekonywał, że przyczyną wszelkich problemów powłaszczeniowej wsi królewickiej jest niedojrzałość ludu, wynikająca z braku choćby elementarnej wiedzy. Jego zdaniem chłop „nałogami i upodobaniami przyczepiony do sfery, z której myśl nigdy na szersze horyzonty życia nie wybiega, organizacją moralną bardziej z uległością niż z rozkazem spokrewniony, wiedzą do najprostszych i najpospolitszych pojęć zaciśnięty, musiał koniecznie ugiąć się pod brzemieniem roli, którą odgrywał nieprzygotowany”⁴⁹⁷. Paradoksalnie, ów lud, opisywany przez Świętochowskiego jako „masa ciemna”, kierująca się wyłącznie instynktem i egoizmem, zamknięta na pozytywne oddziaływanie bodźców zewnętrznych, był dla niego jednocześnie „cennym kruszczem”, najszlachetniejszym elementem struktury społecznej, stwarzającym szansę na odrodzenie w nowej postaci. Na ogół jednak pozostawał tylko obiektem działania i nie stanowił sam o sobie. Mimo wszystko moc twórczą niezmiennie posiadały – tak krytycznie oceniane przez niego – elity, które miały realizować stworzone przez siebie projekty edukacyjne. Pracę oświatową Świętochowski pojmował przy tym nie w kategoriach prometeuszowej misji, poświęcenia wiodącego ku samozatraceniu, lecz zdecydowanie pragmatycznie, jako działanie przynoszące realne profity społeczne i cywilizacyjne. Pozycję elit wzmacniało według niego to, że chłopci ciągle, mimo zmiany sytuacji, są głęboko przekonani, że z większą ufnością należy podchodzić do opinii wykształconego dziedzica, aniżeli do rozwiązania dyktowanego przez własny rozsądek. Nierzadko typowy konserwatysta publicysta głosił: „Myli się zupełnie ten kto sądzi, że ciemny prostak pochopny jest do rządzenia i że słusznie lub niesłusznie uzyskawszy władzę, nie zrzecze się jej nigdy na korzyść wykształconych i lepiej uzdolnionych. Praktyka stanowczo zaprzecza takim twierdzeniom. Z pewnością woli on słuchać rozsądnego i poczciwego pana, którego ceni i szanuje, aniżeli najlepszego swego kuma, którego godnym nad sobą władzy nie uznaje. Trzeba jednak ażeby ten pan był istotnie rozsądnym i uczciwym, to jest trzeba, ażeby nie poniewierał, ale serdecznie zajmował się niższym i ciemniejszym”⁴⁹⁸. Przyznając, że do-

⁴⁹⁶ J. Kita: *Problem przeobrażenia wsi Królestwa Polskiego w świetle programu społecznego „Prawdy” (1881–1887)*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1993 z. 49 s. 165–183; tenże: *Formy wychowania i umoralniania chłopów propagowane na łamach pism pozytywistów warszawskich (do 1886 r.)*. Tamże 1995 z. 52 s. 59–69.

⁴⁹⁷ [A. Świętochowski]: *Praca u podstaw. Ogólne jej pojęcie*. „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 10 s. 74.

⁴⁹⁸ Tamże s. 75.

tychczasowy rozwój społeczeństwa opierał się na uprzywilejowaniu jednej tylko grupy, Świętochowski uważał jednocześnie, iż wymogi chwili nakazują zwrócić uwagę na siły uprzednio pomijane. Decydować o tym miały zarówno względy humanitarne, jak też przede wszystkim przeświadczenie o opłacalności długofalowego „inwestowania” w lud, gdyż stosunkowo mały naród wykluczając część swych obywateli, pozbawiał się też części szans w walce o przetrwanie i rozwój. Stąd też stwierdzał: „Szlachta polska wypowiedziała już ostatnie swoje słowo, nie wypowiedział go tylko lud”⁴⁹⁹.

Wspomniane dysproporcje w poziomie rozwoju wytwarzały bariery komunikacyjne pomiędzy ludem a inteligencją. Pozytywiści byli świadomi, że pisanie o chłopie, to w znacznej mierze oparte na powierzchownej wiedzy pisanie o własnych wyobrażeniach i fantazjach na jego temat. Prus przyznawał wprost: „Istotnie chłopskość dla nas jest nieznaną częścią świata, rodzajem pustyni, wśród której tu i ówdzie wznoszą się »białe dworki« albo »gustowne pałacyki«. Ponieważ jednak mieszkańcy dworków i pałacyków nie są uczonymi, więc nie zajmowali się ani badaniem ani kulturą tej pustyni”⁵⁰⁰. Eliza Orzeszkowa na podstawie kon-

⁴⁹⁹ [A. Świętochowski]: *Wskazania polityczne*. W: *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25 letniej pracy T.T. Jeża 1882*. Warszawa 1882 s. 53. We wspomnianej wcześniej pracy (*Historia chłopów...* s. 493), Świętochowski podkreślał, że narastająca przez wieki dysproporcja między rozwojem warstwy szlacheckiej i chłopskiej, uniemożliwiła naturalny rozwój polskiej państwowości: „Chłop nie tylko odgradził się nieufnością i nienawiścią od szlachty, nie tylko stracił korzyści moralne z jej opieki i przewodnictwa, ale wynaturzył się narodowo, nie rozwinął w sobie obywatelskości i patriotyzmu, nie brał chętnie udziału w ruchach zmierzających do odzyskania niepodległości politycznej, nawet im się przeciwstawiał. W tem odosobnieniu i walce znieprawił swój charakter”. Jeszcze mocniejszy nacisk na konieczność demokratyzacji relacji społecznych w imię interesu ogólnonarodowego kładł Świętochowski w broszurze wydanej już po rewolucji 1905 r. (*Ofiarność obywatelska*. Warszawa 1911 s. 18), wówczas, gdy ukonstytuował się autonomiczny ruch ludowy, co niejako potwierdzało zdolność chłopów do niezależności intelektualnej i organizacyjnej: „[Lud] Ten nieszczęśliwy pasierb, dla którego ojczyzna była zawsze macochą, pomimo, że ona zawdzięcza mu główne swe istnienie, domaga się gwałtownie troskliwej i bezinteresownej opieki. [...] Lud nasz jest głównym materiałem, z którego może być stworzony nieistniejący dotąd w znaczeniu nowoczesnym naród polski i który może zbudować jego pożądaną przyszłość”.

⁵⁰⁰ B. Prus: *Kroniki...* T. 9 s. 128–129 („Kurier Warszawski” 1886 nr 127).

taktów z chłopami – wprawdzie białoruskimi – zwróciła uwagę na to, jak dalece potoczne wyobrażenia na temat wsi mogą być mylące: „Każdy choć trochę stykający się z ludem poświadczyć może to, że najidiotyczniej wyglądająca baba wiejska, ugłaskana i spoufalona, sypnie nieraz pełną garść zajmujących opowiadań, rozsądnych zdań. [...] że najprostszy i podług naszej miary najciemniejszy chłop, taki do którego chętnie przyczepilibyśmy nazwę dzikiego człowieka w uczuciach swych lub interesach podrażniony albo silnie ujęty wybucha nieraz tak trafnym zdaniem [...] że nagle i niespodziewanie domyślać się zaczynamy, iż w tym wnętrzu, które poczytywaliśmy za pustkę, są uczucia namiętności, pojęcia, jest cała dusza ludzka”⁵⁰¹. Prus, który uważał się za znawcę natury chłopskiej, a więc osobę uprawnioną do wydawania sądów na jej temat⁵⁰², przekonywał, że społeczność wiejska jest tak samo zróżnicowana jak inne zbiorowości; dużo w niej indywidualności, chociaż nie jest to ten rodzaj indywidualizmu, który powoduje, że człowiek odciska wyraziste piętno swej osobowości na losach narodów czy cywilizacji⁵⁰³. Chłop może natomiast sporo zdziałać w sferze realnych

⁵⁰¹ E. Orzeszkowa: *Drobiazgi*. T. 2. Warszawa 1952 s. 274. Krzysztof Kłosiński (*Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*. Katowice 1990 s. 158) zwrócił uwagę, że Orzeszkowa opisując bohaterów ludowych, odwołuje się do metafor typowych dla światopoglądu pozytywistycznego: „Dwukrotnie nazywa chłopów »glistami«, wskazując po darwinowsku znakomite ich przystosowanie do warunków środowiska”. Według Orzeszkowej (*O Żydach i kwestii żydowskiej*. Wilno 1882 s. 31) te same uprzedzenia kastowe co do chłopów kształtowały też stosunek elit do Żydów. Pisała: „Tak w ciemnych masach naszego ludu, jak w ciemnym tłumie żydowskiej ludności przychodzi nam się to, czego wieki nie zasiały minione. Obywatelskie pojęcia, uczucia i dążenia nie istnieją w nich, bo istnieć jeszcze nie mogą, przyjść muszą wraz z przyzwyczajeniem do brania udziału w obywatelskich prawach i godnościach. Obie te grupy społeczne od bardzo niedawna zrzuciły z bark swych ciężar poniżenia gniotący je długo. Dwa dziesiątki lat nie mogą zniszczyć roboty kilku wieków. Nie nienawiści tu potrzeba, nie złorzeczeń ani wzgardy, lecz przeciwnie filozoficznej wyrozumiałości, życzliwej pomocy, cierpliwego oczekiwania wyników wytrwałej pracy”.

⁵⁰² B. Prus: *Kroniki...* T. 12. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodełka. Warszawa 1962 s. 330–332 („Kurier Codzienny” 1890 nr 352).

⁵⁰³ Tamże. T. 9 s. 254–256 („Kurier Warszawski” 1886 nr 315). Korespondent „Opiekuna Domowego” (Z.M.: *W sprawie ludu: nasi włościanie*. „Opiekun Domowy” 1873 nr 42 s. 329–332) zwracał też uwagę, że zróżnicowaniu osobowości chłopskich towarzyszy

problemów społecznych, gdyż posiada mocno rozwinięty zmysł praktyczny i nie odczuwa potrzeby roztrząsania natury zjawisk abstrakcyjnych⁵⁰⁴. Skłonność ta, zdaniem Prusa, powodowała zresztą, że chłopci tracili w oczach idealistów inteligentnych, bo prezentowane przez nich pozytywne cechy w rodzaju rozsądku, przywiązania do konkretności, rezygnacji z nieosiągalnych marzeń były postrzegane jako przyziemne. Stwierdzał więc z ubolewaniem, że: „Inteligencja stanowczo odmawia chłopom nie tylko praw, ale nawet uczuć ludzkich. Chłop zadowolony byłby ją wówczas, gdyby był aniołem; lecz gdy nie manifestuje anielskich przymiotów, tylko ludzkie – wtedy nazywają go bydłem”⁵⁰⁵. W wezwaniach do bliższych kontaktów z mieszkańcami wsi wtórował Prusowi publicysta „Prawdy”, konstatując jednak, że często jedynym materiałem pogładowym dla osób pragnących się czegoś dowiedzieć na temat wsi są kroniki sądowe, gdyż opisują problemy chłopów, analizują logikę ich postępowania i etykę⁵⁰⁶. Natomiast Adolf Dygasiński przekonywał, że nawet szczątkowy materiał uprawnia do stwierdzenia, że lud systematycznie, choć nie bez przeszkód rozwija się, podczas gdy inteligencja trwa w bezruchu rozpamiętując dawne osiągnięcia⁵⁰⁷. Ten instynktowny rozwój miał – zdaniem publicysty „Prawdy” – powodować, że chłopci bez szczególnego wykształcenia, „bez ideałów tradycji i historii, bez milionów rubli”⁵⁰⁸ poczuwają się do swego rodzaju patriotyzmu, nawet jeśli ma on wymiar jedynie lokalny.

Wyrównaniu dysproporcji rozwojowych i przezwycięzeniu wzajemnych uprzedzeń służyć miały działania inteligencji na rzecz upowszechniania oświaty ludowej. Jednak pozytywiści w dużo większym stopniu niż poprzednicy i aktualni antagoniści zdawali sobie sprawę, że muszą one polegać na kooperacji dwóch równorzędnych podmiotów, a nie na utrwalaniu relacji patriarchalnej. Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” przekonywał: „Społeczeństwo nasze albo będzie liberalne albo go wcale nie będzie. Nie pojmujemy inaczej rozumnego liberalizmu umiarkowanej demokracji jak przez podniesienie warstw ludowych [...] do możliwości praktykowania wszystkich zdobyczy naszego wieku”⁵⁰⁹. Wiedza miała stać się dobrem

zróżnicowanie ich statusu majątkowego, co wpływa na bardzo dynamiczne funkcjonowanie społeczności chłopskiej.

⁵⁰⁴ B. Prus: *Kroniki...* T. 12 s. 330–332 („Kurier Codzienny” 1890 nr 352).

⁵⁰⁵ Tamże s. 316 („Kurier Codzienny” 1890 nr 338).

⁵⁰⁶ *Na widnokręgu*. „Prawda” 1885 nr 4 s. 46.

⁵⁰⁷ A. Dygasiński: *Czy lud jest niemoralny?* „Przegląd Tygodniowy” 1891 nr 42 s. 453.

⁵⁰⁸ *Na widnokręgu*. „Prawda” 1888 nr 8 s. 95.

⁵⁰⁹ *Zadania inteligencji naszej*. „Przegląd Tygodniowy” 1880 nr 52 s. 619.

powszechnie dostępnym. W nowym porządku świata chłopci dostawali szansę wyboru ścieżki zawodowej. Mogli podążać drogą swoich przodków, ale mogli także stanąć w jednym szeregu z przedstawicielami elit, co wydawało się wprawdzie pozytywistom perspektywą dość odległą ale jakże intrygującą. Chłop odcytany, uzupełniający wiedzę teoretyczną doświadczeniami wynikającymi z obserwacji, potrafiący cały ten kapitał wykorzystać w codziennej pracy na roli i kontaktach społecznych stałby się siłą twórczą, która nadawałaby kierunek społecznościom lokalnym⁵¹⁰.

W toku dyskusji i wśród nawoływań do zwiększenia sił i środków wydatkowanych na oświatę ludową pojawiały się też głosy sugerujące wstrzeźliwość i rozwagę, jeśli chodzi o zakres planowanych działań. Prus wprawdzie przyznawał, że człowiek umiejący czytać i pisać lepiej odnajduje się w rzeczywistości niż analfabeta, ale też dodawał, że to nie nauka jest pierwszą potrzebą ludu, a poprawa warunków materialnych. Apelował: „Nie oświaty więc trzeba przede wszystkim naszemu ludowi, ale reform higieniczno-dyetycznych. Trzeba poprawić jego jadło i mieszkanie. [...] Dajcie ludowi dobrą kuchnię i dobrą izbę, a on sam sobie wybuduje szkołę”⁵¹¹. Pozytywiści ostrzegali również przed działalnością na pokaz. Ku refleksji czytelników przywoływano historię Macieja Szarka. Ten galicyjski chłop-samouk stał się – wedle publicystów „Przeglądu Tygodniowego” – „jeśli nie bożyszczem, to sztandarem pewnego kółka ludzi dobrej woli. Żadna uroczystość, o której mogła być wzmianka w gazetach nie odbyła się bez obecności Szarka, sprowadzanego umyślnie przez ludzi dobrej woli, na okaz dla pocziwej publiczności jak oświata u nas prosperuje. Któż był i co zrobił ten Szarek? Ot, po prostu umiając sam czytać i pisać, zapragnął, aby i jego współbracia zakosztowali owoców oświaty”⁵¹². Zainteresowanie osobą „pierwszego chłopca Galicji” szybko jednak minęło i pozostał on bez wsparcia promotorów oświaty⁵¹³. Z kolei Świętochowski twier-

⁵¹⁰ Toż. Tamże nr 51 s. 605–608.

⁵¹¹ [B. Prus] A. Głowacki: *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*. Warszawa 1883 s. 87–88. Na ten temat również J. Kulczycka-Saloni: *Lud i jego kultura w publicystyce Bolesława Prusa*. W: taż: *Na polskich i europejskich szlakach literackich. Z pism rozproszonych 1985–1998*. Warszawa 2000.

⁵¹² *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”*. „Przegląd Tygodniowy” 1872 nr 3 s. 23.

⁵¹³ Na temat funkcjonowania oświaty ludowej w Galicji zob. *Oświata ludowa w Galicji*. Tamże 1883 nr 19 s. 236–237; *Dwa akty na polu oświaty ludowej w Galicji*. Tamże nr 40 s. 495–497; o oświacie za granicą: *Stan oświaty ludu w Cesarstwie*. Tamże 1874 nr 44 s. 374–375; *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów i jej skutki*. Tamże nr 52 s. 446–447; *Przymusowa*

dził, że entuzjazm propagatorów oświaty może rozmijać się z potrzebami i możliwościami włościan. Był pewien, że większość chłopskich dzieci pójdzie śladem swych rodziców i wybierze pracę na roli, a ponieważ nie wymaga ona szerokiej i gruntownej wiedzy, a jedynie podstawowych wiadomości o charakterze ogólnym i nieco informacji ściśle zawodowych, postulował: „Zrzekłszy się iluzji rozciągania małych dusz wieśniaczych nad skalę ich siły i potrzeby przekraczającą, starajmy się jedynie o właściwą ich uprawę”⁵¹⁴. Wtórował mu kilka lat później korespondent „Nowin” z Płockiego, przekonując, że rozbudowana edukacja nie każdemu dziecku wiejskiemu przyniesie pożytek. Radził, by możliwie najwcześniej przyglądać się zainteresowaniom dzieci, aby dostosowywać typ kształcenia do indywidualnych uzdolnień⁵¹⁵.

W związku z tym ważny nurt refleksji musiały stanowić rozważania nad tym, jaką wiedzę i w jaki sposób przekazywać chłopom, aby przyniosło im to jak najwięcej korzyści. Świętochowski pragnął, by przekazywane treści były neutralne światopoglądowo, gdyż otoczka religijna skłania wychowanków do przedkładania wiary w moce nadprzyrodzone nad własny rozsądek⁵¹⁶. Inny publicysta „Prawdy” sugerował, aby upowszechniać wśród ludu informacje dotyczące ustaw i przepisów, bo niewiedza z tego zakresu powoduje, że chłopci popadają w kolizję z prawem, a także narażają się wielokrotnie na straty finansowe⁵¹⁷. Prus oświatę ludową pojmował holistycznie, widząc w niej zarówno bodziec do rozwoju intelektualnego, jak i katalizator w procesie rozwoju osobowości: „Oświata zdrowa powinna doskonalić człowieka. Powinna rozwijać jego siły, hartować zdrowie i powiększyć obszar wiadomości użytecznych, rozbudzać uczucia szlachetne, robić go biegłym w fachu, dobrym członkiem rodziny i dobrym obywatelem”⁵¹⁸. Tymczasem jednak – jak sam informował – w guberni

początkowa oświata i wydawnictwo książek ludowych w Rosyi. Tamże 1875 nr 19 s. 225–226, nr 20 s. 237–238, nr 21 s. 250–251.

⁵¹⁴ [A. Świętochowski]: *Nowe drogi: wychowanie ludowe*. Tamże 1874 nr 13 s. 101.

⁵¹⁵ P. Ziemichód: *Korespondencja „Nowin”: list z Płocka*. „Nowiny” 1883 nr 344 s. 2–3.

⁵¹⁶ [A. Świętochowski] Poseł Prawdy: *Liberum veto*. „Prawda” 1881 nr 27 s. 322.

⁵¹⁷ *Środki umoralniania ludu*. Tamże 1899 nr 17 s. 170–171.

⁵¹⁸ B. Prus: *Kroniki...* T. 4. Red. nauk. J. Baculewski. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodelka, D. Stępniewska. Warszawa 1955 s. 316 („Kurier Warszawski” 1880 nr 91).

lubelskiej na 143 wójtów, aż 88 nie umiało czytać ani pisać⁵¹⁹. W „Przeglądzie Tygodniowym” ubolewano w tym okresie, że chłopci wiedzę czerpią często z przypadkowych źródeł – od przyjeżdżających podróżnych, od ludzi spotkanych na targu w miasteczku lub w karczmie⁵²⁰.

Tego typu obserwacje skłaniały do wniosku, że upowszechnianie oświaty może przynieść owoce pod warunkiem, że odbywać się będzie w inny sposób niż dotychczas, że skuteczne będą działania podejmowane mimochodem i niepostrzeżenie, z wykorzystaniem dogodnych okoliczności i już istniejących instytucji, takich właśnie jak wspomniane karczmy. Pozytywiści nie angażowali się oczywiście w tworzenie gospód chrześcijańskich, niemniej także uważali, że karczma jako centrum życia towarzyskiego wsi jest dogodnym miejscem do rozpowszechniania prasy i książek wśród ludu⁵²¹, zwłaszcza w sytuacji słabego nasycenia prowincji placówkami księgarskimi⁵²².

Słowu drukowanemu przypisywali pozytywiści duże znaczenie, a rozwój czytelnictwa traktowali jako wskaźnik postępu cywilizacyjnego. Jeden z publicystów „Niwy” twierdził np.: „W rozległej dziedzinie pracy duchowej czytelnictwo stanowi najpowszechniejszy, bo najprzystępniejszy pracy tej warunek i staje się zarazem jednym z najskuteczniejszych, bo naturalnych bodźców jej istotnego rozwoju. [...] Im silniejszy w danej masie społecznej prąd czytelniczy, tym szersze promieniowanie czytelniczego światła, tym przeto widoczniejsza dążność ku samowiednemu życiu i tym pełniejsza rękojmia naturalnego postępu”⁵²³. Pisaniu na temat czytelnictwa ludu przyświecały trzy cele: zobrazowanie rozszerzania się idei postępu,

⁵¹⁹ Tamże. T. 3. Warszawa 1954 s. 408 („Ateneum” 1877 t. 3). To, że w miejscowości Szczekociny 35% mieszkańców deklaroowało umiejętność czytania uznano za wysoki wskaźnik (*Na widnokręgu*. „Prawda” 1884 nr 9 s. 105).

⁵²⁰ H.B. Tarczyński: *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”: z prowincji*. „Przegląd Tygodniowy” 1876 nr 19 s. 226.

⁵²¹ *W sprawie reform karczem*. „Nowiny” 1883 nr 52 s. 1, nr 53 s. 1; *W sprawie ludu: karczma i oświata ludowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1872 nr 10 s. 73–74; „Opiekun Domowy” 1873 nr 27 s. 209–210; *W perspektywie*. „Prawda” 1882 nr 36 s. 430.

⁵²² J. Jeleński: *Małe miasteczka i handel księgarski*. „Przegląd Tygodniowy” 1872 nr 17 s. 129–130; *Księgarstwo jako czynnik cywilizacyjny*. Tamże 1874 nr 11 s. 85–86.

⁵²³ *Wzrost czytelnictwa i jego kierunek*. „Niwa” 1873 nr 10 s. 121. O lekturach pozytywistów pisze Kinga Plisko-Błażewicz (*„Książki zbójcekie” pozytywistów. W świecie lektur Dumasa, Mickiewicza, Zoli i innych*. Tolkmicko 2010).

pokazanie jak inteligencja wywiązuje się ze swoich zobowiązań wobec chłopów, określenie na ile są oni gotowi na przyjęcie kierowanej do nich oferty. Ogólna diagnoza stosunku włościan do książki była zbieżna z oceną stosunku chłopów do oświaty, szkoły i samokształcenia. Zauważano co prawda symptomy wzrostu zainteresowania lekturą, ale głównie zwracano uwagę na ograniczenia instytucjonalne, ekonomiczne i mentalne. Józef Grajner, tradycjonalista z przekonań, ale pozytywista w sferze praktyki, zasłużony działacz i twórca literatury dla ludu, oceniał: „Przy słabem jeszcze rozbudzeniu umysłem ludu naszego, wydawnictwa odpowiednie dotąd u nas nie cieszą się jeszcze powodzeniem; wprawdzie czytamy nieraz w gazetach, że tu i ówdzie włościanin skupuje książki dla siebie ponętne, lub prenumeruje pismo periodyczne, że szkółki wreszcie od czasu uwłaszczenia wzrastają z wolna w liczbę z własnego natchnienia gmin wiejskich – lecz wszystkie te przykłady wyjątkowe tylko, epizodyczne mają znaczenie. Włościanin zresztą czytałby lub słuchał ciekawej książki, gdyby mu takowa darmo przyszła; wydać pieniądz na jej kupno trudniej mu nieco przychodzi. Brak potrzeb liczniejszych w życiu jego monotonnem stoi na zawadzie w tym względzie”⁵²⁴.

Pozytywiści, programowo pragmatycznie usposobieni do rzeczywistości, szybko doszli do wniosku, że dotychczasowe zabiegi popularyzatorskie, polegające na zachęcaniu chłopów do książki jako do ważnego nośnika wiedzy oraz wartości sprzyjających ogólnemu rozwojowi człowieka, w kontekście chłopskich doświadczeń egzystencjalnych – funkcjonowaniu przez wiele pokoleń bez kontaktu ze słowem drukowanym – nie mogą być skuteczne. Świętochowski proponował więc na przykład, aby przekonywać chłopów, że ukończenie szkoły elementarnej, wykazanie się umiejętnością pisania i czytania, uprawnia ich do skrócenia czasu służby wojskowej o dwa lata⁵²⁵. Natomiast Prus zauważał, że oferowanie chłopom książek bez uprzedniego zaspokojenia ich potrzeb bytowych, wywołuje u nich co najwyżej pobłażliwe lekceważenie: „Chłop, którego usuwają od spółek rolniczych, a zasypują książeczkami, na apostołów oświaty patrzy – jak na wariatów. W jego prostym umyśle dawać komu książkę bez chleba znaczy to samo, co budować kościół od dachu. Nie myśli on więc o zbliżeniu się nie przez niechęć, ale przez nieufność. W istocie po co zbliżać się do takich, którzy »mają źle w głowie«?... – To dobry pan – mówią o apostołach oświaty – ino ma kiepski rozum... Ale

⁵²⁴ J. Grajner: *Dzieje oświaty ludowej*. „Ateneum” 1876 z. 6 s. 574–575.

⁵²⁵ [A. Świętochowski]: *Nowe drogi: wychowanie ludowe*. „Przegląd Tygodniowy” 1874 nr 13 s. 101–103.

człek dobry”⁵²⁶. Przypuszczano też, że tego typu reakcje brały się stąd, iż literatura, którą tak szczerze chcieli chłopów obdarowywać, była z ich punktu widzenia mało przydatna i nieinteresująca.

Wedle publicystów prasy postępowej największą wadą piśmiennictwa dla ludu był jego „moralizatorsko-kaznodziejski” ton, polegający na bezlitosnym wytykaniu i piętnowaniu chłopskich wad, co w naturalny sposób oburzało i zniechęcało odbiorców. Ton ten cechował zarówno powieści, jak prace popularnonaukowe, w których problemy nurtujące mieszkańców wsi stawały się nie tyle punktem wyjścia do obiektywnej analizy, ile raczej pretekstem do pokazywania błędów i niewiedzy chłopów. Florian Łagowski pytał w związku z tym: „Wyobraźmy sobie tylko utwór, w którym my przeważnie jako karykatury będziemy przedstawieni, a ktoś, do którego słusznie czy niesłusznie uprzedzeni jesteśmy, będzie odmalowany jako wzór doskonałości; jakiegoż wrażenia wówczas doznamy? Nawet my, wykształceni, chociażbyśmy i uznali, że w tej satyrze mieści się wiele prawdy, choćbyśmy zrozumieli, że ona ku naszemu pożytkowi moralnemu napisana, uczujemy niesmak, niechęć do autora i jego dzieła, a cóż dopiero lud?”⁵²⁷. Sugerowano więc, by autorzy większy nacisk niż na wychowywanie kładli na przekazywanie konkretnych i przydatnych wiadomości. Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” apelował: „Trzeba więc sobie raz powiedzieć, że celem literatury ludowej nie jest tendencja, nie jest bezpośrednia reforma obyczajów, ale jest nauczanie, jest wiedza w formie prostej, popularnej, przystępnej już do jego imaginacji, już dla zdrowego rozsądku”⁵²⁸. Wspomniana tendencyjność uwidoczniła się zwłaszcza w opisywaniu relacji między chłopem a właścicielem ziemskim, a przecież była to sfera szczególnie drażliwa. Za przeciwnie – w świetle dotychczasowych doświadczeń chłopskich – uważano zwłaszcza sugerowanie mieszkańcom wsi, aby wyrażali ziemianom nieustającą wdzięczność za opiekę i wsparcie, a był to przecież wiodący motyw wielu książek przeznaczonych dla ludu. Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” deklarował: „Tendencyjność jest w naszej literaturze ludowej główną dźwignią i głównym źródłem większości utworów tej gałęzi piśmiennictwa. Pogodzenie chłopca ze szlachcicem, chaty ze dworem, małego właściciela z wielkim, jako wyraz społecznej potrzeby, jest ideą szlachetną, ale szkoda, że jej równomiernie i równolegle nie

⁵²⁶ B. Prus: *Kroniki*.. T. 6. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodełka i D. Stępniewska. Warszawa 1957 s. 43 („Nowiny” 1883 nr 56).

⁵²⁷ F. Łagowski: *Literatura dla ludu za r. 1878 i pierwszy kwartał 1879 roku*. „Ateneum” 1879 t. 3 s. 588.

⁵²⁸ *Konieczny zwrot w piśmiennictwie ludowym*. „Przegląd Tygodniowy” 1874 nr 48 s. 405.

towarzyszy życie praktyczne. Tam gdzie duży właściciel z małym skutkiem logicznego postępowania żyją w zgodzie, tendencja książkowa jest zbyteczna, a gdzie istnieją rozterki do zgody nie wystarczy”⁵²⁹. Zwracano też uwagę, że moralizująca literatura dla ludu jest nudna w odbiorze, ma schematycznych bohaterów i przewidywalny przebieg akcji, zawiera mnóstwo ogólników, co skutecznie zniechęca potencjalnych czytelników⁵³⁰, a propagują ją zwłaszcza konserwatyści, którym nie zależy na autentycznym rozwoju ludu⁵³¹. Publicysta „Przeglądu” pisał wprost: „Zawsze w gruncie u naszych pisarzy dla chat pokutuje to pojęcie poczciwego chłopka, który jest tak głupi, że mu nie dość rzecz wykładać jasno, aby zrozumiał, ale trzeba nakłść kupę frazesów, każde pojęcie poprzedzać trzema ustępami i wszystko tak zaciemnić, iżby prosty umysł poczuł się zagwożdżony jak tabaka w rogu”⁵³².

Pozytywiści postulowali w związku z powyższym, by konstruując postaci literackie zachowywać obiektywizm, a poza tym skupiać się na wskazywaniu pozytywnych możliwości samorealizacji bohaterów. Wrażenia z lektury powinny nastrajać optymistycznie, kojarzyć się z czymś dobrym i kojącym. Oczekiwano, że czytanie stanie się bodźcem do zmian, i że będą to zmiany zrodzone na fali entuzjazmu, a nie na poczuciu klęski i wstydu. Piotr Chmielowski sugerował: „Wypadałoby w sprawie umoralniającego oddziaływania na masy posługiwać się bardzo oszczędnie obrazami złych nałogów, a natomiast budzić jak najczęściej uczucia dobre, poczciwe, szlachetne, dawać obrazy miłości, łagodności i trzeźwości, rozumnego postępowania, ażeby po przeczytaniu książki pozostawał w umyśle i w sercu nie ów zamęt apatyczny, ale przeciwnie szczerą chęć czynienia dobrze i rozsądnie”⁵³³.

⁵²⁹ *Literatura dla ludu*. Tamże 1880 nr 13 s. 152. Dopiero pod koniec wieku „Przegląd Tygodniowy” (*Piśmiennictwo dla ludu*. Tamże 1897 nr 36 s. 405) odnotował, że literatura dla ludu porzuciła wreszcie ton tendencyjny, a jej twórcy zrozumieli, że chłopci w ciągu ponad trzydziestu lat od uchwalenia reformy uwłaszczeniowej, zyskali dużą samoświadomość: „Nie można już dziś do czytelników przemawiać jak do starych dzieci. [...] dziś chcąc przemawiać do szerokiej masy, trzeba mówić jasno, prosto, ale o rzeczach poważnych i traktować je poważnie – utwory beletrystyczne muszą nosić cechę sztuki, a informacyjne odznaczać się obfitością i ścisłością”.

⁵³⁰ *W sprawie oświaty ludowej*. „Nowiny” 1883 nr 317 s. 1.

⁵³¹ B. Prus: *Kroniki...* T. 15 s. 72–74 („Kurier Codzienny” 1897 nr 80).

⁵³² „Przegląd Tygodniowy” 1879 nr 25 s. 300.

⁵³³ P. Chmielowski: *Literatura dla ludu*. „Ateneum” 1891 t. 4 s. 554.

Problemem był brak uzdolnionych twórców literatury dla ludu. Dostrzegali to – jak pamiętamy – także przedstawiciele innych środowisk ideowych. Pozytywiści przekonywali jednak, że zarówno na niezadowalający poziom tekstów, jak też na ich niewielką poczytność wpływa często konserwatywny światopogląd piszących⁵³⁴. Sugerowali nawet, że dobrze by było, aby autorzy książek dla ludu wywodzili się bezpośrednio z tej grupy społecznej, gdyż najlepiej wyczuwaliby emocje i potrzeby swych czytelników, choć mieli oczywiście świadomość, że w najbliższej przyszłości pomysł nie ma szans na realizację⁵³⁵. Tylko publicysta „Nowin” przekonywał, że zdolni pisarze ludowi mogliby się pojawić, gdyby zaistniały ku temu sprzyjające okoliczności, np. gdyby ogłosić konkurs na książkę ludową, co zresztą czyniono, nie osiągając jednak zadawalających rezultatów⁵³⁶.

Próbie odpowiedzi na pytanie, dlaczego chłopci nie czytają, towarzyszyła analiza ich upodobań lekturowych. Większość uczestników debaty dostrzegła, że choć czytelników wiejskich jest niewielu i nie dysponują oni wysokimi kompetencjami lekturowymi, to jednak – podobnie jak członkowie innych grup społecznych – mają swoje preferencje i dokonują wyborów według dających się odtworzyć wzorów. Pozytywiści ubolewali – w czym nie byli oryginalni – że zainteresowania odbiorców wiejskich koncentrują się na literaturze jarmarcznej, którą określali jako „fusy piśmiennictwa”⁵³⁷. Jednocześnie jednak frapowały ich przyczyny jej popularności. W „Prawdzie” pisano: „Kierownicy Macierzy powinni zapytać p.p. Breslauera i innych, których senniki i powieści rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy w czym tkwi tajemnica tego powodzenia? Nie są to przecież utwory pisane specjalnym stylem, ale dają odpowiedź na główne pytania chłopskiej myśli, zaspokajają jej ciekawość. Prawda, że odpowiedź ta jest fałszywa, że krzewi pojęcia szkodliwe, podnieca instynkty najgorsze – chłop ją przyjmuje na wiarę, bo mu (mniejsza o to jak) rozwiązuje zagadki, których sam rozplątać nie umie”⁵³⁸.

Pociąg do niezwykłości, tajemniczości i przygody cechujący czytelników wiejskich, powodował brak zainteresowania literaturą uważaną przez znawców za bardziej wartościową. Kategoria „artystyczności” tak istotna dla profesjonalistów czy choćby inteligentów, dla od-

⁵³⁴ *Przegląd prasy periodycznej*. „Przegląd Tygodniowy” 1886 nr 10 s. 154.

⁵³⁵ Tamże 1889 nr 20 s. 271.

⁵³⁶ *W sprawie oświaty...*

⁵³⁷ A. Mirski: *Czytelnictwo ludowe*. „Opiekun Domowy” 1875 nr 39 s. 609.

⁵³⁸ *Góra i mysz (z powodu wydawnictw Macierzy)*. „Prawda” 1883 nr 40 s. 472. Zob. też *Wydawnictwa ludowe*. Tamże 1884 nr 22 s. 261, nr 23 s. 271–272.

biorców chłopskich nie miała większego znaczenia. Potwierdzeniem tej tezy były losy utworów Prusa i Dygasińskiego, którym początkowo krytycy literatury wieszczyli dużą popularność na wsi. Świętochowski ubolewał: „Zdawało nam się, że realistyczne utwory Prusów, Dygasińskich z życia wiejskiego znajdą szczególnie chętnych czytelników wśród włościan, że oni z zachwytem zagłębiać się będą w opowieści o losach Ślimaków, Michałków i Beldonków. Tymczasem lud – jak zapewniają ci, którzy go badali – nie tylko nie zachwyca się takimi nowelami, ale ich wcale czytać nie chce, a zagadnięty w tym przedmiocie, tłumaczy się: – Że chłop czasem babę wypierze, że parobek ożeni się z gospodarską dziewczuchą, że dziad ukradnie kielbasę, że krowy w zimie chude, a masło drogie – to my dobrze wiemy i szkoda czasu panów na takie pisanie”⁵³⁹. Publicysta tłumaczył takie reakcje sytuacją życiową mieszkańców wsi, dla których bieda, przeciwności losu, brak nadziei na lepszą przyszłość stanowiły stały element egzystencji. Literackie wizje chłopskiej niedoli w sposób naturalny wzbudzić mogły co najwyżej podejrzliwość wobec intencji autora u czytających⁵⁴⁰.

Na przychylność – zdaniem krytyków – mogły liczyć te utwory, które charakteryzowała wartka akcja, wyraziste postaci i kwiecisty styl narracji. Świętochowski tak opisywał ów profil zainteresowań: „Tysiące razy przekonamy się, że on [chłop] woli historyczne utwory Sienkiewicza, niż nowele Konopnickiej lub Dygasińskiego i bynajmniej nie z powodu różnicy talentów lecz treści. Z tejsze racyi ma on wspólne upodobania z dziećmi i znajduje szczególną przyjemność w czytaniu ich literatury fantastyczno-przyrodniczej. Przygody wszelakiego rodzaju Robinsonów pochłaniają go tak samo, jak naszych dziesięcioletnich malców, bo otwierają mu świat nieznaną”⁵⁴¹. W szukaniu podobieństw między lekturowymi upodobaniami chłopów i dzieci publicysta nie był jednak konsekwentny. Raz (podobnie jak w cytowanym fragmencie) przekonywał, że stan umysłowości chłopca nie pozwala na dostarczanie mu dużych porcji wiedzy, lecz – tak jak w wypadku dziecka – wymaga dozowania informacji: „Pedagogowie usilnie zalecają rozpoczynać ukształcenie dziecka od rzeczy mu najbliższych i powoli przedłużać promień koła wiedzy. Otóż tą samą drogą należy postępować z ludem. Wprzód trzeba go zaznajomić z tem, z czem on bezpośrednio się styka i co mu zasłania zagadka lub niewiadomość. A gdyby nawet w stopniowym postępie swego poznania nie doszedł

⁵³⁹ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1896 nr 9 s. 104. Zob. też A. Świętochowski: *Liberum veto*. Tamże 1898 nr 2 s. 17.

⁵⁴⁰ Drogomir: *Na widnokręgu*. Tamże 1888 nr 35 s. 418.

⁵⁴¹ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1898 nr 2 s. 17.

do Egiptu, niewiele na tem traci”⁵⁴². Innym zaś razem twierdził, że stosowanie analogii między naturą chłopca i dziecka to „niedorzeczny frazes”, bo lud wprawdzie posiada mniej wiedzy wynikającej z wykształcenia, ale równocześnie – dzięki doświadczeniu życiowemu – odczuwa potrzeby umysłowe typowe dla ludzi dojrzałych⁵⁴³. Wtórował mu zresztą inny publicysta „Prawdy”, postulując, aby w objaśnieniach zawartych w książkach starannie unikać zwrotów, które mogłyby wyglądać jak aluzja do domniemanej chłopskiej dziecięcości⁵⁴⁴. Motyw ten powtarzał się zresztą w wypowiedziach większości publicystów, bez względu na ich afiliacje ideowe.

Zgodnie z wyznawanym przez siebie światopoglądem, pozytywiści większy nacisk kładli na upowszechnianie literatury popularnonaukowej niż beletrystyki. Co prawda literatura piękna wpływa na uczucia, uwrażliwia naturę człowieka, skłania do szlachetnych i wzniosłych gestów, ale to opracowania naukowe rozwijają proces myślenia, budują podwaliny postępu, pozwalają kreślić wizje przyszłego dobrostanu⁵⁴⁵. Chmielowski piętnował wręcz, częsty w beletrystyce ludowej, motyw miłości dwojga osób, uznając, że jest on przejawem sentymentalizmu, któremu towarzyszy ignorowanie spraw istotnych z punktu widzenia potrzeb społecznych⁵⁴⁶. Sugerowano, by wątki uczuciowe umieszczać na szerszym tle, aby lepiej przekazać dzięki temu wiedzę ogólniejszej natury, albo też wiązać je z konkretnymi wydarzeniami historycznymi, aby ułatwić przyswojenie informacji na temat przeszłości⁵⁴⁷.

Jeśli chodzi o literaturę niebeletrystyczną, to publicyści przekonywali, że w naturze włościanina leży lektura książek, które zaspokajają jego ciekawość świata, przy czym na przykład Świętochowski był zdania, że uwagi czytelnika chłopskiego nie mogą przykuć obrazy odległych krain i postaci; znacznie bardziej interesują go w tym wypadku opisy zjawisk, przedmiotów i zdarzeń, które nie przekraczają granic jego wyobraźni. Pisał więc: „Lud nasz słucha bardzo chciwie wiadomości z głębi kraju; miałem tego liczne przykłady, bawiąc podczas wakacji na wsi. Udzielane im opowiadania o tem, co w gazetach piszą rozchodziły się po wsi niezmiernie szybko. Powódź w Sandomierskiem zrobiła na nich ogromne wrażenie; sły-

⁵⁴² Tamże.

⁵⁴³ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. Tamże 1897 nr 26 s. 308.

⁵⁴⁴ J.F.: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże 1898 nr 15 s. 177.

⁵⁴⁵ B. Prus: *Kroniki...* T. 15 s. 72–74 („Kurier Codzienny” 1897 nr 80).

⁵⁴⁶ P. Chmielowski: dz. cyt. s. 555.

⁵⁴⁷ J.F.: dz. cyt.

szalem jak ubolewali nad nieszczęśliwymi i jak rozważali gdzieżby ten Sandomierz leżał⁵⁴⁸. Szczególne zainteresowanie włościanina budziło jednak to, co miało bezpośredni wpływ na jego życie i funkcjonowanie w grupie: „Jego zajmują sprawy społeczne, ekonomiczne, handlowe, przemysłowe, rolne, on chce znać prawo, nauki przyrodnicze, higienę, i.t.p.”⁵⁴⁹ – uważał Świętochowski. Prus dodawał, że chłopu trzeba dostarczyć: „małe broszury o oszczędności, o poszanowaniu cudzej własności, o ubezpieczeniach, o czystości w chatach, podwórzach i odzieży. Nie zawadziłyby też książki o potrzebie i sposobach pielęgnowania roślin i zwierząt, o ogrodach, o tanich i wygodnych budynkach, o rzemiosłach i handlu wiejskim, o sposobach podnoszenia małych gospodarstw⁵⁵⁰”.

Za „brak ciekawości do książek” u włościan pozytywiści obwiniali m.in. piśmiennictwo religijne. Chłopi często uczyli się czytać na modlitewnikach, więc specyfika tych „elementarzy” wywoływać miała u nich religijny fanatyzm i bigoterię oraz niechęć do literatury świeckiej, uznawanej za niemoralną⁵⁵¹. Niepokój pozytywistów budziła jednak także skłonność do czytania w nadmiarze. Gdy pod koniec XIX w. nasiliła się migracja ludności wiejskiej, powodująca wyludnianie się wsi, większość obserwatorów tłumaczyła ją przyczynami natury ekonomicznej, ale byli i tacy, którzy w przestrzennej ruchliwości chłopów dostrzegali efekt upowszechnienia się oświaty na wsi. Pojawiły się przypuszczenia, że będący skutkiem lektury wzrost wiedzy o świecie pobudza wyobraźnię niektórych czytelników i wywołuje w nich chęć do zmiany monotonnego życia na wsi na bardziej urozmaicone w mieście lub na emigracji, co budziło nawet obawy o przyszłość demograficzną kraju⁵⁵².

Formułując swe oczekiwania wobec formy wydawnictw dla ludu, pozytywiści postulowali, aby korzystać raczej z wyciągów z prac uznanych pisarzy, aniżeli z opracowań oryginalnych, lecz autorstwa osób mało znanych i cenionych, gdyż te z reguły nie potrafią należycie posługiwać się językiem⁵⁵³. Jednocześnie jednak bez entuzjazmu podchodzili do skróconych wersji dzieł Sienkiewicza czy Józefa I. Kraszewskiego⁵⁵⁴. Za fakt dowiedziony wieloletnią obserwacją uznawali natomiast chłopskie upodobanie do dłuższych form literackich, co

⁵⁴⁸ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1881 nr 4 s. 47.

⁵⁴⁹ Toż. Tamże 1897 nr 26 s. 308.

⁵⁵⁰ B. Prus: *Kroniki...* T. 1 cz. 2 s. 62–63 („Niwa” 1874 t. 6).

⁵⁵¹ H.B. Tarczyński: *Czemu nasz chłop ciemny?* „Przegląd Tygodniowy” 1882 nr 17 s. 203.

⁵⁵² W.S.: *Wyludnianie się wsi*. „Prawda” 1904 nr 3 s. 33–34.

⁵⁵³ *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1898 nr 20 s. 238.

⁵⁵⁴ Toż. Tamże nr 26 s. 308–309.

objaśniali następująco: „Umysł nieoświecony, ciężki, z trudnością wdrażający się w ruch, zanim zdąży uchwycić wątek krótkiej noweli, nagle jej nić mu się urywa; natomiast przy powieści długiej ma czas się rozruszać i wtedy już ciekawość go nie opuszcza”⁵⁵⁵. Za błąd uważali pozytywiści posługiwanie się w pracach dla ludu językiem gwarowym, gdyż – ich zdaniem – rolą książki jest również uczenie poprawnej polszczyzny⁵⁵⁶.

Wspomniałam wcześniej, że publicyści prasy postępowej mieli świadomość, iż pisząc o chłopach posługiwali się raczej intuicją niż rzetelną wiedzą. Podobną barierę niekompetencji wyczuwali oczywiście zajmując się takimi problemami szczegółowymi, jak oświata czy czytelnictwo ludu. Cytowany już Łagowski apelował wprawdzie: „Kto chce dla ludu dzieła sztuki tworzyć, musi się wtajemniczyć w jego życie, musi dokładnie znać jego umysł i serce”⁵⁵⁷, ale wezwanie to, podobnie jak o kilka lat późniejsze: „Dziś usamowolniony włościanin czuje potrzebę uporządkowania i rozjaśniania swoich moralnych i społecznych poglądów. W pracy tej współdziałał inteligencji, rozumna książka byłaby mu bez wątpienia pomocną. Ale na to potrzeba zajrzeć w głąb chłopskiej duszy, wy badać najtajniejsze jej pragnienia i wtedy dopiero pomóc mu w uświadomieniu sobie swego położenia i swych dążeń. Nie należy mu narzucać reguł wyrosłych na innym gruncie i w innej atmosferze, lecz ułatwić pracę dając jej za podstawę pozytywne naukowe wiadomości”⁵⁵⁸, pozostało w opisywanym środowisku bez echa. Postulat przeanalizowania chłopskiej natury i przyzwyczajzeń zaczęli realizować dopiero młodzi narodowcy z „Głosu”. Podjęta przez nich próba zbadania czytelnictwa ludowego za pomocą kwestionariusza wywiadu skierowanego do lokalnej inteligencji i samych chłopów – o czym piszę w Rozdziale VI – spotkała się z życzliwym przyjęciem na łamach „Prawdy”, choć pismo to krytycznie odnosiło się do programu „Głosu”. Zenon Pietkiewicz wyrażał nadzieję, że wspomniane badania staną się pierwszą próbą „wyrwania piśmiennictwa ludowego z otchłani bezładu”⁵⁵⁹ i mogą sprawić, że oferta wydawnicza adresowana do chłopów będzie lepiej wyprofilowana, a jej krytyka zostanie wreszcie oparta na rzetelnych podstawach.

Mimo braku wspomnianych badań, pozytywiści wskazywali autorów oraz tytuły godne polecenia czytelnikom ludowym, a także ganili wydawnictwa niespełniające ich oczekiwań. Początkowo dużo uwagi poświęcali publikacjom firmowanym przez wspomnianego już

⁵⁵⁵ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1896 nr 9 s. 104.

⁵⁵⁶ J.F.: dz. cyt.

⁵⁵⁷ F. Łagowski: dz. cyt. s. 587.

⁵⁵⁸ *Góra i mysz...*

⁵⁵⁹ Z. Pietkiewicz: *W sprawie czytelnictwa ludowego*. Tamże 1890 nr 34 s. 399.

Karola Forstera, jednak dorobek tego autora wypisów i przekładów prac zachodnich, nie znalazł ich uznania. Opracowania poświęcone pracowitości, zaradności i uczciwości, choć propagowały idee głoszone także przez pozytywistów, zostały przez nich uznane za nieodpowiednie dla odbiorców ludowych. Krytykowano styl, nieprzystawalność treści do realiów polskich i ogólnikowość⁵⁶⁰. Zdecydowanie przychylniej pisano o książkach Konrada Prószyńskiego. Uznawano go za osobę bezgranicznie i bezinteresownie oddaną działalności oświatowej, co powodowało, że wszelkie uwagi na temat jego dorobku formułowano w sposób stonowany⁵⁶¹. Prószyńskiego ceniono głównie jako autora elementarzy i prac popularnonaukowych z zakresu geografii. Mniej pochlebnie wyrażano się o beletrystyce. Przykładowo o opowiadaniach jego autorstwa, utrzymanych w duchu dość tradycyjnie rozumianej moralistyki, recenzent „Prawdy” napisał, że „odznaczają się zącą chęcią i całopaleniem prawd naukowych”⁵⁶², co oznaczało, że autor zupełnie nie zadbał o to, by na podstawie osiągnięć ówczesnej nauki prostować fałszywe wyobrażenia i popularne przesady.

Za godne polecenia uznawali pozytywiści prace popularyzatorskie z dziedziny biologii, geografii i astronomii Hipolita B. Tarczyńskiego⁵⁶³, Mieczysława Brzezińskiego⁵⁶⁴ oraz Antoniny Smiškovej (Antoszki)⁵⁶⁵. Niedoścignionym wzorcem w zakresie upowszechniania historii pozostawał Władysław L. Anczyc. O jego *Dziejach Polski w dwudziestu czterech obrazkach* pisano: „płody rzeczywistego talentu są jak stare wino – czas ich nie niszczy, ale poniekąd ulepsza”⁵⁶⁶. Wątpliwości budziła jedynie warstwa ilustracyjna owej pracy. Zamieszczone w książce wizerunki władców Polski recenzent charakteryzował następująco: „Mieczysław wygląda jak stójkowy w gumowym płaszczu, Łokietek jest o pół głowy wyższy od najwyższego z chłopów, Jadwiga – garbata: słowem formalny rozbrat nie tylko z estetyką, ale i z logiką”⁵⁶⁷. Nacisk, jaki kładziono na ilustracje, wynikał z przekonania, że obraz zdecydowa-

⁵⁶⁰ [A. Świętochowski]: *Echa warszawska*. „Przegląd Tygodniowy” 1872 nr 23 s. 180. Zob. też „Niwa” 1872 nr 1, 4, 5, 6.

⁵⁶¹ F. Łagowski: dz. cyt. s. 598.

⁵⁶² „Prawda” 1884 nr 11 s. 131.

⁵⁶³ *Echa warszawska*. „Przegląd Tygodniowy” 1878 nr 38 s. 168; „Prawda” nr 16 s. 192.

⁵⁶⁴ *Piśmiennictwo dla ludu...*; J.F.: dz. cyt. s. 176.

⁵⁶⁵ *Piśmiennictwo dla ludu...*

⁵⁶⁶ *Echa warszawska*. „Przegląd Tygodniowy” 1898 nr 10 s. 115.

⁵⁶⁷ J.F.: dz. cyt. s. 175.

nie silniej niż tekst przemawia do „nowych” czytelników, a co za tym idzie nazbyt swobodne odwzorowywanie rzeczywistości może kolidować z chłopskim wycuciem stylu.

Z publikacji poświęconych tematyce rolniczej przychylnie oceniano prace Antoniego Śniegockiego⁵⁶⁸, natomiast krytycznie – teksty Zygmunta Gawareckiego, zarzucając im nadmiar frazesów i zbyt szczupły zasób porad praktycznych⁵⁶⁹. Prace dotyczące problematyki społecznej nie stały się – wbrew oczekiwaniom – przedmiotem szerszej refleksji pozytywistów. Nieco uwagi poświęcono popularnej wówczas broszurze Jana Jeleńskiego *Jakby się wieśniacy mogli rządzić w gminach* (1879), zawierającej wskazówki na temat organizacji samorządu wiejskiego. Autor, publikujący dotychczas w prasie postępowej, spotkał się na jej łamach z druzgoczącą krytyką swego pomysłu: „Pan Janek Mrówka w swych książeczkach dla ludu wychodzi z tej zasady, że wieśniakom trzeba jak najmniejszą ilość wiadomości rozpuścić w jak największej ilości frazesów, ażeby nasycić ich głowy, jak się nasycają ich żołądki cienkim barszczem i jałowem kartoflami. [...] Nasi miastowi pisarze moralisci sami władając bardzo małym zapasem wiadomości prawnych, ekonomicznych i znajomością stosunków miejscowych, zabierają się do uczenia tych przedmiotów ludu, przekonani, iż on mniej jeszcze wie od nich”⁵⁷⁰. Nieco łagodniej potraktowano pracę Faustyny Morzyckiej *Z dalekiej Północy*, która miała pokazać czytelnikom funkcjonowanie wspólnot organizujących się według innych zasad niż społeczności postfeudalne. Doceniając sam pomysł, redakcja „Prawdy” sugerowała, aby opis narodów nieznających różnic kastowych, uzupełnić objaśnieniem, że taki model społeczny możliwy był jedynie w państwach niewielkich i zacofanych ekonomicznie⁵⁷¹.

Wątpliwości recenzentów budziły także propozycje z zakresu beletrystyki dla ludu. Wspomniane wcześniej zamiłowanie chłopów do niezwykłości, tajemniczości i przygody, jako ucieczki od monotonii życia codziennego, miały ich zdaniem zaspokajać baśnie i legendy. Jednakże zbiór baśni Teofila Ostoi-Ostaszewskiego, choć trafny ze względu na przekaz moralny, wydawał się krytykom za mało wysublimowany pod względem artystycznym⁵⁷². Natomiast wybór baśni Hansa Ch. Andersena, przerobiony na użytek czytelników ludowych,

⁵⁶⁸ Tamże.

⁵⁶⁹ *Góra i mysz...* s. 472.

⁵⁷⁰ *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1879 nr 25 s. 300. Recenzja ta zapewne w jakiejś mierze wpłynęła na ewolucję poglądów Jeleńskiego.

⁵⁷¹ J.F.: dz. cyt.

⁵⁷² *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1888 nr 47 s. 601.

zbyt daleko – zdaniem recenzenta – odbiegał od oryginału, a przez to stracił nie tylko walory artystyczne, ale przede wszystkim gubił klimat niezwykłości, tak pożądany w tego rodzaju tekstach. Cezary Jellenta pisał o tej książce, iż: „Nikt jej nie będzie pochłaniać – to więcej niż pewne – a do tego przecież dążyć by należało. Po pierwsze bowiem pierwiastek czarodziejski jest tam traktowany już nazbyt bez ceremonii, sucho, bez przekonania, »aby zbyć«, aby zszyć jeden epizod niemożliwy z drugim nieprawdopodobnym. Po wtóre sama myśl przewodnia jest mglista nawet dla dojrzałego czytelnika”⁵⁷³.

Z dużą satysfakcją odnotowywano, że uznaniem czytelników chłopskich cieszy się twórczość Sienkiewicza i Kraszewskiego, informując przy okazji, że chłopcy rosyjscy są na innym etapie rozwoju, skoro literatura wysokoartystyczna (utwory Aleksandra Siegiejewicza Puszkina, Nikołaja Wasiljewicza Gogoła, Michaiła Juriewicza Lermontowa) kompletnie nie budzi ich zainteresowania⁵⁷⁴. Krytycy sugerowali jednak, by szczególną uwagę zwracać na różnego rodzaju przeróbki, skróty i wyciągi z tekstów wybitnych pisarzy, bo nawet z pozoru nieistotne szczegóły mogą niekorzystnie oddziaływać na bezkrytyczne umysły odbiorców. Jeden z publicystów pytał retorycznie: „Po co na przykład zostawiono w »Starej baśni« sensacyjny obrazek żywcem palonego szpiega Niemca? Czy i bez tego mało mamy dowodów okrucieństwa wśród ludu naszego?”⁵⁷⁵. Z rozczarowaniem, ale też ze zrozumieniem, przyjmowano brak zainteresowania utworami Prusa, natomiast o adresowanych do ludu utworach Marii Konopnickiej, pisano krytycznie: „Dziwna rzecz – umie poetka łudzaco odtwarzać ton pieśni ludu, kiedy jednak próbuje napisać coś wyłącznie dla niego, wpada w przesadę i nienaturalność”⁵⁷⁶.

Odnotowując obecność na rynku kalendarzy ludowych, pozytywnie wypowiedano się o publikacjach Prószyńskiego; zwracano zwłaszcza uwagę na umiejętne zestawianie w nich informacji praktycznych i krótkich form literackich⁵⁷⁷. Natomiast kalendarz „Zorzy” krytykowano za język, zbyt trudny dla odbiorców ludowych⁵⁷⁸. Za wzór dla tego typu publikacji

⁵⁷³ C. Jellenta: *Tanie wydawnictwa*. „Prawda” 1892 nr 15 s. 173.

⁵⁷⁴ H. Celiński: *Listy petersburskie*. Tamże 1902 nr 34 s. 402, nr 40 s. 473.

⁵⁷⁵ J.F.: dz. cyt. s. 176.

⁵⁷⁶ J.L.P.: *Wydawnictwa ludowe*. „Prawda” 1883 nr 49 s. 578–579.

⁵⁷⁷ *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1882 nr 6 s. 84.

⁵⁷⁸ Toż. Tamże nr 3 s. 40.

stawiano kalendarze rosyjskie, zawierające dużo materiału informacyjnego i instruktażowego⁵⁷⁹.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcano czytelnictwu dzieci i młodzieży. Podkreślano jednak, że ponieważ dziecko wiejskie spotyka na swej drodze mnóstwo przeszkód, opóźniających jego normalny rozwój (niesprzyjające środowisko, brak właściwej opieki ze strony dorosłych, niedomagające szkolnictwo na poziomie elementarnym), książki mogłyby go ułatwić⁵⁸⁰. Z istniejących publikacji polecano pracę sygnowaną przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami *Z życia ludzi i zwierząt*, a także kilka innych opracowań popularnonaukowych: *Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach*, *Pogadanki o niebie i ziemi*, *Maszyny parowe*⁵⁸¹.

Wydawać by się mogło, że ważną kwestią dla pozytywistów będzie problem tworzenia bibliotek dla ludu jako swoistych świątyń wiedzy. Tymczasem początkowo zagadnienia tego w zasadzie nie poruszano. Być może wynikało to z przeświadczenia o nikłym zapotrzebowaniu na tego rodzaju placówki i z przekonania, że chłopci nie są na tyle dojrzały, aby z nich korzystać⁵⁸². Wyjątkiem pozostawał Prus, który odnotowywał tworzenie tego rodzaju instytucji lokalnych zarówno przez miejscowe elity, jak też przez samych chłopów, i z optymizmem wyrażał się o możliwościach kompletowania ich księgozbiorów: „Wprawdzie książek i pism noszących tytuł »dla ludu« nie mamy wiele, natomiast jednak rokrocznie pojawia się mnóstwo wydawnictw, które chociaż nie noszą tak pretensjonalnej i dużo obiecującej nazwy, mogą jednak być z pożytkiem przez mniej oświecone klasy czytane”⁵⁸³.

Do podjęcia kwestii bibliotek dla ludu skłoniła pozytywistów dopiero wspomniana już akcja tworzenia takich placówek przez władze zaborcze, zainicjowana w 1897 r. Nie wykazywali jednak wobec tego pomysłu większego entuzjazmu i raczej tylko z dziennikarskiego

⁵⁷⁹ Toż. Tamże 1886 nr 48 s. 549–550.

⁵⁸⁰ *Chłopskie dziecko*. Tamże 1898 nr 30 s. 349–350.

⁵⁸¹ *Echa warszawskie*. Tamże s. 351; *Kronika bieżąca*. „Prawda” 1887 nr 17 s. 405.

⁵⁸² Choć doniesienia z terenu wskazywały, że chłopci wypożyczający i kupujący książki traktują je z dużo większym szacunkiem niż inteligenci. Na ten temat: B. Prus: *Kroniki...* T. 7. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodełka, D. Stępniewska. Warszawa 1958 s. 111 („Kurier Warszawski” 1884 nr 130).

⁵⁸³ Tamże T. 1 cz. 2 s. 62 („Niwa” 1874 t. 6).

obowiązku lakonicznie informowali o powstawaniu kolejnych placówek⁵⁸⁴. Ponieważ początkowo wydawało się, że inteligencja będzie miała wpływ na kształtowanie ich księgozbiorów, więc zaczęto zgłaszać rozmaite propozycje. Na przykład Prus sugerował, żeby biblioteki gromadziły arcydzieła literatury polskiej i światowej⁵⁸⁵. Z kolei publicysta „Prawdy” przestrzegał, by nie wyciągać pochopnych wniosków na temat poczytności określonych typów publikacji ze statystyki wypożyczeń, gdyż wybory klientów zależą od książek, które są dostępne, w związku z tym nie muszą odzwierciedlać ich rzeczywistych upodobań lekturowych⁵⁸⁶. Proponowano też, aby w dłuższej perspektywie twórcy bibliotek czerpali z rozwiązań sprawdzonych w Niemczech, gdzie z nazw instytucji usunięto przymiotnik „ludowy”, po to, by czytelnicy dostrzegli, że traktuje się ich poważnie, jako ludzi zdolnych do samodzielnych decyzji, w tym wyborów lekturowych⁵⁸⁷. Gdy stopniowo okazywało się, że inicjatywa rządowa cieszy się coraz mniejszym zainteresowaniem, tłumaczono to niskim poziomem oświaty i powszechnym na wsi, brakiem entuzjazmu do wszelkich nowości. Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” pisał: „Świeżo założone czytelnie jak każda nowość obudziły zrazu dużą sensację, gdyż nawet między ciemnym ludem nowość ma urok. [...] Zapal jednak wkrótce ostygł, czemu się znowu dziwić nie podobna, bo to jest prawo naturalne i podlegają mu nie tylko warstwy ludowe, ale i inteligentne”⁵⁸⁸. Nie wspomniano natomiast oczywiście o znaczącej roli, jaką odegrała agitacja środowisk niechętnych tym bibliotekom, głównie narodowców, a także o tym, że na uwiad placówek wpływ miał charakter ich księgozbiorów – stosunkowo szczupłych, nieuzupełnianych nowościami, ze znacznym udziałem publikacji rosyjskich.

Uwaga pozytywistów koncentrowała się nie tylko na książkach. Równie ważne funkcje przypisywano prasie dla ludu. Czasopismo jako swego rodzaju kompendium wiedzy z wielu dziedzin miało zaspokajać różne gusta i potrzeby czytelników, być quasi-encyklopedią dla odbiorców nieprzygotowanych do kontaktu z poważniejszymi opracowaniami o charakte-

⁵⁸⁴ *Kronika*. „Prawda” 1897 nr 51 s. 611; *Kronika Powszechna*. „Przegląd Tygodniowy” 1898 nr 5 s. 62, nr 12 s. 147.

⁵⁸⁵ B. Prus: *Kroniki...* T. 15 s. 233 („Kurier Codzienny” 1897 nr 343).

⁵⁸⁶ *Pamiętnik: biblioteki ludowe*. „Prawda” 1898 nr 52 s. 618.

⁵⁸⁷ H.F.: *Biblioteki ludowe w Niemczech*. „Prawda” 1898 nr 49 s. 582–583; *Kultura ludowa w Niemczech*. „Przegląd Tygodniowy” 1898 nr 8 s. 90–92; *Publiczne czytelnie ludowe za granicą*. Tamże 1899 nr 35 s. 386–387.

⁵⁸⁸ Nul: *Czytelnie ludowe*. Tamże 1901 nr 34 s. 400.

rze syntetycznym i ogólnoinformacyjnym, stanowiącymi naturalną pomoc w pracy samokształceniowej. Początkowo duże nadzieje budziła „Zorza”, założona w 1866 r. przez Grajnera. Zachęcano więc ziemian i inteligencję wiejską do prenumeraty i rozpowszechniania pisma wśród włościan pod hasłem „wypełniania moralnego obowiązku”⁵⁸⁹. Jednak szybko przyszło rozczarowanie. Recenzenci „Przeglądu Tygodniowego” byli zdania, że problematyka podejmowana w „Zorzy” całkowicie różni się z oczekiwaniami czytelników. Jak obrazowo ujął to jeden z publicystów: „Rzeczywistość idzie na prawo, a pismo na lewo i nigdy się zejść ze sobą nie mogą”⁵⁹⁰. Główny zarzut dotyczył tego, że nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmowały w piśmie artykuły traktujące o historii i to na ogół dość odległej. Stąd komentator „Przeglądu” grzmiał: „W jakim stosunku do naszego ludu może zostawać historia Salomona i jego 200 żon, co tu się da powiedzieć o Sardanapalu i Niniwie? Dla włościanina obraz jego doli przed stu laty – gdy nie umiał nic, gdy był zwierzęciem, a przecież znosił swój los cierpliwie, więcej jest nauczającym i podnoszącym serce niż historia pobożnego Cyrusa”⁵⁹¹. Ganił też „Zorzę” za niewłaściwy dobór tekstów literackich i popularnonaukowych. W pierwszym wypadku zwracano uwagę na nadmiar moralistyki niskich lotów, w drugim – na przewagę zagadnień teoretycznych i na brak materiałów pokazujących, jak uczynić życie codzienne bardziej znośnym i zrozumiałym⁵⁹². Krytykowano też pismo za prozelityzm, który skutkował monotematycznością przekazu. Dopatrywanie się w każdym aspekcie życia ingerencji boskiej pozytywiści traktowali jako przejaw braku wiary w możliwości ludzkiego umysłu i niechęć do postępu cywilizacyjnego⁵⁹³. Stosunkowo dobrze oceniano jedynie artykuły o treści przyrodniczej⁵⁹⁴. Natomiast negatywnie wypowiedziano się o szacie graficznej „Zorzy”. Recenzent „Przeglądu Tygodniowego” twierdził na przykład, że pismo „Ilustruje niedołęzne opowiadki takimi rysunkami, że one wstręt tylko do sztuki obudzić mogą”⁵⁹⁵.

Bardziej umiarkowane sądy formułowano w „Opiekunie Domowym”, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że z braku innych inicjatyw tego rodzaju, nawet ewidentne ułomności „Zorzy” należy traktować z wyrozumiałością. Pisano więc na przykład: „Zapewne

⁵⁸⁹ „Przegląd Tygodniowy” 1866 nr 29 s. 226, 1867 nr 26 s. 203.

⁵⁹⁰ *Pisma oświacie ludu poświęcone*. Tamże 1871 nr 26 s. 207.

⁵⁹¹ Tamże.

⁵⁹² *Pisma oświacie ludu poświęcone*. Cz. 2. Tamże nr 27 s. 216.

⁵⁹³ *Echa warszawskie*. Tamże nr 22 s. 179.

⁵⁹⁴ *Przegląd prasy periodycznej*. Tamże 1875 nr 37 s. 435.

⁵⁹⁵ *Konieczny zwrot w piśmiennictwie ludowym*. Tamże 1874 nr 48 s. 406.

doskonałości i w tej redakcji nie ma... Grzeszy ona niekiedy daniem lub tylko traktowaniem artykułów, z których żadnego pożytku specjalni jej czytelnicy nie odniosą, lecz daje często takie właśnie utwory, które wprost do pojęcia ludu trafić i jasno mu przedmiot dany wytłumaczyć mogą. Spotykamy tam często i wierszyki udatne, w których niewiele wprawdzie kunsztownej formy i wysokiego aryzmu, lecz obfitość zdrowej myśli i poczciwego uczucia się mieści⁵⁹⁶. Redaktorzy „Opiekuna” przypuszczali również, że krytyka może zniechęcić do pisma potencjalnych czytelników, których i tak nie ma ono zbyt wielu. Wątpili zresztą, że system prenumeraty prasowej znajdzie wśród chłopów większą liczbę zwolenników, gdyż systematyczna lektura miała cechować jedynie umysły intelektualnie dojrzałe⁵⁹⁷. W podobnie powściągliwym tonie wypowiadał się na temat „Zorzy” Prus: „Widzimy więc jak mało jest w dzisiejszej »Zorzy«, która mogłaby szerzyć wiadomości z geografii kraju i Europy, nauki przyrodnicze z uwzględnieniem potrzeb miejscowych i dążności praktycznych, etykę, tak jak ją wyklada Smiles, na faktach, nie zaś na bajkach, ekonomia na sposób Forstera, wiadomości domowe i gospodarskie. Wytykając jednak braki pisma, nie chcemy oskarżać jego kierowników, którzy zbyt szczupłymi rozporządzają środkami, aby mogli mieć znośne nawet artykuły⁵⁹⁸. Mimo tych zastrzeżeń pisarz apelował, by wszyscy zainteresowani rozwojem oświaty, szczególnie nauczyciele, włączyli się w akcję upowszechniania pisma, bądź to poprzez finansowanie jego prenumeraty, bądź też przez organizowanie spotkań, na których odbywałoby się głośne czytanie „Zorzy” zgromadzonym włościanom⁵⁹⁹.

Jeszcze krytyczniej na temat pisma Grajnerta zaczęto wypowiadać od momentu powołania nowego periodyku dla czytelników wiejskich, czyli założonej w 1881 r. przez Prószyńskiego „Gazety Świątecznej”, którą prasa postępową przyjęła nieomal entuzjastycznie. Recenzent „Przeglądu Tygodniowego” przekonywał, że to „jedyna rzeczywista gazeta dla ludu⁶⁰⁰, która w dodatku nie odbiega poziomem od tytułów przeznaczonych dla bardziej wymagających odbiorców. Przychylnie zareagowały również „Nowiny”, które dostrzegły w istnieniu „Gazety Świątecznej” symptom nowego spojrzenia inteligencji na problem relacji z ludem, polegający na dążeniu do zrozumienia i dialogu, a nie – jak to bywało do tej pory – do

⁵⁹⁶ *Prasa periodyczna*. „Opiekun Domowy” 1871 nr 35 s. 278.

⁵⁹⁷ A. Mirski: *Czytelnictwo ludowe*. Tamże 1875 nr 39 s. 609–610.

⁵⁹⁸ B. Prus: *Kroniki...* T. 1 cz. 1. Red. nauk. J. Baculewski. Kolacjonowanie i przygot. do dr. T. Jodełka, D. Stępniewska. Warszawa 1956 s. 220 („Niwa” 1874 t. 5).

⁵⁹⁹ Tamże. T. 4 s. 270–271 („Kurier Warszawski” 1880 nr 47).

⁶⁰⁰ *Przegląd prasy polskiej: Gazeta Świąteczna*. „Przegląd Tygodniowy” 1881 nr 41 s. 500.

narzucania mu swoich opinii i sądów: „Jest ona [»Gazeta«] przede wszystkim odbiciem rzeczywistych interesów sfery ludowej; jest ona na tem polu przewodnikiem, doradcą i opiekunem. Nie przyjęła względem swych czytelników charakteru mentora, suchego pedagoga, moralizującego i naprawiającego, lecz stała się ich przyjacielem i serdecznym doradcą, bo wnika ona we wszystkie potrzeby wieśniaka, bo zna je do gruntu, wie czego mu potrzeba [...] choć język, którego używa, odznacza się czystością i poprawnością, zrozumiałym jest dla każdego”⁶⁰¹. Uwagi krytyczne dotyczyły głównie przypisywanego „Gazecie Świątecznej” klerykalizmu, polegającego na afirmowaniu wszelkich działań Kościoła oraz na nieproporcjonalnie dużym udziale w piśmie materiałów poświęconych tej instytucji. Równocześnie jednak zdawano sobie sprawę z tego, że taka linia programowa uzasadniona jest stanem świadomości włościan. Mimo wszystko postrzegano ją jako znacznie bardziej zrównoważoną niż w wypadku „Zorzy”, której wprost zarzucano fanatyzm religijny⁶⁰². Strategię pisma Prószyńskiego celnie scharakteryzował Józef K. Potocki: „Redakcja jej [»Gazety«] wygrywając jedną ręką antyfony i koronki dla »kmiotków«, w drugiej stara się im podawać potrosze ożywcze napoju wiedzy. Jakkolwiek podróży do nieba cywilizacji i postępu nie odbywałbym nigdy przez kruchę, to jednak wyznać muszę, że dzięki systematycznej działalności przeróżnych naszych powag – dzisiaj tylko uczciwi tacy organiści na ludęk nasz wpływ mogą wywierać publicznie. Zresztą ciemnota tak już nam obrzydła, że bodaj światło poświęconych kaganków jest nam pożądanem”⁶⁰³. Natomiast o samym Prószyńskim pisano, że „choć przejęty duchem chrześcijańskim, więcej ufa w siły własne niż nadprzyrodzone”⁶⁰⁴. „Gazecie Świątecznej” zarzucono także propagowanie niemal ascetycznego modelu życia: „Gdyby wieśniak nasz zechciał urządzić życie swe według Gazety, to byłby najniezwyklejszą istotą pod słońcem. Wszelkich rozrywek, wszelkich przyjemności musiałby się wyrzec, a cały swój czas dzielić między pracę, modlitwę i czytanie”⁶⁰⁵. Irytowało również opisywanie stosunków między właścicielami ziemskimi a chłopami w konwencji niemalże idyllicznej, co miało opóźniać rodzenie się intelektualnej niezależności chłopów. Sugerowano też, by rezygnować z nadmiaru patosu na rzecz komizmu, a nawet odrobiny erotyki, gdyż taki sposób pisania – jak przypuszczano –

⁶⁰¹ *Nasze pisma ludowe*. „Nowiny” 1883 nr 300 s. 2.

⁶⁰² S. Bienias: *Przegląd prasy polskiej: Zorza*. „Przegląd Tygodniowy” 1881 nr 50 s. 618–619, nr 52 s. 632–633.

⁶⁰³ [J.K. Potocki] M. Bohusz: *W perspektywie*. „Prawda” 1883 nr 3 s. 371.

⁶⁰⁴ Drogomir: *Na widnokręgu*. Tamże 1888 nr 2 s. 22.

⁶⁰⁵ *Przegląd prasy polskiej*. „Przegląd Tygodniowy” 1881 nr 42 s. 513.

lepiej odpowiada naturze ludu⁶⁰⁶. Za przejaw zbytnej ekstrawagancji uznawano wreszcie wprowadzanie przez redaktora „Gazety Świątecznej” innowacji w zakresie słowotwórstwa, ortografii i stylistyki. Świętochowski przekonywał, że kłóci się to z ideą edukacyjnej funkcji pisma, która polegać powinna na wprowadzaniu czytelników w świat pojęć powszechnie obowiązujących w nauce, a nie na wywoływaniu chaosu informacyjnego⁶⁰⁷.

Prawdziwym sukcesem – także w wymiarze marketingowym – był w opinii publicystów dział korespondencji „Gazety”. Recenzent „Przeglądu Tygodniowego” nie krył zachwytu nad pomysłem, żeby – dzięki listom nadsyłanym do redakcji – to sami chłopci zapewniali łamy pisma: „Umieć chłopca zrobić współpracownikiem, to znaczy zrobić więcej niżeli ktokolwiek dotąd zrobił”⁶⁰⁸. Początkowo entuzjazm szedł tak daleko, że autorom listów przypisywano większy talent literacki, spostrzegawczość i umiejętność budowania ciekawych opowieści niż korespondentom wywodzącym się z inteligencji i piszącym dla tej grupy⁶⁰⁹. Stopniowo jednak krytycy zaczęli dostrzegać w nadsyłanych materiałach pewną monotonię tematyczną. Zniecierpliwienie budziło zwłaszcza koncentrowanie się autorów listów na sprawach kościelnych. Pisano więc: „Korespondencje te, chętnie przyznajemy są oryginalne, czysto z miejsca pochodzące, kiedy niekiedy zawierają jakiś szczegół nie tylko dla ludzi ciekawy, bo wyświetlający życie ludowe odnośnie do kraju, lecz przeważnie i coraz częściej są poświęcone restauracji kościołów przez lud wiejski. [...] Rzeczą naturalną, że parafianie powinni dbać o schludność budynków kościelnych, o zaopatrzenie w potrzebne utensylia – ale nie może to być jedynym tylko objawem ich społecznej troskliwości”⁶¹⁰. Równocześnie jednak z satysfakcją odnotowywano informacje o tym, że nie brakuje czytelników, skłonnych do dużych wyrzeczeń finansowych, aby mieć stały kontakt z pismem⁶¹¹ i że wielu z nich wykorzystuje zdobytą w ten sposób wiedzę do rozwijania swoich kompetencji zawodowych⁶¹².

Pozytywiści przychylnie zareagowali na zmiany, które zaszły w „Zorzy” po objęciu w 1886 r. jej redakcji przez Mieczysława Malinowskiego, zwłaszcza na to, że większy nacisk

⁶⁰⁶ *Echa warszawskie*. Tamże 1885 nr 51 s. 656.

⁶⁰⁷ [A. Świętochowski]: *Liberum veto*. „Prawda” 1889 nr 6 s. 71.

⁶⁰⁸ *Przegląd prasy polskiej*. „Przegląd Tygodniowy” 1881 nr 43 s. 523.

⁶⁰⁹ *Echa warszawskie*. Tamże nr 22 s. 299.

⁶¹⁰ Toż. Tamże 1888 nr 5 s. 70. Por. Toż. Tamże nr 12 s. 174, 1889 nr 24 s. 316.

⁶¹¹ *W perspektywie*. „Prawda” 1882 nr 6 s. 69–70.

⁶¹² *Pamiętnik: nasz widoczek*. Tamże 1903 nr 45 s. 534; W. Grabski: *O prawdę*. Tamże nr 46 s. 551.

zaczęto kłaść na materiały o treści rolniczej i ekonomicznej, a także na to, że opowiadania zyskały klarowniejszą fabułę i język. Według krytyka „Przeglądu Tygodniowego” pismo to pod pewnymi względami stało się lepsze niż „Gazeta Świąteczna”. Pisał on: „Ostatnie numera »Zorzy« i jej prospekt tegoroczny nader dodatnie zrobiły na nas wrażenie. Jest w tem piśmie pewna prostota, dobrze odpowiadająca potrzebom ludu. »Gazeta Świąteczna« to włościanin uczony, rozprawiający częstokroć górną i wtrącający się do dyskusji klas innych, mający swoje zdanie a nawet pretensje. »Zorza« to nauczyciel dbający, aby jego uczeń – lud wszystko dobrze, co czyta, zrozumiał”⁶¹³.

Program pozytywistyczny w miarę upływu czasu tracił na atrakcyjności. Ci, którzy oczekiwali radykalnych przeobrażeń społecznych i świeżych bodźców ideologicznych, znaleźli ich zapowiedź w deklaracjach środowiska skupionego wokół „Głosu”, zwłaszcza zaś w projekcie przebudowy świadomości i struktury społecznej za pośrednictwem ludu, sformułowanym przez założyciela tego pisma, niedawnego współpracownika Świętochowskiego – Jana L. Popławskiego. Pozytywiści, obawiając się utraty swej dotychczasowej pozycji na rynku idei, próbowali na różne sposoby deprecjonować tezy formułowane przez przyszłych narodowców. Publicyści „Przeglądu Tygodniowego” dowodzili na przykład, że równoprawność kultury ludowej i elitarnej – który to pogląd głosił Popławski – jest mitem i chwytem czysto propagandowym. Ich zdaniem, proces dojrzewania ludu dopiero się rozpoczął i trudno przewidzieć, w jakim kierunku zmierza i kiedy się skończy, bo odbywa się na innych zasadach niż w wypadku inteligencji. Jeden z publicystów diagnozował: „Chłop polski na kawałku ziemi nie posiada jeszcze tego, co nazywają kulturą; on – że tak powiem – o tę kulturę walczy z przyrodą i w imię materyjalnego interesu”⁶¹⁴. „Głosowiczom” zarzucano pozorną tylko znajomość ludu, wywiedzioną z literatury i z przekonania o własnej nieomyślności. Przejawem tej ostatniej cechy miała być m.in. krytyka powiastek dla ludu autorstwa Tarczyńskiego, zamieszczona w „Głosie”. Redaktor „Przeglądu Tygodniowego”, poruszony tą niesprawiedliwą – jak sądził – oceną, ripostował: „Czy może sądzicie, że ci panowie ludowcy zapręgli się do takiej pracy, że piszą podobne dziełka, rozprzestrzeniają takowe wszelkimi możliwymi sposobami? Jako żywo, nie powstało im to w głowie, oni wolą wymyślać szlachcie, księżom, ponieważ ci tego nie robią dla chłopów!”⁶¹⁵. W bardziej koncyliacyjnym tonie

⁶¹³ *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1888 nr 52 s. 674. Por. Toż. Tamże 1900 nr 13 s. 122.

⁶¹⁴ *Nasza ludowość*. Tamże 1888 nr 1 s. 4.

⁶¹⁵ *Inteligencja i lud*. Tamże nr 5 s. 67.

wypowiadał się publicysta „Ateneum”, który twierdził, że interes ludu i zabiegi o jego pomysłowość powinny być faktycznie przedmiotem troski każdego reprezentanta klas wyższych, ale równocześnie dodawał, że celem nadrzędnym musi być troska o interes narodu jako całości, a konfliktowanie grup społecznych poprzez wywyższanie jednej z nich, kłóci się z potrzebą dbałości o dobro wszystkich obywateli⁶¹⁶. Najbliższy poglądom „głosowiczów” był – jak się zdaje – Prus. Wprawdzie i on ironizował, że młodych wielbicieli ludu cechuje skłonność do frazesów i pewnej manieri literackiej, ale uważał, że zajęli się problemem naprawdę aktualnym i ważnym, co wyraził następująco: „Niesmak moich przyjaciół do rzeczy »ludowych« i oczekiwanie ich na to, ażeby »skończyła się moda« przypomina człowieka, który gniewałby się, że w rzece płynie woda. W naszym społeczeństwie »lud« był negowany przez siedem wieków i nikogo nie wprowadzało to w zły humor, ale od paru lat trwające zajęcie się sprawami ludu, zresztą bardzo powierzchowne już maćci pogodę umysłów. Tymczasem jest to prąd społeczny tak samo dobry, jak na przykład teorie Darwina, a w tym lepszy, że jest oryginalny, że oddziaływa przeciw zakorzenionym przesądom, a nade wszystko, że odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy”⁶¹⁷.

*

Pozytywiści poruszali się głównie w sferze idei. Piętnowali grzechy elit, debatowali nad stanem umysłowości ludu i zastanawiali się, jak spożytkować tradycyjne mechanizmy społeczne do budowy nowoczesnej Polski. Równocześnie jednak towarzyszyło im poczucie bezradności. W latach 70. publicysta „Przeglądu Tygodniowego” pisał na przykład: „Sprawa oświaty ludowej zajmująca pierwszą pozycję debet w bilansie umysłowym społeczeństwa naszego zwraca nieustannie uwagę prasy naszej i opinii, ale niestety w obecnych warunkach społecznej inicjatywy zamyka się ona niemal wyłącznie w sferze teorii i dobrych chęci, a w dziedzinie czynu małe, a bardzo małe czyni postępy”⁶¹⁸. Jeśli w zamyśle autora opinia ta miałyby się odnosić głównie do jego własnego środowiska, to niewątpliwie cechował ją nadmierne krytycyzm, albowiem to właśnie pozytywiści, próbujący odnaleźć się w przestrzeni między możliwym i dozwolonym, a nierealnym i zakaznym, skutecznie pobudzali do refleksji wielu ludzi o dużej wrażliwości społecznej. Choć dyskusje pozytywistów nie przyniosły wy-

⁶¹⁶ *Dwie cywilizacje*. „Ateneum” 1886 t. 4 s. 386.

⁶¹⁷ B. Prus: *Kroniki...* T. 9 s. 222 („Kurier Warszawski” 1886 nr 280).

⁶¹⁸ *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1877 nr 33 s. 375.

miernych skutków⁶¹⁹, stanowiły niewątpliwie impuls do działania dla aktywistów oświatowych, rekrutujących się także z ich przeciwników lub konkurentów ideowych.

⁶¹⁹ Wojciech Karpiński i Marcin Król (*Sylwetki polityczne XIX w.* Przedm. H. Wereszycki. Kraków 1974 s. 117-118) tak uzasadniają porażkę pozytywistów w wymiarze praktycznym: „Postulat pracy organicznej czy pracy u podstaw także miał w znacznym stopniu formalny charakter. Albowiem jeżeli idee przewodnie są tylko mglisto określone, a brak jest konkretyzacji jaką bywa działalność polityczna, wówczas ogólnikowe idee są jałowe. Pozytywiści trafiali do jednostek, odnieśli wiele pojedynczych sukcesów, uczyli inteligencję społecznikostwa. Wiadomo jednak, że społecznikostwo, chociaż potrzebne i wartościowe nie jest ideologią, która mogłaby zasłużyć na miano narodowej czy choćby społecznej, to znaczy podejmującej większość zasadniczych pytań powstałych w danym czasie”. Kazimierz Wyka (*Modernizm polski.* Kraków 1968 s. 121) przekonywał, że tarcia między pozytywistami a narodowcami wynikały po części z tradycyjnego konfliktu pokoleń i niezrozumienia przez następców sytuacji, w jakiej znaleźli się ich poprzednicy: „Atakując słabości młodych, starzy równocześnie odpierali ich ataki, starali się dowieść, że posądzanie pokolenia poprzedniego o zupełny brak idealizmu i duchowości jest dla niego krzywdą. Pokolenie przeżywające bezpośrednie skutki roku 1863 było dostatecznie skrzepowane w swej swobodzie, pozbawione tematów, skneblowane w najżywotniejszych swych uczuciach, by go nie bolała nieopatrzność młodych, którzy nie rozróżniali przymusu od winy, którzy widzieli błąd i niedostatek przyrodzony w tym, co było jedynie niedostatkiem okoliczności. Młodzi tylko ze słyszenia znali warunki, w jakich musieli dojrzewać pozytywiści”.

Rozdział VI

Popularyzacja czytelnictwa wśród chłopów w deklaracjach, programie i działalności obozu narodowego

Na przełomie lat 80. i 90. XIX w. wieś stała się przedmiotem zainteresowania rodzących się wówczas partii politycznych, zwłaszcza Narodowej Demokracji⁶²⁰. O ile konserwatyści i przedstawiciele Kościoła budowali swe programy oświatowe nawiązując do przeszłości, a pozytywistów interesowała głównie teraźniejszość, o tyle przedstawiciele obozu narodowego myśleli przede wszystkim o przyszłości. Narodowcy czuli się niewątpliwie spadkobiercami ideologów pozytywizmu, ale też byli świadkami rozczarowań i frustracji starszego pokolenia. Utwierdziło ich to w przekonaniu, że projekty ideowe mają sens tylko wtedy, gdy potrafią uruchomić konkretne, celowe i zsynchronizowane ze sobą działania, że nie wolno poprzestać na intelektualnej debacie, lecz należy mozolnie budować więzi lokalne i struktury o większym zasięgu oddziaływania.

Klaudiusz Hrabyk analizując różnice między pozytywistami a narodowcami słusznie stwierdził, że „cała akcja uświadamiania ludu, chociaż nie wykluczała żadnego pola działalności oświatowo-społecznej wśród ludu – to jednak miała zawsze na celu stworzenie z niego siły politycznej. W tym różnił się obóz »Przeglądu« w pozytywnej pracy nad ludem od pracy, jaką prowadził lub do jakiej zachęcał obóz pracy organicznej. Celem tamtego programu było również uświadomienie ludu, ale bez wyznaczania bezpośredniego celu tej akcji: oświata i dobrobyt ludu były tam celem samym dla siebie”⁶²¹. Pozytywiści, z punktu widzenia przedstawicieli obozu narodowego, stawiali sobie cele minimalistyczne. Trauma spowodowana klęską powstania styczniowego determinowała ich poglądy, a działania ograniczała do sfery społeczno-gospodarczej. Narodowcy tę ostrożność nazywali buńczucznie tchórzostwem i

⁶²⁰ Na temat ideologii obozu narodowego zob. m.in. S. Kozicki: *Historia Ligi Narodowej*. Londyn 1964; R. Wapiński: *Narodowa Demokracja w latach 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*. Wrocław 1980; T. Wolsza: *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*. Warszawa 1992.

⁶²¹ K. Hrabyk: *Ideologia „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895–1905)*. Poznań 1937 s. 139.

oportunizmem, gdyż sami żądali wolnej Polski⁶²². Rozczarowani postawą elit twierdzili, że droga do niepodległości winna prowadzić przez lud. Jeden z ideologów tego nurtu Jan L. Popławski sformułował to następująco: „Nie przez naród dla ludu, ale przez lud dla narodu”⁶²³. Dzięki przywiązaniu do tradycji, języka i ziemi lud stanowił archetyp idealnego obywatela. Wedle ideologów endeckich, chłopci nawet nie podejmując żadnych działań, pozostając biernym elementem tkanki społecznej, przez sam instynkt przetrwania mieli moc wpływania na przebieg wypadków dziejowych. Jak to ujął jeden z publicystów: „Lud najczęściej przeważa szale wypadków, wstrzymuje pęd zdarzeń lub zmienia koryto dziejów nie przez czynne wdanie się w życie, lecz przez swą postawę, przez obronę, przez udaremnienie czyichś wysiłków, odbijanie czyichś razów”⁶²⁴. Chłop posiadał więc niedostrzegany dotychczas i niewykorzystany należycie potencjał, dlatego należało go kształcić, uświadamiać i oswajać z ideą współodpowiedzialności za państwo.

Jednym z głównych celów Ligi Narodowej, sformułowanych przez Romana Dmowskiego w 1893 r., było zmuszenie władzy do ustępstw. Służyć temu miała wzmożona aktywność polityczna Polaków, w tym mieszkańców wsi. Dmowski zakładał bowiem optymistycznie, że „chłop uwolniony od pańszczyzny zmienił się w samodzielny obywatela. W starciu z warunkami zewnętrznymi uczy się on obecnie patrzeć krytycznie na swe położenie, na ogół spraw społecznych i na swój stosunek do rządu. Uwłaszczenie, które miało między innymi wyrobić w ludzie przywiązanie do rządu, było przede wszystkim otwarciem mu oczu na świat, a tem samem dać niepożądane dla władzy rezultaty. Niezadowolenie i nienawiść do rządu poczyna się coraz silniej ujawniać wśród mas ludowych”⁶²⁵. Taki stan umysłów należało więc twórczo skanalizować i objąć intelektualnym patronatem, aby „budzić świadomość narodową tam, gdzie jej nie ma, rozwijać ją, gdzie jest słaba, popierać wszelki ruch samo-

⁶²² Motyw walki narodowowyzwoleńczej w ideologii obozu narodowego uległ marginalizacji po 1905 r. Znalazło to swój wyraz na łamach powstających w tym okresie endeckich czasopism dla ludu (Z. Kmieciak: *Pisma dla ludu wydawane przez obóz narodowo-demokratyczny w Królestwie Polskim po 1905 roku*. „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 13: 1974 z. 3 s. 325–343).

⁶²³ J.L. Popławski: *Lud i naród*. „Głos” 1888 nr 19 s. 218.

⁶²⁴ [J. Stecki] Jan St.: *Życie i lud*. II. Tamże 1897 nr 22 s. 529.

⁶²⁵ R. Dmowski: *Nasz patriotyzm. Podstawy programu współczesnej polityki narodowej*. Warszawa 1893 s. 26.

dzielny w warstwach ludowych, gdyż samodzielność warstwy jest miarą jej wartości politycznej i cywilizacyjnej”⁶²⁶.

Zanim ów program stał się podstawą strategii realizowanej przez partię, jego założenia krystalizowały się na łamach tygodnika „Głos”, założonego w Warszawie w 1886 r. Periodyk – którego redaktorzy czuli się w pewnym sensie kontynuatorami idei emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego⁶²⁷ – był nieformalnym organem narodowców w Królestwie do 1900 r., kiedy to przejął go obóz lewicy⁶²⁸. Redaktorem pisma został cytowany wcześniej Popławski⁶²⁹. Uczynił on z „Głosu” miejsce debaty o kulturze ludowej, w której argumentowano na rzecz uznania jej równoważności z kulturą elitarną. W prospekcie zapowiadającym powołanie periodyku Popławski zapewniał przyszłych czytelników, że „bez fałszywych złudzeń, ani zbytniego pesymizmu”⁶³⁰ będzie pracował nad uświadomieniem tych grup, które dzięki swej żywotności i świeżości mają szansę nadać pojęciu polskości nowy sens. Zarówno takie deklaracje, jak i późniejsza publicystyka kształtowały wrażliwość społeczną zwłaszcza ludzi młodych. Helena Radlińska wspominając początki swej pracy oświatowej, stwierdziła: „najsilniejszy wpływ wywierali na młodzież z mojego środowiska ludowcy z »Głosu«. Z żarem najgorętszego uczucia, choć w słowach ostrożnych, wskrzeszali oni

⁶²⁶ Tamże s. 14–15.

⁶²⁷ Jednym ze współpracowników pisma był działacz TDP Zygmunt Miłkowski (Teodor T. Jeż), inspirator powołania Ligi Polskiej i współtwórca jej programu.

⁶²⁸ Zob. m.in. W. Hendzel: *Z badań nad „Głosem” Józefa Karola Potockiego (1886–1894)*. W: *Z badań nad literaturą i sztuką drugiego pokolenia pozytywistów polskich. Studia i szkice*. Pod red. Z. Piaseckiego. Opole 1992 s. 91–98; tenże: *„Głos (1886–1894). Literatura, krytyka, teatr*. Opole 2000.

⁶²⁹ Szerzej na temat poglądów tego przyszłego współtwórcy Ligi Narodowej zob. J.L. Popławski: *Pisma polityczne*. T. 1-2. Kraków 1910; T. Kulak: *Jan Ludwik Popławski: biografia polityczna*. Wrocław 1994. O innych publicystach „Głosu” zob. B. Grott: *Zygmunt Balicki: ideolog Narodowej Demokracji*. Kraków 1995; M. Złotorzycka: *Józef Karol Potocki (1854–1898)*. „Niepodległość” 1939 t. 20 s. 233–259.

⁶³⁰ [Prospekt]. „Głos” 1886 s. 1.

tradycje pójścia w lud. Skłonili niejedną dziewczynę do pracy nauczycielki wiejskiej. Porywali przykładem pracy oświatowej półjawnej i tajnej”⁶³¹.

Popławski skonstruował pojęcie „cywilizacji ludowej”, pod którym rozumiał specyficzny sposób postrzegania świata i partycypowania w kulturze, determinujący egzystencję wspólnot wioskowych w takim samym stopniu, w jakim tradycyjne normy określały funkcjonowanie elit. Pierwotnie do „ludu” zaliczał jedynie mieszkańców wsi, lecz z czasem rozszerzył to pojęcie także na inne kategorie osób żyjących z pracy własnych rąk. Adwersarze redaktora „Głosu” zarzucali mu, że nazbyt idealizuje ów „lud” i odmawia elitom należnego im miejsca w społeczeństwie. Istotnie, Popławski wielokrotnie wytykał przedstawicielom „kultury wyższej”, że się zdegenerowali oraz że kierują się egoizmem kastowym, co uniemożliwia im formułowanie i wcielanie w życie wielkich idei. Uważał, że elity cechuje pewien typ arystokratycznego konserwatyzmu, przejawiający się nadmiernym poczuciem własnej wartości oraz ciężeniem ku przeszłości i skłonnością do jej mitologizowania⁶³². Przekonywał, że konserwatyści forsują fałszywe poglądy na temat istnienia harmonii społecznej, podczas gdy rzeczywistość to arena, na której ścierają się wrogie sobie siły. Był zresztą zdania, że mit symbiozy różnych grup negatywnie zaważył na linii programowej obu ówczesnych pism dla ludu – „Gazety Świątecznej” i „Zorzy”. Podtrzymywanie go antagonizowało chłopską publiczność czytelniczą i w ogóle chłopów, dzieląc ich niepotrzebnie na zwolenników i przeciwników takiej wizji życia społecznego⁶³³. Jeśli chodzi o stosunek Popławskiego do przedstawicieli obozu postępowego, to uważał on, że od szeroko rozumianych konserwatystów najbardziej odróżnia ich wyostrzony krytycyzm, któremu jednak nie towarzyszą pomysły działań pozytywnych, a przecież sama negacja nie zapewnia rozwoju. Efekty debaty ideowej ostatnich lat podsumowywał więc następująco: „Ruch postępowy u nas nie wytworzył wcale nowych form

⁶³¹ H. Radlińska: *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*. „Niepodległość” 1931/1932 t. 5 s. 331.

⁶³² J.L. Popławski: *Pańskie i chłopskie potrzeby umysłowe*. „Głos” 1886 nr 5, 7. Konserwatyzm ów, według niego (*Inteligencja wiejska*. Tamże 1887 nr 43 s. 657), wynika w dużej mierze z tęsknoty potomków szlacheckich za dawną pozycją społeczną: „Szlachetczyzna zniknąwszy z naszych kodeksów prawnych tak głęboko wżera się w krew naszą i kości tak niezgłodzonym piętrem nacechowała całokształt naszych myśli i uczuć, że do dnia dzisiejszego, w sferze obyczajowej przynajmniej jesteśmy narodem najbardziej szlacheckim w Europie”.

⁶³³ Tenże: *Otwarte karty*. Tamże nr 2 s. 17–18.

stosunków społecznych, nie wytworzył nawet żadnych instytucji ogólniejszego znaczenia, których potrzebowałyby bronić. Nie jest to jego winą, ale tak się rzecz ma w istocie”⁶³⁴.

Podobnie jak przedstawiciele innych nurtów ideowych, także Popławski uważał, że chłopci w gruncie rzeczy mają poglądy konserwatywne, choć jednocześnie zastrzegając, że jest to konserwatyzm szczególnego rodzaju – po pierwsze nie wynika on z wyboru lecz z warunków chłopskiej egzystencji, po drugie ma bardziej pozytywny charakter, gdyż jest instynktowną próbą zachowania tego, co w kulturze najcenniejsze⁶³⁵. Chłopi nie zdawali sobie jednak sprawy ze swojego potencjału i nie brali nawet pod uwagę możliwości samodzielnego decydowania o kierunku przemian niezbędnych do unowocześnienia kraju, a naturalne talenty, kryjące się wśród „maluczkich”, nie miały szans o własnych siłach wypłynąć na powierzchnię życia społecznego⁶³⁶. Józef Kotarbiński w recenzji poświęconej *Nizinom* Elizy Orzeszkowej konkludował: „Społeczna niezaradność ludu, a zwłaszcza jego najbiedniejszych jednostek jest zjawiskiem odbijającym jaskrawo na tle równości określonej przez prawo”⁶³⁷.

Aby wydobyć z chłopów wspomniany potencjał, zwalczyć ich indyferentyzm w stosunku do powinności obywatelskich, należało zaktywizować na wsi działania oświatowe. Na początku XX w. zauważono także, że oświeceni chłopcy mogliby przyczynić się do rozwoju umysłowego elit wiejskich, gdyż inteligentny partner stanowiłby dla nich większe wyzwanie niż partner uległy, pozbawiony wiedzy i wyobraźni. Jeden z redaktorów „Przeglądu Wszechpolskiego” dowodził np.: „Gdyby nasz lud stał wyżej pod względem kulturalnym, ziemiaństwo mając bardziej skomplikowany stosunek z nim jako z robotnikiem, sąsiadem i współzawodnikiem, więcej zmuszone byłoby do myślenia i postępu w gospodarce rolnej. Ten sam skutek zjawiałby się w zakresie myśli politycznej”⁶³⁸. Tymczasem rozwój oświaty pozostawiał wiele do życzenia. Popławski, wzorem pozytywistów, winił za to elity, zwłaszcza właścicieli ziemskich, nieskorych do finansowania działalności szkół ludowych⁶³⁹. Inteligencja wiejska – jego

⁶³⁴ Tenże: *Fetysze postępowości*. Tamże nr 5 s. 65.

⁶³⁵ Tenże: *Pańskie i chłopskie...* Tamże 1886 nr 9.

⁶³⁶ Program „Głosu” analizuje m.in. Janina Żurawicka (*Lud w ideologii „Głosu” (1886–1894)*). „Kwartalnik Historyczny” 1956 nr 4/5 s. 316–340).

⁶³⁷ J. Kotarbiński: *Nowe książki. Powieści wiejskie – Eliza Orzeszkowa „Niziny”*. „Głos” 1886 nr 1 s. 11.

⁶³⁸ Narodowiec: *Listy do przyjaciół politycznych*. „Przegląd Wszechpolski” 1901 nr 2 s. 80.

⁶³⁹ J.L. Popławski: *Szkoły gminne i wioskowe*. „Głos” 1886 nr 8 s. 113.

zdaniem – mogłaby też monitorować aktualną sytuację i korygować złe skutki wpływu polityki rządowej na oświatę ludową. Z krytycznej obserwacji efektów pracy nauczycieli wiejskich wynikało bowiem niezbitcie, że nie realizowali oni swej misji z należytą sumiennością: nie dbali ani o własny rozwój, ani o dobre relacje z uczniami i ich rodzicami. Korespondent „Głosu” zaproponował więc, aby – w celu poprawy nadszarpniętej reputacji i sensownego zagospodarowania wolnego czasu – nauczyciele organizowali cykliczne, coniedzielne spotkania poświęcone wymianie myśli i lekturze. Wskazywał na następujące korzyści płynące z tego eksperymentu: „Wieśniak uczyłby się, kształcił, a jednocześnie szanowałby nauczycieli, nie sarkałby przy wnoszeniu do kasy składki szkolnej, a ucząc się sam, tem chętniej posyłałby dziecko do szkoły, o którejby wiedział, że to jest przybytek prawdziwej oświaty. [...] Nauczyciel pozbyłby się nudów, bez rumieńca mógłby się nazywać krzewicielem oświaty ludowej”⁶⁴⁰.

Jeszcze większą rolę niż szkoła mógłby na wsi odegrać Kościół. Niewątpliwie endecja miała do tej instytucji stosunek dość instrumentalny i jednocześnie ambiwalentny. Narodowcy uważali, że znaczenie Kościoła polegało przede wszystkim na umiejętności konsolidowania dużych grup społecznych w imię wielkiej idei, dawaniu wiernym poczucia wspólnoty duchowej, a pośrednio także etnicznej, choć jednocześnie redaktorzy „Głosu” dostrzegali istnienie kapłanów podatnych na sprzeczne z interesem narodowym instrukcje płynące z Watykanu oraz idących ramię w ramię z kosmopolitycznymi przedstawicielami warstw uprzywilejowanych. Pokładając nadzieje w księżach, którzy cieszyli się na wsi olbrzymim autorytetem, Popławski był w stosunku do nich wyjątkowo krytyczny także z innych względów. Pisał np.: „duchowieństwo nasze w połowie nawet nie jest zdolnym do pełnienia tych obowiązków. Pominąwszy małą liczbę kapłanów świątłych i większą od niej ilość księży niewykształconych, ale uczciwych przynajmniej – znajdziemy się wobec rzeszy ciemnych, często fanatycznych prostaków albo też chciwych i rozpustnych karierowiczów, bardziej zajętych myślą zbierania pieniędzy niż troską o moralny i umysłowy dorobek parafjan”⁶⁴¹. Struktury Kościo-

⁶⁴⁰ *Głosy*. Tamże 1898 nr 43 s. 1019.

⁶⁴¹ J.L. Popławski: *Pańskie i chłopskie...* Cz. 4. Tamże 1886 nr 10 s. 145. Jedna z korespondentek „Głosu” (W.K.: *Listy ze wsi: z lubelskiego*. Tamże 1891 nr 2 s. 19) na podstawie wieloletniej obserwacji mieszkańców wsi podlubelskiej przekonywała, że nawet mało komunikatywny ksiądz, niepotrafiący w pracy duszpasterskiej wykorzystać naturalnego autorytetu kapłana wiejskiego, może wywierać wpływ na swych parafian. Na dowód opisywała własne doświadczenia w tym zakresie: „Znałam uczzonego proboszcza, który już ze

ła oderwały religię od jej korzeni, przekształciły ją w ciąg rytualnych, pustych gestów, świadczących o hipokryzji duchownych i uczestniczących w tej grze przedstawicieli elit. To klerykalizm, zdaniem „głosowiczów”, doprowadził do zaniku poczucia obowiązków obywatelskich: „Dobry obywatel dla bardzo wielu znaczy tyle, co dobry katolik. [...] Można więc być u nas »pawiem i papugą«, można własnych dzieci nie nauczyć ani ich mowy rodzinnej ani historii, [...] można nie mieć wyobrażenia o obowiązkach względem tych, co potrzebują rady albo oświaty, można być skończonym zerem społecznym i można po tem wszystkim za akuratne obnoszenie po kościołach modlitewnika zasłużyć na nazwę wzorowego obywatela kraju”⁶⁴². Tak rozumiana wiara nie mogła stanowić bazy do pracy narodowej, nie mogła pomagać w konstruowaniu nowej świadomości⁶⁴³. Brak troski Kościoła o upowszechnianie wśród chłopów dobrych, rodzimych wzorców, powodował, że stawali się oni podatni na propagandę obcych. Nie podejmowano oczywiście w „Głosie” krytyki rządu; modelową figurą zastępczą uosabiającą wroga byli przez cały czas Niemcy. Jak stwierdził jeden z korespondentów „Głosu”: „Zetknięcie się ludu naszego z żywiołem niemieckim, co do kultury wyżej od niego stojącym odbija się niekorzystnie na jego uczuciach i charakterze, co w analogicznych wypadkach historia niejednokrotnie stwierdziła. Przyczyną tego objawu jest niski stopień oświaty

względu na swe zamiłowanie ślęczenia nad książką za mało był przystępnym dla swych parafian. A jednak zachęcanie do oświaty działało tyle, że cała prawie młodzież wsi parafialnej nauczyła się czytać. Zaraz następnej zimy po usunięciu się wyżej wymienionego proboszcza, karczma poczęła liczniej napęłniać się chłopami”.

⁶⁴² *Pański klerykalizm a wiara ludowa*. Tamże 1886 nr 3 s. 33.

⁶⁴³ W związku z tym nadzieję stwarzała jedynie wiara chłopów, o której pisano: „w przeciwieństwie do kosmopolitycznego klerykalizmu panów, religia naszego ludu jest religią swojską, odrębną w sobie i różną od innych” (Tamże nr 4 s. 49). Postawa chłopów była najbardziej wierna prawdzie objawionej i najmocniej zanurzona w tradycji, także dzięki temu, że wywodziła się z religii ludów pierwotnych, zamieszkujących ziemię dawnej Polski. To w duchowości ludowej – jak pisano – zawierały się „zaczątki wszystkich a wszystkich czynników narodowego bytu: twierdzenia jej o Bogu i świecie są źródłem późniejszych nauk, przepisy etyczne stanowią pierwowzór praw i urządzeń państwowych, obrzędy religijne są wcieleniem prastarych obyczajów” (Tamże nr 3 s. 34).

chłopa naszego⁶⁴⁴. Wpływ niemieckiego otoczenia powodował, że chłopski wychodźca zaczął gardzić językiem polskim i słabły w nim uczucia religijne.

Ważną rolę w kształtowaniu postaw obywatelskich przypisywano też gminie. Wedle redaktorów „Głosu” to właśnie ta instytucja powinna stać się kuźnią kadr inteligencji pochodzenia chłopskiego, mogącej stanowić naturalny pomost między ludem a przedstawicielami innych warstw społecznych i urzędnikami państwowymi. Pozwoliłoby to w konsekwencji podnieść autorytet i zwiększyć możliwości oddziaływania samej gminy, gdyż „Z chwilą gdy gmina nabierze życia, samodzielności, i zrozumienia swych potrzeb, władze zaczną uważniej przysłuchiwać się jej pragnieniom i liczyć się z nią tak jak na to zasłuży⁶⁴⁵. Zdawano sobie jednak sprawę, że jest to sprawa odległej przyszłości, na razie praktyka nieubłaganie ujawniała słabość tej instytucji i jej chłopskich przedstawicieli: „Wójt niepiśmienny jest igraszką w rękach pisarza i z resztą pierwszego lepszego znajdy, a wszakże takich wójtów jest co najmniej czwarta część (w roku 1870 było 40%). Jakże radzą oni sobie z mnóstwem swych obowiązków...⁶⁴⁶.

Mieczysław Brzeziński – podobnie jak cytowany w rozdziale poprzednim Bolesław Prus – za największą przeszkodę w rozpowszechnianiu oświaty na wsi uważał problemy finansowe, przede wszystkim chłopski niedostatek. Bieda, głód i towarzysząca im degrengolada nie skłaniały do desygnowania jakichkolwiek środków na kształcenie. Dla zilustrowania tego twierdzenia publicysta przywoływał własne doświadczenia: „Zdarzyło się nam osobiście spotkać dzieci chłopskie, które stanowczo odmawiały przyjęcia książki, gdy zaś na usilne nalegania wzięły, jeden z chłopców za drzwiami rzekł: w krzaki rzucimy! Dlaczego? Bały się bowiem, ażeby ich ojciec nie wybił za książkę. Jak się okazało był to chłop istotnie bardzo ciemny, przy tem znany pijak⁶⁴⁷. Dopiero możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych stwarzała szansę na rozwój potrzeb wyższych, także kulturalnych. Wówczas to

⁶⁴⁴ T. Kiedrowski: *Wychodźstwo ludności wiejskiej na zarobki za granicę*. Tamże 1893 nr 23 s. 267.

⁶⁴⁵ [J. Stecki] Jan St.: *Zadania bieżące*. II. „Głos” 1897 nr 25 s. 602. Zob. też tenże: *Zadania bieżące*. III. Tamże nr 26 s. 625–626.

⁶⁴⁶ Tenże: *Zadania bieżące*. Tamże nr 28 s. 674.

⁶⁴⁷ [M. Brzeziński] K. Bystrzycki: *Oświata czy dobrobyt?* Tamże 1888 nr 8 s. 85.

książki, stanowiące przy tym wyznacznik dobrej kondycji finansowej, mogły stać się dla mieszkańców wsi szerzej uznawaną wartością⁶⁴⁸.

Przy okazji „głosowicze” – podobnie jak przedstawiciele innych środowisk – zwracali uwagę, że jedną z przyczyn małej popularności na wsi słowa drukowanego jest brak odpowiedniej infrastruktury, przede wszystkim niedostatek placówek księgarskich, w których chłopcy mogliby znaleźć poszukiwane publikacje. Piętnowali też mentalność księgarzy, którzy nie okazują klientom wiejskim należytego szacunku, traktują ich często z lekceważeniem lub wręcz z pogardą, co skutecznie zniechęca interesantów. W związku z tym korespondent z Raciąża sugerował nawet, by kierowanie takimi placówkami powierzyć Żydom, którzy w trosce o zyski zabiegaliby o przychylność klientów bez względu na ich status społeczny: „Taki Moskowicz nie tylko, że nie poruszyłby strzelby z arsenału epitetów obrażających chłopca, lecz przeciwnie, użyłby wszelkich sposobów, by zwabić do księgarni jak największą liczbę interesantów. Nie poprzestając na sprzedaży książek w księgarni, urządziłby on również sprzedaż kolportacyjną: wysyłałby chłopaka z książkami na rynek, podczas gdy się targ odbywa – nawet do szynków, gdzie chłop po skończeniu targu udaje się dla <<rozweselenia>> i prowadziłby szerzenie oświaty w ten sposób, że widz postronny czułby się zniewolonym zacytować przysłowie o sytym wilku i całej owcy”⁶⁴⁹.

Choć „głosowicze” nie stronili – jak mogliśmy się już przekonać – od apriorycznych uogólnień na temat natury ludu, to jednak byli pod tym względem bardziej wstrzemięźliwi w zestawieniu na przykład z pozytywistami. Wyciągając wnioski z błędów poprzedników, mieli świadomość, że rzeczywistość można próbować skutecznie zmieniać tylko pod warunkiem, iż się ją dobrze pozna. Ów złożony styl myślenia publicystów „Głosu” dobrze ilustruje analiza różnic w postrzeganiu rzeczywistości przez chłopów i inteligentów, którą zaprezentował cytowany już wielokrotnie Popławski: „Świat idei na duszę chłopską niewiele wpływu wywiera, ale natomiast daleko bardziej aniżeli na nas oddziaływa na chłopca cały świat zjawisk natury, które nam rzadko kiedy dostarczają wrażeń. Indywidualizacja psychiczna nie mniejsza tu również aniżeli w sferze ludzi inteligentnych. Nie znamy ludu, więc zdaje się nam, że dusze chłopskie są do siebie podobne, jak podobne są np. sukmany”⁶⁵⁰. Młodzi redaktorzy „Głosu” nie tyle więc wiedzieli, ile wierzyli, że osobowość chłopca jest równie złożona jak natura każ-

⁶⁴⁸ S.I.C.: *Drogi i środki oświaty ludowej*. Tamże 1897 nr 11 s. 265–266.

⁶⁴⁹ [A. Warszawski?] W.: *Z Kraju*. Tamże 1890 nr 45 s. 547.

⁶⁵⁰ J.L. Popławski: *Powieść szlachecka*. Tamże nr 48 s. 579.

dego innego człowieka i że wśród ludu znaleźć można równie wielu ludzi rozsądnych i inteligentnych, co w innych grupach społecznych, przy czym wiedza chłopa miała – według nich – bardziej praktyczny charakter, gdyż mieszkaniec wsi nabywał ją wraz z rosnącym doświadczeniem życiowym a nie poprzez lekturę. Według jednego z korespondentów „Głosu”: „Zwróci on uwagę naturalnie w rzeczach podległych jego kompetencji, na każdy drobny szczegół, którego częstokroć inteligentny i doświadczony spostrzegacz nie widzi. »Pan jesteś w nauce mądry – powiada on – ale ja w rozumie jestem mądrzejszy«. Przy takich poglądach tylko na książkę do nabożeństwa pieniędzy nie żałuje, inne książki zwłaszcza droższe, uważa za kosztowną zabawkę”⁶⁵¹. Ponieważ sama wiara nie wszystkim wystarczała, narodowcy postulowali wnikliwe badanie chłopskich umysłów, a przynajmniej intensyfikację kontaktów z chłopami, bo dotychczasowe, o ile w ogóle do nich dochodziło, polegały na „rozmowie dyplomatyzujących i wzajemnie niedowierzających sobie osób”⁶⁵², co raczej nie sprzyjało wzajemnemu zrozumieniu a jedynie utrwalalo stereotypy.

Zalecenie, aby wnikliwie analizować rzeczywistość, dotyczyło również czytelnictwa ludowego, bo tak jak i pozytywiści, publicyści „Głosu” uważali, że najskuteczniejszym środkiem bezpośredniego oddziaływania na masy powinno być słowo drukowane. W 1890 r. zamieszczono więc w tygodniku – o czym wspomniałam już w rozdziale poprzednim – dwa kwestionariusze wywiadów, które z czytelnikami chłopskimi mieli przeprowadzić przedstawiciele inteligencji wiejskiej⁶⁵³. Odpowiedzi na obszerny zestaw pytań dotyczących nie tylko preferencji i wyborów lekturowych, ale także warunków życia i pracy respondentów, miały w założeniu stanowić materiał do analizy funkcjonowania wspólnot wioskowych, umożliwić

⁶⁵¹ [J. Łoziński?] Jeden z wielu: *Nauczyciele wiejscy*. Tamże 1889 nr 16 s. 204.

⁶⁵² [Z. Gloger?] *Wieśniak: We właściwym świetle (ze wsi)*. Tamże 1888 nr 52 s. 634.

⁶⁵³ A. Potocki, Z. Wasilewski: *W sprawie czytelnictwa ludowego*. Tamże 1890 nr 18; M. Brzeziński: *Co i jak lud nasz czyta? Kwestionariusz w sprawie wydawnictw ludowych*. Tamże nr 19. Pomysł badań musiał dojrzewać wśród „głosowiczów” już od jakiegoś czasu, skoro rok wcześniej Brzeziński (K. Bystrzycki: *W sprawie czytelnictwa po wsiach*. Tamże 1889 nr 17 s. 214) sugerował: „Toteż pan G. nie przyjaciół swych przyjaciół, wracających z wakacyjnego próżniactwa winien pytać o czytelnictwo, ale ludzi mieszkających stale na wsi, a przede wszystkim samych chłopów. Należałoby obejrzeć np. po jakim roku książki ludowe będące własnością chłopa – nie panienki ze dworu i nie pana, bo te często nietknięte zalegają okna kancelarii – a może po obdartej okładce, stłuszczonych kartkach tych książek dałoby się sprawdzić, że niejedna z nich dwie, trzy wsie obeszła”.

identyfikację czynników kształtujących wiejski światopogląd, a także wydobyć symptomy owej „indywidualizacji psychicznej”, wspomnianej przez Popławskiego. Autorzy projektu chcieli zebrać nie tylko standardowe dane statystyczno-demograficzne na temat czytelników, ale także odtworzyć ich aspiracje, ambicje zawodowe i poglądy na temat korzyści płynących z oświaty; planowali też zbadanie wpływu na czytelnictwo przedstawicieli lokalnej inteligencji. Ankieterom sugerowali, by przyglądali się, jak mieszkańcy wsi postrzegają czytających i jak tych „innych” oceniają. Aby nie zniekształcać obrazu rzeczywistości, zalecali badającym daleko idącą ostrożność i poskramianie zapędów dydaktycznych: „Nie trzeba w każdym razie zapominać, że poglądy na oświatę i czytelnictwo należą do najsubtelniejszych, na jakie umysł wieśniaczy zdobyć się może i że chcąc je wiernie pochwytać należy całkiem zapomnieć o swych własnych aspiracjach i całą siłą wsłuchać się w dusze i umysł obserwowany”⁶⁵⁴. Inicjatywa nie przyniosła spodziewanych efektów, gdyż uzyskano jedynie kilka odpowiedzi⁶⁵⁵, co potwierdziło zapewne przekonanie redakcji, że elity niezdolne są do podjęcia jakiegokolwiek pracy na rzecz dobra wspólnego.

⁶⁵⁴ A. Potocki, Z. Wasilewski: dz. cyt. s. 217.

⁶⁵⁵ Szerzej o tych badaniach i innych inicjatywach o podobnym charakterze pisze A. Zdanowicz (*Pierwsze polskie próby badań nad czytelnictwem (1881–1918)*). W: *Ludzie i książki. Studia historyczne*. Red. J. KostECKI. Warszawa 2006 s. 149–180). Po 1900 r., kiedy redakcję „Głosu” przejął Jan W. Dawid i nadał pismu odcień lewicowy, na jego łamach nadal podejmowano problem czytelnictwa ludowego. Jak pisze Bożena Wojnowska (*Literatura popularna w oczach publicystów „Głosu” i „Przeglądu Społecznego” (1900–1907)*). „Pamiętnik Literacki” 1988 z. 2 s. 54–55): „»Głos« pod kierunkiem Dawida kontynuował (zwłaszcza w pierwszej fazie) wcześniejsze zainteresowania empiryczne czytelnictwem na wsi, podobnie jak zasadniczy kierunek uprawianej uprzednio propagandy pozytywistycznego wzorca »edyfikacji ludu«. Tak jak przedtem, chciano z jednej strony dowiedzieć się »co lud czyta i dlaczego« i zarazem usiłowało, z drugiej strony dostarczyć działaczom – potencjalnym odbiorcom pisma – w miarę spójnego obrazu tego co »lud powinien czytać« i jaki ma być ideał »oświeconego chłopca«. Dowiadywano się mniej więcej tego, co i poprzednicy i w takim samym tonie niedowierzającego zdumienia konstatowano poczytność owych »krwiożerczo-diaamentowych« Meluzyn, skandalicznych Magielon, Siedmiu Mędrców i.t.p. Ale ponieważ – kontynuując tradycje poprzedników, chciano koniecznie, aby lud dążył »do światła«, notowano skrzętniej te wszystkie symptomy, które mogłyby świadczyć o tym co nazwano by chętnie kulturalną emancypacją chłopów”.

Niemniej czytelnictwu chłopów przyglądano się nadal z dużą uwagą, materiały do obserwacji czerpiąc m.in. z listów do „Gazety Świątecznej”. Analiza owej korespondencji prowadziła do wniosku, że czytelnicy tego pisma stanowią wyjątkowo użyteczną grupę potencjalnych aktywistów oświatowych, ponieważ „w bezpośredniej pracy dla ludu i wśród ludu więcej zawsze zrobić mogą jednostki, które z łona jego wyszły, aniżeli najbardziej gorliwi i szlachetni jego przyjaciele, nawet jeżeli ci ostatni będą Gregorowiczami”⁶⁵⁶. Wedle cytowanego publicysty korespondencji „Gazety” stanowili szczególny rodzaj ludzi „zarozumiałych, zgryźliwych i niespokojnych”, a cechy te wynikały ze świadomości wyrastania ponad szarą chłopską przeciętność. To oni, przez swą skłonność do moralizowania oraz do wchodzenia w konflikt z grupą, mogli być pionierami „nowego” i „siać ziarno” wielkich idei.

Uderza natomiast to, że publicyści „Głosu” pomijali przy stawianiu diagnoz inne źródło, wprost informujące o zainteresowaniach lekturowych chłopów, a mianowicie gromadzone przez nich księgozbiory domowe. Być może występowały one po prostu zbyt rzadko. Wyjątkiem była relacja korespondenta z Płońska, który tak opisywał biblioteczkę jednego z zaprzyjaźnionych z nim gospodarzy: „Na tejże szafce lub stole leży zwykle cała biblioteka, a więc książka do nabożeństwa (poszukiwane bardzo wydania krakowskie), żywoty świętych, nieodzowny kalendarz, czasami kilka wydawnictw przeznaczonych dla ludu, »Gazeta Świąteczna« lub »Zorza«, jeżeli je prenumerują. Elementarze, książki do nauki, [...] leżą w dwóch izbach stale zamieszkanach”⁶⁵⁷.

Stosunek „Głosu” do ukazujących się w Królestwie czasopism dla ludu określić można jako dość powściągliwy. Pomimo krytycznych opinii na temat kierunku, jaki realizowały oba periodyki, za ich główną zaletę uważano to, że systematycznie trafiały do rąk czytelników, co kształtowało w chłopach nawyk czytania i powoli oswajało mieszkańców wsi ze słowem drukowanym⁶⁵⁸. Doceniano, że zarówno „Gazeta Świąteczna”, jak i „Zorza” zyskują coraz większą liczbę wiernych odbiorców, którzy są w stanie obdarzyć je dużym zaufaniem. Rosnąca liczba sprzedawanych egzemplarzy dowodząca głodu lektury pozytywnie zaskakiwała publicystów, przekonanych o tym, że na wsi słowo drukowane z założenia stoi na straconej pozycji

⁶⁵⁶ [J.L. Popławski] J. Nieborski: *Z kraju*. „Głos” 1889 nr 30 s. 381.

⁶⁵⁷ L.R.: *Z różnych stron: listy z Płońska*. Tamże 1898 nr 29 s. 690.

⁶⁵⁸ S. Hempel: *Korespondencja „Głosu”*. Tamże 1892 nr 53 s.

wobec innych nośników wiedzy⁶⁵⁹. Brzeziński przekonywał nawet, że powinno to skłonić inteligencję wiejską do większej partycypacji w kosztach prenumeraty⁶⁶⁰. Jeśli chodzi o zawartość pism, to częściej pisano o „Gazecie Świątecznej”. Choć nie odmawiano jej walorów dydaktycznych, to jednak z reguły zarzucano pismu archaiczną formułę i zbyt patronacki stosunek do czytelników. Były prenumerator „Gazety” w rozmowie z Władysławem S. Reymontem, na pytanie, czemu zrezygnował z tak skądinąd popularnego periodyku, miał podobno odpowiedzieć: „Te pisarki myślą, że chłopcy to same złodzieje, pijoki, ostatnie ladaco i ino cięgiem piszą: nie pij, nie kradnij, rób. Loboga jakby to miescki naród był nie gorszy, i jak byśwa żyli kiej świnioki bez nijakiego pomyślunku i ni mieli zmiarkowania, co trza – a co nie trza”⁶⁶¹. Uwaga ta skłoniła publicystę „Głosu” do następującej refleksji: „Pisma ludowe, a w szczególności »Gazeta Świąteczna« trzymana jest na poziomie znacznie niższym niżli tego potrzebuje ogół jej czytelników i do tego perorowana językiem starych, gładzących nianiek. [...] Większości piszących dla ludu wydaje się, że to gromada dzikich i głupich, których zażegnawać należy byle wytartym morałem od wszelkich żądz i występków. [...] Tymczasem lud stoi obojętnie wobec podobnie umoralniającej literatury, bo nie działa ona na jego fantazję, nie budzi w nim uczuć nowych, nie zdumiewa go, nie pociąga w świat ładniejszy, który rad ogląda choć w książce. [...] Lud jak wszyscy żyjący bliżej natury jest fantastyczny. Lubi niezwykle przygody lub bohaterów i przy tem prawdy, a choćby prawdopodobieństwo życiowe. Pomimo, że chętniej przestaje z osobami baśni niż historyi, które w jego ustach przekształcają się w mity bohaterskie, a wtedy je kocha, rozumie, czuje. Szarość nędzna jego bytu tłumaczy najlepiej jego upodobania”⁶⁶². Te ostatnie spostrzeżenia zdawała się potwierdzać – odnotowywana w „Głosie” – poczytność wśród chłopów powieści Henryka Sienkiewicza⁶⁶³

⁶⁵⁹ Informowano np.: „Pisma ludowe przychodzą do Pińczowa w ilości 24 egzemplarzy. Gazeta w domu włościanina coraz bardziej staje się niezbędną. Chłopi prenumerują pisma dla siebie sami, a gdy na przykład gazeta nie przyjdzie na czas, dopominają się o nią w księgarni natarczywie, wypytując o powody opóźnienia i zastrzegając, aby to się więcej nie powtórzyło” (S. Koszutski: *Z różnych stron: Pińczów*. Tamże 1897 nr 33 s. 812).

⁶⁶⁰ [M. Brzeziński] M. B.: *Dorobek i braki naszej literatury ludowej*. III. Tamże nr 49 s. 1192.

⁶⁶¹ [W.S. Reymont] W. S. R: *Przegląd społeczny: Z pod Rogowa*. Tamże 1893 nr 23 s. 274.

⁶⁶² Tamże.

⁶⁶³ Zygmunt Wasilewski (*O sztuce i człowieku wiecznym*. Lwów 1910 s. 14), krytyk literacki i działacz endecki, twierdził, że „Sienkiewicz mocą swej poczytności odkrył granice nowego czytelnictwa w zdemokratyzowanym społeczeństwie”. Jego zdaniem twórczość Sienkiewicza

czy Józefa I. Kraszewskiego⁶⁶⁴. Mimo wszystko jeden z redaktorów tego periodyku – prawdopodobnie na podstawie lektury „Gazety Świątecznej” – konkludował optymistycznie: „W ostatnich paru latach spotykaliśmy często w jednym z pism ludowych zapytania czytelników w sprawach dotyczących uprawy roli, ulepszeń gospodarskich, siewu nowych roślin i.t.p. Już sam fakt posyłania takich zapytań do pisma dowodzi niejakię ufności, że może ono dobrej rady udzielić; bardzo jeszcze znamienne jest to, że z rad tych ludzie chcą i umieją korzystać”⁶⁶⁵.

Z kolei Brzeziński, którego drażniły wprawdzie dość zachowawcze poglądy Konrada Prószyńskiego, doceniał autentyczne zaangażowanie redaktora „Gazety” w upowszechnianie oświaty. Deklarował nawet: „Bez wahania jednak przyznajemy, że we wszystkim co wychodzi spod jego pióra widnieje z jednej strony chęć przyniesienia istotnej korzyści tym, dla których pisze, z drugiej zaś wielka znajomość ludu i jego potrzeb”⁶⁶⁶. Natomiast „Zorzę” ten sam publicysta krytykował za zbyt powierzchownie rozumianą religijność. Był zdania, że pismo ludowe powinno raczej zamieszczać teksty poświęcone etyce w relacjach międzyludzkich⁶⁶⁷.

Z ubolewaniem, choć też z pewną dozą wyrozumiałości komentowano w „Głosie” dużą popularność na wsi tanich romansów i powieści kryminalnych wydawanych przez Jana Breslauera. Antoni Potocki na pytanie, dlaczego chłop tak bardzo interesuje się tego typu literatu-

cieszyła się tak dużą popularnością wśród wiejskich czytelników, ponieważ potrafiła zaspokoić wyjątkowo rozwinięty w warstwach niższych głód ciekawości, zapotrzebowanie na egzotykę w wymiarze historycznym i geograficznym.

⁶⁶⁴ Jeden z korespondentów „Głosu” (*Z Kraju*. „Głos” 1892 nr 42 s. 511) donosił z Rusinowa na temat zainteresowań czytelniczych znajomego chłopca: „Z dzieł Kraszewskiego: czytał »Powieść bez tytułu«, »Czarnoksiężka latarnia«, »Jermoła«, »Chata za wsią«, »Jasełka«, »Sfinks«, »Rzym za Nerona«, »Starościna Bełzka«, »Mistrz Twardowski« oprócz pomniejszych i dalej Sienkiewicza: »Ogniem i mieczem«, »Potop«, »Pan Wołodyjowski«, »Stary sługa«, »Hania«, »Janko Muzykant« i »Bartek Zwycięzca«. Informacje na temat popularności tych twórców zob. także [W. Grabowski] W. G.: *Korespondencja „Głosu”*: z rypińskiego. Tamże 1891 nr 20 s. 235–236; [M. Sarnecki?] M. S.: *Z różnych stron: z guberni radomskiej*. Tamże 1897 nr 15 s. 379–380.

⁶⁶⁵ K: *W zaniedbanej sprawie*. Tamże 1896 nr 5 s. 97.

⁶⁶⁶ [M. Brzeziński] K. Bystrzycki: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże 1887 nr 51 s. 756.

⁶⁶⁷ Toż. Tamże nr 6 s. 90.

ra, odpowiadał co prawda: „Oto dlatego, że mówi mu ona właśnie o tych dziwnych, cudownych zjawiskach, których on sam poznać nie może, lecz o których istnieniu jest przeświadczony głęboko. Literatura ta oparła się na realnej i głębokiej potrzebie czytelnika i odpowiedziała jej w zupełności. Ona mu nie tłumaczy, nie naucza, nie neguje istnienia »cudowności« – lecz podaje to wszystko w formie zjawiskowej, obrazowej, zewnętrznej”⁶⁶⁸, ale dostrzegał jednak głównie jej wady. Do największych zaliczał zbyt zagmatwaną fabułę, język niewątpliwie potoczny, lecz zaprawiony nadmiernym patosem i sentymentalizmem, obfitujący w sformułowania zbyt wyszukane, aby mogły zostać właściwie zrozumiane przez odbiorców ludowych, dużą liczbę błędów stylistycznych i gramatycznych, a przede wszystkim nadmiar treści fantastycznych, kompletnie oderwanych od realiów życia wiejskiego. Po przeanalizowaniu kilkunastu publikacji publicysta stwierdził: „Trzebaby przytoczyć wiersz po wierszu treść każdej ażeby wywołać w czytelniku należyte wrażenie. Dopiero bowiem ilościowe zestawienie tych błędów, na które się składa: chorobliwy wymysł, niedorzeczna forma i licha korekta – dać może wierne pojęcie o całej szkodliwości tej literatury”⁶⁶⁹. Potocki nie zgadzał się z argumentem, że jej czytanie pomoże ograniczyć analfabetyzm. Używając w stosunku do niej deprecjonujących określeń w rodzaju: okropna, wynaturzona, głupia, czy dziwaczna, dowodził: „Jeśliby ktokolwiek powątpiewał o szkodliwości tych utworów ze względu iż skierowane są one właśnie ku wyplenieniu wad to niech przypomni znany powszechnie fakt szkodliwości szarlatanerskiej literatury medycznej o onanizmie. Ta też miała wyplenić, a jednak właśnie sama przyczyniła się do rozpowszechnienia choroby tam, gdzie przedtem nie miano o niej pojęcia”⁶⁷⁰.

Jednocześnie jednak publicyści „Głosu” bez entuzjazmu odnosili się do tzw. literatury dla ludu, zarzucając jej natrętne moralizatorstwo. Sam dydaktyzm uważali co prawda za cechę pożądaną, ale uważali, że powinien on być jedynie elementem tekstu dobrego literacko, który przede wszystkim potrafi skłonić czytelnika do jakiejś refleksji o sobie i świecie, nie zaś dominantą utworu, gdyż wtedy na trwałe zniechęca on czytelników do książek. Jak pisał jeden z publicystów: „Chociażby jak w większości tych powiastek była nawet myśl przewodnia pouczająca, to zwykle jest ona tak ukryta i bez talentu przeprowadzona, że mało który ją zrozumie jak potrzeba”⁶⁷¹. Dodatkowo sprzeciw odbiorców powieści dla ludu budziło sprowadza-

⁶⁶⁸ [A. Potocki] A. P. Ordyński: *Tandeta oświaty*. Cz. III. Tamże 1889 nr 37 s. 464.

⁶⁶⁹ Toż. Cz. I. Tamże nr 35 s. 439.

⁶⁷⁰ Toż. Cz. II. Tamże nr 36 s. 452.

⁶⁷¹ A.N.: *W sprawie książek ludowych*. Tamże nr 48 s. 604.

nie dydaktyzmu do krytyki bohaterów chłopskich, przedstawianych często jako niegodziwcy i głupcy⁶⁷².

Według „Głosu” podstawową przywarą autorów omawianego typu tekstów był brak talentu. Przeważały wśród nich osoby, które – jak podejrzewano – „dla dorosłych i inteligentnych czytelników pisać nie mogą, które w pismach ogólnych nie znajdują zbytu dla swych utworów”⁶⁷³. Jednym z negatywnych bohaterów był Bogumił Tarczyński – skądinąd promowany w prasie pozytywistycznej – którego powiastki łączyły natarczywy dydaktyzm z elementami niezwykłości. Jego publikację zatytułowaną *Pokutujący duch złodzieja*, Brzeziński uważał za modelowy wręcz przykład nieudolności, pisząc: „podanie w książce ciemnemu często i zabobonnemu chłopu podobnych bredni jest po prostu oglupianiem ludu, na które nie tylko człowiek postępowy, ale nawet najbardziej konserwatywny ksiądz oburzyć się musi”⁶⁷⁴. Tenże Brzeziński, porównując stan oświaty ludowej w Królestwie z sytuacją we Włoszech, Szwajcarii czy Francji⁶⁷⁵, konstatował zresztą, że w krajach lepiej rozwiniętych nie tworzy się już literatury specyficznie ludowej, a głównym kryterium wyboru lektury jest tam nie poziom merytoryczny, lecz cena książki. Zdając sobie sprawę z oczywistych zapóźnień cywilizacyj-

⁶⁷² [F. Morzycka] W. K. Szczęsna: *Listy ze wsi*. Tamże 1891 nr 3 s. 33. Zob. też T. Ryłski: *Jeszcze w sprawie książek ludowych*. Tamże 1890 nr 1 s. 5.

⁶⁷³ *Głosy*. Tamże 1893 nr 50 s. 594.

⁶⁷⁴ [M. Brzeziński] K. Bystrzycki: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże 1889 nr 7 s. 85.

⁶⁷⁵ Informacje na temat szkolnictwa ludowego w kraju zob. też: *Kronika powszechna*. Tamże 1889 nr 22 s. 285; *Z kraju*. Tamże nr 33 s. 418, 1890 nr 46 s. 556; S. Ciszewski: *Stan oświaty między ludem*. Tamże 1890 nr 17 s. 200–203; [W. Głuchowski] *Plebs: Korespondencja „Głosu” z pow. Kieleckiego*. Tamże 1891 nr 4 s. 46; *Przegląd społeczny*. Tamże nr 6 s. 69; *Kronika Powszechna*. Tamże 1893 nr 22 s. 264; A.Z.: *Z różnych stron: z gub. Piotrkowskiej*. Tamże 1897 nr 16 s. 404–405; *Stan oświaty w Królestwie Polskiem*. Tamże nr 22 s. 542–543; [M. Brzeziński] M.B.: *W sprawie szkolnictwa ludowego*. Tamże nr 30 s. 721–722, nr 31 s. 745–746, nr 32 s. 769; *Stan szkolnictwa ludowego w guberni piotrkowskiej*. Tamże nr 41 s. 1008–1009. O oświacie ludowej za granicą: I. Moszczeńska: *Uniwersytety ludowe w krajach skandynawskich*. „Głos” 1892 nr 41 s. 485; *Oświata ludowa w Rosyi*. Tamże 1893 nr 5 s. 49; J. Weznaki: *Na widowni*. Tamże nr 40 s. 950–951; *Kształcenie dorosłych w Anglii*. Tamże 1897 nr 4 s. 74–76; [S. Posner?] *Zen. Por.: Związek Nauczycieli Ludowych w Niemczech*. Tamże nr 21 s. 519–520; *Z.St.: Oświata ludowa w Rosyi*. Tamże nr 22 s. 534–537; S. Koszutski: *Szkoły ludowe wyższe w Danii*. Tamże 1898 nr 42 s. 999–1001.

nych Królestwa wobec Zachodu, sugerował więc konieczność przeformułowania dotychczasowych poglądów na kwestię kultury chłopskiej. Z jego obserwacji wynikało, iż: „chłop dzisiejszy to nie ten zahukany, ograniczony Maciek, za którego kiedyś kto inny myślał, czuł, działał. To człowiek zmuszony patrzeć dalej, widzieć lepiej, człowiek nie mający wprawdzie elementarnych nawet podstaw wiedzy, lecz niemniej żywiący już szersze aspiracje umysłowe i społeczne”⁶⁷⁶.

Według Brzezińskiego ewolucja mentalności chłopskiej oznaczała, że czytelnicy wiejscy stali się gotowi do kontaktu z literaturą wysokoartystyczną, do której droga wiodła – jak przyznawał – przez literaturę ludową, nazywaną przez niego „awangardą torującą drogę prawdziwej literaturze”⁶⁷⁷. „Głosowicze” nie byli jednak pewni, czy stwierdzenie to adekwatnie opisuje rzeczywistość, czy też jest zaledwie postulatem na przyszłość. Towarzyszyła im bowiem stała obawa o to, czy pozbawieni zaplecza kulturowego czytelnicy wiejscy będą w stanie zrozumieć treść, a przede wszystkim symbolikę, niuanse stylu i przesłanie literatury wysokiej. Sam Brzeziński miał na przykład wątpliwości co do właściwego odbioru przez chłopów taniego wydania *Pana Tadeusza*, teoretycznie opracowanego na użytek odbiorcy ludowego, ale pozbawionego odpowiedniego aparatu krytycznego, zaopatrzonego jedynie w ogólnikowe objaśnienia, pisane językiem typowym dla profesjonalistów⁶⁷⁸.

Niemniej „Głos” polecał chłopom utwory Adolfa Dygasińskiego⁶⁷⁹, Orzeszkowej, Jeża, a także już popularnych na wsi – o czym wcześniej wspomniałam – Sienkiewicza i Kraszewskiego. Owo zainteresowanie twórczością Sienkiewicza (oraz Marii Konopnickiej) jedna z korespondentek pisma tłumaczyła tradycyjnie tym, że chłopci poszukują tekstów odwołujących się do emocji czytelnika, obfitujących w opisy mniej lub bardziej prawdopodobnych

⁶⁷⁶ [M. Brzeziński] K. Bystrzycki: *Cel i zakres literatury ludowej*. Cz. I. Tamże 1891 nr 3 s. 28.

⁶⁷⁷ Tenże: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże 1889 nr 6 s. 72.

⁶⁷⁸ Toż. Tamże 1888 nr 13 s. 120. Chodziło o warszawską edycję poematu z 1888 r., z której wydawcy usunęli ponad 2/3 tekstu (M. Rowicka: *O neurotycznym cenzorze, przebiegłym wydawcy i manipulowanym czytelniku, czyli Pan Tadeusz w Warszawie w okresie zaborów*. Warszawa 2004 s. 58).

⁶⁷⁹ Z prac Dygasińskiego szczególnie polecano *Opowiadanie Kuby Cieluchowskiego o Brazylii*: „Dramat wyrazisty i ożywiony, prosty, a nie trywialny” (*Kronika literacka*. „Głos” 1891 nr 20 s. 240).

zdarzeń losowych, utworów niewymagających poszukiwania ukrytych sensów i dających odbiorcy złudzenie pełni. W czasie lektury powieści przygodowych chcą oni mieć wrażenie uczestnictwa w czymś niezwykłym, natomiast czytając utwory o tematyce wiejskiej – utożsamiać się z bohaterami⁶⁸⁰. Z pewnym rozczarowaniem przyjmowano w tygodniku – podobnie jak Aleksander Świętochowski na łamach „Prawdy” (o czym już pisałam) – brak zainteresowania twórczością Prusa, przyczyn tego zjawiska upatrując – paradoksalnie – w nazbyt realistycznym przedstawianiu przez niego problemów wsi. Jak stwierdziła Zofia Daszyńska: „Zdaje mi się, że w dziełach Prusa nie imponuje włościaninowi rzeczywistość życia szara, niekiedy ponura, ta sama, w której czytelnik żyje, którą oddycha i której nienawidzi. Od książki czytelnik wymaga, aby go z tej rzeczywistości wyprowadzała w jakieś lepsze, dlatego może, że nieznanne zaświaty, których słabe cieniowe kontury widzi w chwilach rzadkich swych snów. I dlatego właśnie przypuszczam zajmują i zachwycają go opisy wypraw Sienkiewicza i czynów bohaterskich”⁶⁸¹. Niejako na pocieszenie przywoływano nieliczne przykłady dowodzące, że bywa też inaczej. Brzeziński zapewniał np.: „Znam w Lubelskiem młodego gospodarza, który całe ustępy z »Placówki« umie na pamięć i zaśmiewa się ilekroć wspomni Ślimaka. [...] Ten sam zapytany czy takich Ślimaków znajdzie na wsi odpowiedział: takiego akuratnie to może i nie ma, ale jest w Ślimaku to z tego, to z tamtego, każdy w nim coś podobnego do siebie upatrzy”⁶⁸².

Choć narodowcy traktowali Żydów jako element obcy etnicznie oraz kulturowo i w związku z tym sytuowali ich poza wspólnotą narodową, to na wczesnym etapie krystalizowania się doktryny dał się zauważyć margines tolerancji dla ich obecności w przestrzeni społecznej, podyktowany zapewne zasadą humanitaryzmu. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że wśród książek polecanych czytelnikom wiejskim znalazła się powieść Klemensa Junoszy *Łaciarz*, opowiadająca o trudnych kolejach losu biednego Żyda. Brzeziński recenzując tę pracę zwrócił uwagę na jej aspekt edukacyjny: „Nam się wydaje, że oddziaływanie na masy w duchu społecznego, zgodnego współżycia, wolne od uprzedzeń z jednej, a czułościowości i przesady z drugiej strony, powinno odbywać się z obu stron”⁶⁸³.

⁶⁸⁰ R. Krzywicka: *Korespondencje „Głosu”*: z *Płockiego*. Tamże 1888 nr 39 s. 465.

⁶⁸¹ [Z. Daszyńska] P.: *Co lud czyta i dlaczego*. Tamże 1898 nr 12 s. 265.

⁶⁸² [M. Brzeziński] K. Bystrzycki: *Beletrystyka ludowa i nasi wielcy*. Tamże 1888 nr 49 s. 586.

⁶⁸³ Tenże: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże nr 14 s. 159.

Natomiast jeśli chodzi o literaturę dotyczącą poszczególnych dziedzin wiedzy, to – ze względu na niski stopień wykształcenia chłopów – tenże publicysta sugerował tworzenie odrębnych prac dla ludu, choć równocześnie oczekiwał, że oferta dotyczyć będzie pełnego spektrum problematyki, zwłaszcza zaś geografii i nauk przyrodniczych. Apelowal: „nam, inteligencji nie wolno robić z siebie kasty uczonej, nie wolno bawić się w sofokrację, oddzielając się nimbem uczonej od ciemnego motłochu, wydzielając mu ze sknerstwem dusigrosza niektóre tylko okruchy wspaniałej zastawy wiedzy: wszystko lud obchodzi i o wszystkim w miarę jego uzdolnień umysłowych powinniśmy dostarczyć mu wiadomości”⁶⁸⁴. „Głos” polecał chłopom przede wszystkim popularnonaukowe książki Faustyny Morzyckiej, Antoniny Smiškovej (Antoszki) – o której pisano, że najbliższy temat potrafi opracować tak, że staje się on przydatny w pracy oświatowej⁶⁸⁵, Brzezińskiego – którego chwalono za unikanie stylu podręcznikowego⁶⁸⁶, a także Henryka Wernica.

Jeśli chodzi o ofertę, to największe braki dostrzegano w dziale książek elementarnych. Brzeziński apelował do twórców, by podejmowali się tworzenia takich publikacji, traktując je jako rzecz „pierwszej potrzeby”. Przyznawał, że jest to wprawdzie działalność mało spektakularna, ale o skutkach długofalowych, bo książki takie potrzebne są zarówno dzieciom rozpoczynającym dopiero przygodę ze słowem drukowanym, jak też niepiśmiennym dorosłym, którzy dzięki nauce na elementarzu mogą wreszcie przełamać swe opory wobec książki. Chwalił aktywnych na tym polu Prószyńskiego i Dygasińskiego oraz sugerował kierunek dalszych działań: „Z braków tego działu wskazałibyśmy przede wszystkim na potrzebę jeszcze tańszego, groszowego elementarza, którym możnaby zasypać cały kraj i dalej na konieczność wydania bardzo prostej i łatwej gramatyki języka polskiego oraz jak największej liczby bardzo tanich książeczek dla dziatwy. Na chwilę nie możemy zapominać, że najczęściej przez dzieci i młodzież światło zaczyna zaglądać pod strzechy”⁶⁸⁷.

Z punktu widzenia narodowców ważną kategorię prac stanowiły też książki historyczne. Zauważano, że dotychczasowe publikacje z tego zakresu prezentują historię widzianą niestety tylko z perspektywy elit, natomiast chłopów stanowią w opracowaniach wyłącznie nieme tło, choć bez ich nawet tylko biernego udziału w opisywanych wydarzeniach postęp cywilizacyj-

⁶⁸⁴ Tenże: *Cel i zakres naszej literatury ludowej*. Tamże 1891 nr 5 s. 54.

⁶⁸⁵ *Książka dla ludu*. Tamże nr 3 s. 35.

⁶⁸⁶ [W. Koriatowicz] W. Kor.: *Literatura dla ludu*. Tamże 1897 nr 20 s. 490.

⁶⁸⁷ [M. Brzeziński] M. B.: *Dorobek i braki naszej literatury ludowej*. Tamże nr 47 s. 1148.

ny byłyby niemożliwy. Publicysta „Głosu” sugerował więc: „Należy przede wszystkim ułatwić mu [ludowi] poznanie samego siebie w czasie przeszłym i dziś. Poznawszy co mu brakuje, powoli będzie dążyć do zdobycia tego. Taki jest charakter natury ludzkiej”⁶⁸⁸. Doniesienia z terenu potwierdzały zresztą duże zainteresowanie literaturą historyczną wśród włościan⁶⁸⁹.

Dział publikacji naukowych wymagał również uzupełnienia o prace popularyzujące nauki przyrodnicze. Brzeziński szczegółowo wymieniał dyscypliny, na które należałoby zwrócić uwagę w pierwszej kolejności: „Z fizyki ziemi brak nauki o lądach i morzach, nie ma też w ogóle elementarnej fizyki ani chemii dla ludu; brak jakiej bądź mineralogii czy w ogóle nauki o ważniejszych kopalinach z uwzględnieniem potrzeb rolnictwa i przemysłu oraz stosunków krajowych, nie ma wcale historii kuli ziemskiej. Z zoologii zaledwie parę grup zwierzęcych opracowano, botaniki nie posiadamy wcale, ani też fizjologii roślin w zastosowaniu do rolnictwa”⁶⁹⁰. Wyrażano przekonanie, że właściwa mieszkańcom wsi ciekawość świata będzie w wypadku tego typu opracowań naturalnym sprzymierzeńcem propagatorów oświaty ludowej. Problemów upatrywano jedynie w tym, że poglądy chłopów na temat otaczającej ich rzeczywistości kłóciły się niekiedy z aktualnym stanem wiedzy.

Krytycy literatury ludowej za jedną z większych bolączek uważali także brak na rynku odpowiednich książek z zakresu rolnictwa. Wprawdzie wzmianki prasowe mogły sugerować, że ukazuje się ich niemało, ale z obserwacji wynikało, że nie cieszyły się zbyt dużą popularnością. Intuicyjnie tłumaczono to z jednej strony nieznaną przez autorów realiów chłopskiego gospodarowania, z drugiej zaś niechęcią rolników do zmian w tym zakresie, a także charakterystycznym dla nich przekonaniem, że domeną piszących jest pisanie, a chłopów – praca na roli, wobec czego nie należy traktować poważnie porad dyletantów. Publicyści zauważali, że książki rolnicze, jeśli w ogóle są czytane, to prawie wyłącznie przez chłopską młodzież, z natury bardziej podatną na wszelkie nowości i próbującą wdrażać je w życie. Natomiast starsi, przeświadczeni, że dobre jest tylko to, co sprawdziło się według nich w toku wieloletniej praktyki, niechętnie reagowali na propozycje innowacji⁶⁹¹. Korespondent „Głosu” zwrócił też uwagę na ograniczającą rolę czynnika ekonomicznego. Dowodził, że lektura

⁶⁸⁸ F.S.: *Próby kształcenia ludu*. Tamże 1887 nr 4 s. 54.

⁶⁸⁹ J.Zł.: *Z różnych stron: powiat lipnowski*. Tamże 1897 nr 44 s. 1082.

⁶⁹⁰ [M. Brzeziński] M.B.: *Dorobek i braki naszej literatury ludowej*. Tamże 1897 nr 47 s. 1149.

⁶⁹¹ S. Bienias: *Literatura rolnicza dla ludu*. Tamże 1891 nr 34 s. 405.

prac z zakresu rolnictwa utwierdza czytelników w przekonaniu, że wszelkie zmiany wiążą się z koniecznością ponoszenia dużych nakładów finansowych. Podsumowywał ten wątek następująco: „Pod tym względem chłop wymagającym jest bardzo; zobaczywszy np. w książce rolniczej masę opisów i rysunków maszyn, niedostępnych dlań z powodu drogości, uważa książeczkę za nic niewartą”⁶⁹². Największym optymistą w kwestii upowszechniania wiedzy dotyczącej gospodarowania na roli pozostawał Brzeziński dowodząc, że wystarczy jedynie znaleźć właściwy styl i tematy, aby czytelnicy wiejscy porzucili dotychczasowe wyobrażenia na temat literatury rolniczej i stali się jej gorliwymi zwolennikami. Przekonywał więc: „Istnieje u nas uprzedzenie, że chłop książki rolniczej nie wierzy, wyśmiewa się z niej i uczyć się z niej gospodarowania nie chce. Jest to zupełny fałsz. Chłop rolnik nie będzie się uczył gospodarstwa z książki, która jest złą, lub źle, nieodpowiednio opracowaną, na takiej się zaraz pozna i słuchać jej nie będzie. Jeśli książka jednak jest rzeczywiście dobrą, praktyczną, liczącą się z warunkami gospodarki włościańskiej – jest pożądana i staje się autorytetem”⁶⁹³.

Antoni Potocki z kolei zwracał uwagę na wyraźny niedostatek książek z zakresu ekonomii. Odnotował wprawdzie pojawienie się na rynku takich prac, jak Kraszewskiego *O pracy* czy Tarczyńskiego *Wieś i miasto*⁶⁹⁴, ale uważał, że ich adresatami są raczej profesjonaliści, a nie laicy w tej dziedzinie. Podobne braki dostrzegano w dziedzinie nauk społecznych. Brzeziński apelował np. o podejmowanie problemów funkcjonowania samorządu gminnego – instytucji, która wymuszała na mieszkańcach wsi pewne obowiązki, ale też przynosiła im określone korzyści. Niewiedza z tego zakresu skutkowała nadużyciami ze strony urzędników gminnych i nieufnością włościan, o czym tak pisał Brzeziński: „Dzięki zupełnej bezkrytyczności w naszym życiu gminnym zakorzeniło się tysiące uchybień, stanowiących plagę życia ludu i społeczeństwa”⁶⁹⁵.

Publicyści „Głosu” uważali, że dobór książek dla czytelników wiejskich powinien uwzględniać zróżnicowanie tej zbiorowości. Jeśli chodzi o lektury dla dzieci i młodzieży, to

⁶⁹² *Listy ze wsi*. Tamże 1888 nr 42 s. 493.

⁶⁹³ [M. Brzeziński] M.B.: *Dorobek i braki naszej literatury ludowej*. Tamże 1897 nr 48 s. 1174.

⁶⁹⁴ [A. Potocki] A.P. Ordyński: *Prawno-ekonomiczne wydawnictwa dla ludu*. Tamże 1889 nr 50 s. 629.

⁶⁹⁵ [M. Brzeziński] M.B.: *Dorobek i braki naszej literatury ludowej*. Tamże 1897 nr 47 s. 1148.

Brzeziński radził, by polecać publikacje służące doskonaleniu umiejętności przydatnych w realnym życiu⁶⁹⁶. Dzieciom „głosowicze” proponowali powiastki moralne dotyczące takich problemów, jak dbałość o własną higienę i estetykę otoczenia, uczciwość i pracowitość, a także opracowania poświęcone przyrodzie ożywionej i nieożywionej. Natomiast wśród lektur dla młodzieży znalazły się prace z zakresu historii i powieści przygodowe.

Analizując problem czytelnictwa kobiet wiejskich, podejrzewano, że ich niewielkie zainteresowanie książką wynika głównie ze ściślejszej niż w wypadku mężczyzn izolacji społecznej i kulturowej. Jeden z publicystów opisywał to następująco: „Mężczyzna wieśniak prędzej się czegoś dowie o świecie i ludziach, bo czy to do miasta gdzieś dalej pojedzie czy do roboty się gdzieś zgodzi, czy do powiatu, gminy, sądu się uda, zawsze więcej z różnymi ludźmi się styka i nauczy się coś od nich nawet gdy w wojsku posłuży i to dla niego nie pozostanie bez wpływu. Wieśniaczka tymczasem pozostając ciągle w domu, oprócz swojej rodzinnej wioski, kościoła, a najdalej pobliskiego miasteczka, gdzie na targ chodzi, nic więcej nie zna. Obcuje też wyłącznie tylko z ludźmi, nie więcej od niej umięjącymi, ciemnymi i z dziećmi”⁶⁹⁷. Z obserwacji wynikało jednak, że kobiety umięjące czytać, czytają w sposób bardziej zaangażowany niż mężczyźni, których stosunek do lektury jest raczej pragmatyczny – sięgają oni po książkę wtedy, gdy uważają to za konieczne i wybierają teksty w jakiś sposób przydatne. Ponieważ zauważano jednocześnie, że „Dziewczęta więcej mają czasu wolnego niż wyrostki i że wrażliwsze są na opinię publiczną, która daje pierwszeństwo dziewczętom modlącym się w kościele z książki”⁶⁹⁸, wydawać by się mogło, że „głosowicze” polecać im będą lektury pozwalające otworzyć się na świat zewnętrzny, zachęcające je do emancypacji, choćby w mikroskali. Tymczasem narodowcy okazali się raczej tradycjonalistami, sugerując kobietom wiejskim przede wszystkim prace dotyczące higieny, robótek ręcznych i rozmaitych zabiegów mających na celu utrzymanie ogniska domowego oraz namawiające do użytkowania tradycyjnych strojów ludowych. Niejako na okrasę proponowano także czytanie poezji.

Problem doboru odpowiednich lektur dla czytelników wiejskich stał się szczególnie istotny w 1897 r., gdy – jak pamiętamy – rząd zaczął tworzyć biblioteki ludowe z mieszanym księgozbiorem polsko-rosyjskim. Ze względów cenzuralnych prasa warszawska nie mogła inicjatywy skrytykować wprost, wyrażano więc tylko na jej łamach wątpliwości dotyczące

⁶⁹⁶ Tenże: *Nasza literatura dla ludu*. Tamże 1888 nr 13 s. 121.

⁶⁹⁷ A.N.: *W sprawie książek ludowych*. Tamże 1889 nr 48 s. 604.

⁶⁹⁸ W. Głuchowski: *Korespondencja „Głosu”*: z powiatu kieleckiego. Tamże 1891 nr 4 s. 46.

braku w owych księgozbiorach książek historycznych i klasyki literatury polskiej. Ponadto sugerowano, by tworząc tego typu placówki, korzystać z konsultacji ze społecznością lokalną. W zaangażowaniu lokalnej inteligencji widziano bowiem szansę na przełamywanie dystansu między chłopami a miejscową elitą⁶⁹⁹. Brzeziński postulował wręcz uspołecznienie omawianych bibliotek: „czytelnie ludowe, o ile nie będą instytucjami lub przedsiębiorstwami wyłącznie jednostkowymi, prywatnymi, o ile mają mieć pewien charakter urzędowy, to najszlachetniejszym jest, aby ten charakter logicznie wypływał z całokształtu stosunków gminnych, to jest, żeby się opierał na zasadzie samorządu gminnego i gromadzkiego. Uczynienie z czytelni ludowych instytucji ściśle urzędniczej, oddanej pod opiekę i kierownictwo najniższych przedstawicieli administracji sparaliżowałoby je w zasadzie. Wprowadziłoby ono do nich od razu pierwiastek suchej formy i rutyny, a co gorsza zaniedbania”⁷⁰⁰. Jak wiadomo, placówki te w pierwszej fazie istnienia cieszyły się pewnym zainteresowaniem chłopów, należy więc przypuszczać, że zamieszczanie informacji o popularności tekstów rosyjskich w rodzaju: „lud w naszych okolicach [w miejscowości Gołąb] chętnie czyta popularne wydawnictwa w języku rosyjskim z opowiadaniemi wojskowymi oraz książki z heroicznymi opowieściami i bajkami”⁷⁰¹, mogło mieć zarówno walor ostrzegawczy, jak też stanowiło sugestię, czym kierować się, podejmując legalną bądź nielegalną aktywność oświatową. Ponieważ użytkownicy bibliotek zobowiązani byli do finansowej rekompensaty za książki zniszczone lub zagubione, zastanawiano się, czy podziała to na czytelników zniechęcająco, czy wprost przeciwnie. Zdaniem niektórych publicystów należało wręcz wprowadzać opłaty za korzystanie z bibliotek, gdyż chłopom bardziej cenią rzeczy, za które muszą zapłacić, aniżeli te uzyskane za darmo⁷⁰².

Zaprezentowana rekonstrukcja poglądów publicystów „Głosu” na kwestie oświaty i czytelnictwa ludowego nie oddaje w pełni stanowiska obozu narodowego. W przeciwieństwie do innych ugrupowań ideowych narodowcy uczestniczyli bowiem w debacie poświęconej tym problemom także za pośrednictwem czasopism, które nie miały debitu komunikacyjnego w zaborze rosyjskim i funkcjonowały tam jedynie w obiegu nielegalnym. Na łamach tych perio-

⁶⁹⁹ Jeden z korespondentów (*Głosy*. Tamże 1897 nr 43 s. 1053) miał na przykład nadzieję, że „Czuwanie nad rozwojem umysłowym i moralnym ludu, troska o zaspokajanie jego potrzeb duchowych wpływać będą na poglądy i nałogi inteligencji demokratyzując je z wolna lecz nieprzerwanie”.

⁷⁰⁰ [M. Brzeziński] M.B.: *Parę uwag z powodu bibliotek ludowych*. Tamże 1897 nr 23 s. 577.

⁷⁰¹ *Z różnych stron*. Tamże nr 48 s. 1185.

⁷⁰² [S. Posner?] S.P.: *Jeszcze w sprawie bibliotek ludowych*. Tamże nr 28 s. 687–688.

dyków mieli pełną swobodę wygłaszania sądów niemających szans na publikację w „Głosie”. Pierwszym z nich był wychodzący od 1895 r. we Lwowie, a od 1901 r. w Krakowie, „Przegląd Wszechpolski”. Wraz z Dmowskim współtworzył go Popławski, niedawny redaktor „Głosu”. Na łamach „Przeglądu” drukowano m.in. program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, w którym o znaczeniu oświaty ludowej pisano znacznie szerzej i bardziej wprost niż w legalnym piśmie warszawskim: „W działalności swej na polu oświaty ludu stronnictwo demokratyczno-narodowe dąży przede wszystkim do rozpowszechniania wśród ludności wiejskiej umiejętności czytania i pisania oraz do uczynienia z książki i gazety codzienną jej potrzeby; do podniesienia kultury codziennego życia i kultury pracy, a przez to do powiększenia jej wytwórczości, do zaznajomienia ludu z dziejami własnego narodu i z dzisiejszą Polską oraz do wytworzenia w gminie tej wiedzy – świadomości istnienia narodowego i poczucia wspólności z całą Polską, do zapoznania go z istotą dzisiejszego życia ekonomicznego i społecznego, do pracy nad poprawą własnej doli, [...] do obudzenia aspiracji politycznych oraz do dania mu w ręce narzędzi umysłowych potrzebnych w politycznej pracy i broni niezbędnej w walce”⁷⁰³ .

Ten obszerny cytat ilustruje nową tendencję w ideologii narodowej – nieskrywaną chęć wykorzystania ludu w walce politycznej, tym bardziej, że – jak pisano – „Chłop polski ma duszę polską i żywość usposobienia, skłonność do idealizmu, gotowość do poświęceń, odwaga – są tak wrodzone duszy chłopskiej. [...] Ale zaprawiony od wieków w ciężkiej doli, w nowszych zaś czasach zaprawiający się w walce o byt, o grosz, o kawał ziemi, nabrał on twardości, która go różni od wyższych klas społecznych. Wytrwałość w pracy, zdrowy rozsądek, brak sentymentalizmu, zdrowe mięśnie i zdrowe nerwy czynią z naszego chłopca doskonałego żołnierza politycznego”⁷⁰⁴. Odrzucając romantyczne gesty inspirujące do walki zbrojnej, wzywano do skupienia się na codziennej pracy agitacyjno-organizacyjnej. Doświadczony działacz pisał: „Czyn wywołany przez uczucie, nie regulowane należycie rozumem, często bywa zgubny. Z niemniejszą przykrością zauważam pochodzące z tego samego źródła upodobanie do rzucania wielkich słów. [...] Niewyrobowione umysły dają się łatwo niemi ma-

⁷⁰³ Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. „Przegląd Wszechpolski” 1903 nr 10 s. 744.

⁷⁰⁴ Questor: *Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie*. Tamże nr 3 s. 176–177.

gnetyzować, ale przeszkadza im to myśleć prawidłowo”⁷⁰⁵. Wierzono jednak, że trzeźwa natura chłopska będzie w stanie oprzeć się tej „gorączce”⁷⁰⁶.

W „Przeglądzie” z satysfakcją odnotowywano upowszechnianie się wśród ludu postaw obywatelskich. Zauważano na przykład, że chłopci doskonale zdają sobie sprawę z demoralizującego wpływu szkół rządowych i starają się na własną rękę tworzyć miejscowej młodzieży alternatywne sposoby kształcenia. Jako przykład przywoływano wsie w pobliżu Puław, gdzie szkolnictwo rządowe było słabo rozbudowane, natomiast bardzo intensywnie rozwijał się system samokształcenia, co częściowo tłumaczono pozostałościami dawnych wpływów Czarotorskich⁷⁰⁷.

Podobnie tłumaczono zwiększone zapotrzebowanie na książki historyczne. Jak twierdzono w „Przeglądzie”, „lud instynktownie domaga się tego, co stanowić powinno normalną strawę jego ducha tj. książek zadawalniających jego bezwiedne poczucie własnej narodowości i takich książek jak najwięcej powinien mieć sobie dostarczanych. Nie jest to nawet dla żandarmów tajemnica, że lud lubi takie książki polskie. [...] nieraz chłopiec taki, że zda się do trzech zliczyć nie umie, wyciąga zza obrazu »taką tu książeczkę«, a jest nią życiorys Kościuszki, opowiadania o Krożach lub coś takiego. Na pytanie skąd ma takie książki, nawet zaufanemu nie powie więcej nad to, że dostał od jednego takiego z drugiej wsi. Potrzeba uczy sprytu politycznego”⁷⁰⁸. Ów spryt polityczny chłopów napawał redakcję dumą i przeświadczeniem, że rusyfikacja wobec takiej formy oporu nie może poczynić większych szkód w świadomości mieszkańców wsi. Fakt, że chłopci tak chętnie uczestniczyli w rozpowszechnianiu literatury nielegalnej, dowodził ich zdolności do czynu i dużej odwagi. Natomiast sama konieczność prowadzenia nielegalnej działalności wydawniczej i rozdawniczej miała wedle publicystów „Przeglądu” – paradoksalnie – skutki pozytywne, gdyż „kto wie czy zupełny zakaz drukowania książek historycznych ludowych nie przynosi nam więcej korzyści niż straty, przychodząc z zagranicy, pisane bez cenzuralnego wędzidła, książki te są wprawdzie rzadsze, lecz za to działają stokroć silniej, skuteczniej, a samym urokiem niebezpieczeństwa i ta-

⁷⁰⁵ Narodowiec: *Listy do przyjaciół politycznych*. Tamże 1901 nr 2 s. 80. Zob. też tenże: *W naszym obozie: listy do przyjaciół politycznych*. Tamże nr 9 s. 535.

⁷⁰⁶ Zob. Questor: dz. cyt. Tamże 1903 nr 4 s. 255.

⁷⁰⁷ Ursus [M. Konopnicka?, S. Silber?]: *Z zaboru rosyjskiego*. Tamże 1895 nr 20 s. 317.

⁷⁰⁸ [S. Kłobukowski] S. K.: *Lud wiejski w Królestwie Kongresowem w wobec rządu i jego usiłowań*. Cz IV. Tamże 1896 nr 19 s. 437.

jemniczości przyuczają lud do konspiracji i wciągają go do tej bezkrwawej lecz czynnej walki, jaką toczy z rządem całe inteligentne społeczeństwo”⁷⁰⁹.

Wprawdzie za najważniejszy typ lektur uważano książki historyczne, ale dostrzegano również dotkliwy brak publikacji poświęconych współczesnym problemom politycznym, ekonomicznym lub prawnym. Jeden z publicystów „Przeglądu” zauważył, że: „nie ma pism i książek pouczających lud nasz w zaborze rosyjskim, o tem, o czym obywatel – jeżeli tu można użyć tego wyrazu – nawet w państwie despotycznym wiedzieć powinien: o swych prawach i sposobach ich obrony, o przeszłości narodu do którego należy i jego położeniu obecnym, o stosunku do państwa, o warunkach bytu innych dzielnic Polski oraz innych narodów”⁷¹⁰.

Podobnie jak warszawski „Głos”, „Przegląd” bacznie przyglądał się rządowej akcji tworzenia bibliotek ludowych, jednak nie będąc skrupowany cenzurą, poddał tę inicjatywę drugoczącej krytyce. W periodyku przekonywano, iż: „Naszem zdaniem nie wolno już dziś się łudzić, że czytelnie ludowe szerzące pod opieką rządu oświatę polsko-rosyjską więcej szkody niż pożytku sprawie narodowej przynieść mogą. Zachowanie odrębności narodowej jest ważniejszym aniżeli dostarczenie ludowi przyjemnej rozrywki i wiadomości pouczających. Czytelnie ludowe w warunkach istniejących są, jeżeli nie narzędziem rusyfikacji, to w każdym razie demoralizacji politycznej ludu i nie tylko nie należy ich popierać, ale przeciwnie należy im przeciwdziałać”⁷¹¹. Czynny opór oznaczał w tym wypadku tworzenie tajnych biblioteczek z księgozbiorem patriotycznym⁷¹². Choć publicyści „Przeglądu” wierzyli w dojrzałość polityczną i poczucie rozsądku chłopów, to równocześnie obawiali się, zresztą nie bez racji – czego dowodziły wspomniane wcześniej korespondencje w „Głosie” – że naturalna ciekawość prędzej czy później skłoni wiejskich czytelników do sięgnięcia także po książki rosyjskie. Sugerowali, że głównym celem księcia Aleksandra Konstantinowicza Imieretynskiego, ówczesnego generał-gubernatora warszawskiego i patrona całego przedsięwzięcia, było odciągnięcie chłopów od polskości, i to właśnie dlatego polska część księgozbiorów nie zawie-

⁷⁰⁹ Tamże s. 438.

⁷¹⁰ *Oświata ludu*. Tamże 1897 nr 16 s. 359.

⁷¹¹ *Czytelnie rządowe*. Tamże 1898 nr 24.

⁷¹² Apelowano więc: „Czytelniom rządowym – przeciwstawiać trzeba w gminie, w każdej wiosce czytelnie tajne, co okazywało się zupełnie możliwym, książkom i pismom przez władze rosyjskie wydawanym – książki i pisma wychodzące za granicą, a do warunków i potrzeb zaboru rosyjskiego zastosowane” (*Nowa kwestya*. Tamże nr 7 s. 147).

rała publikacji z zakresu historii, geografii i beletrystyki, podczas gdy rosyjska składała się z książek o takim właśnie charakterze⁷¹³. Kiedy okazało się, że początkowe deklaracje władz o chęci współpracy z inteligencją polską przy tworzeniu bibliotek nie zostały zrealizowane, przyjęto to z wyraźną ulgą. Redaktorzy „Przeglądu” obawiali się bowiem, że ofertę współdziałania przyjmą głównie osoby o poglądach lojalistycznych, co osłabiłoby pozycję narodowców w walce o „rząd dusz” ludu. Ostrzegano więc: „Z polską szlachtą carski rząd nie dokona wprawdzie cudu i ludu polskiego nie wynarodowi, ale dużo złego zrobić by potrafił. Tyle jeszcze żywotności w upadającej warstwie szlacheckiej zostało, że szkodzić dotkliwie sprawie narodowej może”⁷¹⁴.

Z podobnym dystansem jak rządowe biblioteki ludowe narodowcy traktowali wiejskie biblioteki szkolne, zaopatrzone głównie w książki rosyjskie i polskie o charakterze ugodowym. Jak pisał Stanisław Kłobukowski, na typowy księgozbiór takiej placówki składały się: „historia Domu Romanowów z bardzo pięknymi portretami, nieco dziełek pedagogicznych rosyjskich, z polskich zaś »Głos ludu o kwestyi polskiej«, »Gawędy starego Macieja«, »Pobyt Najjaśniejszego Państwa w Skierniewicach«, opisy koronacyi i.t.p. dziełka gadzinowe plwające na Polskę, na jej przeszłość, zwalczające i zohydzające wszelkie narodowe tendencje, prawdziwe katechizmy moskalofilstwa i carosławia”⁷¹⁵. W jednej z popularnych broszur narodowców, przeznaczonych dla czytelników z ludu, Jan Załuska tak podsumował problem bibliotek tworzonych pod patronatem rządu: „Bibliotek przecież naród pragnie i każdy z nas chętnie by widział książek po wsiach jak najwięcej, bo książka to najlepszy przyjaciel, najuczciwszy doradca człowieka, silna dźwignia dobrobytu, postępu społeczeństwa. Co rozum mędrców wymyślił, co odczuło szlachetne bijące serce człowiecze – może mieścić w sobie jakaś licha książeczyna za 10–20 groszy; weźmiesz ją z sobą do zagrody i skoro umiesz czytać, równy jesteś duchowo, a może i wyższy potentatom świata; jak oni bratasz się myślą ze zmarłymi kiedyś bohaterami, wnikasz w prawdziwe tajniki przyrody, rozumiesz pragnienie wstrząsające duszą własnego narodu, duszą Polski. Ale czy Moskal dał takie książki do swych bibliotek, czy ma tę odrobinę uczciwości, aby dla wyzyskiwanych przez siebie Polaków za jego własne

⁷¹³ Nauczyciel: *Z zaboru rosyjskiego*. Tamże nr 19 s. 297.

⁷¹⁴ *Z całej Polski*. Tamże nr 5 s. 120.

⁷¹⁵ [S. Kłobukowski] S.K.: dz. cyt. s. 436.

pieniądze sprowadzić cośkolwiek cenniejszego ze skarbów literatury polskiej. [...] Gdzieżby zaś!”⁷¹⁶.

Praktycznej realizacji programu edukacji politycznej środowiska wiejskiego miał służyć „Polak”, miesięcznik adresowany do ludu, który od 1896 r. wychodził w Krakowie, a następnie we Lwowie. Współtworzyli go Dmowski, Popławski, Załuska, Zdzisław Dębicki i Kasper Wojnar. Warto dodać, że z myślą o najmłodszych czytelnikach, pismo drukowało dodatek zatytułowany „Gwiazdka”, w którym publikowano wiersze i opowiadania, często o charakterze patriotycznym⁷¹⁷.

Ambicją redakcji była ponadzaborowa integracja mas ludowych: „Zakładając Polaka mieliśmy na celu stworzenie pisma, jakiego przedtem w Polsce nie było, w tem znaczeniu, że przeznacziliśmy go nie dla jednej prowincji, ale dla całej Polski, jak długa ona i szeroka, bo najgorętszym pragnieniem naszym zawsze było, ażeby chłop polski czy też rzemieślnik lub robotnik wszędzie jednakowo myślał i do jednego celu dążył, w jedności bowiem nasza siła i

⁷¹⁶ [J. Załuska] Łomżyński: *Listy z nad Narwi*. Lwów 1903 s. 32.

⁷¹⁷ Formowaniu świadomości narodowej chłopów służyły również tajne stowarzyszenia działające pod patronatem obozu narodowego. W latach 1888–1893 „Łączność” organizowała biblioteki ludowe i w nakładzie do 5000 tys. egzemplarzy wydawała popularne broszury z serii „Z dzisiejszej doby” (T. Wolsza: *Stowarzyszenie „Łączność” (1888–1893). U źródeł Ligi Narodowej*. „Dzieje Najnowsze” 1987 nr 2 s. 14), natomiast Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905) już w pierwszym roku działalności założyło około 200 bibliotek dla chłopów (tenże: *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905)*. „Kwartalnik Historyczny” 1987 nr 2 s. 78. Na temat TON-u także S. Kozicki: *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1902–1906)*. „Przegląd Wszechpolski” 1924 nr 2 s. 116–127). W 1899 r. powstało Towarzystwo Nauczycieli Ludowych, zrzeszające pedagogów szkół wiejskich. Organizowało ono cykliczne zjazdy, na których „nauczyciele mieli ułatwione nabywanie po niższej cenie podręczników do samokształcenia i otrzymywali bezpłatne biblioteczki 10-rublowe dla szkół, a właściwie dla ludu” (M. Arcichowski: *Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego*. „Przegląd Wszechpolski” 1924 nr 9 s. 735). Działalność oświatowo-religijną prowadziło zaś założone w 1903 r. Towarzystwo Opieki nad Unitami. Wydawało ono ulotki i broszury zachęcające ludność unicką do bojkotu administracji i duchowieństwa prawosławnego.

gdy będziemy jedni myślą i uczuciem, żaden wróg, żadna potęga nie powstrzyma nas od urzeczywistnienia naszych najświętszych celów”⁷¹⁸.

Na łamach pisma wyjaśniano chłopom ideologię ruchu narodowego i prezentowano główne cele partii. Tłumaczono więc, iż: „demokratycznym czyli ludowym jest to stronnictwo dlatego, że mu idzie przede wszystkim o poprawę doli ludu polskiego. [...] Uważa stronnictwo za swój obowiązek pracę nad oświatą ludu, pouczanie go o jego potrzebach i sposobach zaspokajania i obrony własnych potrzeb i interesów. [...] Narodowym, że ma na celu sprawę nie jednej dzielnicy, ale całego narodu polskiego pod wszystkimi rządami”⁷¹⁹. Popławski wyjaśniał czytelnikom znaczenie pojęcia „naród” oraz uświadamiał, że na „narodowość” składa się język, zwyczaje, tradycja, historia i kultura. Pisał: „Świadomość polega na dokładnym poczuciu i pojęciu czem jesteśmy i czem się od innych różnimy, a także na zrozumieniu swoich zadań, obowiązków i interesów”⁷²⁰. By wytworzyć w czytelnikach poczucie więzi ponadzaborowej, „Polak” informował o wydarzeniach w zaborze rosyjskim, Galicji i Poznańskim, rejestrując bardzo skrupulatnie wszelkie przejawy aktywności społecznej, w tym działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych w prowincjach pruskich i Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicji. Sugerował przy tym, że przez budowę wspólnoty obywatelskiej można osiągnąć wyższy szczebel świadomości narodowej.

Wobec rodzimych czasopism dla ludu redakcja pozostawała neutralna, wychodząc z założenia, że nie mogą one stanowić konkurencji, gdyż ich uwaga koncentruje się na innych problemach niż „Polaka”. Jak stwierdził jeden z czytelników: „Prawda, że wszelkie pisma krajowe, jako to Gazeta Świąteczna, Zorza poucza nas o gospodarstwie, prostuje kulawość mowy i t.d., ale nie może ludowi wytłumaczyć otwarcie jakie mamy prawa i jak się o nie dobijać”⁷²¹.

„Polak” zachęcał za to chłopów w zaborze rosyjskim do sprowadzania nielegalnych książek zza kordonu: „Jeśli nie można wydawać w Królestwie książek, takich jakich potrzeba, to należy je sprowadzać stamtąd, gdzie wszystko drukować wolno. [...] Nie powinno być chałupy na wsi ani rodziny jednej w mieście, gdzieby takich książek polskich zagranicznych nie było. O przeszłości naszej Ojczyzny, o tem, że jesteśmy Polakami, którym Ojczyznę rozszar-

⁷¹⁸ *Od Redakcji*. „Polak” 1898 nr 1 s. 1.

⁷¹⁹ *Polityka polska pod panowaniem rosyjskim (Program stronnictwa demokratyczno-narodowego)*. Tamże nr 2 s. 20.

⁷²⁰ [J.L. Popławski] J. P.: *Co to jest naród*. Tamże 1904 nr 3 s. 36.

⁷²¹ *Listy do Polaka: Z puszczy Myszynieckiej nad Narwią*. Tamże 1902 nr 8 s. 120.

pano na trzy części, że już przeszło cały wiek jesteśmy w niewoli u obcych, powinien wiedzieć każdy z nas”⁷²². Zalecał, by sięgać po dzieła klasyków, głównie Adama Mickiewicza, po prace Juliana U. Niemcewicza i Władysława L. Anczyca, a także po książki firmowane przez Wydawnictwo Groszowe im. Tadeusza Kościuszki, należące do Wojnara, a specjalizujące się zwłaszcza w popularyzowaniu historii⁷²³. Lekturę publikacji historycznych propagował m.in. Dmowski w drukowanym w piśmie cyklu *Gawędy sąsiedzkie*. W jednym z odcinków niejaki Mateusz przekonywał swego sąsiada Jana, mieszkającego po drugiej stronie granicy rosyjsko-austriackiej: „Pomyśl sobie na przykład człowiecze, jakby to było pięknie, gdyby każdy chłop polski znał swój kraj i jego dzieje. Nauka to ciekawa i pożyteczna. Pamiętam, kiedym dostał pierwszą książkę historyczną, [...] to tak jakby mi się jakiś nowy świat przed oczyma otworzył. Czytałem raz, drugi i trzeci i naczytać się nie mogłem. Nigdy nie myślałem, żeby można było wiedzieć co się przed tysiącem lat działo na tej ziemi na której teraz my żyjemy. A to wszystko stoi w książkach od wieków zapisane. I wszystko prawdziwe, a takie piękne i wielkie, że człek dziękuje Bogu, że go stworzył Polakiem, a nie jakimś Niemcem albo Moskalem”⁷²⁴. Do czytania miały również skłaniać listy czytelników, które – wzorem innych czasopism dla ludu – drukowano w „Polaku”. Jeden z korespondentów chłopskich apelował do mieszkańców wsi następująco: „Czytajmy >>Polaka<<, nie żałujmy tych parę groszów, odmówmy sobie napitku i mniej palmy tytoniu, a te wszystkie grajcarey obracajmy na pożyteczne pisma i książki. Wierzajcie Bracia, że to się nam sowicie opłaci. Poznamy Ojczyznę, jej przeszłość, jej dzielnych królów i hetmanów, poznamy co najważniejsza naszych wrogów, a wreszcie samych siebie i poznamy żeśmy także stworzeni do wielkich czynów, poznamy co od nas żąda rodzina, gmina i kraj i staniemy się prawdziwymi obywatelami, a gdy przyjdzie czas podniesiemy chorągiew, na której napiszemy hasło Za wolność ludów”⁷²⁵.

Podobnie jak „Gazeta Świąteczna”, „Polak” przekonywał, że samo czytanie nie czyni człowieka pełnoprawnym obywatelem. Lektura miała stanowić w życiu chłopu pierwszy etap, po którym powinien on przystąpić do konstruktywnego działania, najlepiej w strukturze partii. Jak stwierdził jeden z publicystów: „»Polak« wszystkiego ludowi dać nie może; on oświe-

⁷²² *O książkach zakazanych i cenzurze*. Tamże 1896 nr 2 s. 6.

⁷²³ Oprócz publikacji historycznych, np. broszur Wojnara (*O naczelniku Kościuszcze, Dzieje Polski w ostatnich stu latach*), wydawnictwo publikowało też kalendarze ludowe oraz prace z zakresu profilaktyki zdrowotnej (K. Bujwid: *O zachowaniu zdrowia*).

⁷²⁴ [R. Dmowski]: *Gawędy sąsiedzkie*. „Polak” 1897 nr 3 s. 36.

⁷²⁵ *Listy włościan: uwagi chłopu*. Tamże nr 1 s. 15.

ci czytelnika w rzeczach narodowych, ostrzeże go przed niebezpieczeństwem, da hasło do obrony, co zaś do samej walki politycznej, to wskazać może jedynie ogólne sposoby działania. Dopiero organizacja zdoła z nauk >>Polaka<< zrobić potężny młot do rozkuwania łańcucha niewoli”⁷²⁶.

„Polak” – co zrozumiałe – usilnie zniechęcał swych czytelników do korzystania z rządowych bibliotek z księgozbiorem polsko-rosyjskim, przekonując, że są one narzędziem manipulacji ze strony władz, której nie wolno ulec. Jak pisał Dmowski: „Moskał nie mogąc wziąć nas siłą, chce wziąć chytrą siłą. Widząc, że nie damy się gwałtem oderwać od Polski, chce okazać pozorną życzliwość dla naszej narodowości, w nadziei, że pozyskawszy nasze zaufanie, łatwiej nam potem w głowie przewróci i zrobi nas wrogami własnej sprawy”⁷²⁷. Podobne reakcje wywołała kolejna rządowa próba przyciągnięcia czytelników chłopskich, jaką było założone w 1900 r. pismo „Oświata”, wydawane na wzór „Gazety Świątecznej”, zawierające rozbudowane działy informacyjny i religijno-moralny. „Polak” nawoływał: „Kto jest prawdziwym Polakiem [...] dostawszy gazetę rządową do rąk, wrzuci ją w ogień”⁷²⁸.

„Polak” był niewątpliwie najpopularniejszym pismem narodowym adresowanym do chłopów w Królestwie: w 1901 r. osiągnął nakład 6000 egz.⁷²⁹. Obecność periodyku na da-

⁷²⁶ *Praca narodowa w zaborze rosyjskim, jej obecne skutki i dalsza droga*. Tamże 1902 nr 8 s. 114.

⁷²⁷ [R. Dmowski]: *Gawędy...* Tamże 1897 nr 7 s. 101. Zob. też Ziomek: *Czytelnie rządowe dla ludu w zaborze rosyjskim*. Tamże 1898 nr 9 s. 122–123; *Sprawy polskie w zaborze rosyjskim*. Tamże 1899 nr 2 s. 23–25; [J. Załuska] *Świadek: Listy do „Polaka”*: *Z nad Narwi list czwarty*. Tamże 1901 nr 7 s. 103–106; *Listy do „Polaka”*: *z powiatu lubartowskiego w Lubelskiem*. Tamże 1903 nr 3 s. 39.

⁷²⁸ *Odezwa do czytelników w zaborze rosyjskim*. Tamże 1899 nr 10 s. 145.

⁷²⁹ T. Wolsza: *Narodowa Demokracja...* s. 308. Prawdopodobnie popularność ta spowodowała, że w porównaniu z „Przełęczem Wszechpolskim”, „Polak” narażony był na częstsze represje władz austriackich. Jak pisał Jerzy Myśliński (*Prasa wydawana przez Ligę Narodową w Krakowie przed 1905 rokiem*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 2: 1963 s. 50), kwestionowano w nim głównie teksty, które „w mniemaniu sądu stanowiły obrazę cara i na tym tle konfiskat było najwięcej. Z kolei konfiskowano artykuły występujące w sposób obraźliwy przeciw prawosławiu. Wreszcie, szczególnie przed r. 1900 konfiskowano te artykuły, które dotyczyły wewnętrznych spraw galicyjskich”. Por. też tenże: *Grupy*

nym terenie była zapewne uzależniona od aktywności lokalnych struktur partyjnych. Franciszek Żurek, opisując powiat krasnostawski z przełomu wieków, relacjonował: „Kolportaż pism nielegalnych był zorganizowany w Siennicy w ten sposób, że każdy zaprzysiężony członek organizacji wpłacał miesięcznie 50 kopiejek do ogólnej kasy. Za ten fundusz sprowadzano »Polaka«, który rozchodził się w gminie siennickiej w ilości około 200 egzemplarzy”⁷³⁰.

polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji (1895–1904). Warszawa 1967. Natomiast władze carskie karały za czytanie tego nielegalnego pisma. Wiesław Piątkowski (*Idee społeczno-polityczne „Polaka” (1896–1906). Przyczynek do kształtowania się ideologii Narodowej Demokracji*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 5: 1966 s. 63) podaje, że w 1902 r. za lekturę pisma aresztowano kilku chłopów z guberni łomżyńskiej i skazano ich na kilkuletnie zesłanie. Podobny los spotkał Franciszka Sobotę z powiatu puławskiego.

⁷³⁰ F. Żurek: *Powiat krasnostawski w walce o wolność*. Warszawa 1937 s. 49. Rozpowszechnianie „Polaka” wymagało często „żelaznych nerwów” i dużego sprytu, które to cechy niewątpliwie posiadali jego wiejscy odbiorcy. Kasper Wojnar (*Ze wspomnień i przeżyć (1888–1908)*. „Niepodległość” 1938 t. 18 s. 421) przywołuje historię ilustrującą trudności, z jakimi musieli się zmagać nielegalni kolporterzy: „Pewnego razu odwiedził mnie w Krakowie sołtys kurd z pod Myszyńca i opowiedział taką zabawną historię. Właśnie odebrał świeży transport »Polaka«, kiedy niespodziewanie zjechali do niego jako przedstawiciela władzy dwaj żandarmi, zażądali od niego aby się postarał o podwodę i aby im towarzyszył przy rewizjach u podejrzanych o nielojalność włościan. Sołtys po naradzie z synem postanowił sam dać podwodę, w wygodnie urządzonej siedzience dla żandarmów umieścili transport »Polaka« i ruszyli na rewizję do »niebłagonadiożnych«. Po skończonych rewizjach sołtys pozostał przy spisywaniu protokołu, a syn wydzielał odpowiednią ilość »Polaka« i pozostawiał ją u zrewidowanych, a z resztą transportu jeździli dalej i obdzielili bibułą w ten sam sposób zaufanych działaczy oświatowych z ludu pod osłoną żandarmów”. O udziale w nielegalnym kolportażu „Polaka” wspominają też działacze ludowi pochodzenia chłopskiego: Szczepan Ciekot (*Wspomnienia 1885–1964*. Warszawa 1970 s. 91), Czesław Wycech (*Wspomnienia 1905–1939*. Warszawa 1969 s. 22) i Aleksander Bogusławski (*Czytelnicy „Gazety Świątecznej i „Zorzy” oraz innych czasopism i książek w gminie Woźniki powiatu Piotrowskiego w okresie 1900–1907 na tle stosunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych okręgu*. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie sygn. O–70 s. 189–198). Ten ostatni tak oceniał recepcję pisma w swoim środowisku: „Z obserwacji

W rozpowszechnianie druków nielegalnych angażowali się członkowie lub sympatycy stronnictwa, często studenci i uczniowie. Jak wspominał Kazimierz Świerczewski, ówczesny uczeń gimnazjum w Kielcach, „W celu szerszego kolportowania bibuły częstokroć chwymano się środków dość ryzykownych: ci z nas, którzy jeździli na rowerach, przedsięwzięli wycieczki rowerowe, zaopatrywali się w pewne ilości czy to numerów »Polaka«, czy też odpowiednich broszurek patriotycznych, omawiających na przykład dzieje powstań, prześladowania unitów na Podlasiu i te broszurki przejeżdżając przez wieś, porzucali w nadziei, iż ktoś z włościan podniesie i może zainteresuje się nimi. Po pewnym czasie wyruszano znowu do tej samej wsi, tylko już inni koledzy, i czasami się zdarzało, że ktoś z wieśniaków, zobaczywszy rowerzystów uczniów, zwracał się z prośbą, czy czasem gazetek jakich nie mają panowie. Wówczas kontakt, raz już nawiązany służył do stałego kolportowania bibuły na wieś. Bibułę ową dostawaliśmy z Warszawy, przywożoną najczęściej przez kolegów studentów”⁷³¹.

mojej czytelników »Polaka« stwierdzam, że dokonywały się wśród nich poważne zmiany w myślach i przekonaniach. Pismo im się bardzo podobało. Oczekiwali z upragnieniem dalszych numerów. Nie spotkałem takiego chłopca, który by się zniechęcił do dalszego czytania, jeżeli już zaczął to pismo czytywać. Można powiedzieć, że łaknął tego niezależnego słowa. Pociągało chłopów i to, że pismo było zakazane przez władze rosyjskie. Uważali więc, że są w nim takie wiadomości, których władze nie chcą dopuścić, aby się chłopcy o nich dowiedzieli. Tym więcej ich to zaciekawiało. Przywiązywali też do nich większą wiarę w ich prawdziwość” (s. 194). Chociaż zainteresowanie literaturą nielegalną na wsi zaszczeplił głównie narodowiec, to i inne ugrupowania ideowe próbowały rozpowszechniać tam swe publikacje. Józef Piłsudski (*Bibuła*. Warszawa 2009 s. 22) wspominał np.: „W pewnej wsi nad Wisłą włościanie otrzymywali stale bibułę narodowo-demokratyczną; oprócz tej ostatniej niekiedy dochodziły do nich także wydawnictwa socjalistyczne. Nie wiem jaka była tego przyczyna, lecz bibuła przestała do nich dochodzić. Chłopcy postanowili wówczas sami szukać źródeł bibuły. Zebrali trochę pieniędzy i wysłali delegata, by znalazł kogokolwiek do zawiązania stosunków. Przy tym uradzono szukać nie tylko narodowych demokratów, lecz i socjalistów. Nie znam szczegółów tej odysei delegata chłopskiego, wiem tylko, że odbył ją i pieszo i furmankami, i wreszcie o kilkanaście mil od rodzinnej wioski przypadkiem trafił na jakiegoś PPS-owca, przez którego zawiązał stosunki z partią i uspokojony wrócił do domu”.

⁷³¹ K. Świerczewski: *Wspomnienia z czasów szkolnych*. W: *Księga pamiątkowa Kielczan 1856–1904*. Warszawa 1925 s. 177–178. Wiele informacji na temat kolportażu „bibuły” dostarczają wspomnienia Zdzisława Dębickiego (*Iskry w popiołach. Wspomnienia lwowskie*.

Oponenci ideowi Dmowskiego, wywodzący się najczęściej ze środowiska Polskiej Partii Socjalistycznej, mieli do „Polaka” stosunek ambiwalentny. Z jednej strony doceniali fakt, że pismo upowszechniało wiedzę historyczną i starało się przeciwdziałać rusyfikacji poprzez odwoływanie się do uczuć narodowych, z drugiej jednak – oskarżali redakcję o tendencyjność w opisywaniu realiów społecznych. Leon Wasilewski stwierdził np., że: „»Polak« jest piśmie katolicko-narodowem bez żadnego wyraźnego stanowiska w sprawach społecznych. Jego stanowisko katolickie można nazwać wprost księżem, gdyż potrafi przemawiać zupełnie tak, jak to czynią wszelkiego rodzaju piśmidła klerykalne, zatruwające umysły ludu polskiego we wszystkich trzech zaborach. [...] Ma się rozumieć, że o tej strasznej pladze, jaką stanowią dla ludu naszego zdzierstwa księży w całym »Polaku« nie znajdziemy ani słowa. [...] Jeszcze charakterystyczniejszym dla pisma »demokratycznego« jest fakt, że »Polak« nigdy nie wspomina ani słowem o wyzysku ekonomicznym chłopów przez właścicieli ziemskich. [...] Na

Poznań 1930 s. 91–92). Opisuje on m.in. początki swej działalności partyjnej, kiedy to wraz z Dmowskim, krążyli po nadgranicznych wsiach galicyjskich w poszukiwaniu przybyszy z Kongresówki: „Jakoż po chwili spostrzegłem człowieka w »maciejówce«, który był niewątpliwym Królewakiem. Zaczepiłem go, wdałem się z nim w rozmowę. Okazało się, że istotnie przyszedł z »tamtej strony«. Szepnąłem mu coś o książkach do czytania, o potrzebie dowiedzenia się o tem, co dzieje się na szerszym świecie, o tem, że mógłbym takich książek dostarczyć, ale spojrział na mnie tak nieufnie, że mnie zmroziło. Zaniechałem więc dalszej rozmowy i zaczepiłem innego. I ten był z lubelskiego. Na wiadomość o książkach zainteresował się, prosił jednak tylko o książki nabożne, prawdziwie katolickie. Domyśliłem się, że był to unita. Niestety takich właśnie książek nie mieliśmy ze sobą. Była to jednak wskazówka w co się zaopatrywać. Dalsze moje próby nie dały również szczęśliwego wyniku. U wszystkich napotykałem na opór i nieufność, a kobiety zgoła już nie chciały słyszeć o niczem. Zniechęciłem się i zacząłem się powoli wycofywać ku naszej oberży, gdzie miałem umówiony punkt zborny z Wacławem [Dmowskim]. Po chwili zobaczyłem, że i on także podąża w tym kierunku, nie sam jednak. Prowadzi z sobą kogoś. Był to jak się okazało szewc z Biłgoraju, człowiek dość inteligentny i zorientowany w tem, co to jest »literatura nielegalna«. Żmudzinowi udało się wciągnąć go do domu dla obejrzenia książek. Pokazaliśmy mu towar i zachwalaliśmy go jak dobrego kupcy. Wybrał sobie jednak tylko dwie książeczki”.

wsi więc jeżeli mamy wnioskować na podstawie »Polaka«, panuje idealna sielanka między dworem a wsią»⁷³².

*

Analizując ewolucję stanowiska ruchu narodowego wobec problemu oświaty ludowej, warto przytoczyć hasła formułowane w odstępnie kilku lat przez Popławskiego. W czasie, gdy był on redaktorem warszawskiego „Głosu” twierdził, że dewizą pisma i środowiska, które ono reprezentuje jest: „wszystko dla ludu przez lud”. Natomiast jako publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego” ukuł sentencję: „wszystko dla sprawy narodowej, przez lud świadomy i samodzielny”. To przeniesienie punktu ciężkości z pojęcia „lud” na „naród” świadczy nie tyle o przeorientowaniu celów ruchu narodowego, ile o jego dojrzewaniu, choć krytyczna ocena nakazuje dostrzec w tej ewolucji pewną tendencję do instrumentalizacji owego „ludu”. Niemniej, jeśli pozytywistów można postrzegać jako nieco statycznych pragmatyków, którzy częściej poruszali się w sferze idei niż działania, to narodowcy byli raczej pragmatykami-wizjonerami z silną potrzebą czynu. Może właśnie dzięki temu udało im się pozyskać i aktywizować tak liczne grono zwolenników. I choć następne lata przyniosły zmianę kierunku zainteresowań narodowców⁷³³, to nawet ich krytycy właśnie w oświacie ludowej upatrywali główny cel aktywności przedstawicieli obozu narodowego w pierwszych latach działalności. Jeden z działaczy Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej analizując program poszczególnych ugrupowań, tak postrzegał ewolucję endecji: „W dawniejszych czasach zajmowała się ona głównie, a nawet wyłącznie rozpowszechnianiem wśród ludu oświaty i rozdawaniem do czytania książeczek przez rząd zabronionych, a opisujących dawne polskie czasy i dzieje walki Polaków o niepodległość kraju. [...] Naprzód tworzyły się tylko kółka oświaty ludowej, a potem zrobiono z tego stronnictwo, które nazwano narodową demokracją”⁷³⁴.

⁷³² [L. Wasilewski] B.cz.L.N.: *Nasi nacyonaliści. (Rzecz o t.zw. Narodowej Demokracji)*. Londyn 1904 s. 21–26.

⁷³³ Roman Wapiński (*Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*. Wrocław 1980 s. 48) podkreśla fakt, że ewolucja ta wynikała „z braku zgodności poglądów samych ideologów endecji na rolę chłopów. Otóż wydaje się, że tylko część z nich akceptowała w pełni tezę, iż chłop jest głównym nosicielem instynktu narodowego”.

⁷³⁴ *Jakie są u nas stronnictwa i czego chcą*. Warszawa 1906 s. 8.

Zakończenie

Dziewiętnastowieczne spory ideologiczne, angażujące wielu uczestników ówczesnego życia publicznego, w dużej mierze pozostawały zawieszony w próżni. Zarówno konserwatywne, jak postępowe projekty modernizacji kraju z oczywistych względów nie mogły zostać zrealizowane. Elity intelektualne nie były równocześnie elitami politycznymi, nie tworzyły nawet naturalnego zaplecza – jako rezerwuar kadr i pomysłów – dla organów władzy państwowej; co najwyżej mogły stanowić źródło inspiracji dla potencjalnych następców i czytelników swych prac. A jednak, mimo wyczuwalnego poczucia bezsilności, mimo tego, że sami dyskutanci mieli wątpliwości co do sensu swych działań, bilans toczonych debat wydaje się być dodatni. Zaangażowani w nie publicyści, niezależnie od proveniencji, wspólnymi siłami, choć nie bez wzajemnych urazów, prowadzili społeczeństwo ku zorganizowanej według lepszych zasad przyszłości. Nie mogąc zabiegać o realną władzę, toczyli walkę o władzę nad opinią publiczną, o polski „rząd dusz”.

W zaprezentowanym opracowaniu zestawiałam kilka projektów ideologicznych o odmiennych rodowodach, przedmiotach zainteresowania i wyznaczanych sobie celach. Prezentujące je środowiska różnił poza tym stopień zinstytucjonalizowania. Jednak wszystkie one, a więc Kościół, ziemianie, pozytywiści, narodowcy czy nacjonaści, reprezentowani przez osoby skupione wokół „Roli”, demonstrowali zainteresowanie sytuacją polskich chłopów oraz działaniami zmierzającymi do poprawy ich losu. Za ich deklaracjami stały jednak odmienne motywacje. Dla ziemian chłopci po 1864 r. stali się niespodziewanymi konkurentami na rynku pracy, a zważywszy na wcześniejsze relacje, konkurencja ta zyskiwała drażliwą otoczkę. Dla przedstawicieli Kościoła wieś od zawsze stanowiła naturalny obszar aktywności duszpasterskiej, ale po 1864 r. w myśleniu duchowieństwa pojawiły się obawy, czy chłopci potrafią właściwie korzystać ze świeżo uzyskanych praw. Natomiast dla pozytywistów, narodowców i „rolarzy”, którzy funkcjonowali najczęściej w innej przestrzeni społecznej niż chłopci, lud był bytem w pewien sposób abstrakcyjnym, a przez to stanowił głównie – częściowo zmitologizowany – składnik programu konstytuującego ich ideologię. Wszystkie wymienione środowiska kwestię chłopską traktowały zapewne bardzo poważnie, ale – może za wyjątkiem pozytywistów i narodowców na początkowym etapie ich działalności – dość instrumentalnie. Jakkolwiek publicznie z głębokim współczuciem pochylano się nad chłopską biedą, wyrażając jednocześnie obawy o los kraju, to w tle pojawiała się też troska o zachowanie status quo czy

też – jak to ujął jeden z przywoływanych wcześniej publicystów – „o dobrze rozumiany interes własny”.

Nie można również wykluczyć, że zajmowanie się kwestią chłopską wynikało niejednokrotnie ze swoistej mody, chęci uczestniczenia w debacie na temat aktualnie uznawany za ważny czy np. nowoczesny. Ci, którzy aspirowali do miana liderów opinii, czuli się zobligowani do wypowiadania się na tematy przykuwające uwagę tak wielu osób. Ponadto izolowanie się od problemów wsi mogło być uznane za niepatriotyczne, a przecież patriotyzm dla przeważającej części inteligentów był nie tylko naturalną potrzebą, ale także koniecznością, niezbędnym „kostiumem”, który należało przywdziać. Zaangażowanie w prace na rzecz upowszechniania wiedzy wśród chłopów część opinii publicznej, zwłaszcza ludzie młodzi, postrzegano też niewątpliwie jako formę uczestnictwa w zmianach dokonujących się na starym, zużyтым podłożu.

Bez względu na głoszoną ideologię, niemal dla wszystkich publicystów kwestią bezsporną była konieczność podniesienia poziomu oświaty ludowej. Ci, którzy uważali inaczej, stanowili absolutny margines. Ich poglądy, które jeszcze w pierwszej połowie XIX w. mogły uchodzić za wsteczne czy archaiczne, po reformie uwłaszczeniowej uznawane były w najlepszym wypadku za przejaw nieracjonalności, lecz najczęściej odbierano je jako chęć zantagonizowania mieszkańców wsi z resztą społeczeństwa, a więc działanie na szkodę interesu narodowego. Spierano się natomiast o model edukacji, a ściślej rzecz ujmując, o jej zasadniczy cel. Przedstawiciele środowisk konserwatywnych – ziemianie, duchowni oraz „rolarze” – nie kwestionowali potrzeby istnienia szkół ludowych, a nawet oczekiwali od nich większej efektywności, równocześnie jednak obawiali się, że zbyt szeroko zakrojony model kształcenia chłopów zaowocuje ich pełną emancypacją, chęcią porzucenia dotychczasowego trybu życia i pracy, a nawet odwetowymi działaniami za niedawne upokorzenia i krzywdy ze strony właścicieli ziemskich. Proponowali więc, by dzieci wiejskie nauczać w duchu poszanowania tradycji i religii oraz utrzymywać je w przeświadczeniu, że co prawda warto i należy się rozwijać, ale w kierunku wyznaczonym przez dotychczasowy status społeczny. Przekonywali, że nie wolno zbacać z drogi wyznaczonej przez Opatrzność, gdyż prędzej czy później doprowadzi to do porażki, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. Był to więc projekt edukacji trudny do realizacji, bo dążył do wyraźnie sprzecznych celów. Rozwój miał wbudowane mechanizmy samoograniczenia, co wywoływać musiało silne napięcia zarówno u zwolenników tego typu myślenia, jak przede wszystkim u samych wychowanków.

Przedstawiciele obozu pozytywistycznego mieli zdecydowanie szersze plany edukacyjne wobec mieszkańców wsi, ale ich samych postrzegali w podobny sposób jak konserwatyści. Z jednej strony pragnęli jak najdalej idącego i pozbawionego otoczki „moralizatorsko-kaznodziejskiej” rozwoju, z drugiej zaś widzieli w chłopach warstwę niedojrzałą i zbyt bierną, by mogła odgrywać istotną i twórczą rolę w procesie restrukturyzacji świadomości społecznej i gospodarki krajowej. Wprawdzie to właśnie pozytywiści nawoływali do „pracy u podstaw” i „pracy organicznej”, ale zważywszy na ilość miejsca, które poświęcali tym zagadnieniom w swych periodykach, stwierdzić należy, że choć w istocie uznawali je za ważne, to z pewnością nie za pierwszoplanowe. Poza tym, jak się zdaje, postępowcy zbyt dużo oczekiwali od innych, sobie zaś przyznawali status obserwatorów i krytyków rzeczywistości, odżegnując się od realnej odpowiedzialności za jej współtworzenie.

Wydaje się, że odpowiedzialność tę wzięli na siebie dopiero narodowcy, którzy poza tworzeniem teorii, podjęli się realizacji haseł swych poprzedników – publikowali wydawnictwa dla ludu, organizowali przy współudziale chłopów tajne sieci ich kolportażu, tworzyli biblioteczki ludowe i tajne stowarzyszenia zajmujące się m.in. upowszechnianiem oświaty. W odróżnieniu od innych środowisk ideowych, narodowcy dostrzegali (lub przynajmniej usiłowali dostrzec) w chłopie partnera w walce o sprawę narodową, a nie bierną, niedojrzałą i niesamodzielną masę. Trzeba jednak przyznać, że narodowcy traktowali owego partnera dość instrumentalnie, zwłaszcza odkąd ich program uległ ostatecznej krystalizacji, a struktury organizacyjne dostatecznie okrzepły, a więc gdy ruch społeczny zaczął przekształcać się w partię polityczną.

Jeśli chodzi o czytelnictwo chłopów, to podobnie jak to było z szeroko rozumianą oświatą ludową, wszyscy przyznawali, że warto je propagować i zadaniem tym obciążali głównie przedstawiciele inteligencji wiejskiej. Wszyscy również byli świadomi, że proces upowszechniania słowa drukowanego odbywa się zbyt wolno i nie dość efektywnie, a ci, którzy powinni za niego odpowiadać, nie wywiązują się ze swej misji należycie. Powszechne było również przekonanie, że istniejące piśmiennictwo dla ludu pozostawia wiele do życzenia. Narzekano na brak utalentowanych twórców i ubogi repertuar tego typu publikacji, ale oczekiwania w stosunku do literatury przeznaczanej dla czytelnika wiejskiego formułowano odmienne.

Publicyści o poglądach konserwatywnych za mniej istotne cechy „dobrej książki” uznawali jej walory artystyczne lub poznawcze, natomiast zgodnie twierdzili, że powinna ona

unikac treści, tematów czy choćby aluzji sugerujących konieczność radykalnych zmian istniejącego porządku społecznego, naruszających kruchy ład międzystanowy, podważających do tychczas uznawane autorytety, kwestionujących prawdy wiary głoszone przez Kościół czy też dających złudne nadzieje na możliwość niczym nieograniczonego uczestnictwa w korzystaniu z dóbr materialnych i duchowych, zarezerwowanych do tej pory dla ludzi o wyższym statusie społecznym. Dla przedstawicieli środowisk postępowych wartość artystyczna i poznawcza książek dla ludu były dużo ważniejsze. Pozytywiści, choć zdawali sobie sprawę z ograniczonych możliwości recepcyjnych chłopów, chcieli im jednak udostępniać wiedzę bez żadnych ograniczeń tematycznych. Postulowali jedynie, żeby prezentować ją w prosty, czytelny sposób. W przeciwieństwie do konserwatystów przekonujących, że najodpowiedniejsza dla „nowych” czytelników jest literatura religijna, postępowcy – godząc się z jej obecnością w repertuarze wydawniczym, ze względu na silnie przywiązanie do niej na wsi – wyraźnie preferowali opracowania popularnonaukowe. Uznawali zresztą – zgodnie z wyznawanym światopoglądem – wyższość tego rodzaju książek także nad beletrystyką. Za wartościowe uważali głównie publikacje sprzyjające wszechstronnemu rozwojowi czytelników. O ile konserwatyści, dopatrujący się w literaturze popularnonaukowej źródeł różnego rodzaju zagrożeń, najchętniej polecali prace z zakresu rolnictwa czy, ogólniej rzecz ujmując, dające szansę doskonalenia zawodowego, bo takie stwarzały stosunkowo najmniej okazji do niepożądanych interpretacji, o tyle pozytywiści chcieli dostarczać czytelnikom wiejskim także publikacji z zakresu socjologii i ekonomii. Konserwatyści co najwyżej sugerowali, by udostępniana wiedza z zakresu nauk społecznych dotyczyła problemów bezpośrednio związanych z życiem wsi, na przykład funkcjonowania gminy, co zresztą akceptowali publicyści ze wszystkich obozów ideowych. Część publicystów była świadoma, że nieuniknione jest podejmowanie i wyjaśnianie w literaturze dla ludu tematu pańszczyzny. Konserwatyści przestrzegali jednak, by ów problem traktować szczególnie delikatnie, tak aby nie budzić zadawnionych urazów. Narodowcy za najważniejszy element oferty uważali książki dotyczące przeszłości Polski.

Prasa zachowawcza, jakkolwiek odnotowywała rosnące zainteresowanie wśród wiejskiej publiczności twórczością klasyków, głównie Henryka Sienkiewicza, to widziała raczej potrzebę upowszechniania specjalnej literatury dla ludu, uważając, że wieś na obecnym etapie swego rozwoju nie jest przygotowana do lektury literatury z obiegu wysokiego. Odmienne zdanie w tej sprawie mieli pozytywiści i narodowcy. Dla nich istnienie literatury ludowej było stanem przejściowym, który należy uwzględnić w pracy oświatowej, ale jednocześnie byli przekonani, że trzeba starać się przekonywać czytelników do tekstów o charakterze bardziej

uniwersalnym. Porażki na tym polu (np. brak zainteresowania twórczością Bolesława Prusa) przyjmowali z rozczarowaniem, starając się je tłumaczyć swoistością chłopskiej psychiki. Narodowcy zdecydowali się nawet podjąć próbę badań czytelnictwa wiejskiego, z nikłym zresztą skutkiem. Pozytywiści inicjatywę „głosowiczów” przyjęli z zadowoleniem, co być może dowodzi, że wraz z upływem czasu osłabło w nich przekonanie o własnej wszechwiedzy. Konserwatyści w ogóle nie ustosunkowywali się do tej inicjatywy, być może przeświadczeni, że nie ma potrzeby analizować chłopskich oczekiwań, bo będą one sformułowane w sposób niedojrzały i że istniejąca literatura chłopom wystarczy.

Tymczasem to z braku wiedzy publicyści zasadniczo nie dostrzegali zróżnicowania społeczności wiejskiej, a co za tym idzie nie podjęli trudu głębszej analizy oczekiwań poszczególnych grup odbiorców. Co prawda, wszyscy pisali o konieczności zwracania większej uwagi na czytelnictwo dzieci i młodzieży, a narodowcy podkreślali dodatkowo potrzebę pracy nad oświatą kobiet wiejskich, nie brano jednak pod uwagę różnic wynikających z odmiennego statusu majątkowego chłopów i charakteru wykonywanej przez nich pracy, a będących następstwem reformy uwłaszczeniowej.

Problem bibliotek ludowych nie zajmował szczególnie eksponowanego miejsca w debacie oświatowej. Żywiej zareagowano dopiero na pojawienie się w 1897 r. rządowych placówek tego typu z księgozbiorem polsko-rosyjskim. Publicyści o orientacji konserwatywnej nie zajęli w tej sprawie jednolitego stanowiska: przedstawiciele Kościoła w ogóle wstrzymali się od komentarzy, natomiast publicyści prasy ziemiańskiej, którzy początkowo odebrali pomysł jako pozytywny gest władz w stronę społeczeństwa polskiego, szybko zorientowali się, że charakter bibliotek różni się z ich oczekiwaniami i przyjęli postawę bardziej zdystansowaną. Pełne poparcie dla inicjatywy rządowej wyraził jedynie na łamach „Roli” – oskarżany wówczas powszechnie o serwilizm – Jan Jeleński. W legalnych czasopismach postępowych pomysł przyjęto dość obojętnie, lecz w nielegalnie kolportowanej prasie narodowej przeważał ton zdecydowanie krytyczny.

Wiele uwagi publicyści wszystkich przywoływanych środowisk ideowych poświęcali prasie dla ludu. Samo istnienie periodyków tego rodzaju budziło życzliwość komentatorów, którzy zazwyczaj starali się tonować krytykę pod ich adresem ze względu na unikatowość przedsięwzięć. Jednak ich oczekiwania stopniowo rosły, a entuzjazm wyraźnie malał, gdyż w miarę upływu czasu okazywało się, że formuła pism częściowo się wyczerpuje i nie nadąża za zmieniającym się stanem świadomości czytelników. Co charakterystyczne, konserwatyści

oskarżali pisma o zbytne uleganie prądom liberalnym, natomiast postępowcy przypisywali im skłonność do klerykalizmu, postawy patronackiej, a także archaiczność formy i treści przekazów.

Możliwości upowszechniania czytelnictwa na wsi Królestwa Polskiego uległy zasadniczej zmianie na początku XX w. Na fali przeobrażeń, wynikających z liberalizacji przepisów wymuszonych wypadkami rewolucji 1905 r., powołano Kolegium do Spraw Stowarzyszeń, podlegające warszawskiemu generał-gubernatorowi. Wydało ono zgodę na powołanie wielu organizacji kulturalno-oświatowych. Takie organizacje jak Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Szerzenia Oświaty „Światło” czy Związek Katolicki tworzyły szkoły, biblioteki ludowe i czytelnie, wydawały publikacje z myślą o czytelnikach chłopskich. Tym samym dotychczasowa aktywność inteligencji z fazy refleksji i działań o ograniczonym zasięgu, weszła w fazę bardziej praktyczną, w dużym stopniu zinstytucjonalizowaną. Pojawił się też inny ważny element, który wpłynął na kierunek prac oświatowych. W 1904 r. powołano do życia Polski Związek Ludowy, pierwsze w Królestwie ugrupowanie polityczne reprezentujące interesy chłopów, tworzone nie tylko przez przedstawicieli postępowej inteligencji, ale także przez nich samych. Już w pierwszej odezwie programowej PZL pisano: „dziękujemy panom, którzy narodowymi demokratami się nazywając, »Polaka« do czytania nam dawali i o powstaniu wiele mówili, za to że pobudzili nas do myślenia o Polsce samej w sobie, chociaż o rządzie w tej przyszłej Polsce i o losie naszym w niej pary z gęby nie puścili. [...] Dziękujemy serdecznie tym wszystkim panom czy nie panom, którzy książki i gazety dla nas piszą i nad oświatą naszą pracują. Mniejsza o co chodzi pracownikom nad oświatą naszą, jakie mają ku temu pobudki. Dla nas ważne jest, że dają nam oświatę, która jest nam potrzebna i z której ciągniemy korzyści dla siebie. [...] Teraz własnymi siłami zabieramy się do pracy, bo czas już wielki, aby chłop polski zamiast to temu, to tamtemu się przypodchlebiać i wiadomości ino zbierać – wziął się sam do czynu, jak sam staje do pługa [...]. Potrzeba nam zupełnej wolności nauczania, zakładania czytelni, urządzania odczytów, uniwersytetów ludowych, słowem jak najwięcej wolnej, niczym nie skrępowanej oświaty”⁷³⁵.

Jednym ze skutków powołania autonomicznego ruchu ludowego było powstanie czasopism, które inteligenci redagowali wspólnie z działaczami chłopskimi. Część publicystów,

⁷³⁵ *Odezwa programowa „Od Polskiego Związku Ludowego do braci włościan” z 3 maja 1905 roku.* W: S. Lato, W. Stankiewicz: *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów.* Warszawa 1969 s. 83–85.

głównie o poglądach liberalnych, przyjęła to z satysfakcją, jako konsekwencję wieloletnich debat nad oświatą ludową i kolejny etap w rozwoju świadomości mieszkańców wsi. Natomiast przedstawiciele bardziej zachowawczego stylu myślenia, postrzegali je jako zapowiedź upadku dawnego porządku, cywilizacji opartej na szacunku wobec tradycyjnych autorytetów. Obawy te rosły wraz ze wzrostem aktywności działaczy ludowych, skupionych wokół „Zarania” (1906–1914), którzy zachęcali swych współbraci do przekuwania w czyn hasła „sami sobie”, a więc wzywali mieszkańców wsi do większej samodzielności intelektualnej, samokształcenia i zrewidowania poglądów na obowiązujące relacje społeczne. Niewątpliwie powstanie autonomicznego ruchu ludowego spowodowało aktywizację działań wszystkich środowisk zainteresowanych oświatą ludową, nadając im charakter bardziej praktyczny, działania przeniosły się bowiem na grunt towarzystw oświatowych.

Bibliografia

Periodyki

- „Ateneum” (1876–1914)
- „Biblioteka Polska” (1825–1827)
- „Biblioteka Warszawska” (1841–1914)
- „Czas” (1890)
- „Czytelnia Niedzielną” (1856–1864)
- „Dekada Polska” (1821)
- „Dziennik Powszechny” (1861–1864)
- „Dziennik Urzędowy Departamentu Warszawskiego” (1812, 1814–1817)
- „Gazeta Codzienna/Polska” (1857–1864)
- „Gazeta Rolnicza” (1861–1918)
- „Gazeta Warszawska” (1860–1864)
- „Głos” (1886–1905)
- „Jana Jaworskiego Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski” (na rok zwyczajny 1863)
- „Kłosy” (1869–1874)
- „Kmiotek” (1842–1847)
- „Kraj” (1882–1909)
- „Kronika Rodzinna” (1868–1914)
- „Merkury” (1830–1831)
- „Niepodległość” (1929–1939)
- „Niwa” (1872–1898)
- „Nowa Polska” (1831)
- „Nowiny” (1878–1883)
- „Ogniwo” (1902–1905)
- „Opiekun Domowy” (1865–1873)
- „Pamiętnik Religijno-Moralny” (1841–1862)
- „Pamiętnik Warszawski” (1815–1816)
- „Polak” (1896–1909)
- „Prawda” (1881–1915)
- „Przegląd Katolicki” (1863–1915)
- „Przegląd Naukowy” (1842–1848)

„Przegląd Poznański” (1845–1865)
„Przegląd Tygodniowy” (1866–1905)
„Przegląd Wszechpolski” (1895–1905)
„Przyjaciół Ludu” (1842–1843)
„Roczniki Gospodarstwa Krajowego” (1842–1864)
„Rola” (1883–1915)
„Słowo” (1882–1914)
„Tygodnik Ilustrowany” (1859–1918)
„Wisła” (1887–1915)

Źródła drukowane i rękopiśmienne

Askenazy S.: *Sto lat zarządu w Królestwie Polskim 1800–1900*. Lwów 1901.

Balicki Z.: *Zasady wychowania narodowego. Referat przedstawiony na Polskim Kongresie Pedagogicznym we Lwowie dnia 1 listopada 1909*. Warszawa 1909.

Baranowski W.: *List pasterski [...], biskupa lubelskiego po objęciu rządów diecezji wydany*. Lublin 1873.

Berg M.: *Zapiski o powstaniu Polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.* T. 1. Z ros. oryg. wyd. kosztem rządu, a następnie przez cenzurę zniszczonego, dosłownie przeł. J.K. Kraków 1898.

[Bieliński F.]: *Sposób edukacji w XV listach opisany, które do Komisji Edukacji Narodowej od bezimiennego autora były przesłane P.P. 1775*. Wyd. S. Siedlecki. Kraków 1888.

Bogdalski Cz.: *Misyje w Królestwie Polskiem odprawione w roku 1906 przez Ojców z Zakonu Braci Mniejszych prowincji galicyjskiej*. Kraków 1907.

Bogdalski Cz.: *Wspomnienia z misji odprawianych od 1906 w Królestwie Polskiem, zabranych prowincjach i Cesarstwie Rosyjskiem przez zakon Braci Mniejszych św. Franciszka prowincji galicyjskiej*. Kraków 1908.

Bogusławski A.: *Czytelnicy „Gazety Świątecznej” i „Zorzy” oraz innych czasopism i książek w gminie Woźniki powiatu piotrkowskiego w okresie 1900–1907 na tle stosunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych okręgu*. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie sygn. O–70.

Borkowski J.: *Oświata ludu wobec prądów współczesnych*. Lwów 1879.

Bratkowski S.: *Gmina i szkoła wiejska w Polsce po zniesieniu pańszczyzny*. Paryż 1860.

- Bronikowski M.: *O polepszeniu stanu włościan*. „Pamiętnik Warszawski” 1816 t. 4.
- Bronikowski W.: *Drogi postępu chłopca polskiego*. Z przedm. W. Grabskiego. Warszawa 1934.
- [Brzeziński M.]: *Katalog rozumowany wydawnictw ludowych przez K.O.L.* Z. 1 . Lwów 1897.
- Cecil H.: *Konserwatyzm*. Tłum z ang. Adamowa z Wodzickich Starzeńska. Warszawa 1915.
- [Charszewski I.] *Stary Gawędziarz: Duchowieństwo a prasa. Broszurka publicystyczna napisana i puszczona w świat*. Warszawa 1903.
- Chętnik A.: *Jak się lud budził. Przyczynek do dziejów naszej oświaty narodowej. Wspomnienia z lat 1904–1906. Opowiedział naoczny świadek i uczestnik ruchu w okolicach nadnarwiańskich*. Warszawa 1919.
- Chmielowski P.: *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*. Wilno 1881.
- Chościak-Popiel W.: *List pasterski biskupa kujawsko-kaliskiego*. Włocławek 1882.
- Chościak-Popiel W.: *Pamiętnik ks. [...] arcybiskupa warszawskiego*. T. 1–2. Red. J. Urban. Kraków 1915
- [Chudziak M.]: *Gawędy starego Macieja z ludem wiejskim*. Warszawa 1885.
- Ciekot Sz.: *Wspomnienia 1885–1964*. Wstęp J. Chałasiński. Oprac. H. Ciekotowa. Warszawa 1970.
- Condorcet A.N.: *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*. Wstępem poprzedził B. Suchodolski. Tłum z franc. E. Hartleb. Warszawa 1957.
- Czartoryska I.: *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*. Warszawa 1819.
- [Dąbrowski J.] Grabiec J.: *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*. Poznań 1925.
- Dąbrowski L.: *Regulamin dla gospodarzy wiejskich oraz urządzenie gospodarstwa pa-robotczanego*. Warszawa 1863.
- Deczyński K.: *Pamiętnik chłopca nauczyciela*. Wstęp i przyp. K. Groniowski. Warszawa 1979.
- Dembowski E.: *Twórczość w żywocie społeczności*. W: tenże: *Pisma społeczne i polityczne*. Wybór i wstęp J. Ładyka. Warszawa 1979.
- Dębicki Z.: *Iskry w popiołach. Wspomnienia lwowskie*. („Grzechów młodości” część druga). Poznań 1931.

Dębski A.: *Dzieciństwo (wspomnienie z lat 1869–1879)*. W: *Księga pamiątkowa Płocczan*. Warszawa 1931.

[Dmochowski F.S.] Obywatel ziemski: *Gospodarstwo domowe włościan polskich*. Warszawa 1863.

Dmochowski F.S.: *Wykład nauki czytania, pisania i rachunków dla użytku nauczających w ochronach, szkołkach wiejskich i w domu. Z dołączeniem Powiastek i Przysłów polskich oraz 15 stu tablic liter i wyrazów*. Warszawa 1862.

Dmowski R.: *Nasz patriotyzm. Podstawy programu współczesnej polityki narodowej*. B.m. 1893.

Drake J.: *Uwagi nad myślami umieszczonemi w Pamiętniku Warszawskim Nrz 6. Z miesiąca czerwca 1819 r. o wieczystych dzierzawach dóbr rządowych*. Warszawa 1819.

Dunin S.: *Wspomnienia dziennikarza*. Wstęp K. Beylin. Przygot. do druku i przyp. Z. Kmiecik. Wrocław 1963.

Dzwonkowski W.: *Uwagi w kwestyi włościańskiej, ruskiej i żydowskiej z powodu obecnych wypadków*. Paryż 1862.

Feliński Z.Sz.: *Pamiętniki*. Cz. 2. Kraków 1897.

Filozofia społeczna narodnictwa rosyjskiego. Wybór pism. T. 1–2. Wyboru dokonał, wstępem i przyp. opatrzył A. Walicki. Tłum z ros. J. Walicka. Warszawa 1965.

Forster K.: *Berlińskie listy [...] lat 1857–1879*. Wyd. i wstępem opatrzył R. Jaskuła. Kraków 1997.

Forster K.: *Słowo o rozwoju praktycznej oświaty i założeniu stu bibliotek powiatowych, gminnych i miejskich publicznych w różnych częściach Polski*. Berlin 1869.

Francelle-Gervais C.: „Oto zasylam opisanie całego mojego życia...” *Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka*. „Regiony” 1978 nr 4.

Garbiński W.: *Listy o właściwym u nas stanowisku kwestji włościańskiej*. Warszawa 1858.

Gawarecki Z.: *Włościanin polski czyli gospodarstwo wiejskie wyłożone na pytania i odpowiedzi dla użytku mniejszych gospodarstw i szkół rolniczych*. Warszawa 1862.

Gawarecki Z., Kohn A.: *Rolnik polski*. T. 1–2. Warszawa 1861–1862.

Goltz A.: *O położeniu obecnem właścicieli ziemskich*. Warszawa 1862.

[Goltz A.] A.G.: *Ochronki wiejskie*. Warszawa 1860.

Goltz A.: *Pogląd na obowiązki osób powołanych do urzędu przez wybory współziomków i na różne kwestye społeczne kraju naszego dotyczące*. Warszawa 1862.

Goltz A.: *Rady gospodarskie do użytku wieśniaków ziemi naszej*. Warszawa 1862.

Gołuchowski J.: *Kwestya włościańska w Polsce podług właściwych swoich pierwiastków przed sąd opinii publicznej wytoczona i poprzedzona projektem, w jaki sposób chłopom w Polsce a nawet w Rosyji dopomódz można do nabycia własności gruntowej bez nadwerężenia zasad porządku publicznego. Rzecz wyjęta z rękopismu w r. 1847 napisanego przez nie wiadomego autora*. Lipsk 1849.

Gołuchowski J.: *O chłopach*. Lipsk 1847.

Gołuchowski J.: *Rozbiór kwestyi włościańskiej w Polsce i w Rosyji w roku 1850*. Poznań 1851.

Górka J.: *Wspomnienia z Królestwa Polskiego i Litwy*. Tarnów 1906.

Górska M.: *Gdybym mniej kochała... Dziennik z lat 1889–1895*. Z rkp. przygot. M. Gamdzyk-Kluźniak. Warszawa 1996.

Górski L.: *Pogląd na najskuteczniejsze środki upowszechniania wiadomości rolniczych*. W: tenże: *Wybór pism*. Wydawnictwo jubileuszowe. Warszawa 1908.

Górski L.: *Znaczenie większej własności i obowiazki większych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem*. Warszawa 1886.

Grabski S.: *Pamiętniki*. T. 1–2. Do druku podał i wstępem opatrzył W. Stankiewicz. Warszawa 1939.

Grabski W.: *Materiały w sprawie włościańskiej*. T. 1–3. Warszawa 1907, 1910, 1919.

Graeveniz F.A.F.: *Włościanin w Polsce. Rys szczegółowy do prawa*. Warszawa 1818.

Grzesikiewicz S.: *Przebrzmiałe hasła, spaczony ideały*. Kraków 1903.

[Jabłonowski W.]: *Jakie są u nas stronnictwa i czego chcą?* Warszawa 1906.

Janasz A.: *Religja w rolnictwie*. Warszawa 1870.

Janowski J.N.: *Notatki autobiograficzne 1803–1853*. Przyg. do druku, wstępem i przyp. opatrzył M. Tyrowicz. Wrocław 1950.

Jaroński J.: *Projekt o polepszeniu stanu włościan polskich*. Kraków 1814.

Jaroszyński E.: *Katolicyzm socyalny*. T. 1–3. Kraków 1900–1901.

[Jeleński J.] Janek Mrówka: *Jakby się wieśniacy mogli rządzić w gminach?* Warszawa 1879.

[Jeleński J.] Janek Mrówka: *Kto jest Kraszewski i co zrobił?* Warszawa 1878.

Jeleński J.: *Żydzi na wsi*. Warszawa 1881.

Jelski A.: *Uwagi o kwestyi włościan, a mianowicie jak było u nas i gdzie indziej*. Warszawa 1884.

Jezierski F.S.: *Wybór pism*. Oprac. Z. Skwarczyński. Wstępem poprzedził J. Ziomek. Warszawa 1952.

Jeziorański J.: *Potrzeby stanu włościańskiego w Królestwie Polskiem*. Warszawa 1902.

Józefczyk A.: *Wspomnienia ubiegłych lat (przyczynek do historii spisków w Galicyi)*. W: *Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich w latach 1832–1848*. Oprac. K. Lewicki. Wrocław 1954.

Kajsiewicz H.: *O duchu rewolucyjnym. Wybór pism*. Wstępem opatrzył B. Szlachta. Kraków 2009.

[Kamiński H.] Filaret Prawdowski: *Katechizm demokratyczny czyli Opowiadanie słowa ludowego*. Paryż 1845.

Karpiński S.: *Z przeżyć i wrażeń wieśniaka (1855–1911)*. Warszawa 1930.

Kazimierowicz T.: *Moja droga życia. Wspomnienia*. Warszawa 1976.

Kieniewicz S.: *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815–1830). Wybór materiałów źródłowych*. Warszawa 1851.

Kirkor-Kiedroniowa Z.: *Wspomnienia. Cz. 1. Dziecięce i młode lata*. Wstępem poprzedził H. Wereszycki. Oprac. red. A. Szklarska-Lohmannowa. Komentarz przygot. M. Stolzmannowa i A. Szklarska-Lohmannowa. Kraków 1986.

Klimontowicz J.: *Projekt do zawarcia umowy między właścicielami a włościanami*. Warszawa 1808.

Kołątaj H.: *Wybór pism politycznych*. Oprac. B. Leśnodorski. Wrocław 1951.

Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór pism. Zebr. i oprac. S. Tync. Wrocław 1954.

Konarski Sz.: *Dziennik z lat 1831–1834*. Przygot. do druku B. Łopuszański i A. Smirnow. Kraków 1973.

Koneczny F.: *Kościół a cywilizacje*. Lublin 1996.

Konstytucja 3 Maja. Wprowadzenie nauk. J. Bardach. Red. A. Gogut, J. Kugler. Warszawa 2001.

Korespondencya w materyach obraz kraju i narodu polskiego roziaśniających. Cz. 1. Wyd. J.K. Szaniawski. Warszawa 1807.

Kosiński A.A.: *Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich*. „Pamiętnik Warszawski” 1815 T. 1.

Kossakowski J.: *Pamiętnik 1738–1788*. Wyd. A. Darowski. Warszawa 1891.

Koszutski S.: *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881–1900)*. Warszawa 1928.

Kozakowski J.K.: *O kwestyi włościańskiej w Królestwie Polskiem*. Warszawa 1860.

[Kozicki S.] Lubicz S.: *Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej*. Kraków 1909.

Koźmian A.E.: *O kmiotku polskim*. Leszno 1843.

Koźmian A.E.: *Pamiętniki z dziewiętnastego wieku*. T. 1. Poznań 1867.

[Kraushar A.] Alkar: *Czasy szkolne za Apuchtina. Kartka z pamiętnika (1879–1897)*. Warszawa 1916.

Krompolc K.: *Sposób urządzenia włościan w dobrach Konińskiej-Woli dziedzicznych J.O. Xsięcia Imci Adama Czartoryskiego*. B.m. 1816.

[Krupiński F.] X.F.K.: *Braterska przestroga i rada mająca na celu wytepienie u ludu naszego złych dążeń wywołanych przez zubożenie wynikające z nadużywania trunków rozpalających*. Warszawa 1881.

Krupiński F.: *Szkoła pozytywna*. Warszawa 1868.

[Krzemiński S.]: *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce 1863–1888. Zarys historyczny*. Lwów 1892.

Krzemiński S.: *Listy z zaboru rosyjskiego*. Seria 11. Kraków 1901.

Kurczak T.: *Jak daleko sięga pamięć. Wspomnienia i wybór artykułów*. Wstęp W. Piątkowski. Warszawa 1958.

Lachnicki I.: *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośney mieszkającego*. Warszawa 1815.

Lato S., Stankiewicz W.: *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*. Warszawa 1969.

Lelewel J.: *Dzieła*. T. 7. Red. M.H. Serajski. Oprac. J. Bieniarzówna. Warszawa 1961.

Lelewel J.: *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*. Bruxella 1847.

Lelewel J.: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: tenże: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 8. Poznań 1855.

Leon XIII papież (Pecci Joachim): *Kościół i cywilizacja*. Przetł. W. Kalinka. Kraków 1878.

Leszczyński S.: *Głos wolny, wolność ubezpieczający*. Wstęp i wybór tekstów S. Jedynek. Lublin 1987.

Leśniowska L.: *Sposób najłatwiejszy szerzenia oświaty między ludem prostym oparty na własnem doświadczeniu*. Kraków 1860.

Lipiński J.: *O edukacyi publiczney i iey udoskonaleniu w kraiu naszym*. Warszawa 1815.

[Lipiński J.]: *Zbiór uchwał i ogólnych urzędzeń Izby Edukacyjnej od czasów jey ustanowienia*. Warszawa 1809.

Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891. Do druku podali i wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula. Warszawa 1973.

Lubomirski J.T.: *Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*. Warszawa 1862.

[Łubieński P.] ****: *O uregulowaniu stosunków włościańskich w Wiel. Ks. Poznańskiem i o potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego*. Lipsk 1843.

Machczyńska A.: *Rzut oka na literaturę pedagogiczną i ludową niewieściego pióra w Polsce. Rzec opracowana jako referat na Powszechną Wystawę Krajową dla sekcji 19 „Praca i działalność kobieca”*. Lwów 1894.

Machczyńska A.: *Szkółka wiejska*. Warszawa 1856.

Markowski P.W.P.: *Rozprawa o ludu polskim*. Warszawa 1820.

Maruszewski F.: *Uwagi w materji wydobywania włościan z terażniejszego ich stanu czyli odpowiedź na punkta podane w tej materji od Szanownego Komitetu Xięstwa Warszawskiego*. Warszawa 1815.

Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego. T. 1. Oprac. i przygot. do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955.

Mazurek S.: *Komu nauka potrzebna*. Warszawa 1891.

Mietelski T.: *Kazanie o wolności poddanych przy ogłoszeniu prawa nadającego wolność poddanym w Xięstwie Warszawskim*. Warszawa 1808.

[Miniszewski J.A.] Syn szlachecki: *Rzut oka na rozwój polityczny i społeczny w Królestwie Polskim od roku 1831 do naszych czasów*. Lipsk 1863.

Młodecki K.: *O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich uwagi*. Warszawa 1815.

Moraczewski J.: *Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego*. Poznań 1844.

Możejewski M.: *Słowa prawdy o pijaństwie i trzeźwości oraz rady i modlitwy dla trzeźwych*. Płock 1863.

Mróz K.: *Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego*. Z przedm. H. Radlińskiej. Warszawa 1935.

Niemcewicz J.U.: *Pamiętniki o czasach Xięstwa Warszawskiego (1807–1809)*. Z autogr. Biblioteki Cesarskiej publicznej w Petersburgu wyd. A. Kraushar. Warszawa 1902.

- Nocznicki T.: *Moje wspomnienia z ubiegłego życia*. Przedm. W. Kowalski. Warszawa 1947.
- Nowowiejski A.: *Agenda pasterska, t.j. zebranie tego wszystkiego, co ma czynić dobry kapłan, aby i siebie i dusze sobie powierzone doprowadził do żywota wiecznego, według Pisma Św., Ojców Kościoła, pisarzy ascetycznych i świętych pańskich*. Warszawa 1894.
- Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla 25 letniej pracy T.T. Jeża*. Warszawa 1882.
- Orzeszkowa E.: *Drobiazgi*. T. 2. W: *taż: Pisma zebrane*. T. 52. Pod red. J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1952.
- Orzeszkowa E.: *O Żydach i kwestyi żydowskiej*. Wilno 1882.
- Orzeszkowa E.: *Publicystyka społeczna*. T. 1. Wybór i wstęp G. Borkowska. Oprac. I. Wiśniewska. Kraków 2005.
- Osiecki J.: *Nauki parafialne ludowe na niedziele całego roku* T. 1–2. Warszawa 1882.
- Osiecki J.: *Rozmowy starego Wojciecha z ludem wiejskim o dziesięciu przykazaniach Boskich*. Warszawa 1862.
- Owidzki A.: *Badania o umoralnieniu ludzi w ogólności oraz myśli, jakimi środkami możnaby poprawić i polepszyć byt ludu rolniczego w Królestwie Polskiem*. Warszawa 1862.
- Pamiętniki chłopów*. Przedm. L. Krzywicki. Seria 1–2. Warszawa 1935–1936.
- Pawliszczew M.: *Tygodnie polskiego buntu*. T. 1. *Okres manifestacji 1861–1862*. T. 2. *Walka orężna 1863–1864*. Przekład i oprac. A. Zawilski. Warszawa 2003.
- [Pelda-Smiszkowa A.] Antoszka: *Kobieta wieśniaczka*. W: *Kobieta współczesna. Książka zbiorowa*. Warszawa 1904.
- [Pelda-Smiszkowa A.] Antoszka: *Upominek dla matek i gospodyń*. Warszawa 1896.
- Piekarski F.B.: *Xiądz pleban i wikary w Proszowicach*. Kraków 1811.
- Pieńkowski W.: *List pasterski [...] z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskupa lubelskiego z powodu objęcia rządów swej diecezji wydany*. Warszawa 1854.
- Pietkiewicz Z.: *Szkice społeczne*. Warszawa 1898.
- Piłsudski J.: *Bibuła*. Warszawa 2009.
- Piramowicz G.: *Mowy miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776–1788*. Kraków 1889.
- Piramowicz G.: *Nauka obyczajowa dla ludu*. Warszawa 1802.
- Piramowicz G.: *Powinności nauczyciela oraz Wybór mów i listów*. Oprac. i wstęp K. Mrozowska. Wrocław 1959.
- Podrygałło S.: *Nauczyciel z urodzenia. Wspomnienia*. Warszawa 1981.
- Polityka obowiązku. Głos z Warszawy*. Lwów 1897.

Popiel P.: *Choroba wieku. Wybór pism*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Kłoczkowski. Kraków 2001.

Popiel P.: *Kilka słów z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy*. Lipsk 1864.

Popławski A.: *Pisma pedagogiczne*. Wstępem i objaśn. opatrzył S. Tync. Wrocław 1957.

Popławski J.L.: *Pisma polityczne . Wydanie pośmiertne*. T. 1–2. Z przedm. Z. Wasilewskiego. Kraków 1910.

Postępowa publicystyka emigracyjna 1831–1846. Wybór źródeł. Oprac. W. Łukasiewicz i W. Lewandowski. Wrocław 1961.

[Potocki T.] Adam Krzyżtopór : *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*. Poznań 1851.

[Potocki T.] Adam Krzyżtopór: *Poranki Karlsbadzkie czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*. Poznań 1858.

Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem. Red. W. Spasowicz i E. Piltz. Kraków 1902.

Prus B. (właśc.. Aleksander Głowacki): *Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski. Kolacjonowali i przygot. do druku. T. Jodelka i D. Stępniewska. Indeksy zestawiała. K. Kurysiowa. Warszawa T. 1. 1956; T. 2. 1953; T. 3. 1954; T. 4. 1955; T. 5. 1955; T. 6. 1957; T. 7. 1958; T. 8. 1959; T. 9. 1960; T. 10. 1960; T. 11. 1961; T. 12. 1962.; T. 13. 1963; T. 14. 1964; T. 15. 1965; T. 16. 1966; T. 17. 1967; T. 18. 1968; T. 19. 1969; T. 20. 1920.

Prus B. (właśc.. Aleksander Głowacki): *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*. Warszawa 1883.

Przegląd literatury ludowej polskiej z dwóch lat ostatnich. Kraków 1890.

Przyborowski W.: *Historia dwóch lat 1861–1862*. Kraków 1892.

Przyborowski W.: *Historia sześciu miesięcy. Ustęp z dziejów 1862*. Warszawa 1904

[Przyborowski W.]: *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866–1872). Kartki ze wspomnień eksdziennikarza*. Petersburg 1897.

Przyborowski W.: *Włościanie u nas i gdzie indziej. Szkice historyczne*. Wilno 1881.

Puchalski D.: *Powieści moralne dla włościan*. Warszawa 1849.

Quesnay F.: *Pisma wybrane*. Przeł. B.J. Pietkiewiczówna. Przedm. opatrzył Z. Pietkiewicz. Warszawa 1928.

Raczyński I.: *Sześćoletnia korespondencya władz duchownych z rządem świeckim Xięstwa Warszawskiego służąca do historii Kościoła polskiego*. Warszawa 1816.

- Radlińska H.: *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*. „Niepodległość” T. 5: 1931/1932.
- Rakowiecki J.B.: *O sposobach moralnego ukształcenia ludu polskiego*. [Warszawa 1830].
- Raporty szkół niższych o szkołach parafialnych 1776–1793*. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1908.
- [Rembieliński R.]: *Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim*. Płock 1815.
- Rolbiecki T.: *Słówko o pańszczyźnie w przeszłości*. Warszawa 1861.
- Rozprawa o przyczynach ciemnoty niektórych osób duchownych stanu niższego i o ciemnocie ludu wiejskiego*. Kraków 1816.
- Rólkowski J.: *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*. Warszawa 1933.
- Ruprecht K.: *Kwestya socjalna wobec narodowej sprawy. Głos z kraju*. Paryż 1862.
- Rutkowska M.: *Pani na Sycynie. Z dziejów tajnego nauczania w byłym Królestwie Kongresowym*. Wyd. 2 popr. i uzupełn. Do druku przygot. K. Czaplinski. Wrocław 2010.
- [Siemieński L.] Grzegorz z pod Raławic: *Wieczory pod lipą czyli Historia narodu polskiego*. Kraków 1863.
- Skarbek F.: *Gospodarstwo narodowe zastosowane czyli nauka administracji*. Warszawa 1821.
- [Skrzynecki A.] Werytus A.: *Jan Jeleński i jego hasła ku odrodzeniu narodu*. Warszawa 1910.
- Słomka J.: *Pamiętnik włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*. Z przedm. F. Bujaka i W. Sobieskiego. Do druku przygot. J. Słomka młodszy. Kraków 1929.
- Sołtykiewicz J.: *O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan. Z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i skutków*. Kraków 1815.
- Spasowicz W.: *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*. Wstępem opatrzył D. Szpoper. Kraków 2010.
- Spasowicz W.: *Literacki i polityczny spadek po Aleksandrze Wielopolskim*. Poznań 1880.
- Spasowicz W.: *Pisma krytycznoliterackie*. Pod red. J. Kulczyckiej-Saloni. Warszawa 1981.
- Spencer H.: *Szkice filozoficzne*. Cz. 1–2. Warszawa 1883.

- Staszic S.: *Pisma filozoficzne i społeczne*. T. 1–2. Oprac. B. Suchodolski. Warszawa 1954.
- Staszic S.: *Przestrogi dla Polski*. W: tenże: *Pisma filozoficzne i społeczne*. T. 1. Warszawa 1954.
- Staszic S.: *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana w.k. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane*. Kraków 1861.
- Stawiarski I.F.: *List II. O ziemianach i włościanach*. Warszawa 1831.
- Surowiecki W.: *Dziela [...] (z wiadomością o życiu i pismach autora)*. Kraków 1861.
- Surowiecki W.: *Uwagi pod względem poddanych w Polszcze y projekt do ich uwolnienia*. Warszawa 1807.
- Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867–1872 i 1878*. Oprac. S. Wiech i W. Caban. Kielce 1999.
- Szaniecki J.O.: *Pamiętnik*. Wyd., wstępem opatrzył M. Handelsman. Warszawa 1912.
- Szujski J.: *Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty*. Kraków 1869.
- Szymkiewicz M.: *Nauki parafialne niedzielne i świąteczne dla ludu wiejskiego*. Warszawa 1902.
- Ściegienny P.: *Ewangelia i rewolucja. Wybór pism*. Wybór i wstęp A. Sikora. Warszawa 1981.
- Świerczewski K.: *Wspomnienia z czasów szkolnych*. W: *Księga pamiątkowa Kielczan 1856–1904*. Warszawa 1925.
- Świętochowski A.: *Dumania pesymisty*. Oprac. i wstęp E. Paczoska. Warszawa 2002.
- Świętochowski A.: *Genealogia terażniejszości*. Warszawa 1936.
- Świętochowski A.: *Historia chłopów polskich w zarysie*. T. 1–2. Lwów 1925–1928.
- Świętochowski A.: *Ofiarność obywatelska*. Warszawa 1911.
- Świętochowski A.: *Wspomnienia*. Oprac. S. Sandler. Wrocław 2006.
- Tarczyński H.B.: *Czem włościanin był dawniej i czem jest teraz?* Warszawa 1883.
- Tarczyński H.B.: *Jakie są obowiązki obywatela*. Warszawa 1877.
- Tarczyński H.B.: *O wielkim naszym pieśniarzu Franciszku Karpińskim*. Warszawa 1880.
- Tarczyński H.B.: *Pierwsze wiadomości o świecie*. Warszawa 1879.
- Tarczyński H.B.: *Smok we wsi czyli Strach ma wielkie oczy. Ucieszna historyjka*. Toledo 1914.

- Tarczyński H.B.: *Szara bera*. Warszawa 1883.
- Tarczyński H.B.: *U nas w Brazylii? Powieść prawdziwa*. Warszawa 1891.
- Tarnowski S.: *Lud wiejski między ładem a rozkładem*. Kraków 1896.
- Uruski S.: *Sprawa włościańska. Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów*. T. 1–2. Warszawa 1858–1860.
- Uwagi względem poddanych w Polszcze i projekt do ich uwolnienia*. Warszawa 1807.
- W naszych sprawach. Szkice w kwestyach ekonomicznych i społecznych*. T. 3. Warszawa 1902.
- Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe*. Wybór, wstęp i oprac. K. Poznański. Warszawa 1993.
- Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*. Pod red. S. Drzewieckiego. Warszawa 1930.
- [Wasilewski L.]: B.cz.L.N.: *Nasi nacyonaliści (Rzecz o tzw. Narodowej Demokracji)*. Londyn 1904.
- Wasilewski Z.: *Demokracja Narodowa 1897–1917*. Warszawa 1989.
- Wasilewski Z.: *Jagodne (wieś w powiecie łukowskim, w gminie Dąbie)*. Warszawa 1889.
- Wasilewski Z.: *O sztuce i człowieku wiecznym*. Lwów 1910.
- Węgrzecki S.: *O włościanach polskich*. Warszawa 1814.
- Wieczorek W.: *Życiorysy pokornych*. Warszawa 2007.
- Więjscy działacze społeczni*. T. 1. *Życiorysy włościan*; T. 2. *Życiorysy inteligentów*. Warszawa 1937–1938.
- Wielopolski A.: *Myśli i uwagi*. Warszawa 1878.
- Wiercieński H.: *Pamiętniki*. Przedm. i oprac. A. Zajączkowski. Lublin 1974.
- Wilczek J.: *Pastoralna*. T. 2. Kraków 1869.
- Wojnar K.: *Ze wspomnień i przeżyć (1888–1908)*. „Niepodległość” 1938 T. 18.
- Wolicki T.: *Nauka dla włościan, iak mogą żyć swobodnie i wesolo, uczciwie do maitku i dobrego bytu przychodzić, oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnemi*. Warszawa 1821.
- Wolski K.: *Przepisy dla nauczycielów daiących naukę początkowego czytania*. Warszawa 1811.
- Wspomnienia chłopów powstańców 1863 roku*. Oprac., przedm. i wstępem opatrzył E. Kozłowski. Kraków 1983.

Wspomnienia weteranów ruchu ludowego. Red. M. Grad, T. Kisielewski. Warszawa 1968.

Wybicki J.: *Listy patriotyczne.* Oprac. K. Opałek. Wrocław 1955.

[Zakrzewski A.] Tomek Piast: *Co ludzie wiejscy czytać powinni i czego się z książek nauczyć można czyli poradnik książkowy.* Warszawa 1885.

[Zaleski A.] Baronowa XYZ.: *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ.* Oprac. R. Kołodziejczyk. Warszawa 1971.

[Zańska J.] Łomżyński: *Listy z nad Narwi.* Lwów 1903.

Żmichowska N.: *Listy.* T. 1. *W kręgu najbliższych.* Pod red. S. Pigonia. Do druku przygot. i koment. opatrzyła M. Romankówna. Wrocław 1957.

Żukowski J.L.: *O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego.* Warszawa 1830.

Żurek F.: *Powiat krasnostawski w walce o wolność.* Z przedm. H. Radlińskiej. Warszawa 1937.

Opracowania

Aktywność społeczno-kulturalna kościołów i grup wyznaniowych w Polsce XIX i XX wieku. Red. M. Meducka i R. Renz. Kielce 1995.

Anachroniczna kasta czy nowocześni obywatele? Problematyka wiejska na łamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 r. Red. E. Maj i W. Mich. Lublin 2009.

Arcichowski M.: *Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego.* „Przegląd Wszechpolski” 1924 nr 9.

Baczewski A.: *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej (Niziny, Dziurdziowie, Cham).* Rzeszów 1996.

Bałabuch H.: *Jerzego Moszyńskiego walka o wolność słowa ponad zaborami i ponad opinią polską (w zakresie problematyki włościańsko-ziemiańskiej).* W: *Międzyzaborowe kontakty ziemiaństwa.* Red. W. Caban i S. Wiech. Kielce 2010.

Baranowski B.: *Stare i nowe w kulturze ludowej Polski Środkowej w latach 1800–1880.* „Acta Universitatis Lodzianis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Folia Historia” Seria I nr 43. Łódź 1979.

Baranowski B.: *Życie codzienne między Wartą a Pilicą w XIX w.* Oprac. graf. J. Lewandowski. Warszawa 1969.

Barańska A.: *Między Warszawą a Petersburgiem i Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815–1830).* Lublin 2008.

Barszczewska-Krupa A.: *Chłopi i sprawa chłopska w emigracyjnych planach politycznych stronnictwa Adama Czartoryskiego*. W: *taż: Emigracja i kraj. Wokół modernizacji polskiej świadomości społecznej i narodowej 1831–1863*. Łódź 1999.

Barszczewska-Krupa A.: *Spoleczne poglądy Szymona Konarskiego (1808–1831)*. W: *taż: Emigracja i kraj. Wokół modernizacji polskiej świadomości społecznej i narodowej 1831–1863*. Łódź 1999.

Barszczewska[-Krupa] A.: *Szymon Konarski*. Warszawa 1976.

Bartyś J.: *Czerwony hrabia Karol Brzostowski*. Warszawa 1978.

Bartyś J.: *Kółka rolnicze w Królestwie Polskim*. Warszawa 1974.

Bartyś J.: *Rzeczpospolita Pawłowska na tle reform włościańskich w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1982.

Bazyłow L.: *Działalność narodnictwa rosyjskiego w latach 1878–1881*. Wrocław 1960.

Bednarz-Grzybek R.: *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*. Lublin 2010.

Bernacki W.: *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*. Kraków 2004.

Biernacka M.: *Oświata w rozwoju kulturowym polskiej wsi*. Wrocław 1984.

Błaszke M.: *Poglądy społeczno-polityczne Hieronima Stroynowskiego*. „Zamojskie Studia i Materiały. Prawo i Administracja” 2005 z. 3.

Bobkowska W.: *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w.* Kraków 1928.

Bończa-Tomaszewski N.: *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*. Wrocław 2006.

Borkowska G.: *Pozytywiści i inni*. Warszawa 1996.

Brodowska H.: *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*. Warszawa 1984.

Brodowska H.: *Koła Oświaty Ludowej. Przyczynek do badań nad rozwojem świadomości chłopów*. W: *Stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze*. Red. I. Lepalczyk. Warszawa 1974.

Brodowska H.: *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904*. Warszawa 1967.

Brykalska M.: *Aleksander Świętochowski. Biografia*. T. 1–2. Warszawa 1987.

Brykalska M.: *Aleksander Świętochowski jako redaktor „Prawdy”*. Wrocław 1974.

- Buczek K.: *Hugo Kollątaj i edukacja*. Warszawa 2007.
- Bułat W.: „*Głos*” Jana Władysława Dawida 1900–1905. „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 1966 T. 5 z. 2.
- Burszta J.: *Chłopskie źródła kultury*. Warszawa 1985.
- Burszta J.: *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*. Warszawa 1974.
- Byczkowska Z.: *Popularyzacja książek beletrystycznych w czasopiśmie ludowych Królestwa Polskiego w latach 1866–1898*. „*Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*” 1981 z. 18.
- Byczkowska Z.: *Teksty literackie i ich twórcy w czasopiśmie ludowych w Królestwie Polskim w latach 1866–1898*. „*Rocznik Biblioteki Narodowej*” T. 17–18:1981–1982 (wyd. 1986).
- Bystroń J.S.: *Kultura ludowa*. Warszawa 1936.
- Cała A.: *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*. Warszawa 1989.
- Cała A.: *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*. Warszawa 1987.
- Cesarz E.: *Chłopi w polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej 1795–1864. Syntezy, para syntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999.
- Chałasiński J.: *Drogi awansu społecznego robotnika. Studium oparte na autobiografiach robotników*. Poznań 1931.
- Chałasiński J.: *Kultura i naród. Studia i szkice*. Warszawa 1968.
- Chałasiński J.: *Młode pokolenie chłopów. Procesy kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*. T. 1. *Spoleczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce*; T. 2. *Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej*; T. 3. *Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach*; T. 4. *O chłopską szkołę*. Słowo wstępne J. Szczepański. Z przedm. F. Znanieckiego. Warszawa 1984.
- Chałasiński J.: *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*. Posłowie A. Kłoskowska Warszawa 1997.
- Chamot M.: *Entuzjazm i zwątpienie. Obraz własny Polaków w wybranej publicystyce prasowej trzech zaborów w latach 1864–1914*. Toruń 2003.
- Chomać R.: *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.* Warszawa 1970.
- Ciupak E.: *Katolicyzm ludowy. Studia socjologiczne*. Warszawa 1973.
- Cywiński B.: *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971.
- Czarnowski S.: *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*. W: tenże: *Dzieła*. T. 1. *Studia z historii kultury*. Oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowski. Warszawa 1956.

Czepulis-Rastenis R.: „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*. Warszawa 1973.

Czepulis-Rastenis R.: *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*. Warszawa 1988.

Czepulis[-Rastenis] R.: *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego 1842–1861*. Wrocław 1964.

Czepulis-Rastenis R.: *Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego*. W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Zespół Psychosocjologii Literatury Instytutu Badań Literackich PAN w dniach 23–24 listopada 1973 w Warszawie*. Red. Z. Stefanowska. Warszawa 1976.

Czubaty J.: *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*. Warszawa 2005.

Damrosz J.: *Rozwój pojęć podstawowych w polskiej nauce humanistycznej o kulturze ludowej do 1939 roku*. Wrocław 1988.

Demokracja, liberalizm, społeczeństwo obywatelskie: doktryna i myśl polityczna. Pod red. W. Kautego, przy współpr. P. Świercza. Katowice 2004.

Dobrowolska-Mitera M.: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794: pierwszy urząd wychowania w Polsce*. Warszawa 1966.

Dobrowolski K.: *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław 1966.

Dobrzyńska M., Wallis A.: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Materiały statystyczne*. Wrocław 1971.

Dutkova R.: *Komisja Edukacji Narodowej. Zarys działalności. Wybór materiałów źródłowych*. Wrocław 1973.

Dwojnych A.: *Endecja na Mazowszu Północnym a Kościół katolicki 1898–1939*. Kraków 2008.

Dziedzic S.: *Wieś i dwór. Wpływy, powinowactwa i kontakty kulturowe*. W: *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*. Red. T. Chrzanowski. Kraków 1995.

Dzieje kształtowania się polskich instytucji oświatowych. Pod red. E. Mierzwy. Piotrków Trybunalski 2002.

Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej. Red. S. Michalski. T. 1. (Do 1918). Oprac. F.W. Araszkiewicz i in. Warszawa 1982.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915. Red. S. Kieniewicz. Warszawa 1981.

Dziugiel-Łaguna M.: *Aksjologia dworu szlachecko-ziemiańskiego w prozie polskiej drugiej połowy XIX wieku*. Olsztyn 2007.

Enderówna J.: *Sprawa oświaty ludowej w dobie reform Wielopolskiego*. „Przegląd Historyczny” 1928 T. 7.

Ewolucja nauki społecznej Kościoła. Od Rerum novarum do Centesimus annus. Red. W. Piątkowski. Łódź 1997.

Fajnhauz D.: *Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamińskiego*. Warszawa 1966.

Falkowicz S.M.: *Polski charakter narodowy w oczach Rosjan. Kształtowanie się narodowego stereotypu Polaka*. „Dzieje Najnowsze” 1995 nr 2.

Feldman W.: *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*. Wyd. 2. Przejrzał i uzup. J. Feldman. Z przedm. L. Wasilewskiego. Warszawa 1933.

Fita S.: *Pokolenie Szkoły Głównej*. Warszawa 1980.

Fizjokratyzm wczoraj i dziś: ekonomia, filozofia, polityka. Pod red. J. Rosickiej. Kraków 1996.

Forycki M.: *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*. Poznań 2004.

Franke J.: *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*. Warszawa 1999.

Gajewski S.: *Endecja a Kościół w Królestwie Polskim*. „Chrześcijanin w Świecie” 1983 nr 113.

Gajos L.: *Kultura religijna w tradycyjnej społeczności wiejskiej. Studium socjologiczne wybranych materiałów biograficznych*. Rzeszów 2003.

Gawlik S.: *Grzegorz Piramowicz – idee, słowa, czyny*. Opole 2006.

Gerber R.: *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 3. Wrocław 1960.

Giergielewicz E.: *Poglądy filozoficzno-prawne Hugona Kołłątaja*. Warszawa 1930.

Giza A.: *Polaczkowie i Moskale: wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800–1917)*. Szczecin 1993.

Giza W.: *Hieronim Stroynowski jako czołowy przedstawiciel fizjokratyzmu w Polsce*. „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2004 nr 632.

Gloger M.: *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*. Bydgoszcz 2007.

Głębiński S.: *O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej*. Sambor 1886.

Głębocki H.: *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*. Kraków 2000.

- Gmina wiejska i jej samorząd*. Pod red. H. Brodowskiej. Warszawa 1989.
- Gomóła A.: *Rola dworu w kształtowaniu się polskiej kultury ludowej w koncepcji Jan Stanisława Bystronia*. W: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VIII seminarium, zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach. Kielce 13–15 października 2005*. Red. L.J. Kajzer. Kielce 2006.
- Gorczyńska M.: *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu oświecenia (1731–1821)*. Lublin 1999.
- Grabski S.: *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*. Warszawa 1904.
- Groniowski K.: *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*. Warszawa 1966.
- Groniowski K.: *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza – realizacja – skutki*. Warszawa 1976.
- Grossman H.: *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808–1810*. Warszawa 1925.
- Grott B.: *Zygmunt Balicki: ideolog Narodowej Demokracji*. Kraków 1995.
- Gruca A.: *Oświata ludu według galicyjskich czasopism katolickich pod koniec XIX wieku*. W: *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*. Pod red. A. Żbikowskiej-Migoń i A. Łusznak. Wrocław 2011.
- Grynwaser H.: *Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Studium archiwalne*. Warszawa 1935.
- Grynwaser H.: *Przywódcy i burzyciele włościan. Szkice z dziejów włościan skarbowych w Królestwie Polskim (1815–1830)*. Warszawa 1937.
- Grynwaser H.: *Ruch włościan 1861 roku*. Warszawa 1937.
- Grynwaser H.: *Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861–1862 w świetle źródeł archiwalnych*. Warszawa 1938.
- Grzegorz Piramowicz i jego epoka*. Praca pod red. K.A. Boreczka, A.A. Witusika. Ku-
rów 2001.
- Gzella G.: *„Pisma dla ludu” pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*. Toruń 1994.
- Hampel J.: *Chłopów polskich drogi do demokracji. Studia i szkice*. Kraków 2008.
- Handelsman M.: *Adam Czartoryski*. T. 1–2. Przygot. do druku S. Kieniewicz. War-
szawa 1948–1949.
- Handelsman M.: *Rozwój narodowości nowoczesnej*. Oprac. i wstęp T. Łepkowski. Warszawa 1973.

- Hendzel W.: „*Głos*” (1886–1894). *Literatura, krytyka, teatr*. Opole 2000.
- Hendzel W.: *Z badań nad „Głosem” Józefa Karola Potockiego (1886–1894)*. W: *Z badań nad literaturą i sztuką drugiego pokolenia pozytywistów polskich. Studia i szkice*. Pod red. Z. Piaseckiego. Opole 1992.
- Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*. Red. Cz. Skrzyszewski, R. Bender, K. Turowski. Przedm. S. Wyszynski. Warszawa 1981.
- Homola-Dzikowska I.: *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*. Kraków 1960.
- Hrabyk K.: *Ideologia „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895–1905)*. Poznań 1937.
- Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*. Red. J. Goćkowski, A. Walicki. Warszawa 1977.
- Ignar S.: „*Gazeta Świąteczna*” i jej korespondent spod Łodzi. *Studium socjologiczne z zagadnień kształtowania się świadomości społecznej chłopów*. „Przegląd Socjologiczny” T. 10: 1948.
- Ignar S.: *Historia szkoły w Łaznowie*. Warszawa 1959.
- Intelektualiści rodem z Podlasia*. Pod red. J. Sekuły. Siedlce 1997.
- Inteligencja polska pod zaborami*. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1979.
- Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia pod red. R. Czepulis-Rastenis. T. 2–6 Warszawa 1981–1991.
- Iwańska M.: *Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*. Łódź 2006.
- Jakubowska U.: *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*. Warszawa 1988.
- Janowski M.: *Narodziny inteligencji 1750–1831*. Warszawa 2008.
- Janowski M.: *Polska myśl liberalna do 1918 roku*. Kraków 1998.
- Jaskuła R.: *Karol Forster. Emigracyjny działacz, pisarz i wydawca 1800–1879*. Kraków 2002.
- Jaszczuk A.: *Liberalna Atlantyda. Główne nurty liberalizmu polskiego 1870–1939*. Warszawa 1999.
- Jaszczuk A.: *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski 1870–1903*. Warszawa 1986.
- Jedlicki J.: *Błędne koło 1832–1864*. Warszawa 2008.
- Jedlicki J.: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988.

Jedlicki J.: *Klejnoty i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*. Warszawa 1968.

Jedlicki J.: *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*. Warszawa 2000.

Jurkowski R.: *Opieka dworu nad chłopami w guberniach północno-zachodnich w dobie powłaszczeniowej w relacjach ziemian – realia i mity*. W: *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Red. W. Caban, M.B. Markowski i M. Przeniosło. Kielce 2008.

Jurkowski R.: *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*. Warszawa 2001.

Kabzińska Ł.: *Geneza i rozwój pedagogiki pozytywizmu warszawskiego w świetle publicystyki „obozu młodych”*. Olsztyn 1996.

Kalembka S.: *Pojęcie narodu w publicystyce obozu demokratycznego Wielkiej Emigracji*. W: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*. Pod red. J. Goćkowskiego i A. Walickiego. Warszawa 1977.

Kallas M.: *Stan chłopski w projektach konstytucji z czasów Księstwa Warszawskiego (1807–1815)*. W: *Silva rerum antiquarum*. Pod red. R.W. Szweda. Częstochowa 2009.

Karczewska A.: *Breaking Through the Isolation. Projects and Activities Popularizing Reading among Peasants in the Kingdom of Poland*. „Polish Libraries Today” 2011 vol. 8.

Karczewska A.: *„Brońcie się zawczasu gospodarze wiejscy”. Program uobywatelniania chłopów według „Roli” Jana Jeleńskiego*. W: *Nacjonalizm polski do 1939 roku. Wizje kultury polskiej i europejskiej*. Red. K. Stępnik i M. Gabryś. Lublin 2011.

Karczewska A.: *Budowa fundamentów społecznych. Refleksje o wychowaniu ludowym w publicystyce Aleksandra Świętochowskiego z lat 1873–1914*. W: *Aleksander Świętochowski*. Red. K. Stępnik i M. Gabryś. Lublin 2011.

Karczewska A.: *„Czemu nasz chłop ciemny...” Dyskusje pozytywistów warszawskich o oświacie ludowej*. W: *Przestrzeń informacyjna książki*. Red. J. Konieczna, S. Kurek-Kokocińska, H. Tadeusiewicz. Łódź 2009.

Karczewska A.: *„Ducha wiary obudzić, myśl zbląkaną sprostować”. Opinie publicystów związanych z Kościołem katolickim o czytelnictwie ludowym w drugiej połowie XIX wieku*. W: *Zalecenia i przestrogi lekturowe (XVI–XX wiek)*. Red. M. Jarczykova, A. Bajor. Katowice 2012.

Karczewska A.: *„O jedność społeczną sympatyczną”. Idea oświaty ludowej w Królestwie Polskim w latach 1858–1862*. W: *Bibliologia polityczna*. Red. D. Kuźmina. Warszawa 2011.

Karczewska A.: *Upowszechnianie czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim. Zarys problematyki*. W: *Ludzie i książki. Studia historyczne*. Red. J. KostECKI. Warszawa 2006.

Karczewska A.: „*Więcej z pługiem niż z piórem przestaję...*”. *O listach czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” w latach 1881–1914*. W: *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*. Red. K. Stępnik i M. Rajewski. Lublin 2008.

Karczewska A.: „*Wszystko dla ludu przez lud*”. *Popularyzacja czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim w deklaracjach, programie i działalności obozu narodowego w latach 1886–1905*. „*Roczniki Biblioteczne*” 2008 T. 52.

Kawecki W.: *Kościół i kultura w dialogu (od Leona XIII do Jana Pawła II)*. Kraków 2008.

Kępiński A.: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa 1990.

Kieniewicz S.: *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*. Warszawa 1964.

Kieniewicz S.: *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamojski w latach 1861–62*. Warszawa 1962

Kieniewicz S.: *Powstanie styczniowe*. Red. M. Skowronek . Warszawa 2009.

Kieniewicz S.: *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*. Wrocław 1953.

Kieniewicz S.: *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*. W: *Dziedzictwo zaborów*. Wybór tekstów pod red. J. Osica. Warszawa 1983.

Kilias J.: *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*. Warszawa 2004.

Kirkor-Kiedroniowa Z.: *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*. Kraków 1912.

Kita J.: *Formy wychowania i umoralniania chłopów propagowane na łamach pism pozytywistów warszawskich (do 1886 r.)*. „*Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica*” 1995 z. 52.

Kita J.: *Problem przeobrażenia wsi Królestwa Polskiego w świetle programu społecznego „Prawdy” (1881–1887)*. „*Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica*” 1993 z. 49.

Kita J.: *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*. Łódź 2007.

Kita J.: *Ziemian Królestwa obraz własny*. W: *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*. T. 1. Pod red. W. Pusia. Łódź 2003.

Kizwalter T.: *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*. Warszawa 1987.

- Kizwalter T.: *Ludzie i idee Oświecenia w Polsce porzbirowej*. Warszawa 1987.
- Kizwalter T.: „*Nowatorstwo i rutyny*”. *Spoleczeństwo polskie zaboru rosyjskiego wobec modernizacji (1840–1863)*. Warszawa 1990.
- Kizwalter T.: *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*. Warszawa 1999.
- Kizwalter T., Skowronek J.: *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*. Warszawa 1988.
- Kłosiński K.: *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*. Katowice 1990.
- Kmieciak Z.: *Czasopismo „Ateneum” (1876–1901) oraz jego oblicze społeczne i naukowe*. Wrocław 1985.
- Kmieciak Z.: „*Gazeta Świąteczna*” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „*Promyka*” (1881–1908). Warszawa 1973.
- Kmieciak Z.: „*Kraj*” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza. Warszawa 1969.
- Kmieciak Z.: *Prasa warszawska w latach 1866–1904*. Wrocław 1989.
- Kmieciak Z.: *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu 1864–1885*. Warszawa 1971.
- Kmieciak Z.: *Program ugody polsko-rosyjskiej „Kraju*”. „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 1969 T. 8 z. 4.
- Kmieciak Z.: „*Słowo*” za czasów redaktora Henryka Sienkiewicza. „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 1969 T. 8 z. 3.
- Kmieciak Z.: *Udział chłopów w tajnym ruchu oświatowym w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.* „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” 1973 z. 2.
- Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. T. 1–2. Pod red. A. Żarnowskiej. Warszawa 1992.
- Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*. T. 5. Pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca. Warszawa 1997.
- Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*. T. 6. Pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca. Warszawa 2000.
- Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca. Warszawa 1990.
- Konefał J.: *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Zawadzkiego (Ojca Prokopa) w Królestwie Polskim 1876–1917*. Lublin 2000.
- Konic H.: *Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim*. Kraków 1895.
- Konic H.: *Rolnictwo i handel za czasów Księstwa Warszawskiego (1807–1815)*. Warszawa 1881.

- Konopka K.: *Reforma uwłaszczeniowa w Królestwie Polskim i jej wpływ na ograniczenie obrotu gruntami włościańskimi (1864–1914)*. Białystok 2007.
- Koprukowniak A.: *Świadomość chłopów na Lubelszczyźnie na przełomie XIX i XX wieku*. Łódź 1992.
- Koprukowniak A.: *Ziemiaństwo Lubelszczyzny i Podlasia w XIX i XX wieku*. Lublin 2005.
- Kostecki J.: *Charakterystyka wybranych społecznych sytuacji komunikacji czytelniczej w polskiej kulturze drugiej połowy XIX wieku*. „Pamiętnik Literacki” T. 69: 1978 z. 4.
- Kostecki J.: *Sprzedaż i rozdawnictwo książek w Królestwie Polskim w 2. połowie XIX wieku*. „Studia o Książce” T. 9: 1979.
- Kostecki J.: *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*. Warszawa 2011.
- Kostecki J., Byczkowska Z.: *Czytelnictwo czasopism ludowych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku*. „Przegląd Humanistyczny” 1978 nr 10.
- Kostecki J., Tomaszewski W.: *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” T. 35.
- Kostkiewiczowa T.: *Polski wiek światła: obszary swoistości*. Wrocław 2002.
- Kostołowski E.: *Studia nad kwestią włościańską w latach 1846–1864. Ze szczególnym uwzględnieniem literatury politycznej*. Lwów 1938.
- Kot S.: *Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego „Projekty urządzenia wychowania publicznego”*. Lwów 1923.
- Kozera A.: *Oświata w polskiej myśli politycznej na przełomie XIX i XX wieku (do odzyskania niepodległości w 1918 roku)*. Kielce 2004.
- Kozicki S.: *Historia Ligi Narodowe (okres 1887–1907)*. Londyn 1964.
- Kraśiński J.: *Homo religiosus. Podmiotowo-personalistyczne ujęcie fenomenu religijnego*. Sandomierz 2002.
- Krawczak T.: *Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863–1918*. Biała Podlaska 1982.
- Krisań M.: *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.* Warszawa 2008.
- Król M.: *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*. Warszawa 1985.
- Król M., Karpiński W.: *Sylwetki polityczne XIX wieku*. Przedm. H. Wereszycki. Kraków 1974.

Krzykała S.: *Studenci Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach w walce z caratem (1869–1914)*. Lublin 1962.

Krzywicki L.: *Kwestia rolna. Przełom w produkcji środków spożywczych w drugiej połowie wieku XIX*. Komitet red. J. Chałasiński. Z przedm. W. Dżakowa. Warszawa 1967.

Ksiądz Piotr Ściegienny. Epoka, dzieło, pokłosie. Pod red. W. Cabana. Kielce 1996.

Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej. Pod red. E. Paczowskiej i J. Sztachelskiej. Białystok 1994.

Kubicki P.: *Bojownicy–kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny a latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*. Sandomierz. Cz. 1 t. 1–3 1933; Cz. 2. t. 1–3 1936, t. 4. 1938; Cz. 3 t. 1–3 1939, t. 4 1940.

Kubicki P.: *Spółeczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim*. Sandomierz 1930.

Kucha R.: *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*. Lublin 1982.

Kukulski J.: *Państwo, chłopci, Kościół w okresie wielkich reform na ziemiach Królestwa Polskiego w latach 1768–1890*. Piotrków Trybunalski 2007.

Kulak T.: *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*. Wrocław 1994.

Kulczycka-Saloni J.: *Lud i jego kultura w publicystyce Bolesława Prusa*. W: *taż: Na polskich i europejskich szlakach literackich. Z pism rozproszonych 1985–1998*. Wstęp, wybór i oprac. D. Knysz-Tomaszewska. Warszawa 2000.

Kumor B.: *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*. Kraków 1980.

Kurczewska J.: *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*. Warszawa 1979.

Laubier de P.: *Myśl społeczna Kościoła katolickiego. Od Leona XIII do Jana Pawła II*. Przeł. z franc. B. Luft. Kraków 1988.

Lech M.J.: *Biblioteki „ludowe” w Królestwie Polskim 1897–1906*. „Studia o Książce” T. 3: 1973.

Leskiewiczowa J.: *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864–1870*. Warszawa 1961.

Lewalski K.: *Kościół rzymsko-katolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*. Gdańsk 2008.

Lewalski K.: *Na plebanii na przełomie XIX i XX w. W: Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów.* Pod red. Z. Opackiego i D. Płaza-Opackiej. Gdańsk 2008.

Lewicki Sz.: *Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk).* Warszawa 1996.

Limanowski B.: *Jan Olrych Szaniecki: dzielny obrońca sprawy włościańskiej w czasie powstania w 1830 i 1831 roku.* Warszawa 1913.

Lipiec J.: *Nauczanie w szkołach elementarnych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w latach 1807–1830. (Studia nad Okręgiem Częstochowskim).* Częstochowa 1993.

Ludwikowski R.R.: *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890.* Warszawa 1982.

Ludwikowski R.R.: *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym. (Z rozważań nad ideologią i polityką).* Kraków 1976.

Łepkowski T.: *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870.* Posłowiem opatrzył J. Jedlicki. Poznań 2003.

Łopuszański B.: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego 1835–1841. Geneza i dzieje.* Kraków 1975.

Łozińska M.: *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy.* Wstęp i wybór zdjęć J. Łoziński. Warszawa 2010.

Łukaszewicz W.: *Szymon Konarski 1808–1839.* Warszawa 1948.

Majka J.: *Katolicka nauka społeczna.* Warszawa 1988.

Malanowski G.: *Poglądy społeczne konserwatystów Królestwa Polskiego w świetle warszawskiej „Niwy” w latach 1875–1893.* „Rocznik Warszawski” T. 34: 2006.

Mannheim K.: *Myśl konserwatywna.* Tłum z ang. S. Magala. Warszawa 1986.

Marchlewski J.: *Fizjokratyzm w dawnej Polsce.* Warszawa 1897.

Marcinkowski T.: *Paweł Brzostowski (1739–1827). Założyciel Republiki Pawłowskiej.* Goleniów 2000.

Markiewicz G.: *Między państwem obcym a ideą państwa własnego. Świadomość państwowa polskich elit intelektualnych w latach 1864–1914.* Łódź 2010.

Markiewicz G.: *Spór o model społeczeństwa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” w latach 1866–1880.* „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”. Z. 68: 2000.

Markiewicz H.: *Pozytywizm.* Warszawa 1978.

Markowska D.: *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864–1964.* Wrocław 1970.

Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych. Red. J. Skowronek, U. Maksymiuk. Siedlce 1996.

Maternicki J.: *Kultura i edukacja społeczeństwa polskiego w XIX wieku. Zarys problematyki i postulaty badawczej.* W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku. Zbiór studiów.* Red. J. Maternicki. Warszawa 1981.

Mazan B.: *Ojczyzna ideologiczna pozytywisty. Wzory cywilizacyjno-kulturowe w twórczości Aleksandra Świątchowskiego.* „Prace Polonistyczne” Seria 26: 1980.

Mazan B.: *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych.* Łódź 2002.

Mazan B.: *Z problemów felietonistyki przywódcy „młodych”.* „Prace Polonistyczne” 1995.

Mazurek J.: *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 r.).* Warszawa 2006.

Medycka M.: *Pamiętniki chłopów jako pomocnicze źródło wiedzy o miejscu i roli książki w środowisku wiejskim przed 1918 rokiem.* „Rocznik Świętokrzyski” T. 16: 1989.

Meloch M.: *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym.* Przedm. N. Gąsiorowska. Warszawa 1948.

Mencel T.: *Chłopi w wyborach do Sejmu Księstwa Warszawskiego.* Warszawa 1966.

Mencel T.: *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX w.* Lublin 1988.

Mencel T.: *Zniesienie poddaństwa w Księstwie Warszawskim na tle porównawczym.* Łódź 1983.

Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku. Praca pod red. J. Żarnowskiego. Warszawa 1997.

Mędrzecki W.: *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji.* Warszawa 2002.

Miazga Cz.: *Chłopi na południowym Podlasiu. Ich byt społeczno-ekonomiczny w latach 1807–1948.* Międzyrzec Podlaski 2007.

Michalik B.: *Działalność oświatowa Ignacego Potockiego.* Wrocław 1979.

Micińska M.: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918.* Warszawa 2008.

Między irredentą a kolaboracją. Polacy w czasie zaborów wobec obcych władz i systemów politycznych. Pod red. S. Kalembki i N. Kasparka. Olsztyn 2001.

Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców. Pod red. S. Kalembki i N. Kasparka. Olsztyn 1999.

Międzyzaborowe kontakty ziemiaństwa. Pod red. W. Cabana i S. Wiecha. Kielce 2010.

- Mirończuk T.: *Ksiądz Piotr Ściegienny. Ewangelia i czyn*. Kluczbork 2003.
- Modzelewski W.: *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*. Warszawa 1977.
- Molenda J.: *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*. Warszawa 1999.
- Molik W.: *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX wieku i początkach XX w.* W: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*. Pod red. J. Leskiewiczowej. Warszawa 1985.
- Mościcki H.: *Szymon Konarski*. Warszawa 1949.
- Motyka M.: *„Ksiądz Pleban” Józefa Kossakowskiego wobec doświadczeń Rzeczypospolitej Pawłowskiej*. Rzeszów 1969.
- Mrozowska K.: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794*. Kraków 1973.
- Mycielski M.: *Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli. Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*. Wrocław 2004.
- Myśliński J.: *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji (1895–1904)*. Warszawa 1967.
- Myśliński J.: *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*. Warszawa 1982.
- Myśliński J.: *Prasa wydawana przez Ligę Narodową w Krakowie przed 1905 rokiem*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 2: 1963.
- Nassalski M.: *Wspomnienia. Rewizje, uwięzienie, zesłanie, stosunek władz moskiewskich do duchowieństwa katolickiego 1893–1914*. Częstochowa 1935.
- Nauka i oświata a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Prace ofiarowane profesorowi Adamowi Nassalskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. W. Caban, przy współpracy E. Kuli i C. Jastrzębskiego. Kielce 2003.
- Ohryzko-Włodarska Cz.: *Przemiany na wsi Królestwa Polskiego w latach 1846–1870 na przykładzie powiatu brzezińskiego*. Warszawa 1972.
- Olejniki T.: *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*. Warszawa 1996.
- Ołędzki J.: *Murzynowo – znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX w.* Warszawa 1991.
- Olszewski D.: *Aktywność społeczno-kulturalna duchowieństwa w diecezji kieleckiej w XIX wieku. Zarys problematyki badawczej*. W: *Aktywność społeczno-kulturalna kościołów i*

grup wyznaniowych w Polsce w XIX i w XX wieku. Pod red. M. Medyckiej i R. Renz. Kielce 1995.

Olszewski D.: *Książka religijna na terenie Królestwa Polskiego w XIX wieku.* „Rocznik Świętokrzyski” 1989 T. 16.

Olszewski D.: *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku.* Warszawa 1996.

Olszewski D.: *Poziom religijnego uświadczenia ludu w Królestwie Polskim w XIX wieku.* „Summariun. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Ludowego” 1973 nr 2.

Orłowski R.: *Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamojskiego (1757–1792).* Lublin 1965.

Ossowski K.: *Prasa Księstwa Warszawskiego.* Warszawa 2004.

Owczarż R.: *Sprawa chłopska w Księstwie Warszawskim.* „Debiuty Naukowe WSHE” 2002 T. 3.

Paczoska E.: *Polskość w dobie niewoli – gniazdo czy zaścianek? W: Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku.* Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 1999.

Paprocka W.: *Kultura i tradycja ludowa w polskiej myśli humanistycznej XIX i XX wieku.* Wrocław 1986.

Pastuszka J.: *Człowiek – istota religijna.* „Roczniki Filozoficzne” 1970 nr 18.

Pastuszka J.: *Osobowość a religijność człowieka. Analiza psychologiczna.* „Roczniki Filozoficzne” 1964 nr 12.

Pastuszka J.: *Typy życia religijnego.* „Przegląd Powszechny” 1951 nr 68.

Pauszer-Klonowska G.: *Zwykłe sprawy niezwykłych ludzi.* Lublin 1978.

Pąckiński M.: *Konserwatyzm na rozdrożu. „Młodzi konserwatyści warszawscy” wobec dylematów ideowych schyłku XIX wieku.* Warszawa 1994.

Perl F.: *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania PPS).* Warszawa 1932.

Piątkowski S.: *Szkoła Niższych Oficjalistów Wiejskich w Wenerowie (1860–1868).* „Zeszyty Wiejskie” 2003 z. 7.

Piątkowski W.: *Idee agrarne ugrupowań politycznych w Królestwie Polskim w latach 1892–1918.* Łódź 1992.

Piątkowski W.: *Idee społeczno-polityczne „Polaka” (1896–1906). Przyczynek do kształtowania się ideologii Narodowej Demokracji.* „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 5: 1966.

Plisko-Błażewicz K.: „Książki zbójeckie” pozytywistów. *W świecie lektur Dumasa, Mickiewicza, Zoli i innych*. Tolkmicko 2010.

Płachecki M.: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Warszawa 2009.

Płaza S.: *Źródła drukowane do dziejów wsi w dawnej Polsce. Studium bibliograficzno-źródłoznawcze*. Kraków 1974.

Płaza S.: *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Studium archiwoznawcze*. Warszawa 1976.

Podgórska E.: *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807–1831*. Warszawa 1960.

Podraza-Kwiatkowska M.: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*. Wrocław 2000.

Pohoska H.: *Sprawa oświaty ludowej w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. Warszawa 1925.

Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy. Pod red. E. Kosowskiej. Katowice 1995.

Polski fizjokratyzm oraz idee protekcjonistyczne XVIII i XIX wieku. Red. U. Zagóra-Jonszta. Katowice 2007.

Porębna M.: *Czytelnictwo religijne*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 3. Pod red. R. Łukaszyka, L. Bienkowskiego, F. Gryglewicza. Komitet red. W. Gortat. Lublin 1976.

Poznański K.: *Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec sprawy oświaty ludowej w 1861 roku*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 8.

Poznański K.: *Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim 1831–1869*. T. 1–3. Warszawa 2001–2004.

Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach. Pod red. B. Mazana. Przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej. Łódź 2005.

Pozytywizm: języki epoki. Praca zbiorowa. Pod red. G. Borkowskiej i J. Maciejewskiego. Warszawa 2001.

Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939. Red. nauk. A. Dawidowicz, E. Maj. Lublin 2010.

Prasa polska w latach 1864–1918. Pod red. J. Łojka i Z. Kmiecika. Warszawa 1976.

Prasa tajna z lat 1861–1864. Cz. 1. W: *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. T. 2. Red. S. Kieniewicz. Do druku przygot. D. Fajnhauz. Wrocław 1966.

Praškiewicz Sz.: *Wpływ Kościoła katolickiego na kształtowanie się tożsamości narodowej Polaków na przestrzeni dziejów*. Chełm 2004.

Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu. Oprac. J. Kulczycka-Saloni. Wrocław 1985.

Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku. Praca zbior. pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 1999.

Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864. Pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej. Wrocław 1979.

Radlińska H.: *Oświata i kultura wsi polskiej. Wybór pism*. Do druku przygot. H. Brodowska i L. Wojtczak. Warszawa 1979.

[Radlińska H.] Orsza H.: *Początki pracy oświatowej w Polsce*. W: *Praca oświatowa w Polsce. Jej zadania, metody, organizacja*. Kraków 1913.

Religia i konserwatyzm: sprzymierzeńcy czy konkurenci? Red. i oprac. P. Mazurkiewicz i S. Sowiński. Wrocław 2004.

Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana. Praca pod red. W. Piwowarskiego. Wrocław 1983.

Robotycki Cz., Węglarz S.: *Chłop potęgą jest i basta. O mityzacji kultury ludowej w nauce*. „Polska Sztuka Ludowa” 1983 nr 1–2.

Rostworowski E.: *Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych*. „Kwartalnik Historyczny” 1956 z. 2.

Rożenowa H.: *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie polskim 1815–1863*. Warszawa 1961.

Ruch ludowy na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez WK ZSL w Lublinie. Red. R. Szaflik. Lublin 1964.

Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL i Komisję Historyczną WK ZSL w Warszawie. Red. A. Łuczak. Warszawa 1975.

Rudzki A.: *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*. Warszawa 1968.

Rychlikowa I.: *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*. Warszawa 1983.

Rzepniewska D.: *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*. Warszawa 1982.

- Sadowski L.: *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku*. Warszawa 1988.
- Siekierski S.: *Etos chłopski w świetle pamiętników*. Kraków 1992.
- Siekierski S.: *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w społecznościach lokalnych w świetle pamiętników*. Warszawa 1995.
- Skarga B.: *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831–1864)*. Warszawa 1964.
- Skrzeszewski Cz.: *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*. Warszawa 1978.
- Skwarczyński Z.: *Chłop i sprawa chłopska w romansie stanisławowskim*. Łódź 1950.
- Sławińska E.: *Koncepcje i rozwój literatury dla ludu w latach 1773–1863*. Bydgoszcz 1996.
- Słomski W.: *Pozytywizm – neopoztywizm. Błędy, trudności, niekonsekwencje*. Warszawa 2003.
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Oprac. J. Dancygier. Warszawa 1989.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej. Wrocław 1994.
- Słownik literatury popularnej*. Pod red. T. Żabskiego. Wrocław 1997.
- Spółczesność Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*. Pod red. W. Kuli, J. Leskiewiczowej. T. 1–4. Warszawa 1965–1971.
- Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. T. 5. *Spółczesność polskie XVIII i XIX w.* Red. W. Kula i J. Leskiewiczowa; T. 7. *Studia o grupach elitarnych*. Red. J. Leskiewiczowa; T. 8. *Studia o aktywności społecznej oraz jej politycznym uwarunkowaniu*. Red. J. Leskiewiczowa; T. 9. *Studia o rodzinie*. Red. J. Leskiewiczowa. Warszawa 1972–1991.
- Stachowiak P.: *Korzenie „katolicyzmu endeckiego” i nacjonalistyczna wizja religii i kościoła w Polsce w latach 1897–1927*. Poznań 1999.
- Stankiewicz Z.: *Kwestia chłopska w okresie narodzin polskiego ruchu robotniczego*. Warszawa 1985.
- Stankiewicz Z.: *Szlachta – ziemianie w świetle ankiety włościańskiej 1814 roku*. W: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*. Pod red. J. Leskiewiczowej. Warszawa 1985.
- Stankiewicz Z.: *Świadomość społeczna w opinii ziemiańskiej*. „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historia” 1992 z. 45.
- Staszyński: *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim. Od powstania styczniowego do I wojny światowej*. Warszawa 1968.
- Stomma L.: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa 1986.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w guberni kijowskiej. Szymon Konarski. Red. M. Micińska. Warszawa 2009.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „Świętokrzyżcy”. Red. W. Dżakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska. Wrocław 1978.

Strzeszewski C.: *Katolicka nauka społeczna.* Warszawa 1985.

Studia nad ziemiaństwem w XIX i XX wieku. Red. nauk. A. Koprukowniak, Z. Gołębiowska. Lublin 2008.

Studia z dziejów ziemian 1795–1944. Pod. red. A. Kopukowniaka. Lublin 2005.

Styk J.: *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej.* Lublin 1999.

Styk J.: *Ewolucja chłopskiego systemu wartości. Analiza historyczno-socjologiczna.* Lublin 1988.

Suchodolski B.: *Komisja Edukacji Narodowej na tle roli oświaty w dziejowym rozwoju Polski (1773–1973).* Warszawa 1972.

Szacki J.: *Historia myśli socjologicznej.* Warszawa 2002.

Szaflik J.R.: *O rząd chłopskich dusz.* Warszawa 1976.

Szczepański J.: *Kwestia żydowska na łamach katolickiej „prasy dla ludu” na przełomie XIX i XX stulecia.* „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2004 nr 33.

Szczerbińska B.: *Ziemiaństwo w Guberni Łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku.* Łomża 2007.

Szcześniak J.: *Pozytywistyczne inne światy. Utopia i antyutopia w refleksji pisarzy postyczniowych.* Lublin 2008.

Szlachta B.: *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce.* Kraków 1998.

Szlachta B.: *Ład, Kościół, naród.* Kraków 1996.

Szlachta B.: *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku.* Kraków 2000.

Szlachta B.: *Szkice o konserwatyzmie.* Kraków 2008.

Szlachta B.: *Z dziejów polskiego konserwatyizmu.* Kraków 2000.

Szlachta i ziemianie między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia z dziejów społeczno-gospodarczych. Pod red. J. Gapysa, M. Nowaka i J. Pielasa. Kielce 2008.

Szpoper D.: *Sytuacja włościan w guberniach zabranych Cesarstwa Rosyjskiego w okresie poprzedzającym reformę chłopską Aleksandra II z 19 lutego 1861 roku – aspekt prawno-polityczny.* „Roczniki dziejów Ruchu Ludowego” 2002 nr 32.

Szwarc A.: *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*. Warszawa 1990.

Szyjkowski M.: *Władysław Ludwik Anczyc. Życie i pisma*. T. 1. *Monografia*. Kraków 1908.

Szymańska J.: *Kultura i literatura dla ludu (na podstawie materiałów zebranych do „Kroniki życia literackiego Warszawy w 1890 r.” Sesja naukowa na temat „Społeczne uwarunkowania instytucjonalne życia literackiego” Olsztyn, listopad 1977*. Olsztyn 1977.

Szymańska M.: *Kulturotwórcze postawy ziemiańskich rodów Ziemi Płockiej (druga połowa XIX i pierwsza XX wieku)*. Płock 2007.

Śliwa M.: „Rolarski” antysemityzm Jana Jeleńskiego. W: tenże: *Obcy czy swoi? Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce w XIX i XX wieku*. Kraków 1997.

Świętochowski i rówieśnicy: *Kotarbiński, Urbanowska, Zalewska*. Praca pod red. B. Mazana i Z. Przybyły. Łódź 2001.

Thomas W.I., Znaniecki F.: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Uwagi wstępne J. Chałasiński, J. Szczepański. T. 1. *Organizacja grupy pierwotnej*. Tłum. M. Metelska; T. 2. *Organizacja grupy pierwotnej*. Tłum. E. Oengo-Knoche; T. 3. *Pamiętnik imigranta*. Tłum. S. Helsztyński; T. 4. *Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce*. Tłum. I. Wyrzykowska; T. 5. *Organizacja i dezorganizacja w Ameryce*. Tłum. A. Bartkowicz. Warszawa 1976.

Tomczyk J.: *Narastanie świadomości narodowej w Lubelskiem w latach 1864–1917 w świetle akt Kancelarii Gubernatora Lubelskiego*. „Annales UMCS. Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin–Polonia”. Sectio F. vol. 47: 1993.

Tomkowski J.: *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993.

Turowska-Bar I.: *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi od XVIII do r. 1960. Materiały bibliograficzno-katalogowe*. Wstęp S. Lato. Warszawa 1963.

Turowska-Bar I.: *Polskie kalendarze XIX wieku*. Łódź 1967.

Tync S.: *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. Kraków 1922.

Tynecki J.: *Światopogląd pozytywizmu. Wybór pism*. Łódź 1996.

Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały. Pod red. A. Szwarca i P. Wieczorkiewicza. Warszawa 2002.

Ustrzycki M.: *Ziemiańscy na kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*. Kraków 2006.

Vielrose E.: *Szacunek analfabetyzmu w zaborze rosyjskim*. „Przeszłość Demograficzna Polski” 1976 nr 9.

Walewander E.: *Religijność w perspektywie dziejowej. Studia i szkice*. Lublin 1996.

Walewander E.: *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.* Lublin 1996.

Walewander E.: *Wydawnictwa religijne w działalności wychowawczej Kościoła na ziemiach polskich w 2. połowie XIX wieku.* W: *Ku Niepodległej. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918.* Pod red. M. Willaume. Lublin 2005.

Walicki A.: *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej.* Warszawa 2000.

Walicki A.: *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji.* Kraków 2007.

Wapiński R.: *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej.* Wrocław 1980.

Warszawa pozytywistów. Praca pod. red. J. Kulczyckiej-Saloni i E. Ihnatowicz. Warszawa 1992.

Wawrzykowska-Wierciochowa D.: *Kobiece Koło Oświaty Ludowej (1883–1894).* „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1960 z. 3.

Wawrzykowska-Wierciochowa D.: *Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945.* Warszawa 1961.

Weiss T.: *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890. (Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych).* Kraków 1966.

Welik G.: *Ziemiaństwo guberni siedleckiej w świetle korespondencji do „Gazety Rolniczej”.* W: *Szlachta i ziemiaństwo na Mazowszu i Podlasiu w XIX–XX w.* Red. G. Welik. Siedlce 2006.

Wiech S.: *Inicjatywy społeczne ziemiaństwa Królestwa Polskiego w II połowie XIX wieku.* „Echa Przeszłości” 2007 T. 7.

Wiech S.: *Oddziaływanie ziemiaństwa na społeczność wiejską w Królestwie Polskim w 2. połowie XIX wieku w ocenie władz rosyjskich.* W: *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku.* Pod red. W. Cabana, M.B. Markowskiego i M. Przeniosło. Kielce 2008.

Wiech S.: *Spółczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896).* Kielce 2002.

Wieś i dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego. Kielce 1999.

Wieś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX i XX). Materiały z konferencji naukowej Kielce 21 XI 2001. Pod red. M. Przeniosło i S. Wiecha. T. 1–2. Kielce 2002–2005.

Willaume J.: *Wieś lubelska przed uwłaszczeniem.* Lublin 1964.

- Wojciechowski K.: *Oświata ludowa 1863–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*. Warszawa 1954.
- Wojciechowski K.: *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po r. 1863*. Lwów 1928.
- Wojnowska B.: *Literatura popularna w oczach publicystów „Głosu” i „Przeglądu Społecznego” (1900–1907)*. „Pamiętnik Literacki” 1988 z. 2.
- Wojtas A.: *Kształtowanie świadomości narodowej i państwowej chłopów*. Warszawa 1988.
- Wolsza T.: *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*. Warszawa 1992.
- Wolsza T.: *Stowarzyszenie „Łączność” (1888–1893). U źródeł Ligi Narodowej*. „Dzieje Najnowsze” 1987 nr 2.
- Wolsza T.: *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905)*. „Kwartalnik Historyczny” 1987 nr 2.
- Woźniak A.: *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początków XIX wieku. Wybrane zagadnienia*. Wrocław 1987.
- Wóycicki K.: *Walka na Parnasie i o Parnas. Materiały i opracowania do dziejów pozytywizmu polskiego*. Warszawa 1928.
- Wroczyński R.: *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.* Warszawa 1963.
- Wroczyński R.: *Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystyki i krytyki*. Warszawa 1948.
- Wrona G.: *Polskie czasopisma popularnonaukowe w XIX wieku. Ewolucja formy i treści*. „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2007 T. 10 z. 2.
- Wycech Cz.: *Książdz Piotr Ściegienny. Zarys programu społecznego i wybór pism*. Warszawa 1953.
- Wycech Cz.: *Rola książki na wsi w oświeceniu pamiętników chłopów*. „Praca Oświatowa” 1937 nr 3.
- Wyka K.: *Modernizm polski*. Kraków 1968.
- Z dziejów prasy konserwatywnej. Przegląd tytułów*. Red. W. Mich, B. Borowik. Lublin 2009.
- Zahorska M.: *Inteligencja a społeczeństwo w myśli społecznej okresu warszawskiego pozytywizmu. (Z rozważań nad rolą oświaty i wykształcenia w świadomości społecznej)*. Warszawa 1989.

- Zasztowt L.: *Popularyzacja nauki w królestwie Polskim 1864–1905*. Wrocław 1989.
- Zasztowt L.: *Z dziejów tajnej działalności oświatowej studentów Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Koło Oświaty Ludowej (1894–1898)*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 30: 1987.
- Zdanowicz A.: *Pierwsze polskie próby badań nad czytelnictwem (1881–1918)*. W: *Luździe i książki. Studia historyczne*. Red. J. Kostecki. Warszawa 2006.
- Zdanowski J.: *Z walki o wolność Kościoła pod zaborem rosyjskim. Kartka z dziejów seminarium duchownego w Kielcach u schyłku XIX stulecia*. Kielce 1925.
- Zdziechowski M.: *Jerzy Moszyński. Z dziejów myśli politycznej w Polsce*. Wilno 1924.
- ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*. Komitet red. T.W. Nowacki. Warszawa 1996.
- Zieliński A.: *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*. Wrocław 1969.
- Zieliński A.: *Projekt „Gazety dla ludu” z początku powstania listopadowego*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970 T 9 z. 2.
- Ziomba Z.: *Dziewiętnastowieczne opisy wybranych wsi w powiecie piotrkowskim*. Piotrków Trybunalski 2006.
- Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*. Pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego. Kielce 1994.
- Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców. Materiały z III sesji naukowej, zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11–13 października*. T. 1–2. Pod red. H. Łaszkiwicza. Lublin 2007.
- Zimand R.: *„Dekadentyzm” warszawski*. Warszawa 1964.
- Złotorzycka M.: *Józef Karol Potocki (1854–1898)*. „Niepodległość” 1939 T. 20.
- Zwierciadło prasy. Czasopisma polskie XIX wieku o literaturze rosyjskiej*. Praca pod red. B. Galstera, J. Kamionki-Straszakowej i K. Sierockiej. Warszawa 1978.
- Żak J.: *Tajna organizacja księży „Collegium Secretum”*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938 nr 66.
- Żarnecka Z.: *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864–1910*. Warszawa 1948.
- Żbikowski P.: *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*. Wrocław 2007.
- Żor A.: *Ropucha. Studium odrzucenia*. Toruń 2007.
- Żurawicka J.: *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*. Warszawa 1978.

Żurawicka J.: *Lud w ideologii „Głosu” (1886–1894)*. „Kwartalnik Historyczny” 1956
nr 4/5.